

# Męskość jako kategoria kulturowa

## Praktyki męskości

---



Wiedza i Edukacja

[www.wiedzaiedukacja.eu](http://www.wiedzaiedukacja.eu)

# **MĘSKOŚĆ JAKO KATEGORIA KULTUROWA**

## **PRAKTYKI MĘSKOŚCI**

**Redakcja**

Magdalena Dąbrowska, Andrzej Radomski



**Wydawnictwo Portalu Wiedza i Edukacja**  
**[www.wiedzaiedukacja.eu](http://www.wiedzaiedukacja.eu)**

ISBN 978-83-61546-08-5

**Lublin 2010**

**Recenzja naukowa**  
Prof. Bożena Płonka-Syroka

**Redakcja**  
Magdalena Dąbrowska, Andrzej Radomski

**Redaktor techniczny**  
Radosław Bomba

**Projekt okładki**  
Radosław Bomba  
Obraz na okładce powstał z wykorzystaniem zdjęcia: Replika Fontanny  
Marcela Duchampa, Musee Maillol, Paryż, fot. Micha L. Rieser, Licencja  
CC3.0

**Korekta**  
Katarzyna Łęk

**Skład i łamanie**  
Krystian Paździor

Portal Wiedza i Edukacja  
ISBN 978-83-61546-08-5

## SPIS TREŚCI:

<b>Słowo Wstępne</b> .....	6
----------------------------	---

### **Analizy społeczne i kulturowe**

Krzysztof Arcimowicz

Obraz mężczyzny w polskich przekazach medialnych na przełomie stuleci .....	10
---	----

Magdalena Dąbrowska

Męskość w okresie transformacji: zmiana ekonomiczno-społeczna a polityka płci na przykładzie debat aborcyjnych w Polsce .....	25
---	----

Ewa Głazewska

Owłosiony mężczyzna (?) i bezwłosa kobieta, czyli dokąd zmierzamy? Genderowe znaczenia włosów .....	42
---	----

Aneta Grygiel

Nowy model ojcostwa .....	55
---------------------------	----

Ewa Hyży

Chrześcijański ruch Promise Keepers a „kryzys męskości”. Perspektywa feministyczna .....	67
--	----

Urszula Kluczyńska

Sport jako obszar konstruowania tożsamości mężczyzn. Znaczenia wpisane w sport i możliwości ich redefiniowania .....	86
--	----

Renata Nowaczewska

„The Forgotten Man” („Zapomniany Człowiek”) – mężczyzna w zmieniających się realiach ekonomicznych Stanów Zjednoczonych Ameryki na przykładzie Wielkiego Kryzysu Gospodarczego .....	100
--	-----

Andrzej Radomski

Kultura 2.0 a praktyki męskości .....	113
---------------------------------------	-----

Katarzyna Stańczak-Wiślicz

Ojcowie nieobecni, ojcowie słabi i przegrani, czyli polska prasa kobieca drugiej połowy lat 40-tych XX w. na temat funkcjonowania mężczyzn w rodzinie .....	128
---	-----

### **Analizy literackie i artystyczne**

Renata Bizek-Tatara

Męskość hegemonalna w powieści <i>Śmiech Laury</i> Françoise Mallet-Joris .....	138
---	-----

Joanna Chądryńska	
Parodia męskości w <i>Soli Ziemi</i> Józefa Wittlina .....	148
Izabela Grzelak	
„Jesteś po prostu erotomanem” – o erotomanii i erotomanach w twórczości Kazimierza Przerwy-Tetmajera .....	155
Katarzyna R. Łozowska	
Męskie osvajanie codzienności .....	161
Paweł Matejek	
Literacki crossdressing. Charakterystyka zjawiska na przykładzie powieści Michała Witkowskiego <i>Barbara Radziwiłłówna z Jaworzna-Szczakowej</i> .....	174
Joanna Rzońca	
Zesłańcy, buszrangerzy, wędrowni postrzygacze owiec – męski świat australijskiego interioru .....	180
Agnieszka Skoczylas	
Pojedynek – męski rytuał w obyczaju i literaturze drugiej połowy XIX wieku ....	191
Katarzyna Szmigiero	
Zmieniające się oblicze nerwicy wojennej: przedstawienia weteranów I wojny światowej i wojny wietnamskiej .....	200

## Słowo Wstępne

**K**iedy w 2008 roku nakładem wydawnictwa UMCS ukazała się książka: *Męskość w kulturze współczesnej*, nie przypuszczaliśmy, że spotka się ona z tak ciepłym przyjęciem czytelników, a nakład szybko zostanie wyczerpany. Wypełniła ona lukę na polskim rynku wydawniczym dotyczącą problematyki męskości. W ten sposób włączyliśmy się w popularny już w wielu krajach (zwłaszcza anglosaskich) nurt badań – zwany *men's studies*.

Postanowiliśmy kontynuować tę inicjatywę. Jej efektem jest kolejna publikacja, którą obecnie oddajemy w ręce czytelników. Zatytułowaliśmy ją: *Praktyki męskości*. Tym razem bowiem akcent przenieśliśmy z dyskusji (teoretycznych, filozoficznych czy artystycznych) nad fenomenem męskości na codzienne praktykowanie bycia mężczyzną/ami. Podobnie jak poprzednio, autorami zamieszczonych tu tekstów są przede wszystkim młodzi badacze/ki. Sądzymy, że cechuje ich świeże spojrzenie oraz większa odwaga w podejmowaniu niewygodnej często (np. z powodów politycznych czy obyczajowych) problematyki.

Współczesny mężczyzna jest mężczyzną „rozdartym”. Często doświadcza swoistej „schizofrenii”. Burzliwie przemiany, jakie zachodzą na naszych oczach – nie tylko w związku z rozkładem patriarchy, lecz przede wszystkim na skutek rewolucji informatycznej i tworzenia się społeczeństwa sieciowego – powodują, że mężczyźni otrzymują sprzeczne sygnały dotyczące ich powinności oraz ról do wypełnienia.

Codzienne praktyki mężczyzn w różnych krajach często dalekie są od stereotypowych wyobrażeń serwowanych nam przez popkulturę, media czy feministyczną literaturę. Nie jest tak, że wszyscy mężczyźni czerpią wyłącznie profity z posiadania takiej, a nie innej płci. Wielu współczesnych mężczyzn jest bezrobotnych. Często żyją oni w rodzinach, gdzie to kobieta posiada lepsze wykształcenie i zarabia więcej od swego męża czy partnera. Z tego powodu doświadczają silnej frustracji.

Władzę polityczną i ekonomiczną sprawuje tylko wąska elita mężczyzn. To oni są przywódcami państw, szefami dużych koncernów, wybitnymi naukowcami i wynalazcami czy znanymi artystami. Oni także dominują nad pozostałymi mężczyznami

i kobietami. Ale to nie o nich jest zbiór niniejszych tekstów. Bohaterami tych ostatnich są zwyczajni mężczyźni, ich codzienne bolączki i zmagania z coraz bardziej zróżnicowanym światem pełnym sprzeczności i paradoksów – także w obrębie samej męskości.

Wskażmy na kilka z nich, aby lepiej uwypuklić kontekst, w którym przyszło żyć prawie połowie ludzkości.

Już od pewnego czasu wymaga się od mężczyzn (i to nie tylko feministki wysuwają tego typu żądania) większego zaangażowania w sprawy domu, wychowywania dzieci czy troski o środowisko naturalne. Twierdzi się, że mężczyźni nie muszą już robić kariery, rywalizować czy zmieniać świata, a nade wszystko że praca nie musi stanowić sensu ich życia (oczywiście chodzi o pracę poza domem). Tymczasem świat zachodni znalazł się w przededniu olbrzymiego kryzysu demograficznego, który będzie tylko narastał. Rządy poszczególnych krajów redukują wydatki socjalne, wydłużają okres pracy (już niemal do siedemdziesiątego roku życia), zabiegają o emigrantów z tzw. krajów Trzeciego Świata. I jak to się ma do postulatów próbujących zmienić hierarchię męskich celów i wartości, skoro już wkrótce (i to nie tylko w Polsce) będzie się liczyła każda para rąk zdolna do pracy? Ekonomiści biją na alarm. Domagają się zwiększenia dzietności. Mężczyźni otrzymują sprzeczne sygnały, czują się dezorientowani.

Idźmy dalej. Świat zachodni stanął w obliczu nowych potęg – i to nie tylko polityczno-militarnych, lecz także kulturowych – rzucających wyzwanie Unii Europejskiej i Ameryce Północnej. Są to demograficznie prężne cywilizacje, ekspansywne i podważające dotychczasowy ład zbudowany w oparciu o wartości kultury zachodniej. Mamy tu na myśli: Chiny, Indie, Brazylię. Europejczycy zajęci są jednak własnymi sprawami. Dotychczasową energię zachodnich mężczyzn kieruje się ku polityce łagodności, miękkości czy troski, tak bardzo lansowanej przez większość unijnych polityków, filozofów, socjaldemokratycznych ideologów oraz organizacje feministyczne. Tymczasem coraz częściej słyszy się głosy, że podobne działania mogą prowadzić do dalszego osłabiania Zachodu i stopniowej marginalizacji naszej części świata. Stąd apele, aby współcześni, nieco zniewieściali zachodni mężczyźni, na nowo zainteresowali się tym, co się dzieje na naszej Planecie i włączyli się aktywnie w globalną rywalizację. Tym samym mężczyźni znowu czują się niepewnie. Nie wiedzą, jak postępować.

Następna kwestia. Od nowoczesnego mężczyzny wymaga się dbania o ciało i rozwijania kobiecego wymiaru własnej osobowości. Z drugiej jednak strony życie współczesnych społeczeństw przenosi się coraz bardziej do sieci. Organizm fizyczny jest zastępowany przez organizm wirtualny! Upiększać dalej swe ciało czy rozwijać swe Awatary – oto kolejny męski dylemat.

I w końcu sprawa podziału na płcie. Ideolodzy lewicy przekonują nas (nie tylko mężczyzn), że wszyscy jesteśmy tacy sami, że równość oznacza brak różnic. Z drugiej strony słyszymy głosy, że różnica jest wartością samą w sobie i powinniśmy pielęgnować różnice. Oznacza to, że zasada podziału na płcie oraz idea odrębnych męskich tożsamości wcale się nie zdezaktualizowały. Mężczyźni są więc w kłopotcie: być „ślepymi” na płćć czy zachować i rozwijać męską tożsamość?

Najwyraźniej niełatwo być mężczyzną we współczesnym świecie. Przekonują nas o tym i dokumentują owo zjawisko teksty zamieszczone w niniejszym zbiorze. Ukazują one różne aspekty życia mężczyzn realizujące się w praktykach kulturowych poszczególnych dwudziestowiecznych społeczności.

Postanowiliśmy rzeczony teksty wydać w Internecie, aby dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców. Liczymy też na dyskusję wokół poruszonych w nich problemów na forach internetowych – chociażby na Forum Wiedzy i Edukacji. Państwa głosy mogą stać się dla nas zachętą i inspiracją do podejmowania dalszych badań w dziedzinie męskości. Państwo zaś możecie być współautorami owych naukowych poczynąń.

Andrzej Radomski



# Analizy społeczne i kulturowe

Krzysztof Arcimowicz

---

## *Obraz mężczyzny w polskich przekazach medialnych na przełomie stuleci*

### *Wprowadzenie*

Jednym z najważniejszych czynników oraz kontekstów formowania męskości i kobiecości – obok rodziny, grupy rówieśniczej i szkoły – są obecnie środki masowego przekazu. Teza, że mass media wpływają w pewnym stopniu na poglądy i zachowania odbiorców, stała się już aksjomatem. Michael Kimmel, amerykański socjolog i autorytet w dziedzinie studiów nad mężczyznami (*men's studies*), pisze: „Jeśli męskość jest konstruowana społecznie, jeden z podstawowych elementów tej konstrukcji stanowi przedstawianie męskości w mediach”<sup>1</sup>. Prawdopodobnie najważniejsze w kształtowaniu tożsamości płciowej są pierwsze lata życia, choć nie znaczy to, iż formowanie owej tożsamości kończy się w dzieciństwie. Przedstawiciele dyscyplin naukowych zajmujących się problematyką kobiecości i męskości przyjmują wspólnie, że socjalizacja płciowa jest procesem trwającym przez całe życie<sup>2</sup>.

Zmiany we wzorach zachowań mężczyzn w sferze prywatnej oraz publicznej, jakie dokonały się w państwach Zachodu, obserwujemy również w Polsce. Przenoszeniu nowych norm i wartości sprzyja fenomen globalizacji oraz zjawisko westernizacji (lub amerykanizacji) kultury. W naszym kraju zarówno w przekazach medialnych, jak też w realnym życiu stają się coraz bardziej widoczne nowe modele męskości (i kobiecości) „importowane” z zachodnich społeczeństw. Należy mieć jednak świadomość, iż globalizacja nie doprowadziła do powstania uporządkowanej globalnej wioski. W wielu częściach świata mamy do czynienia z mieszaniną lokalnych tradycji i wpływów globalizacyjnych oraz z tworzeniem się hybryd tożsamościowych. W odniesieniu do tych zjawisk niektórzy autorzy posługują się terminem „glokalizacja”<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Michael S. Kimmel, 1992, Foreword, w: S. Craig (red.) *Men, masculinity and the media*, London: Sage Publications, s. XI-XII.

<sup>2</sup> Zob. np. Claire M. Renzetti, Daniel J. Curran, 2005, *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe, s. 104-137.

<sup>3</sup> Zob.: Anna Nacher, 2008, *Telepleć. Gender w telewizji doby globalizacji*, Kraków: Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 65-111. Należy mieć świadomość, iż cyrkulacja zachodnich tekstów kultury (np. amerykańskich seriali) nie musi oznaczać, iż w każdym zakątku świata są one rozumiane w ten sam sposób.

## *Teorie i metody badań przekazów medialnych*

W drugiej połowie minionego stulecia w badaniach przekazów medialnych dokonała się istotna ewolucja. Pierwsze studia zawartości treści zakładały, że ma ona odzwierciedlać cele i wartości twórców, znaczenie może być z przekazów wywnioskowane, zaś ich odbiorcy powinni je zrozumieć zgodnie z intencją twórców (są to założenia gerbnerowskiej szkoły „wskaźników kulturalnych”)<sup>4</sup>. Na początku lat pięćdziesiątych Bernard Berelson opublikował pracę *Content Analysis in Communication Research*, która stała się podstawą teoretyczną dla zwolenników metod ilościowych. Amerykański behawiorysta twierdzi, iż analiza treści jest techniką badawczą służącą obiektywnemu, systematycznemu i ilościowemu opisowi jawnej zawartości przekazu<sup>5</sup>. Utożsamianie analizy zawartości i procedury liczenia (z wykorzystaniem wyrafinowanych technik statystycznych lub modelu prostego sumowania) jest – i było – mocno krytykowane. Metodzie zarzuca się, iż osiąga precyzję kosztem doniosłości rezultatów, zaś bardzo pracochłonne techniki prowadzą w niej do banalnych wyników, gorszych niż w ujęciach jakościowych. Można powiedzieć, że o ile przez wiele lat dominowała ilościowa analiza treści, to od pewnego czasu umacniają się badania jakościowe<sup>6</sup>. Trzeba jednak podkreślić, iż analizy skupione na treściach jawnych (z takim podejściem badawczym utożsamiana jest analiza ilościowa, ten model badań występuje również dosyć często w ujęciach jakościowych) mają szereg wad. Po pierwsze, nie biorą pod uwagę, iż znaczenia ukryte mogą być bardziej znaczące niż jawne. Po drugie, badacze stosujący analizę treści często ignorują fakt – lub po prostu nie są go świadomi – że przekaz nie zawsze jest odbierany zgodnie z intencjami nadawcy, że kodowanie i dekodowanie nie są „symetryczne”. Po trzecie, dany tekst może być różnie rozumiany przez różne osoby, zaś badacz ryzykuje przecenienie zdolności recepcyjnych i interpretacyjnych przeciętnego odbiorcy. Po czwarte, istnieje deficyt pełnej i spójnej metodologii analizy treści. Wreszcie nie należy zapominać o fakcie, że niezależnie od tego jak wyrafinowane techniki statystyczne zastosujemy w badaniach zawartości treści, zawsze skończymy jedynie na pewnej interpretacji.

Współczesne badania nad płcią w dużej mierze zawdzięczają swój charakter studiom kulturowym zainicjowanym w ośrodku w Birmingham (Centre for Contemporary Cultural Studies, w skrócie CCCS). Ale nie tylko wkład naukowy tej szkoły badawczej zadecydował, że w niniejszym artykule postanowiłem omówić główne jej założenia. Innym ważnym argumentem jest fakt, iż jeden z kluczowych obszarów zainteresowania studiów kulturowych stanowią przekazy medialne. Ponadto badania te próbują niwelować niedostatki związane z bezkrytycznym uprawianiem analizy treści<sup>7</sup>. Wreszcie brytyjskie studia kulturowe są bliskie mojemu sposobowi pojmowania kultury.

<sup>4</sup> Tomasz Goban-Klas, 2000, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa – Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 184.

<sup>5</sup> Cyt. za: Tomasz Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe*, op. cit., s. 186.

<sup>6</sup> Tomasz Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe*, op. cit., s. 186-187.

<sup>7</sup> Por.: Anna Nacher, *Telepłec...*, op. cit., s. 9-10; John Storey, 2003, *Studia kulturowe i badania kultury popularnej. Teorie i metody*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 10.

Studia kulturowe, nawiązując do tradycji Louisa Althussera i Antonio Gramsciego, zakładają, że znaczenia oraz ich tworzenie są nierozzerwalnie związane ze strukturą społeczną i można je wyjaśnić jedynie w kontekście kultury (oraz jej historii)<sup>8</sup>. Badacze traktują kulturę jako zjawisko polityczne, jako pole konfliktów i kontrowersji. Studia kulturowe opierają się na założeniu, że w strukturze społeczeństw kapitalistycznych występują pęknięcia i podziały. Można przy tym wskazać szereg linii podziału. Jedną z zasadniczych – obok rasy, narodowości, klasy społecznej, wieku i religii – jest płeć.

Kluczowym elementem Althusserowskiej teorii – zarówno dla studiów nad płcią, jak i badań nad kulturą – jest proces „interpelacji” (lub „wezwania”) dotyczący konstituowania podmiotów poprzez akt komunikacji – w taki sposób, że zajmują one właściwe im miejsce w sieci społecznych stosunków. Według francuskiego filozofa to językowy akt interpelacji powołuje podmioty do egzystencji. Każdy akt komunikacji zwraca się do kogoś i umieszcza uczestniczące w nim osoby w pewnych stosunkach społecznych<sup>9</sup>. W procesie interpelacji biorą udział instytucje kultury umacniające dominującą ideologię, przy czym jedną z najważniejszych ról odgrywają wśród nich mass media. Podstawą teorii Louisa Althussera jest pojęcie „aparatu ideologicznego”, poprzez który rozumie on instytucje, takie jak: rodzina, system edukacyjny, językowy, medialny, polityczny i inne. Instytucje te wywołują w ludziach tendencję do zachowania i myślenia w sposób akceptowany społecznie. Johna Storey sądzi, iż pojęcie ideologii stało się jednym z najważniejszych narzędzi modelu analitycznego studiów kulturowych<sup>10</sup>.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego stulecia dokonał się „zwrot neogramsciański”. Był on wynikiem krytyki, z jaką spotkało się stanowisko Althussera. W odpowiedzi na dwie reakcje podważające marksistowski paradygmat: wydarzenia w Europie Wschodniej oraz ataki krytyków postmodernistycznych, wielu przedstawicieli studiów kulturowych zaczęło rewidować swoje poglądy<sup>11</sup>. Teoria hegemonii Gramsciego wykazuje podobieństwo do Althusserowskiej koncepcji ideologii, jednak włoski filozof silnie akcentuje możliwość oporu wobec ideologii dominującej. Hegemonia może być definiowana jako proces podporządkowania, w którym subordynowani postrzegają – w gruncie rzeczy deprecjonujący ich – system społeczny jako „normalny” czy „naturalny”<sup>12</sup>. System ów wymaga stałego utwierdzania hegemonii w odpowiedzi na opór: z jednej strony podporządkowane podmioty przeciwstawiają się dominującej hegemonii, z drugiej zaś hegemonia, chcąc obronić system, odpowiada walką. Anna Nacher pisze: „Obie tendencje stanowią o dynamice kultury jako terenie <<walki o znaczenia>> (...). Teoria hegemonii współbrzmi więc z silnie zakorzenionym w analizach uprawianych w ramach studiów kulturowych przekonaniem o wewnętrznie konfliktowej dynamice kultury”<sup>13</sup>.

Jedną z najważniejszych postaci studiów kulturowych jest Stuart Hall, który

---

<sup>8</sup> Zob.: John Fiske, 1999, *Brytyjskie badania kulturowe*, [w:] R. C. Allen (red.), *Teledyskursy. Telewizja w badaniach współczesnych*, Kielce: Wydawnictwo Szumacher, s. 260-261.

<sup>9</sup> Por.: Anna Nacher, *Telepłeć...*, op. cit., s. 30; John Fiske, 1999, *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*, tłum. Aleksandra Gierczak, Wrocław: Wydawnictwo Astrum, s. 217-218.

<sup>10</sup> John Storey, *Studia kulturowe...*, op. cit., s. 11.

<sup>11</sup> Zob.: Anna Nacher, *Telepłeć...*, op. cit., s. 31; John Storey, *Studia kulturowe...*, op. cit., s. 12.

<sup>12</sup> Por.: John Fiske, 1989, *Television Culture*, New York – London: Routledge, s. 40.

<sup>13</sup> Anna Nacher, *Telepłeć...*, op. cit., s. 33.

w fundamentalnym eseju *Encoding/decoding*<sup>14</sup> podkreśla asymetrię procesu kodowania i dekodowania. Nadawca chce, aby zawarte w przekazie medialnym treści zostały zrozumiane przez odbiorcę tak, jak on [nadawca] tego oczekuje. Jednakże często mamy do czynienia z „przylepianiem” przez odbiorcę nowych znaczeń do preferowanych przez nadawcę wzorów odczytania. Oczywiście nie jest tak, że odczytuje się cokolwiek, na co ma się ochotę, bowiem istnieje pewien poziom odpowiedniości między dekodowaniem i kodowaniem. Z drugiej strony owa odpowiedniość nie stanowi relacji naturalnej, lecz związek konstruowany w odniesieniu do struktury dominującej<sup>15</sup>. Prowadzone w różnych częściach świata badania dotyczące recepcji przekazów telewizyjnych dowodzą, iż Hall, mówiąc o powszechności kodu negocjacyjnego, nie mylił się<sup>16</sup>. Według Johna Fiske konkretny przekaz staje się tekstem, dopiero gdy zostanie odebrany i zinterpretowany. Zdaniem autora *Television Culture*, dany program telewizyjny nie musi być odczytany przez wszystkich widzów w ten sam sposób, innymi słowy – określony przekaz medialny może generować u różnych odbiorców wiele różnych tekstów. Treści niesione przez środki masowej komunikacji są w zasadzie polisemiczne, czyli – jak to ujmuje Goban-Klas – mają różny „potencjał znaczeń i sensów”<sup>17</sup>. Należy się jednak zgodzić, iż w przekazie zawarte jest już tak zwane „kodowanie preferencyjne”, czyli znaczenie, które twórca chciałby, aby odbiorca odpowiednio odczytał i zrozumiał.

### *Dwie wizje męskości w kulturze współczesnej*

Jak już wspomniałem, konfliktowość jest immanentnie wpisana w istotę kultury. Można powiedzieć, że współcześnie w kulturze Zachodu istnieją dwa konkurujące ze sobą paradygmaty męskości<sup>18</sup>. Tradycyjny paradygmat ujmuje męskosc jako dominację i specjalizację w określonych dziedzinach<sup>19</sup>. Opiera się na dualizmie ról płciowych,

<sup>14</sup> Artykuł *Encoding/decoding* ukazał się w pracy zbiorowej pod redakcją Stuarta Halla, Dorothy Hobson, Andrew Lowe’a i Paula Willisa zatytułowanej *Culture, Media, Language*, opublikowanej w Londynie przez wydawnictwo Hutchison w 1980 roku.

<sup>15</sup> Por.: Wiesław Godzic, 2006, *O telewizorze i innych ważnych sprawach popkultury*, [w:] M. Halawa, *Życie codzienne z telewizorem*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, s. 9-10; Stuart Hall, 1987. *Kodowanie i dekodowanie*. „Przekazy i Opinie”, nr 1-2, s. 58-72.

<sup>16</sup> Klasyczną pozycję stanowi w tym względzie praca Davida Morleya zatytułowana *Family Television*. Morley przeprowadził wśród londyńskich rodzin kilkanaście obszernych wywiadów na temat oglądania telewizji. Praca angielskiego badacza potwierdziła wiele spostrzeżeń szkoły studiów kulturowych odnoszących się do dekodowania znaczeń przez odbiorców przekazów medialnych. W Polsce badania inspirowane pomysłem Morleya zrealizował Mateusz Halawa, odwiedzając 14 domostw. Zebrany materiał przekonuje, że obiegowe sądy o oglądaniu telewizji są bardzo upraszczające. Zob.: David Morley, 1988, *Family Television: Cultural Power and Domestic Leisure*, London: Routledge; Mateusz Halawa, *Życie codzienne z telewizorem*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2006.

<sup>17</sup> Por.: Tomasz Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe*, op. cit., s. 189; John Fiske, *Television Culture*, op. cit., s. 14.

<sup>18</sup> W niniejszym tekście wykorzystałem własne badania dotyczące męskości w kulturze współczesnej, opublikowane w książce mojego autorstwa, *Obraz mężczyzny w polskich mediach. Prawda – fałsz – stereotyp*, 2003, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne oraz w książce *Wizerunki mężczyzn i kobiet w najnowszym filmie europejskim*, 2009, Krzysztof Arcimowicz, Katarzyna Citko (red.), Białystok: Trans-Humana (w druku).

<sup>19</sup> Na temat dominacji mężczyzn w społeczeństwie pisał Robert W. Connell. Posłużył się on określeniem „męskosc hegemoniczna” oraz wymienił trzy najważniejsze imperatywy konstytuujące (*dok. na nast. str.*)

asymetryczności cech męskich i kobiecych. Wymaga od mężczyzny podporządkowywania sobie innych mężczyzn, kobiet i dzieci. Oznacza przymus tłumienia uczuć i emocji, broni mężczyźnie wstępu do pełni ludzkich doświadczeń. Obecna postać tradycyjnego paradygmatu mężczyzny ukształtowała się pod wpływem wielu czynników<sup>20</sup>. Ważną rolę odegrały wśród nich: religia judeochrześcijańska, filozofia grecka (Platon, Arystoteles) oraz poglądy głoszone przez XVII i XVIII-wiecznych myślicieli, którzy stworzyli fundamenty rewolucji naukowej (Kartezjusz, Newton, Bacon). Tradycyjny paradygmat męskości został umocniony przez Sigmunda Freuda i jego uczniów, a współcześnie otrzymuje wsparcie ze strony socjologów i psychologów ewolucyjnych. Warto w tym kontekście wspomnieć o *backlashu*. W latach osiemdziesiątych minionego stulecia – najpierw w USA, następnie w Europie Zachodniej i w innych krajach – nastąpił silny kontratak na prawa kobiet, tak zwany *backlash*, czyli próba odebrania zwycięstw feminizmu<sup>21</sup>. Pojawiło się wtedy wiele ruchów (np. *Promise Keepers*) i organizacji głoszących hasła odbudowy autorytetu ojców w rodzinach oraz przywrócenia synom wzorca tradycyjnej męskości, jak również szerzących przekonania antyfeministyczne.

Nowy paradygmat męskości akcentuje równość oraz partnerstwo mężczyzn i kobiet, uznając te wartości za fundamentalne w tworzeniu nowego ładu społecznego. Zawiera koncepcje androgyniczności i samorealizacji rozumiane jako dążenie do pełni człowieczeństwa. Mężczyzna nie walczy z istniejącą w nim kobiecością. Nowy paradygmat pozwala na eksponowanie zarówno cech męskich, jak i kobiecych, pozwala mężczyźnie osiągnąć pełnię indywidualnego potencjału człowieka. Jego dewizą życiową staje się współdziałanie, a nie dominacja, jest on partnerem dla kobiet i dzieci. Nowa wizja męskości – w przeciwieństwie do wizji tradycyjnej – nie upośledza innych niż heteroseksualna tożsamości seksualnych. Nowy paradygmat mężczyzny ukształtował się przede wszystkim pod wpływem ruchu emancypacyjnego kobiet, myśli feministycznej i refleksji postmodernistycznej (np. teorii dekonstrukcji Jacquesa Derridy, poglądów głoszonych przez Jean-François Lyotarda czy Richarda Rorty’ego). Istotną rolę odegrały tu, jak sądzę, również szkoła psychologii humanistycznej (Abraham H. Maslow, Carl C. Rogers) oraz koncepcja androgynii (np. Sandra Lipsitz Bem), a także ruchy dążące do zmiany systemu patriarchalnego, takie jak: *New Age*, ekologia głęboka, ekofeminizm i profeministyczne organizacje mężczyzn. Wreszcie należy podkreślić zasługi autorek i autorów sytuujących swoje zainteresowania w ramach studiów nad płcią kulturową (*gender studies*), którzy próbują obalać fałszywe przeświadczenia dotyczące płci i przyznają się poprzez badania i publikacje do umacniania nowej wizji męskości.

Większość współczesnych mężczyzn żyjących w społeczeństwach należących do kręgu kultury euroamerykańskiej realizuje w swoim życiu wzory zachowań będące

---

(dok. z poprz. str.) tradycyjny model męskości: dominację mężczyzn nad kobietami, płciowy podział rynku pracy oraz heteroseksualną orientację. Autor *Masculinities* poddał się operacji zmiany płci i obecnie funkcjonuje jako Raewyn Connell. Zob.: Robert W. Connell, 1987, *Gender and Power. Society, the Person and Sexual Politics*, Stanford: Stanford University Press oraz Robert W. Connell, 1995, *Masculinities*, Cambridge: Policy Press.

<sup>20</sup> Na ten temat zob. np.: Sandra Lipsitz Bem, 2000, *Męskość kobiecość: o różnicach wynikających z płci*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne; Fritjof Capra, 1987, *Punkt zwrotny. Nauka, społeczeństwo, nowa kultura*, tłum. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.

<sup>21</sup> Por.: Susan Faludi, 1992, *Backlash. The Undeclared War against Women*, London: Vintage.



mieszanią wpływów tradycyjnego i nowego paradygmatu męskości. Nasilenie cech tradycyjnych i tych charakterystycznych dla nowej wizji męskości może być przy tym różne – z przewagą jednej bądź drugiej opcji<sup>22</sup>.

### *Wizerunki mężczyzn w przekazach medialnych*

Tytuł artykułu *Obraz mężczyzny w polskich przekazach medialnych na przełomie stuleci* odnosi się do wizerunków mężczyzn, które pojawiły w polskojęzycznych mass mediach w latach dziewięćdziesiątych XX wieku oraz na początku obecnego stulecia. Podstawowym kryterium wyboru przekazów poddanych analizie był zasięg ich oddziaływania w naszym kraju. Brałem pod uwagę również inne czynniki, na przykład wagę poruszanych problemów. Ostatecznie skupiłem się na badaniu następujących przekazów telewizyjnych: polskich seriali obyczajowych, filmów oraz reklam. Moim celem jest wskazanie na różne wizerunki męskości łączące się z tradycyjnym i nowym paradygmatem, opisanie wzorców dominujących, ale także zwrócenie uwagi na zjawiska nie zawsze istotne statystycznie, jednak ważne, ponieważ pokazujące kierunek przemian społecznych.

### *Żywiciel i głowa rodziny*

Od wielu lat podstawową rolę, jaką w Polsce przypisuje się mężczyźnie, jest rola żywiciela rodziny, który dzięki pracy zawodowej zabezpiecza najbliższym utrzymanie. Wzór żywiciela rodziny jest związany z tradycyjnym paradygmatem męskości, łączy się z dychotomią sfery zawodowej i rodzinnej – podczas gdy pierwsza zdominowana jest przez mężczyznę, druga należy do kobiety. Asymetria zaangażowania mężczyzn i kobiet w opiekę rodzicielską pociąga za sobą negatywne skutki dla wszystkich członków rodziny. Wychowaniem często zajmuje się jedynie matka. Ojciec nie uczestniczy w tym procesie w dostatecznym stopniu, gdyż musi zarabiać pieniądze na utrzymanie rodziny. Jego możliwości nawiązania głębszych więzi emocjonalnych z dzieckiem stają się w ten sposób bardzo ograniczone.

W naszym kraju najpopularniejszymi, gromadzącymi wielomilionową widownię programami są polskie seriale obyczajowe. W większości analizowanych przeze mnie serialowych rodzin (wziąłem pod uwagę produkcje o największej oglądalności: *M jak miłość*, *Na dobre i na złe*, *Klan*<sup>23</sup>, *Magda M*) zarówno ojciec, jak i matka pracują

<sup>22</sup> Moją tezę potwierdzają między innymi badania Discovery Species przeprowadzone w 15 krajach Europy na grupie 12 000 mężczyzn w wieku 25-39 lat. Zob.: Species. Praktyczny przewodnik po świecie młodych mężczyzn, 2008, London: Discovery Communication Europe Ltd.

<sup>23</sup> Problem analizy seriali telewizyjnych typu soap opera polega między innymi na tym, że jest to gatunek o charakterze otwartym (opery mydlane nie kończą się jak film czy inne seriale). Ponadto w istotę tego gatunku telewizyjnego wpisany jest konflikt: związki i rodziny się rozpadają, a następnie – niektóre z nich – scalają, by ponownie się rozpaść. W serialach dokonuje się też szereg niespodziewanych zwrotów akcji. Analizy dotyczące pewnego okresu mogą się zdezaktualizować po emisji następnych odcinków. Przedstawione w niniejszym opracowaniu spostrzeżenia dotyczą głównie premierowych odcinków emitowanych w 2006 i 2007 roku (czasami – tam, gdzie uważam to za stosowne – odwołuję się także do wcześniejszych filmów, np. w wypadku analizy wizerunku homoseksualisty w serialu *Na dobre i na złe* sięgam do odcinków wyemitowanych na przełomie lat dziewięćdziesiątych i roku dwutysięcznego).

zarobkowo. Należy jednak podkreślić, że to mąż pozostaje głównym żywicielem – na ogół zarabiając więcej niż małżonka. W serialu *Klan* został przedstawiony konflikt między Ryszardem Lubiczem (Piotr Cyrwus) i jego żoną. Przez dłuższy okres tylko Ryszard pracował zawodowo, natomiast kobieta zajmowała się domem i trójką dzieci. Wbrew opinii męża Grażyna Lubicz (Małgorzata Ostrowska-Królikowska) postanawia wrócić do pracy jako pielęgniarka, ponieważ uważa, iż wspomże to finanse rodziny i da jej samej szansę na samorealizację. Warto zauważyć, że w wielu serialach praca zarobkowa matki jest przedstawiana jako działanie wyrządzające krzywdę rodzinie. Kobietom pochłoniętym realizowaniem przedsięwzięć finansowych i (lub) społecznych brakuje czasu na zajmowanie się dziećmi i domem. Mężowie mają pretensje do partnerek, ponieważ większość obowiązków związanych z wychowaniem, opieką nad potomstwem oraz prowadzeniem gospodarstwa spada wtedy na ich barki. Taką sytuację odnajdujemy w rodzinie Boreckich (*Klan*), gdy Beata Borecka (Dorota Naruszewicz) zakłada firmę produkującą kosmetyki oraz w małżeństwie Mostowiaków (*M jak miłość*), kiedy Hanka (Małgorzata Kożuchowska) poszukuje środków finansowych na funkcjonowanie fundacji. W telenowelach podnoszony jest problem bezrobocia, które dotyka także mężczyzn. Twórcy seriali tworzą postacie ojców, którzy przez pewien czas mają problem ze znalezieniem pracy (np. Jerzy Chojnicki, Jacek Borecki – *Klan*, Marek Mostowiak, Piotr Zduński – *M jak miłość*) i mocno przeżywają fakt, że nie mogą zapewnić rodzinie godziwych warunków materialnych.

Rola głowy rodziny łączy się z rolą żywiciela rodziny, wyrastając z tradycyjnego paradygmatu męskości, podkreślającego wartość władzy i dominacji nad pozostałymi członkami rodziny, a także nierówność statusu mężczyzn i kobiet. Wzorzec ten wymaga od ojca, by był stanowczy i konsekwentny. Mężczyzna kieruje poczynaniami żony, która zajmuje się domem i dziećmi. We wzorze głowy rodziny akcentuje się wyższość płci męskiej, podkreślając, że żona potrzebuje opieki męża. Ze względu na swoją przywódczą rolę mężczyzna, będący jednocześnie ojcem, ma prawo wyboru, czy angażować się w prace domowe (na ogół tego nie czyni, spychając tego rodzaju obowiązki na barki żony). Jego opieka nad rodziną polega między innymi na podejmowaniu racjonalnych decyzji, których nie może – z racji swej emocjonalności – podejmować kobieta.

Mężczyzna jako głowa rodziny pojawia się w spotach telewizyjnych<sup>24</sup>. Ojciec podejmuje ważne decyzje dotyczące zakupu auta bądź wyboru ubezpieczenia. To on otacza opieką swoją rodzinę, dba o zapewnienie jej dostatniej przyszłości (np. film reklamowy *Hestii*). W reklamach rola ojca jako głowy rodziny rzadko jest łączona z rolą opiekuna małego dziecka. Czasami zajmowanie się małym dzieckiem jest wręcz pokazywane jako zajęcie nie dość poważne dla mężczyzny. Ważniejszy okazuje się na przykład zakup akcji (reklama Polskiego Koncernu Naftowego *Orlen*).

Choć w najpopularniejszych polskich telenowelach małżonkowie często wspólnie podejmują kluczowe dla przyszłości rodziny decyzje, to jednak w wielu sytuac-

<sup>24</sup> W niniejszym tekście analizuję spoty telewizyjne, które były emitowane przez polskojęzyczne stacje telewizyjne u początku XXI wieku.

<sup>25</sup> Zob.: Beata Łaciak, 2005, *Obyczajowość polska czasu transformacji, czyli wojna postu z karnawalem* Warszawa: Wydawnictwo Trio.



cyjach właśnie do ojca należy ostatnie słowo. Ponadto partnerski układ nie dotyczy sfery obowiązków domowych. Taki model relacji między płciami socjolożka Beata Łaciak określa mianem „partnerstwa zaburzonego”<sup>25</sup>. Jej zdaniem, wzorzec ów występuje w serialach i filmach polskich najczęściej. Twórcy telenowel sugerują, że to przede wszystkim na ojcu spoczywa obowiązek utrzymania rodziny. Praca męża jest ważniejsza niż zajęcie wykonywane przez żonę, ponieważ dzięki ojcu rodzina ma zapewniony godziwy poziom egzystencji. Głównymi żywicielami rodzin są: szef prywatnej kliniki Paweł Lubicz (Tomasz Stockinger), współwłaściciel pubu, a później przedstawiciel handlowy Marek Mostowiak (Kacper Kruszewski), adwokat Wiktor Waligóra (Krzysztof Stelmaszyk)<sup>26</sup>. Status głównego żywiciela łączy się z byciem głową rodziny, co pociąga za sobą określone konsekwencje. Ojciec ma prawo nie angażować się w prace domowe (rzadko gotuje lub sprząta). Jego liczne zobowiązania wynikające z pracy zawodowej powodują, że gros obowiązków związanych z wychowaniem i opieką nad dziećmi spoczywa na barkach matki. Ona również pracuje zarobkowo, ale musi znaleźć dodatkowy czas dla rodziny, co w wypadku ojca nie jest obligatoryjne, lecz fakultatywne. Warto zauważyć, że w serialach telewizyjnych i w reklamie mężczyzna jest dosyć często prezentowany jako posiadacz drogiego samochodu, dzięki któremu buduje swój prestiż nie tylko w pracy, ale również wśród członków rodziny.

### *Profesjonalista*

Wyobrażenie mężczyzny jako profesjonalisty znajduje odzwierciedlenie w reklamie. Co ciekawe, mężczyzna w reklamie jest specjalistą również w dziedzinach, które powszechnie uważa się za domenę kobiet: gotowanie, pranie, zmywanie (reklamy zup *Knorra* i *Amino*, paluszków rybnych *Frosta*, przyprawy *Vegeta*, proszku *Pollena Surf Citrus*, płynu do zmywania *Pur Universal*)<sup>27</sup>.

Zazwyczaj mężczyźni występujący w roli profesjonalisty są w średnim wieku. Uosabiają oni: solidność, niezawodność, rzetelność, odwagę i inteligencję. Dzięki tym cechom mężczyzna wzbudza podziw kobiet i dzieci (filmy reklamowe *Dekoralu*, *Pur Universal*, *Compensy Życie*). Charakterystycznym rysem wizerunku profesjonalisty jest posługiwanie się przez niego najnowszymi urządzeniami. W filmie prezentującym bank *Pekao SA* mężczyzna, dzięki posiadaniu przenośnego komputera, telefonu komórkowego i konta w banku, zaoszczędza tak dużo czasu, że może w godzinach pracy przyjemnie odpoczywać na basenie. Profesjonalista to także człowiek podróżujący po świecie i poznający różne kultury. W reklamie *Banku Śląskiego* widzimy biznesmena, który, wskazując na banknot o dużym nominale, mówi: „Te pieniądze naprawdę pachną wielkim światem”.

W filmach reklamowych mężczyźni są przedstawicielami bardzo różnych zawodów, jednak najczęściej reprezentują profesje najlepiej płatne i cieszące się największym uznaniem społecznym. Bohaterowie reklam to biznesmeni (*Idea*, *Hewlett*

<sup>26</sup> Przez dłuższy okres żona Waligóry wychowywała dzieci i nie pracowała poza domem.

<sup>27</sup> W nawiasie wymieniam reklamy, które zostały poddane analizie i łączą się z danym zagadnieniem.

*Packard, Bank Śląski, Knorr*), bankowcy (*Pekao SA, MBank*), lekarze (*Rutinoscobin, Codipar, Gripex*), agenci ubezpieczeniowi (*PZU SA, Compensa Życie*), architekci (*Idea*), ale również mechanicy (*Daewoo, Danfoss, Calgon*), kucharze (*Knorr, Vegeta*), barmani (*Żywiec*), kelnerzy (*Tetley*). W filmach reklamowych mężczyzna dosyć rzadko występuje w roli sprzedawcy. Być może wynika to z faktu, że zawód ten jest sfeminizowany i cieszy się niskim prestiżem. Charakterystycznym rysem profesjonalisty pojawiającego się w reklamie telewizyjnej jest to, że doradza on kobietom, instruując je i pouczając, jakiego produktu mają używać.

Fakt, iż w spotach telewizyjnych to mężczyźni częściej występują w roli profesjonalistów, w sposób oczywisty wiąże się ze stereotypami płci. Wynika z kojarzenia męskości z racjonalnością i precyzją, kobiecości zaś z emocjonalnością. Należy również podkreślić, że w reklamach przedstawiających profesjonalistów i ekspertów narratorem jest z reguły mężczyzna.

### *Srogi wychowawca*

Zgodnie z tradycyjnym paradygmatem męskości ojciec, z racji tego, iż jest mężczyzną, ma naturalny autorytet u potomstwa. W związku z tym powinno mu ono okazywać szacunek i mieć dla niego respekt. Ojciec uczestniczy w wychowywaniu dzieci, ale inaczej niż matka. Musi być stanowczym wychowawcą, opierającym się na męskim autorytecie, nie zaś partnerem lub opiekunem dziecka. Wzór srogiego wychowawcy akcentuje funkcję instrumentalną i kontrolną. Ojciec jest emocjonalnie odległy, nie zajmuje się fizyczną opieką, gdyż funkcje emocjonalne i opiekuńcze wypełnia kobieta. Mężczyzna dyscyplinuje dzieci, używając swojego autorytetu, bywa groźny i karzący. Stanowczo egzekwuje posłuszeństwo potomstwa wobec rodziców. Ten wzorzec relacji między ojcem a dziećmi jest zakotwiczony w tradycyjnym paradygmacie męskości.

W serialu *Magda M* przedstawiono relację między Tomaszem Korzeckim a jego synem Piotrem. Ojciec na swój sposób kocha syna, ale nie eksponuje uczuć, skrywa je, gdyż otwarte wyrażanie emocji nie koresponduje z wizją „twardego” mężczyzny i może zostać odczytane jako niemęskie. Ojciec uważa się za nieomylnego i często strofuje syna za jego zachowanie, nie dostrzegając, że naganne postępowanie Piotra jest spowodowane wzorcem męskości, który sam mu zaszczerpił. Liczenie na siebie, twarde stąpanie po ziemi, skrywanie emocji to cechy charakteryzujące nie tylko Tomasza Korzeckiego, ale w dużym stopniu również jego syna.

Wzorzec srogiego wychowawcy wyznacza przymus dominacji nad dziećmi oraz praktykę narzucania im przez ojca własnego zdania. Wychowanie oparte na stosowaniu zakazów i kar, w którym dziecko nie jest traktowane podmiotowo, lecz instrumentalnie, nie zawsze przynosi pożądany skutek. Zgubienie pozytywnego przekazu emocjonalnego zubaża relacje między ojcem i dzieckiem, powodując frustrację tego ostatniego, bowiem potrzebuje ono ojcowskiej miłości i szacunku. Ponadto nagminne stosowanie przez ojców kar cielesnych często negatywnie odbija się na rozwoju psychicznym dziecka. Problem ten poruszyła Magdalena Piekorz w głośnym filmie *Pregi* (2004), którego scenariusz oparto na książce Wojciecha Kuczoka

*Gnój*. Film przedstawia relacje między dwunastoletnim Wojtkiem (Wacek Adamczyk) a jego ojcem (Jan Frycz). Po śmierci żony sam wychowuje on chłopca i chce, aby syn stał się prawdziwym mężczyzną. Jego metody bazują na stosowaniu kar – Wojtek jest bity pejcem. Co bardzo znamienne, główny bohater pielęgnuje w sobie przekonanie, iż realizowany przezeń model wychowania jest najlepszym z możliwych. Chłopak jednak, zamiast widzieć w ojcu autorytet, panicznie się go boi. Jako dorosły mężczyzna Wojtek (Michał Żebrowski) ma problemy z nawiązaniem głębszych więzi emocjonalnych z innymi ludźmi. Jest samotnikiem, utrzymuje się z pisania artykułów, a jego hobby stanowi chodzenie po jaskiniach. Postępuje według bardzo surowych zasad, co często prowadzi do konfliktów. Skrywa swoją wrażliwość i cierpienie pod maską bezkompromisowego „twardego” mężczyzny.

### *Wrażliwy partner kobiety*

Jednym z fundamentów partnerskiego modelu relacji między płciami jest otwarte wyrażanie swoich emocji i pragnień. W przeciwieństwie do mężczyzny dominującego i macho, wrażliwy partner nie próbuje i nie chce tłumić tkwiącej w nim kobiecości. Jest jednostką androgyniczną w tym sensie, iż posiada zestaw cech tradycyjnie uważanych za kobiece, na przykład delikatność czy troskliwość. Mężczyzna ujawnia te właściwości, nie obawiając się, że ucierpi na tym jego męskość. Widzi w kobiecie partnera, a nie obiekt, którym należy zawładnąć. Jego celem nie jest zdominowanie kobiety, lecz nawiązanie z partnerką głębokiej więzi emocjonalnej.

Wzór partnera, który łączy się z nowym paradygmatem męskości, pojawia się w polskich serialach telewizyjnych. Trzeba zauważyć, że w wielu wypadkach serialowe związki partnerskie są wystawiane na ciężką próbę, przeżywają kryzysy lub wręcz się rozpadają (taka jest istota tego gatunku telewizyjnego). Osoby, które na początku wydają się tworzyć idealną parę, po pewnym czasie zaczynają się kłócić i oddalają się od siebie emocjonalnie. Mężowie romansują z innymi kobietami, co destruktywnie wpływa na relacje małżeńskie. Można jednak, jak sądzę, wskazać kilku bohaterów, którzy skutecznie realizują w swoim życiu wzorzec wrażliwego partnera kobiety.

W *Klanie* pojawiła się postać Micha (Tomasz Olejarczyk), dwudziestokilkuletniego mężczyzny, który ma za sobą bujną przeszłość kryminalną. Micho zakochuje się w Kingce Kuczyńskiej (Katarzyna Tlałka) i całkowicie odmienia swoje życie. Zrywa wszelkie kontakty ze znajomymi łamiącymi prawo i postanawia znaleźć legalną pracę. Mężczyzna oświadcza się Kingce, która wprawdzie się waha, ale w końcu postanawia się z nim związać. W wielu trudnych dla partnerki sytuacjach Micho stara się ją wspierać. Kiedy Kinga ma problemy w pracy, pociesza ją i podpowiada wyjście z kłopotliwej sytuacji. Widzimy, że często przytula oraz całuje dziewczynę. Micho partycypuje w obowiązkach domowych: sprząta i gotuje. Przyrządzane przez niego posiłki nie są początkowo zbyt udane, ale Kinga docenia zaangażowanie partnera. Stopniowo Micho nabiera większej wprawy i gotuje coraz lepiej. W serialu pojawiło się kilka scen, w których młody mężczyzna ubrany w fartuch wita Kingę wracającą do domu i podaje jej ugotowany przez siebie obiad. Co

więcej, mężczyzna chętnie zajmuje się dwójką pięcioletnich chłopców, którzy są synami Kingi z jej wcześniejszego związku z Michałem Lubiczem<sup>28</sup>.

Kolejnym przykładem związku partnerskiego jest małżeństwo Jakuba (Artur Zmijewski) i Zosi (Małgorzata Foremniak), głównych bohaterów serialu *Na dobre i na złe*. Oboje są lekarzami pracującymi w szpitalu. Praca zawodowa pochłania im mnóstwo czasu i niewiele zostaje go na życie rodzinne. Kuba pomaga swojej partnerce, opiekuje się trójką dzieci, choć trzeba dodać, że częściej w tego typu sytuacjach widzimy Zosię. Partnerska relacja polega również na wspólnym omawianiu problemów i wspólnym podejmowaniu ważnych dla członków rodziny decyzji. W serialu jest sporo scen, kiedy Kuba dyskutuje z żoną o sprawach dotyczących dzieci lub pracy zawodowej. Warto zauważyć, że Jakub szanuje aspiracje swojej żony, która założyła fundację pomagającą kobietom w ciąży. Nie tylko nie ma pretensji o to, że jego partnerka często wyjeżdża, ale wspiera ją w tych działaniach, opiekując się domem i dziećmi. Ich związek przeżywa kryzys, ale Jakub zawsze stara się pomagać Zosi: bierze za nią dyżury w szpitalu, pragnie być dla niej oparciem.

Opisane powyżej przykłady mężczyzn realizujących w swoim życiu wzorzec partnera kobiety nie są zbyt rozpowszechnione. Partnerskie związki, w których kobieta i mężczyzna mają szansę na realizację swoich aspiracji zawodowych oraz w podobnym stopniu partycypują w obowiązkach domowych i tych związanych z opieką nad dziećmi, rzadko pojawiają się w polskich telenowelach.

### *Czuły opiekun dziecka*

Teoretyczną podstawą wzoru opiekuna dziecka jest zmiana tradycyjnej roli męskiej, odrzucenie „mitu męskości” i dekonstrukcja dymorfizmu ról płciowych. Nowy wzorzec akcentuje androgyniczne zachowania, związane głównie z pielęgnacją i fizyczną opieką nad małenstwem, stwarzając mężczyźnie szansę rozwijania pełni jego możliwości jako człowieka. Ten wzór jest adresowany do wszystkich ojców, którzy pragną dbać o bliskie więzi emocjonalne z dzieckiem, ale obejmuje również mężczyzn, którzy nieodpłatnie lub odpłatnie opiekują się małymi dziećmi. Wzór opiekuna pokazuje, że mężczyzna z powodzeniem może wypełniać obowiązki tradycyjnie przypisane kobietom, a co za tym idzie łączy się z nowym paradygmatem męskości, w którym podkreślana jest równość kobiet i mężczyzn. Elizabeth Badinter mówi, że zmierzch patriarchy stał się początkiem epoki nowego ojca<sup>29</sup>. Rozpowszechnienie się w kulturze zachodniej partnerskiego modelu rodziny, w którym ojciec przejmuje część obowiązków związanych z opieką nad dzieckiem, znalazło odbicie w mediach.

Wzór opiekuna dziecka pojawia się coraz częściej w polskich serialach telewizyjnych, co jest ważne, ponieważ pełnią one istotną funkcję edukacyjną. Androgyniczny wizerunek ojca odnajdujemy w najpopularniejszej serii *M jak miłość*. Twórcy filmu poprzez postać Leszka (Michał Chorościński) pokazują, że młody mężczyzna

<sup>28</sup> Twórcy serialu *Klan* – z nieznanymi mi przyczyn – postanowili zakończyć wątek relacji Micha z Kingą. W 1264 odcinku Kinga otrzymuje wiadomość, że jej partner został zamordowany.

<sup>29</sup> Por.: Elizabeth Badinter, 1993, *XY: tożsamość mężczyzny*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.

może być opiekuńczy i wrażliwy. Leszek zmienia miejsce zamieszkania i pracę, by być jak najbliżej swojej córeczki. Widzimy, jak troskliwie zajmuje się niemowlęciem. Opieka nad dzieckiem sprawia mu radość – nie jest niewygodnym obowiązkiem, lecz przyjemnością. Mimo że małżeństwo Leszka z Ewą rozpada się (mężczyzna związał się z inną kobietą), to nadal chce on być blisko swojej córki. Ich kontakt jest utrudniony, ponieważ Ewa nie życzy sobie wizyt męża w jej domu. Leszek nie daje jednak za wygraną i za wszelką cenę stara się odwiedzać dziecko. Jedna ze scen pokazuje ich spotkanie: widzimy, jak córka obejmuje ojca rękoma za szyję i ufnie przytula się do niego. Wzruszony mężczyzna mówi: „Córcia, tak dawno cię nie widziałem”<sup>30</sup>.

Sporo wizerunków opiekuna dziecka pojawia się w *Na dobre i na złe*. W model ten wpisują się nie tylko biologiczni ojcowie, ale również mężczyźni pełniący nieodpłatną opiekę nad dzieckiem. W serialu pokazano na przykład postać Piotra – młodego mężczyzny, który chętnie pomaga swojej przyjaciółce w zajmowaniu się dzieckiem. W jednej ze scen widzimy, jak Piotr bierze na ręce niemowlę i mówi, że może się nim zaopiekować, ponieważ jest to „czysta przyjemność”<sup>31</sup>. W 204. odcinku zatytułowanym *Marzenie Krzysia* zaprezentowano wolontariusza z fundacji spełniającej marzenia dzieci. Wolontariusz dzięki swojej wrażliwości, umiejętności empatii i cierpliwości jest w stanie przekonać siedmioletniego chłopca, by poddał się leczeniu. W serialu *Na dobre i na złe* występuje postać ginekologa Dariusza Wójcika opiekującego się troskliwie noworodkami. Doktor Wójcik (Dariusz Jakubowski) to człowiek o wielkim sercu, który stanowi prawdziwą podporę dla swoich pacjentek. Pozostaje on wrażliwy na losy dzieci, na przykład poświęca swój wolny czas, by znaleźć małżeństwo skłonne zaadoptować dziewczynkę, której matka zmarła na AIDS.

W telenoweli *Klan* przedstawiono postać Piotra Rafalskiego (Jacek Borkowski), który chętnie opiekuje się własnym dzieckiem, pragnie spędzać z nim jak najwięcej czasu. Rafalski oferuje swoją pomoc Beacie Boreckiej, mówiąc, że skoro ona z powodu licznych obowiązków zawodowych nie ma wystarczającej ilości czasu, by zajmować się Jasiem, on sam zaopiekuje się synem. Warto dodać, że w jednym z odcinków *Klanu* wyemitowanych w 2001 roku pojawiła się postać młodego mężczyzny pracującego jako opiekun małych dzieci. Na określenie swojego zajęcia użył on słowa „nianiek”<sup>32</sup>.

Wzór ojca jako opiekuna i partnera dziecka można odnaleźć w serialu *Tata a Marcin powiedział*, emitowanym w telewizji publicznej w latach 1995–1997 oraz na początku obecnej dekady. Bohaterami są tu dwunastoletni chłopiec i jego ojciec. Chłopak zadaje ojcu trudne pytania, ale ten zawsze stara się na nie rzeczowo odpowiadać. Mężczyzna tłumaczy synowi, dlaczego jego zachowanie było niewłaściwe, nigdy nie używa wobec niego siły fizycznej.

Analizując konstrukcje męskości w kinie polskim na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, można zaryzykować tezę, że po modzie (w latach dziewięćdziesiątych)

<sup>30</sup> Cyt. ze ścieżki dźwiękowej serialu *M jak miłość*, odc. 476.

<sup>31</sup> Cyt. ze ścieżki dźwiękowej serialu *Na dobre i na złe*, TVP 2, odc. 242.

<sup>32</sup> Cyt. ze ścieżki dźwiękowej serialu *Klan*, TVP 1, odc. 503.



na produkcje gangsterskie, w których główni bohaterowie byli „twardymi” mężczyznami<sup>33</sup>, przyszedł czas – zarówno w kinie artystycznym, jak i komercyjnym – na wrażliwego męskiego bohatera.

Jedną z najgłośniejszych polskich produkcji początku obecnej dekady był obraz Piotra Trzaskalskiego *Edi*. W filmie jest wiele scen ukazujących tytułowego bohatera (Henryk Gołębiowski) podczas fizycznej opieki nad dzieckiem. Widzimy, jak Edi karmi niemowlę butelką z mlekiem, kiedy zmienia pieluchy i czule przytula dziecko. Jednak najbardziej ujmujące są kadry, gdy leżący na pomoście Edi delikatnie trzyma dłoń niemowlęcia i szepce: „Zostaniemy tu trochę, wiesz? To lepsze miejsce od miasta. Tutaj wszystkiego ciebie nauczę: będziemy chodzić na ryby, pomagać przy zwierzętach i żyć powoli, żeby nam już nic nie umknęło, żeby niczego nie przegapić (...)”<sup>34</sup>. Niestety, idylla zostaje przerwana przez przyjazd rodziców dziecka, którzy domagają się zwrotu syna. Edi, nie mówiąc ani słowa, idzie do domu, bierze chłopczyka na ręce i oddaje go matce. Potem długo wpatruje się w odjeżdżający samochód, a jego twarz wyraża wielkie cierpienie.

Postać wrażliwego i opiekuńczego mężczyzny występuje również w obrazie *Żurek*, zrealizowanym przez Ryszarda Brylskiego. Bohaterkami opowieści są Halina (Katarzyna Figura) i jej piętnastoletnia córka Iwonka (Natalia Rybicka). Kiedy nieco opóźniona w rozwoju dziewczyna rodzi synka, matka Iwonki postanawia odnaleźć jego ojca. Kobiety trafiają do domu Matuszka (Zbigniew Zamachowski) – mężczyzny, który wcześniej pomagał Iwonce. Dziewczyna wskazuje na jednego z mężczyzn jako na ojca dziecka, lecz ten – używając wulgarnych słów – stwierdza, że nie miał z nią nic wspólnego. Kobiety chcą opuścić mieszkanie, ale Matuszek zatrzymuje je i mówi: „Zaraz, zaraz, chwila. Ja jestem ojcem tego małego”<sup>35</sup>. Bierze dziecko na ręce, co w sensie symbolicznym można odczytać jako przyznanie się do ojcostwa. Żona mężczyzny jest zaskoczona zachowaniem męża, ale on stanowczo oświadcza, że to jego dziecko. Matuszek przyznaje się do ojcostwa, choć wie, że biologicznym ojcem jest ktoś inny. W *Żurku* odnajdujemy zatem historię analogiczną do tej opowiedzianej w filmie Trzaskalskiego. Matuszek posiada cechy upodabniające go do Ediego: jest opiekuńczy, wrażliwy, gotowy do poświęceń.

### *Homoseksualista*

W polskich serialach telewizyjnych pojawiali się wprawdzie bohaterowie o nietypowej orientacji seksualnej, jednak na ogół nie byli oni postaciami pierwszoplanowymi. Pewien wyjątek stanowi postać Mikołaja Mellado (Robert Janowski), który w pierwszych odcinkach serialu *Na dobre i na złe* funkcjonował jako bohater pierwszoplanowy. Należy zaznaczyć, iż portret psychologiczny tej postaci nie jest precyzyjny, pozostawia wiele wątpliwości co do tożsamości bohatera. Nie mamy pewności, czy jest on homoseksualistą, który próbuje leczyć swoje kompleksy przy pomocy kobiet, czy też heteroseksualistą, który przeżywa chwilowe zauroczenie młodym, wrażliwym homoseksualistą.

<sup>33</sup> Mam tu na myśli głównie filmy mieszczące się w nurcie – ochrzczone przez krytykę mianem – „kina bandyckiego”, którego najślawniejszym przedstawicielem jest Władysław Pasikowski.

<sup>34</sup> Cyt. ze ścieżki dźwiękowej filmu *Edi*, scen. Wojciech Lepianka, Piotr Trzaskalski, reż. Piotr Trzaskalski, 2002.

<sup>35</sup> Cyt. ze ścieżki dźwiękowej filmu *Żurek*, scen. i reż. Ryszard Brylski, 2003.

Chciałbym w tym miejscu przytoczyć fragment rozmowy Mikołaja z terapeutką. Mówi on: „Nie wiedziałem, że mogę w sobie znaleźć takie emocje. Po cholere się pakowałem w jakiś beznadziejny układ z facetem. Był moment, że się bałem samego siebie (...) Nie wiedziałem, kim jestem”<sup>36</sup>. Tożsamość seksualna Mikołaja nie jest do końca jasna, ale jego relacje z Zosią i Danielem wskazują, iż jest biseksualistą. Mikołaj jest wewnętrznie rozdarty – kocha kobietę i mężczyznę. Nie wyjawia swojej partnerce prawdy o uczuciu żywionym do Daniela, gdyż nie chce stracić narzeczonej. Z drugiej strony uczucie do Zosi nie pozwala mu na pełne zaangażowanie się w związek z mężczyzną. Mikołaj jest w pewnym sensie postacią tragiczną. Niemożność zrealizowania uczuć do obydwu kochanych osób oraz niemożność pogodzenia się z własną odmiennością popychają go do próby samobójczej.

Postać homoseksualisty pojawia się w telenoweli *M jak miłość*. Grzegorz Górski (Jacek Probosz)<sup>37</sup> to czterdziestokilkuletni przedsiębiorca, który odnosi spore sukcesy w branży kosmetycznej. Grzegorzowi zaczyna się układać zarówno w pracy zawodowej, jak i w życiu osobistym – jego uczucia żywione wobec młodego, przystojnego urzędnika bankowego o imieniu Bartek wydają się być odwzajemnione. Jednak idylla nie trwa długo. Górski zostaje dotkliwie pobity przez nieznaną sprawców i trafia do szpitala. Bankowiec w obawie przed ujawnieniem swojego homoseksualizmu postanawia zakończyć związek. Grzegorz popada w depresję i próbuje popełnić samobójstwo. Po wyjściu ze szpitala postanawia sprzedać dom i wyjechać do Stanów Zjednoczonych, by odnaleźć równowagę psychiczną. Serial *M jak miłość* powiela kliszę wrażliwego, acz nieszczęśliwego geja, którego uczucia zostają odrzucone.

W analizowanych do tej pory serialach twórcy konstruują akcję w taki sposób, że postaci homoseksualne pojawiają się w kilku bądź kilkunastu odcinkach, po czym znikają. Z inną sytuacją mamy do czynienia w serialu *Magda M*, w którym bohater homoseksualny, Sebastian Lewicki (Bartłomiej Świderski), występuje w zdecydowanej większości odcinków. W trzeciej serii *Magdy M* w życiu osobistym Sebastiana zachodzą wielkie zmiany. Jego znajomość z Grzegorzem (Łukasz Nowicki) zostaje definitywnie zakończona. Jednak samotność nie trwa zbyt długo, bowiem Sebastian nawiązuje relację z przystojnym grafikiem Marcinem (Tomasz Mandes). Wkrótce oznajmia znajomym, że postanowił zamieszkać z partnerem i planuje z nim swoją przyszłość. Podczas przyjęcia Sebastian zwierza się swojej przyjaciółce Magdzie (Joanna Brodzik), iż jest bardzo szczęśliwy w nowym związku: „Jak to mówią: <<Wpadła śliwka w kompot>>. Wiesz z Grześkiem to cały czas wydawało mi się, że coś muszę, a teraz po prostu chcę i tyle. Budzę się rano i myślę niech już tak będzie, niech już naprawdę nic się nie zmienia”<sup>38</sup>.

Wszyscy przedstawieni w serialu *Magda M* geje, w przeciwieństwie do postaci homoseksualistów w telenowelach *M jak miłość* i *Na dobre i na złe*, są pełnymi energii, cieszącymi się życiem ludźmi. Postacie Sebastiana i jego partnera Marcina mogą wzbudzać sympatię widzów. Wydawało się nawet, że serial *Magda M* zrywa ze stereoty-

<sup>36</sup> Cyt. ze ścieżki dźwiękowej serialu *Na dobre i na złe*, odc. 26.

<sup>37</sup> Aktor został sprowadzony do serialu z USA, bowiem żaden z aktorów mieszkających w Polsce nie chciał zagrać tej roli.

<sup>38</sup> Cyt. ze ścieżki dźwiękowej serialu *Magda M*, odc. 43.

pem geja jako nieszczęśliwego, cierpiącego mężczyzny. Jednak już w pierwszym odcinku czwartej serii emitowanej od kwietnia 2007 roku okazuje się, że Marcin zdradził partnera. Sebastian cierpi z tego powodu i nie chce nawiązywać żadnych nowych znajomości. Twórcy serialu powielili zatem stereotyp niewiernego, zmieniającego nieustannie partnerów geja (Marcin) oraz stereotyp homoseksualisty nieszczęśliwego (Sebastian).

### *Refleksje końcowe*

Niniejszy tekst stanowi próbę zrekonstruowania fragmentu złożonej struktury, jaką jest obraz mężczyzny w przekazach medialnych. Badacz podejmujący wysiłek opisu pewnego obszaru kultury musi zdawać sobie sprawę, że wytworzona przez niego wiedza może być częściowa. Towarzyszą mu wątpliwości dotyczące liczby elementów potrzebnych do wiarygodnej analizy oraz poczucie niepewności, czy ma wszystkie niezbędne części<sup>39</sup>. Analiza zebranego materiału pozwala stwierdzić, że w Polsce przeważają tradycyjne wyobrażenia mężczyzny: żywiciel rodziny, głowa rodziny, profesjonalista<sup>40</sup>. Mimo iż w kulturze polskiej po 1989 roku dominują stereotypy płci, można dostrzec również obecność nowych wzorów. Na początku obecnej dekady w polskich przekazach medialnych (serialach telewizyjnych, filmach fabularnych, reklamach) pojawiły się wizerunki mężczyzn przełamujące tradycyjne postrzeganie męskości – można do nich zaliczyć wzór wrażliwego partnera kobiety i opiekuna dziecka. Zachodni autorzy zwracają uwagę, że pojmowanie męskości jako konstrukcji opierającej się na pracy zarobkowej (*work based gender*) podlega obecnie ewolucji w kierunku męskości opartej na trosce o innych (*caring masculinity*)<sup>41</sup>. Należy jednak zauważyć, że w polskich serialach i filmach często opiekunami dzieci zostają – na skutek splotu okoliczności – mężczyźni niebędący ich biologicznymi ojcami. Nadal odczuwalny jest deficyt ojca, odpowiedzialnego i wrażliwego, który chce opiekować się swoim dzieckiem i nawiązać z nim głęboką więź emocjonalną.

Tłumaczenie dominacji stereotypów płci w telenowelach i komediach romantycznych konwencją gatunkową jest wyjaśnianiem, które nie do końca mnie przekonuje. Podobnie, jak nie przekonuje mnie konieczność silnej stereotypizacji wizerunków płci w reklamie – w Polsce rzekomo niezbędnej do odniesienia sukcesu rynkowego. Moim zdaniem przytoczone argumenty często funkcjonują jako wygodne wymówki służące zachowaniu *status quo*. Dla wielu Polek i Polaków mass media stanowią jedno z najważniejszych źródeł czerpania wiedzy o świecie, dlatego bardzo istotne jest, jakie wizerunki płci są przez nie propagowane.

---

<sup>39</sup> Zob.: Zbyszko Melosik, 1996, Tożsamość ciała i władza: teksty kultury popularnej jako (kon)teksty pedagogiczne, Poznań – Toruń: Wydawnictwo Edytor.

<sup>40</sup> Tezę tę formułuję na podstawie moich wieloletnich badań dotyczących męskości w kulturze polskiej.

<sup>41</sup> Cyt. za: Anna Kwiatkowska, Agnieszka Nowakowska, 2006, Mężczyzna polski. Psychospołeczne czynniki warunkujące pełnienie ról zawodowych i rodzinnych, Białystok: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomicznej, s. 17.



Magdalena Dąbrowska

---

*Męskość w okresie transformacji: zmiana ekonomiczno-społeczna a polityka płci na przykładzie debat aborcyjnych w Polsce*

**R.** W. Connell w monografii *Masculinities* podjęła próbę uchwycenia wzorów męskości w kulturze Zachodu. Autorka dowodzi, że o ile we wszystkich społeczeństwach istnieje koncepcja płci, nie wszystkie posiadają jasno zdefiniowaną koncepcję męskości. Dość często tworzona jest ona relacyjnie, jako przeciwieństwo kobiecości. Tak prezentuje się również historia powstawania męskości na Zachodzie. Burżuazyjna ideologia „oddzielnych sfer”, gwarantująca mężczyznom dominację w sferze publicznej, a kobiety ograniczająca do sfery prywatnej, miała na celu umocnienie różnicy oraz stworzenie dwóch odmiennych, pozostających do siebie w opozycji, ról płciowych. Po przeanalizowaniu różnorodnych definicji oraz powiązań pomiędzy poszczególnymi modelami płci Connell dochodzi do wniosku, że „<<męskość>> nie jest monolitycznym obiektem, na temat którego można prowadzić generalizujące badania.”<sup>1</sup> Istnieje wiele modeli i wzorów męskości, a ich tworzenie oraz istnienie wiąże się z takimi zmiennymi, jak: klasa społeczna, wiek, rasa, orientacja seksualna itp. Zmuszeni jesteśmy mówić raczej o „męskościach” niż o jednym, powszechnym wzorcu męskości, odgrywanym przez wszystkich mężczyzn.

Istnienie wielu wzorców męskości nie gwarantuje zupełnej dowolności w wyborze tożsamości. Kategoria „hegemonicznej męskości” odnosi się do zestawu cech czy zachowań, które dominują w danym społeczeństwie i są uznawane za „najbardziej” męskie. Jest ona egzemplaryzowana przez białego, heteroseksualnego mężczyznę, odnoszącego sukcesy zawodowe i posiadającego rodzinę. W społeczeństwie Zachodu takie właśnie wyznaczniki „prawdziwego” mężczyzny przywołuje się najczęściej. Model hegemonicznej męskości funkcjonuje w opozycji do kobiecości oraz innych, „pośrednich”, wzorców męskości (*subordinated masculinity*), na przykład homoseksualistów. Koncepcja ta zakłada obecność najszerzej akceptowanego układu relacji pomiędzy płciami, umacniającego istniejący porządek. Opiera się on na uznaniu wyższości mężczyzn nad

---

<sup>1</sup> R. W. Connell, 1995, *Masculinities*, Berkeley, Los Angeles: University of California Press, s. 67.

kobietami oraz na wyraźnym przedkładaniu jednych mężczyzn ponad innych. Utrzymanie wzorca hegemonicznej męskości jako pożądanej kulturowej konstrukcji ma służyć sprawowaniu kontroli nad kobietami oraz alternatywnymi formami męskości. Hegemoniczna męskość – z ideałami rywalizacji, ekonomicznej skuteczności, agresji i władzy – tworzy kulturowy model sukcesu. Connell twierdzi, że model ten „zawiera obecnie najbardziej ceniony sposób bycia mężczyzną, zmusza innych mężczyzn do zajęcia pozycji w relacji do niej oraz ideologicznie legitymizuje globalne poddanie kobiet mężczyznom.”<sup>2</sup> Mocno wiąże się on z obroną tradycyjnych ról płciowych (męskość jako przeciwieństwo kobiecości), z dyskursem nacjonalistycznym (definiowanie męskości w kategoriach rasowych) oraz homofobią (heteroseksualność jako normatywna praktyka seksualna).

Wielu spośród badaczy i badaczek podkreśla, że męskość nie jest dana raz na zawsze, lecz musi być nieustannie tworzona i potwierdzana. Zdaniem Jamesa Messerschmidta, męskość „nie jest nigdy statycznym i skończonym produktem. Raczej mężczyźni tworzą męskość w specyficznych sytuacjach”<sup>3</sup>. Jedną z przestrzeni, w której wzorce męskości są negocjowane, jest dyskurs polityczny. Zajmuje on szczególną pozycję w tworzeniu kulturowych wzorców męskości: z jednej strony wypływa ze społecznej mentalności, z drugiej posiada znaczny potencjał utrzymywania czy modyfikowania kulturowych wzorców płci.

Debaty na temat aborcji, toczone u samego początku demokracji, miały różnorodne konsekwencje. Poza najbardziej oczywistym wpływem na prawa reprodukcyjne kobiet przyniosły także bardziej subtelne efekty: stały się sposobem na umocnienie symbolicznej pozycji mężczyzn. Przyczyniły się również do tworzenia (lub umocnienia) pewnych normatywnych wzorców męskości. Wydaje się, że na początku lat dziewięćdziesiątych, jak nigdy przedtem, problematyczne stało się bycie mężczyzną oraz uzasadnienie uprzywilejowanej pozycji tegoż mężczyzny w rodzinie i życiu politycznym. Męskość – a raczej męskości – zbudowane są wokół takich cech, jak: władza, ekonomia, seksualność czy agresja (obrona). Realizacja męskości jest więc raczej (swobodnym) wyborem pomiędzy spektrum cech i postaw, a nie ściśle wytyczoną ścieżką życiową. Naszym celem jest stworzenie schematu kulturowych ram definiowania męskości oraz pokazanie związku pomiędzy ramami męskości, kobiecości, kwestią aborcji oraz równości płci. Tworząc ramy, zajmiemy się powiązaniem pomiędzy męskością a jej wyznacznikami takimi, jak: ekonomiczna dominacja, dostęp do sfery publicznej, stosowanie przemocy itp.

Debaty polityczne proponują normatywny wzorec męskości oparty na roli żywiciela i głowy rodziny. Ojcostwo rozumiane jest nie jako zapewnianie opieki i codzienna troska o potomstwo, lecz raczej w kategoriach autorytetu i władzy, która ma charakter ekonomiczny i symboliczny. Podkreślanie ojcowskich predyspozycji mężczyzny oraz jego centralnej funkcji w rodzinie ma za zadanie umocnienie jego tradycyjnej roli, często zachwianej przez reformy ekonomiczne. Zagadnienia ekonomiczne i ich związek z męskością tworzą pierwszą z ram, nazwaną „żywiciel rodziny”.

<sup>2</sup> R. W. Connell, James W. Messerschmidt, 2001, Hegemonic Masculinity. Rethinking The Concept, „Gender & Society”, 19 (6), s. 832.

<sup>3</sup> James W Messerschmidt, 1993, Masculinities and crime: Critique and reconceptualization of theory, Lanham: Rowman & Littlefield, s. 31.

Tradycyjny model męskości pojawiający się w dyskursie politycznym silnie łączy się z nacjonalizmem. Podstawą dla dyskursu nacjonalistycznego stanowi rodzina z tradycyjnym podziałem ról płciowych. Rozkład zadań w sferze prywatnej przekłada się na urządzenie sfery publicznej oraz męski model obywatelstwa. Męskość zestawiona została z tradycjami narodowymi, militaryzmem, walką i obroną przed zagrożeniem. Etyczną postawę mężczyzn połączono z wymogiem obrony najbardziej potrzebujących – w ramie nazwanej „obroncą”. Związki pomiędzy męskością a władzą przedstawimy w ramie „obywatel”. Obok tak tworzonych ram męskości pojawiły się głosy usprawiedliwiające przemoc seksualną wobec kobiet. Zachowania te także zostały wpisane w kulturowo akceptowane sposoby wyrażania męskości. Wzajemne powiązania męskości i seksualności obejmują wiele sfer życia. Nie tworzą jednej ramy identyfikacji, ale raczej zespół praktyk uzupełniających wizerunek mężczyzny. Różne aspekty relacji pomiędzy męskością i seksualnością poruszane przez dyskurs polityczny naszkicujemy w ramie „seksualność”. Usprawiedliwioną męską przemoc, ekonomiczną dominację oraz władzę w rodzinie można uznać za elementy składowe tradycyjnego wzorca męskości. Debaty dotyczące statusu kobiet i mężczyzn częściowo modyfikują kulturowe ramy, próbując propagować „nowy kontrakt płci”. Wraz z kobiecą emancypacją, żądaniem równych praw i możliwości, pojawiają się wzorce męskości akcentujące mniej hierarchiczne relacje pomiędzy płciami. Widoczne są próby zachwiania męskiej dominacji w sferze publicznej, jak również starania o szersze włączenie mężczyzn w niedopłatne oraz tradycyjnie wykonywane przez kobiety prace opiekuńcze i domowe. W debatach na temat równego statusu kobiet i mężczyzn obecne są próby modernizacji wzorca męskości i stworzenia ram alternatywnych. Pojawia się rama „ojca”, która przynajmniej częściowo modyfikuje sposób definiowania męskiej roli społecznej i rodzinnej. W modelu tym mężczyzna celowo odrzuca swoją dominującą pozycję i stara się budować partnerskie, oparte na równości i szacunku, relacje z kobietami. Rama ta reprezentuje próbę przemiany tradycyjnego wzorca męskości i jest pomostem pomiędzy patriarchalnym rozumieniem pozycji ojca w rodzinie a bardziej egalitarnymi relacjami między płciami.

### *Żywiciel rodziny*

Czy ekonomiczna dominacja jest jednym z wyznaczników męskości? Według danych z 1995 roku w krajach kapitalistycznych średnie dochody mężczyzn są przeciętnie dwukrotnie wyższe niż dochody kobiet. Mężczyźni posiadają większość majątków jako bezpośredni właściciele, posiadacze wielkich korporacji oraz jako kadra zarządzająca kapitałem. Ponad 90 proc. amerykańskich fortun jest w rękach mężczyzn.<sup>4</sup> Można się spierać, czy władza ekonomiczna stanowi przyczynę czy efekt społecznej dominacji mężczyzn. Jednak pewne jest, że męskość i sukces ekonomiczny są powiązane i tworzą jedną z kulturowych ram. Związek pomiędzy męskością a dominacją ekonomiczną silnie zaznacza się w polskiej kulturze oraz znajduje odbicie w dyskursie politycznym.

---

<sup>4</sup> R. W. Connell, *Masculinities...*

W socjalistycznej Polsce rola mężczyzny nieodmiennie definiowana była przez pracę, a szczególnie przez – postrzeganą jako wyjątkowo męska i prestiżowa – fizyczną pracę w przemyśle ciężkim i górnictwie. Kobiety stanowiły znaczny procent wśród osób zatrudnionych zawodowo, lecz – w zależności od koniunktury ekonomicznej – państwo propagowało różne modele kobiecości. W okresach rozwoju gospodarczego podkreślano znaczenie zawodowej aktywności kobiet, w czasach kryzysu przypomniano o znaczącej roli matki i opiekunki domowego ogniska. Macierzyństwo, niemal równie mocno jak praca zawodowa, postrzegane było jako wykonywanie zobowiązań względem państwa. System socjalistyczny opierał się więc na akceptacji „naturalnej różnicy płci” oraz różnych zobowiązań kobiet i mężczyzn wobec systemu. Zasadniczą rolę przewidzianą dla mężczyzn były zajęcia w sferze publicznej: praca zawodowa, przywództwo w partii i aktywność społeczna. Propaganda poświęcała niewiele miejsca zaangażowaniu mężczyzn w sprawy rodzinne. O ile rola matki była nagłaśniania i urosła niemal do rangi symbolu narodowego, rolę ojca otaczało milczenie. Większe zaangażowanie mężczyzn w sferę publiczną równoważone było przez „podwójne obciążenie kobiet”, którym odpowiedzialność zarówno za obowiązki zawodowe, jak i dom, nie pozostawiała czasu na udział w życiu politycznym i społecznym, oddając tę sferę w niemal wyłączne władanie mężczyzn. W propagandzie nieustannie pojawiały się elementy wspierające tradycyjny model męskiego żywiciela rodziny – robotnika zapewniającego ekonomiczny byt swoim bliskim.

W wielu kulturach główną funkcją mężczyzny w domu jest utrzymanie rodziny. Badania prowadzone w Rosji po upadku systemu komunistycznego jednoznacznie pokazały, że „u mężczyzn którzy nie są w stanie wywiązać się z roli żywiciela rodziny problemy na rynku pracy połączone są z bolesną marginalizacją w domu”<sup>5</sup>. Zdaniem wielu rosyjskich kobiet, transformacja systemowa dużo mocniej odcisnęła się na męskiej roli społecznej i przez zmianę sytuacji ekonomicznej zachwiała pozycję mężczyzny w rodzinie, szczególnie tam, gdzie męska tożsamość ściśle związana była z funkcją żywiciela tejże rodziny. Kobiety, których tożsamość w znacznej części opierała się na funkcji macierzyńskiej oraz nieodpłatnej pracy domowej, nie odczuły tak drastycznie ekonomicznych efektów transformacji. Niektóre z prac domowych (np. drobne naprawy) uznaje się wprawdzie za prace „męskie”, jednak stanowią one jedynie uzupełnienie podstawowej roli żywiciela i nie są mu w stanie zrekompensować utraconej pozycji. Dla wielu badanych mężczyzn brak możliwości zarabiania wiązał się nie tylko z trudnościami finansowymi, lecz także z problemami moralnymi i psychologicznymi. Rezygnacja z funkcji żywiciela na rzecz funkcji męża zajmującego się domem boleśnie odbijała się na ich postrzeganiu własnej roli społecznej. Odpowiedzialność za prace domowe uznawali za nieodpowiednią, świadczącą o pomieszaniu kobiecych i męskich ról społecznych. Badania bezrobotnych mężczyzn dowiodły, że większość z nich na utratę roli żywiciela zareagowała depresją, pijaństwem lub demoralizacją, jedynie nieliczni starali się stworzyć nowe ramy funkcjonowania społecznego<sup>6</sup>. Zazwyczaj bezrobotni mężczyźni w niewielkim stopniu angażowali się w prowadzenie gospodarstwa domowego oraz

---

<sup>5</sup> Sarah Ashwin, Tatyana Lytkina, 2004, *Men in Crisis in Russia: The Role of Domestic Marginalization*, „Gender Society”, (18), s. 189.

<sup>6</sup> Sarah Ashwin, Tatyana Lytkina, *Men in Crisis...*

w wypełnianie obowiązków tradycyjnie uznawanych za „kobiece”.

Przemiany ustrojowe i ekonomiczne stały się zagrożeniem dla tradycyjnych, patriarchalnych norm męskości i związanych z nimi przywilejów. Uderzały w najbardziej utrwalone kulturowo ramy męskości. Reformy gospodarcze, restrukturyzacja przedsiębiorstw oraz działów gospodarki szczególnie zdominowanych przez mężczyzn, jak górnictwo czy przemysł ciężki, stworzyły zagrożenie dla kulturowej hierarchii i poddawały w wątpliwość podstawy dominacji tychże mężczyzn. W przypadku wielu z nich, szczególnie robotników i pracowników fizycznych, przemiany gospodarcze negatywnie odbiły się na ich pozycji w rodzinie, pracy i społeczności. Wśród tych, których tożsamość zorientowana była wokół funkcji głównego żywiciela rodziny, pojawiło się silne poczucie wykorzenia. Gdy zapewnienie ekonomicznego bytu bliskim przestało definiować ich tożsamość, problematyczne stało się określenie męskości. Niezwykle aktualne zaczęło być pytanie zadane przez Kathleen Gerson: „Jeśli mężczyźni nie mogą już więcej domagać się specjalnych praw i przywilejów z powodu swoich wyjątkowych obowiązków i wyjątkowego wkładu, jak mogą uzasadnić swoją władzę?”<sup>7</sup>

Kwestia rynku pracy i pozycji mężczyzn może być uznana za wyjściowy punkt debaty aborcyjnej. Problemy z zatrudnieniem i utrata ekonomicznej dominacji stały się jednym z katalizatorów dyskursu politycznego kształtującego relacje pomiędzy płciami. Sferę publiczną, rozumianą w debacie jako przestrzeń narodowa, zdefiniowano w oparciu o centralną rolę mężczyzny. Jest to fundament, na którym tworzona jest hetero-patriarcalna dominacja. Transformacja ekonomiczna oraz toczone równolegle dyskusje na temat aborcji miały na celu utrzymanie męskiej dominacji w sferze ekonomii, a pośrednio – umocnienie roli mężczyzn w sferze prywatnej.

Prasa początku lat dziewięćdziesiątych poświęcała wiele miejsca bezrobociu, szczególnie w przemyśle ciężkim, który ulegał masowej restrukturyzacji. Kraj, targany przez kryzysy ekonomiczne i społeczne, był na skraju zapaści gospodarczej. Niemal każdy sektor gospodarki wymagał reformy i dostosowania do nowej rzeczywistości gospodarki rynkowej. Jednak zamiast zajmować się zmianą ustroju, Sejm podjął się reformy moralności. W tym samym czasie, gdy chwieje się tradycyjna męska rola żywiciela rodziny i zakwestionowana zostaje związana z nią władza, w Sejmie rozpoczyna się debata nad dopuszczalnością aborcji. Debata ta toczy się w kraju, w którym sytuacja ekonomiczna jest niestabilna, zamykane są wielkie zakłady pracy i co chwila wybuchają strajki w placówkach zatrudniających głównie mężczyzn. Męskość, najlepiej symbolizowana przez górników, jest na skraju kryzysu. Wzmianki o rzeczonych wydarzeniach kilkakrotnie pojawiają się w przemówieniach: „Dzisiejsza sytuacja jest jeszcze bardziej dramatyczna. Mamy napiętą sytuację w górnictwie węgla kamiennego, strajki w zagłębiu miedziowym, zagrożony jest los WSK w Mielcu, a wraz z nią całej tamtejszej społeczności. Nie jest więc to czas na poszukiwanie nowego pola konfliktu i rozniecanie emocji czy sporów światopoglądowych”<sup>8</sup>. Inny poseł mówi o zaproszeniu do odwiedzenia strajkujących w zagłębiu miedziowym.

<sup>7</sup> Kathleen Gerson, 1993 *No man's land: Men's changing commitment to family and work*, New York: Basic Books.

<sup>8</sup> Marek Balicki, 1 kadencja, 21 posiedzenie, 3 dzień (24.07.1992) 7 punkt.



Wspomina też: „grupa posłów z naszego klubu postanowiła skorzystać z zaproszenia strajkujących pracowników”<sup>9</sup>.

W opisaney sytuacji najlepszym z możliwych sposobów na zachowanie męskiej dominacji okazało się rozpoczęcie debaty na temat możliwości przerywania ciąży. Pozwoliło ono na utrzymanie wysokiej pozycji mężczyzny oraz stworzenie nowych ram dla definiowania jego tożsamości. Dominacja, uzasadniana wcześniej przez racje ekonomiczne, teraz usprawiedliwiona zostaje przez racje moralne. Z żywiciela rodziny mężczyzna zmienia się w obrońcę życia. W związku z tym nawet utrata pracy i związanych z nią przywilejów nie jest w stanie zachwiać jego centralnej pozycji w rodzinie. Tak jak wcześniej kontrolował domowy budżet, tak teraz może kontrolować ciało i seksualność swojej żony. Podobnie jak wszystko w Polsce okresu transformacji, także forma męskiej dominacji uległa reformie.

Anthony S. Chen stworzył termin hegemonicznej wymiany (*hegemonic bargain*), analizując różne postawy mające na celu potwierdzenie męskości u mężczyzn pochodzenia azjatyckiego mieszkających w Stanach Zjednoczonych<sup>10</sup>. Hegemoniczna wymiana ma miejsce, kiedy strategia odgrywania płci kulturowej oparta jest na podkreślaniu męskości poprzez świadome lub nieświadome czerpanie korzyści z ustalonych przekonań związanych z rasą, klasą, płcią czy orientacją seksualną jednostki. Chen zaobserwował, że mężczyźni pochodzenia azjatyckiego rozwijają szereg cech, które mają zrekompenzować ich drobną budowę ciała oraz przybliżyć do ideału męskości obowiązującego w amerykańskiej kulturze. Starają się na przykład zrobić karierę, osiągnąć wysoki status ekonomiczny czy zyskać biegłość w sztukach walki, gdyż umiejętności te są pewnego rodzaju „wymianą”, dzięki której rekompensują braki fizyczne. Hipoteza „hegemonicznej wymiany” może być także zastosowana do analizy polskiego dyskursu politycznego i tworzonego w nim ram męskości. Gdy rola żywiciela rodziny przestaje być podstawą dla utrzymania społecznej dominacji, jej funkcję przejmuje rola obrońcy wartości i życia nienarodzonych. Władza nad rodzinnym budżetem zostaje wymieniona na kontrolę reprodukcji (w społeczeństwie i rodzinie).

## Obrońca

Na początku lat 90-tych fala upolitycznionego chrześcijańskiego konserwatyizmu zaoferowała nowe ramy dla tworzenia męskiej tożsamości oraz podstawę dla utrzymania dominującej pozycji mężczyzny w społeczeństwie: „wartości”. Grupą, dla której przeznaczona była nowa retoryka, stali się mężczyźni, którzy w wyniku ekonomicznych transformacji utracili pozycję żywiciela swoich bliskich. Skierowane do nich przesłanie opierało się na wyobrażeniu silnej i niezależnej rodziny, z centralną rolą mężczyzny w jej strukturze. W oparciu o moralny oraz religijny autorytet miał on stać się głową teźże patriarchalnej rodziny oraz stróżem moralności społecznej. W ten sposób dyskurs polityczny oferował nową płaszczyznę identyfikacji oraz wyjście z kryzysu, w którym znalazła się męskość okresu transformacji.

<sup>9</sup> Mirosław Lewandowski, 1 kadencja, 21 posiedzenie, 3 dzień (24.07.1992) 7 punkt.

<sup>10</sup> Anthony S. Chen, 1999, *Lives At The Center Of The Periphery*, *Lives At The Periphery Of The Center*. Chinese American Masculinities and Bargaining with Hegemony, “Gender & Society”, 13(5), s. 585.

Zdaniem Marii Janion w polskiej kulturze romantycznej i postromantycznej bardzo silnie zaznacza się mit heroiczny<sup>11</sup>. Prezentuje on mężczyznę jako silnego, dzielnego i wielkiego wojownika, rycerza czy wodza. Nawiązanie do tegoż mitu widoczne jest także w narracjach na temat „Solidarności”, gdzie działalność w opozycji staje się współczesną realizacją mitu heroicznego. Polska demokracja od początku stała się męskim paktem, rządzonym przez „drużynę Wałęsy” i robotników, którzy na murze stoczni gdańskiej napisali: „Kobiety, nie przeszkadzajcie, my walczymy o Polskę”. Analogiczny napis można by wywiesić na gmachu Sejmu podczas trwania w nim debaty aborcyjnej: „Kobiety, nie przeszkadzajcie nam, my walczymy o życie”. Z walki o życie nienarodzonych zrodziły się fundamenty demokracji bez kobiet. Polityczne debaty na temat aborcji stały się doskonałą okazją do reaktywacji mitu heroicznego – tym razem pod postacią bojownika o życie nienarodzonych. Pośrednio chodzi tu o pytanie o prawo do zabijania oraz jego płciowy podział: komu i w jakich okolicznościach wolno zabijać. Kto jest tego prawa pozbawiony? Prawo do przemocy i zabijania staje się tym samym jednym z podstawowych wyznaczników posiadanej władzy.

Tworzenie polskiej demokracji przypominało atmosferę męskiego klubu, gdzie zebrani rozmawiali o kobietach i o tym, czego one naprawdę pragną: „Panowie Posłowie! Każda normalna kobieta powie, że nie ma większej tragedii w jej życiu niż pozbawienie życia jej nienarodzonego dziecka”<sup>12</sup>. Męscy eksperci spierali się nad naturą i pragnieniami kobiet, ignorując głos samych zainteresowanych oraz ich (nie)obecność na sali sejmowej. Wprawdzie poruszano niekiedy kwestię wątpliwego prawa mężczyzn do podejmowania decyzji dotyczących głównie kobiet, jednak kontrowersje tego typu szybko były rozwiewane: „Często słyszymy jakby zarzut, pytanie, czy mamy prawo decydować o sprawach kobiet. Nawet to pytanie było postawione dzisiaj do nas jako do mężczyzn. Rozumiem jednak, że w tym przypadku jest to już inny człowiek i jeżeli ja żyję, to będę działał, żeby inni mogli również żyć (...)”<sup>13</sup>. Mężczyznom przysługuje zatem przywilej decydowania o prawach kobiet. Demokracja ma problem z przyznawaniem kobietom praw obywatelskich i z postrzeganiem ich jako pełnoprawnych obywaterek. Proponuje płciową koncepcję obywatelstwa, która inne prawa stosuje do kobiet, a inne do mężczyzn. Z walki o życie wykute zostają prawa obywateli. Jednym z efektów debaty jest zakwestionowanie prawa kobiety do odbierania życia. Zarówno militarne przykłady, jak i język – często nawiązujący do pojęć walki, zabijania i obrony – sugerują działania wojenne. Pomimo uniwersalnej klauzuli zakazu zabijania, mężczyzna na wojnie stoi ponad prawem. Tym samym prawem, którego odmówił kobiecie.

W debacie aborcyjnej tworzy się nowy model męskości oparty na etosie rycerskim. Mężczyzna staje się nie tyle żywicielem rodziny, ile obrońcą życia i wartości. Oceniając celowość dyskusji o kwestii aborcji, poseł wypowiada się następująco: „nie ma sprawy, która byłaby ważniejszym dla społeczności cywilnej zadaniem niż zadanie obrony życia, obrony bezpieczeństwa, obrony fizycznej integralności tych, którzy żyją pod jego

<sup>11</sup> Maria Janion, 2003, *Amerykanka w Polsce*, wstęp do książki Shany Penn *Podziemie kobiet*, Warszawa: Wyd. Rosner & wspólnicy.

<sup>12</sup> Krzysztof Król, 1 kadencja, 33 posiedzenie, 1 dzień (30.12.1992) 2 i 3 punkt.

<sup>13</sup> Franciszek Stefaniuk, 1 kadencja, 21 posiedzenie, 3 dzień (24.07.1992) 7 punkt.

władzą<sup>14</sup>. Męska tożsamość tworzona jest w walce, w tym zaś konkretnym przypadku – w zmaganiu o życie nienarodzonych. Debatujący używają terminów odnoszących się do walki, wojny czy obrony militarnej: „otrzymaliśmy wiele głosów solidarności i wiele głosów zwykłej, ludzkiej, moralnej pomocy w walce, którą staramy się toczyć w obronie nienarodzonych<sup>15</sup>. Działania na rzecz zakazu aborcji przedstawiane są jako moralna krucjata, podjęta w obronie najmłodszych obywateli. Stosowane metafory opierają się na założeniu, że mężczyzna jest obrońcą, który poprzez walkę odgrywa kulturowo akceptowaną tożsamość. Militarna męskość nawołuje do mobilizacji w zmaganiu o obronę życia, a podawanie liczby poległych przypomina dane z pola walki: „zabito ponad 20 mln polskich dzieci. Ginęło ich dotychczas około 1800 dziennie<sup>16</sup>. Dzieci poległy jednak nie z ręki obcego, lecz za sprawą wroga ukrytego pośród nas. Przedstawiany w debatach początku lat 90-tych kraj jest w stanie wojny domowej. Poseł relacjonuje: „Jesteśmy w stanie wojny z własnym nienarodzonym narodem, która podcina byt tego narodu<sup>17</sup>. Naród morduje sam siebie, więc ktoś musi powstrzymać tę zbrodnię. Mężczyźni-Polacy są zarówno obrońcami nienarodzonych dzieci, jak i ich zabójcami. Oto wypowiedź prezentująca konflikt w uniwersalnych, męskich kategoriach: „zwracam się do wszystkich Polaków w Sejmie z prośbą o stworzenie takiego prawa, które zabraniałoby Polakom zabijać nienarodzone dzieci<sup>18</sup>. Inny mówca zaznacza: „zabójstwo nienarodzonych oddala kraj od wolności i pokoju<sup>19</sup>. Pokój w kraju zapanuje tylko wtedy, gdy położy się kres aborcji. Należy zmobilizować siły i stłumić wrogie oddziały mordujące polskie dzieci – trzeba ujarzmić kobiety, by w końcu zapanował pokój.

Wypowiedź posła buduje wzorzec tradycyjnej męskości, w której mężczyzna, ojciec synów, staje w obronie życia nienarodzonych: „uznałem, że będąc wolnym człowiekiem i ojcem czterech synów mam obowiązek wypowiedzieć te słowa w obronie życia dziecka poczętego<sup>20</sup>. Poseł przedstawia siebie jako człowieka wolnego i niezależnego. Jego seksualność nie powinna budzić żadnych wątpliwości, skoro jest ojcem czwórki synów – jest więc „prawdziwym mężczyzną”. Wcześniejsze i późniejsze fragmenty wypowiedzi otwarcie nawiązują do religii chrześcijańskiej, ukazując posła jako człowieka wierzącego, który poczuwa się do obowiązku walki o życie najsłabszych, tj. nienarodzonych dzieci. Sugeruje się tutaj, że w obronie nienarodzonych nie ma niczego osobistego, że w grę nie wchodzi żadne partykularne interesy – stanowi ona po prostu obowiązek każdego mężczyzny i nie wymaga wyjaśnień. Oczywistość postawy etycznej związana jest z odgrywanym modelem męskości. Autocharakterystyka posła nawiązuje do stworzonej przez Connell definicji hegemonicznej męskości oraz do tradycji ethosu rycerskiego naszkicowanego przez Marię Ossowską<sup>21</sup>. Tego rodzaju nawiązania często pojawiają się w debatach. Głos męskiego obrońcy często związany jest z jego pozycją rodzinną – przemawia on jako mąż, ojciec i głowa rodziny. „Proszę mi

<sup>14</sup> Marek Jurek, 1 kadencja, 21 posiedzenie, 3 dzień (24.07.1992) 7 punkt.

<sup>15</sup> Marek Jurek, 1 kadencja, 21 posiedzenie, 3 dzień (24.07.1992) 7 punkt.

<sup>16</sup> Jan Świtka, 1 kadencja, 33 posiedzenie, 1 dzień (30.12.1992) 2 i 3 punkt.

<sup>17</sup> Jan Świtka, 1 kadencja, 33 posiedzenie, 1 dzień (30.12.1992) 2 i 3 punkt.

<sup>18</sup> Ryszard Bartosz, 1 kadencja, 33 posiedzenie, 1 dzień (30.12.1992) 2 i 3 punkt.

<sup>19</sup> Jan Świtka, 1 kadencja, 33 posiedzenie, 1 dzień (30.12.1992) 2 i 3 punkt.

<sup>20</sup> Paweł Andrzej Musioł, 1 kadencja, 21 posiedzenie, 3 dzień (24.07.1992) 7 punkt.

<sup>21</sup> Maria Ossowska, 2000, Ethos rycerski i jego odmiany, Warszawa: PWN.

<sup>22</sup> Piotr Polmański, 1 kadencja, 21 posiedzenie, 3 dzień (24.07.1992) 7 punkt.



pozwolić na początku mojego wystąpienia na refleksję bardziej osobistą. Otóż jestem ojcem czworga dzieci, a wspólnie z rodziną oczekujemy na dniach urodzin piątego dziecka. W zasadzie mógłbym z tej trybuny nie zabierać głosu, bowiem problem, o którym dziś mówimy, nie jest problemem moim ani mojej rodziny. Tak bym postąpił, gdyby problem aborcji można było sprowadzić li tylko do wymiaru własnego sumienia. Jest jednak inaczej. Życie ludzkie jest bowiem dobrem absolutnym.(...)”<sup>22</sup>. Przywołany obraz męczyzny nawiązuje do modelu „normatywnej męskości” charakteryzowanej jako biały, heteroseksualny mężczyzna z klasy średniej, głowa rodziny, ojciec dzieci. Często obrońca życia to także mężczyzna obdarzony autorytetem: „[z]wracam się jako obrońca życia, jako lekarz”<sup>23</sup>.

Dyskurs polityczny przedstawia historię męskiej, solidarnej walki w obronie narodu. Z tła męskiego braterstwa wyłania się jednak pewna grupa mężczyzn, których zaangażowanie w sprawę życia nienarodzonych jest kwestionowane. W czasie debat pojawia się kilka wypowiedzi adresowanych szczególnie do tej właśnie grupy, oskarżanej o zbrodnicze knowania podejmowane do spółu z kobietami. Chodzi o polskich lekarzy, którzy wraz z polskimi kobietami, w majestacie prawa zabijają nienarodzonych. Co ciekawe, nie grozi się im karą, lecz apeluje do ich szlachetności, licząc być może na to, iż lekarz jest przede wszystkim mężczyzną, a więc ma głęboko zakodowany honor i gotowość walki po właściwej stronie. Apel, nawiązujący do etosu służby i posłuszeństwa, niejako powołuje lekarzy do walki na froncie życia: „Lekarze, do was się zwracam, szlachetni strażnicy życia i zdrowia ludzkiego, dajecie świadectwo wzorowej służby życiu ludzkiemu w terapeutycznym posługiwaniu. Jakże często urzekacie swym pięknem i szlachetnością, wnosząc nie kwestionowane wartości do skarbnicy lekarskiej kultury moralnej. Stańcie odważnie na straży ochrony życia nienarodzonych”<sup>24</sup>. Podobnie jak w analizach prezentowanych przez Michela Foucaulta, dyskurs władzy i dyskurs ekspertów przywłaszczają sobie prawo do kontroli nad wszystkimi „innymi” – w tym wypadku nad kobietami.

Nie zawsze walkę toczono tylko i wyłącznie w imieniu nienarodzonych. Poseł przedstawia się jako obrońca uciemnionych, wyraźnie nawiązując do rycerskiego wzorca męskości, według którego zadaniem rycerza jest chronić wszystkich słabych, uciśnionych, zwłaszcza zaś stawać w obronie dziewczyc, wdów i sierot. „Wreszcie ostatnia sprawa, a dotycząca każdego z nas, posłów. Nie możemy zapominać, że nasze publiczne zaangażowanie w ochronę życia nienarodzonych musi być ze względów moralnych nierozłączne z obowiązkiem czynnego zaangażowania się po stronie wszystkich urodzonych, zwłaszcza urodzonych z wadami rozwojowymi, z niedorozwojem umysłowym, dzieci chorych, matek wychowujących swoje chore dzieci”<sup>25</sup>. Przedstawienie męskości współgra z ramą definiującą kobietę jako ofiarę relacji społecznych.

Można się zastanawiać, czy poprzez położenie nacisku na konieczność udziału mężczyzn w walce o równość płci, dotychczasowy wkład kobiet (np. ruchu feministycznego) nie znika z pola widzenia. Czy „równość” wywalczona przez mężczyzn będzie faktyczną wolnością, czy raczej łupem złożonym u stóp kobiet, by w zamian

<sup>23</sup> Kazimierz Pękała, 1 kadencja, 21 posiedzenie, 3 dzień (24.07.1992) 7 punkt.

<sup>24</sup> Jan Świtka, 1 kadencja, 33 posiedzenie, 1 dzień (30.12.1992) 2 i 3 punkt.

<sup>25</sup> Cezary Piasecki, 1 kadencja, 33 posiedzenie, 1 dzień (30.12.1992) 2 i 3 punkt.

otrzymać „białej róży kwiat”? Warto ponownie przytoczyć rozważania Sławomiry Walczewskiej dotyczące funkcjonującego w polskiej kulturze kontraktu „damy-rycerze”<sup>26</sup>. Kontrakt ten opiera się na binarności płci. Wprawdzie nie mamy tu do czynienia z jawną dyskryminacją kobiet, raczej z wszystkimi elementami rycerskości, szacunku i zabiegania, jednak taki model męskości nie jest wolny od ograniczeń. Zasada się on na zestawieniu z bierną kobiecością, która przyjmuje awanse rycerza. Kontrakt „damy i rycerza” znosi być może jawną dyskryminację, lecz zastępuje ją dyskryminacją bardziej subtelną. Wciąż oparty jest na przekonaniu o odmienności kulturowych ról kobiet i mężczyzn oraz na przeświadczeniu, że pewne cechy i zachowania są odpowiednie tylko dla kobiet, inne – tylko dla mężczyzn. Zamiast „równości” mamy więc „nieusuwalne różnice”, z których prawdopodobnie wypływają „określone konsekwencje” – tyle że w nieco ładniejszym opakowaniu.

### *Obywatel*

Cechami historycznie wiążącymi nacjonalizm z męskością są: patriotyczna męskość i egzaltacja macierzyństwa, tworzenie odrębnych miejsc dla kobiet i mężczyzn przez politykę narodową, a także dominacja męskich interesów w ruchach nacjonalistycznych. Zdaniem Joane Nagel, „męskość i nacjonalizm wzajemnie się dopełniają, nowoczesna forma Zachodniej męskości pojawiła się w tym samym miejscu i czasie co nowoczesny nacjonalizm”<sup>27</sup>. Na wyobrażeniach męskości ufundowane były różnego rodzaju ruchy nacjonalistyczne. Nie tylko ruchy konserwatywne, lecz także ruchy robotnicze i bolszewicy opierali się na pewnym stereotypowym wzorcu męskości „silnego jak wół”. Tradycyjny podział ról płciowych wyznacza odrębne przestrzenie dla kobiet i mężczyzn, przydzielając tym pierwszym rolę reprodukcyjną, symboliczną i wspierającą, zaś sferę publiczną pozostawiając kurateli mężczyzn. Ideologia nacjonalistyczna staje się uzasadnieniem dla działania w imię narodu, a w konsekwencji uzasadnieniem dla tradycyjnego podziału ról płciowych (przy założeniu, że przyczyni się on do odrodzenia tegoż narodu). W kontekście postkolonialnym ruchy nacjonalistyczne „często różnicują tożsamość grupy na materialną i duchową, przypisując <<swaim>> kobietom ciężar zachowywania tradycji (...) a przez to strzeżenia duchowej esencji grupy. Mężczyźni są dzięki temu wyzwoleni by być nienaznaczonymi i racjonalnymi podmiotami <<nowoczesności>>”<sup>28</sup>. Nira Yuval-Davis pokazuje, że kobiety, przez szczególne zachowanie i ubiór, zobowiązane są do zachowania tożsamości narodowej. Ich ciała symbolizują Innych/ Inne, które nie podlegają kulturowej homogenizacji oraz świadczą o odmienności narodowej kultury i tożsamości. Według dyskursu narodowego kobiety odpowiedzialne są za kulturowe funkcjonowanie wspólnoty, za przekazywanie kolejnym pokoleniom języka, moralności, zwyczajów i wierzeń. O podobnej roli kobiety w kulturze polskiej wspomina się przy

<sup>26</sup> Sławomira Walczewska, 1999, *Damy, rycerze i feministki: Kobiety dyskursu emancypacyjnego w Polsce*, Kraków: Wydawnictwo eFKA.

<sup>27</sup> Joane Nagel, 1998, *Masculinity and nationalism: gender and sexuality in the making of nations*, „Ethnic and Racial Studies”, 21 (2), s. 249.

<sup>28</sup> Susan Gal, Gail Kligman, 2000, *The Politics of Gender after Socialism. A Comparative-Historical Essay*, Princeton: Princeton University Press.

okazji przywoływania doświadczenia zaborów. Narodowa historiografia przypisywała kobietom – uczącym dzieci języka, historii, religii – pierwszorzędną rolę w zachowaniu narodowej tradycji. W czasie, gdy mężczyźni ginęli i walczyli za ojczyznę, kobiety w domowym zaciszu pielęgnowały spuściznę przodków. Dzięki podziałowi sfer i zaangażowaniu kobiety w utrzymanie tradycji naród jest w stanie oprzeć się obcym naciskom oraz utrzymać własną tożsamość.

Inaczej, niż można by się było tego spodziewać, owo historycznie utrwalone powołanie kobiety niemal nie pojawia się w debatach aborcyjnych okresu transformacji. Rola obrońcy kultury, tradycji i narodowej tożsamości zarezerwowana jest wyłącznie dla mężczyzny. Kobiety występują jedynie w charakterze narodowych „surowców naturalnych”. Wydaje się, iż męskość okresu transformacji zagarnia wszelkie sfery związane z walką i obroną narodu, także te, które niekiedy przypisywane były kobietom. Takie kształtowanie męskich obowiązków oraz męskich odpowiedzialności będzie miało znaczny wpływ na postrzeganie roli kobiety w narodowej kulturze czasów przemian. Polski dyskurs polityczny łączy kwestie narodowe z tworzeniem męskiej tożsamości. Mężczyźni stają się stróżami trwania narodu oraz jego moralności. Dodatkowo obywatelstwo zostaje zdefiniowane w męskich kategoriach. Być mężczyzną to być obywatelem. Obywatelstwo (podobnie jak męskość) definiowane jest w opozycji do kobiecości.

W roli obrońców wartości obsadzani są niekiedy starzy, religijni mężczyźni. Taki obraz ojca-mędrca pojawia się w historii przytaczanej przez posła w trakcie debaty. Opowiada on o wizycie w Katolickim Uniwersytecie Ludowym w Żabnie. Zdarzenie, co dodatkowo podkreśla jego wyjątkowy charakter, miało miejsce przed świętami Bożego Narodzenia. Byli tam obecni prości „ludzie wsi”, którzy chcieli dowiedzieć się czegoś o pracach Sejmu. Po spotkaniu, relacjonuje poseł, „podszedł do mnie jeden ze starszych wiekiem chłopów, jak zdążyłem się zorientować, człowiek o dużym doświadczeniu życiowym. Powiedział do mnie tak: Panie pośle, w najbliższym czasie przyjdzie Sejmowi, jak pan powiedział, rozstrzygać sprawy bardzo trudne. Nasi dziadowie w chwilach trudnych wyborów zawsze zwracali się o pomoc do Ducha Świętego. Prośbę swoją wyrażali następującymi słowami: Przybądź Duchu Stworzycielu, dusz ludzkich nauczycielu, racz łaską swoją obdarzyć serce, któreś raczył stworzyć”<sup>29</sup>. Żyjący w zgodzie z naturą i tradycją „człowiek wsi” odsłania przed posłem prawdę przekazywaną z dziada pradziada. Zostaje on tym samym włączony w patriarchalną historię mężczyzn, którym objawiona jest prawda oraz misja jej ochrony. Początkiem ciągu wtajemniczonych jest Duch Święty, który bezpośrednio przemawia do mężczyzn proszących go o radę. Mężczyźni nie tylko strzegą tradycji, ale jednocześnie są tymi, którzy bezpośrednio kontaktują się z Bogiem, posiadają wgląd w naturę rzeczy i znajomość boskich decyzji. Są oni zobowiązani do obrony narodu przed niebezpieczeństwem i do zabezpieczenia jego materialnego trwania. Są także strażnikami norm moralnych, wiedzy pochodzącej bezpośrednio od Boga. Sejm przedstawiany jest nie tylko jako miejsce podejmowania ziemskich decyzji, lecz jako ostatnie ogniwo w przekazywaniu woli Ducha Świętego. Decyzje te nie dotyczą przy tym wyłącznie polityki społecznej i ustawodawstwa, lecz są komunikowaniem boskiej woli żyjącym na ziemi.

Dyskurs stosuje kilka różnych strategii tworzenia narodowej tożsamości. Podkreślana

<sup>29</sup> Roman Andrzejewski, 1 kadencja, 33 posiedzenie, 1 dzień (30.12.1992), 2 i 3 punkt

jest wyjątkowość narodowego doświadczenia Polaków, ze szczególnym naciskiem na wartości chrześcijańskie. To mężczyznom przypisuje się obowiązek obrony „wiary ojców”. Debata aborcyjna nie jest więc jedynie debatą o legalność aborcji, lecz także debatą o chrześcijańskie wartości. Owo wyjątkowe doświadczenie zestawione zostaje z tym, co „inne”, obce, pochodzące z Europy Zachodniej oraz będące zagrożeniem dla narodowej kultury i tradycji. Pojawia się przeciwstawienie „cywilizacji życia”, budowanej przez polską walkę w obronie nienarodzonych, „cywilizacji śmierci” Europy Zachodniej, posiadającej dużo bardziej liberalne prawo w kwestii aborcji. Polska ponownie jawi się jako przedmurze chrześcijaństwa, a Polacy znowu mogą odegrać znaczącą rolę w ewangelizacji Europy i obronić ją przed zalewem barbarzyństwa. Wypowiedź przeciwnika aborcji podkreśla zarówno tradycję chrześcijańską Polski, jak i zaangażowanie Polaków: „chęć podjęcia batalii, jak to powiedziano, z państwem wyznaniowym, wynika przede wszystkim ze zwykłego niedostatku katechizmowej wiedzy w przedmiocie filozofii życia Polaków, filozofii, która była i jest źródłem siły ducha naszego narodu. Ducha narodu, który przez całe swoje już przeszło tysiącletnie trwanie mógł czuć, i to chwalebnie, nie tylko nad swoją, ale i nad europejską kolebką chrześcijańskiej kultury”<sup>30</sup>. Polscy mężczyźni są spadkobiercami tradycji Kościoła i cechuje ich bezgraniczne posłuszeństwo Ojcu Świętemu. Mamy tu do czynienia z duchowym patriachatem, gdzie mężczyźni stanowią jedyny gwarant trwania tradycji i „spuścizny ojców”. Tak jak dawniej, polscy mężczyźni także obecnie są w stanie dowieść niezłomności swojej postawy i bronić przed „heretyckimi nowinkami”. Poseł przestrzega: „każdy, kto chciałby namawiać Polaków do jakiegokolwiek formy nieposłuszeństwa wobec głowy naszego Kościoła, którą jest Ojciec Święty, winien wiedzieć, że spośród wszystkich krajów Europy Polska zawsze w przeszłości, ufamy, że także dzisiaj, była najbardziej odporna na wszelkie heretyckie nowinki i działania różnych sekt. Mimo to, w imię całej wspaniałej spuścizny naszych ojców, a może właśnie dlatego, nie godzi się Polski i Polaków wodzić na pokuszenie”<sup>31</sup>. Mężczyźni, „najznakomitsi z rodu Polaków” są także tymi, którzy stworzyli „na przestrzeni całych dziejów Polski” konstrukcję, „na której zbudowany jest cały system wartości, według którego żył w przeszłości, żyje dzisiaj i, daj Boże, będzie żył w przyszłości prawie cały nasz naród”<sup>32</sup>. Wypowiedź ta ściśle wiąże męskość z religijnością i odpowiedzialnością za utrzymanie wiary ojców. Religia prezentowana jest tu jako patriarchalny system, na szczycie którego stoi Ojciec Święty. Przyjmując perspektywę teorii feministycznej, można uznać przytoczone słowa posła za doskonałe przedstawienie funkcjonowania i struktury patriarchy.

W wielu wypowiedziach współtworzących debatę aborcyjną widoczna jest tendencja do postrzegania płodu-obywatela jako mężczyzny. Do płodu odnoszono się, używając rodzaju nijakiego (dziecko) lub rodzaju męskiego (np. Polak) – nigdy żeńskiego. Dyskurs polityczny łączy więc kwestię aborcji z problemem obywatelstwa i umieszcza je w androcentrycznej perspektywie. Jednym z przykładów tego podejścia może być wypowiedź posła: „Swoim niemym krzykiem około 20 mln poczętych Polaków, dzieci nienarodzonych oddało już swój głos w tym swoistym referendum”<sup>33</sup>. Kolejne dowody na męską koncepcję obywatelstwa i płodu znajdziemy w wypowiedzi

<sup>30</sup> Roman Andrzejewski, 1 kadencja, 33 posiedzenie, 1 dzień (30.12.1992) 2 i 3 punkt.

<sup>31</sup> Roman Andrzejewski, 1 kadencja, 33 posiedzenie, 1 dzień (30.12.1992) 2 i 3 punkt.

<sup>32</sup> Roman Andrzejewski, 1 kadencja, 33 posiedzenie, 1 dzień (30.12.1992) 2 i 3 punkt.

<sup>33</sup> Janusz Chojński, 1 kadencja, 21 posiedzenie, 3 dzień (24.07.1992) 7 punkt.

posta, który zwraca uwagę na istniejącą w Polsce „psychozę lęku przed dzieckiem”. Konkludując, stwierdza on, iż „w strategicznym interesie Polski na pewno nie leży ugruntowywanie, i to w jakiegokolwiek formie, lęku przed każdym nowo urodzonym Polakiem. Wręcz przeciwnie, w interesie Polski i Polaków leży, byśmy lęk zastąpili radosnym i dziękczynnym pochyleniem się nad każdą kołyską każdego Polaka”<sup>34</sup>. W wypowiedzi dwukrotnie odwołuje się do interesu Polski oraz trzykrotnie do „Polaków”. Płód jest obywatelem rodzaju męskiego i to w jego obronie toczy się debata.

W czasie dysput sejmowych kilkakrotnie przytaczane są historie „ocalałych” i we wszystkich przypadkach uratowane od aborcji płody są rodzaju męskiego. Użycie tego rodzaju opowieści można uznać za potwierdzenie tezy, iż w debacie aborcyjnej mężczyźni w symboliczny sposób utożsamiali się z płodem. Podobieństwo mogło polegać na lęku przed potęgą i niemal nieograniczoną mocą decyzyjną kobiety: jest ona nie tylko tą, która daje życie, lecz także tą, która życie może odebrać. Wkracza przez to na teren kulturowo zarezerwowany dla mężczyzn, którzy jako obrońcy/ rycerze/ napastnicy mają wyłączne prawo do odbierania życia. Po drugie, użycie takiej analogii odwołuje się do opozycji matka – płód, w symboliczny sposób przenosząc ją w wymiar relacji płciowych. Kwestia aborcji staje się więc wojną toczoną pomiędzy kobietami a mężczyznami. W wielu opowieściach pojawia się w tle wątek wojny oraz okupowania kraju przez wrogie armie. Historie tworzą tym samym opozycję: z jednej strony płód/mężczyzna/naród, z drugiej: okupant/matka. Niekiedy opozycja ta wyrażona zostaje wprost: tak jak okupant zabijał polskie dzieci, tak zabijają je kobiety dokonujące aborcji. Opowieści wpisują się w dyskurs tworzący konflikt pomiędzy płodem a matką – musi być on rozwiązany za pomocą ingerencji prawa. Nawiazuje przez to do sposobu traktowania kobiet przez dyskursy nacjonalistyczne, gdzie postrzegane są one jako „inne”: zewnętrzne wobec wspólnoty i stanowiące dla niej zagrożenie. W końcu wołanie „ocalałych” funkcjonuje jako wypowiedź moralnego autorytetu. Zakorzenione jest w pozycji poza światem – zarówno w przeszłości, jak i w teraźniejszości. Paradoksalnie, jest głosem tego, kto głosu został pozbawiony, lecz jednocześnie przemawia pełnym głosem. Wykluczony, który wyrósł poza kondycję wykluczonego i otwiera innym nową drogę. Głosy „ocalałych” zawierają zatem pewien element mesjański – płód przyjmuje na siebie rolę przewodnika i pasterza, tego który przekroczył własną śmierć.

W debacie aborcyjnej cytuje się list nadesłany do telewizji. Historia „ocalonego” opowiedziana jest w pierwszej osobie, lecz zawiera także dodany komentarz posta. „<<Jestem dzieckiem poczętym z gwałtu. Była wtedy okupacja, 1943, miesiąc marzec. W okresie kiedy byłem w łonie matki, doznałem skutków przebytej toksoplazmozy. Jestem, niestety, księdzem. Skończyłem ponadto kościelno-państwową wyższą uczelnię, ATK. W imieniu wszystkich, którym nie pozwala się urodzić, protestuję jako jeden z tych, których skazuje się na śmierć, zanim przyjdą na świat, przeciwko największej hańbie XX w.>> Ci ludzie w łonie matek nie mogą mówić, ale powiedział to ktoś, kto należy do tej kategorii, której życie państwo chcecie poddać głosowaniu i dyskusji: czy powinno być ono utrzymane, czy powinno dojść do narodzenia czy nie”<sup>35</sup>. Historia zinterpretowana jest jako „głos człowieka w łonie matki”. Dorosły mężczyzna przemawia jako płód z głębi kobiecego ciała, będąc

<sup>35</sup> Marek Jurek, 1 kadencja, 21 posiedzenie, 3 dzień (24.07.1992) 7 punkt.



jednocześnie dzieckiem, dorosłym i autorytetem moralnym. Płód, ksiądz i poseł protestują jednym męskim głosem, który zagłusza milczenie zgwałconej kobiety.

Drugi list także pochodzi od osoby obdarzonej autorytetem, a mianowicie od „wybitnego historyka”. Poseł relacjonuje: „Znany historyk, syn bardzo znanego prawnika sprawującego jeden z głównych urzędów publicznych w naszym państwie, pisze tak: <<Urodziłem się w 1930 r. jako trojaczek. Nie było wówczas żadnych badań prenatalnych, usług, ale było bardzo dawno przed moim urodzeniem wiadomo, że jest niedobrze. Oczywiście nikt nie myślał o przerywaniu ciąży. Moja matka podjęła ryzyko. W efekcie po urodzeniu się nie ważyłem 1,5 kg; o ile pamiętam 1,15 czy 1,20 kg. Ówczesna sława, profesor, nazwisko pomine, nie dawał mi więcej, jak 3 dni życia pod inkubatorem, bo nie byłem nawet wcześniakiem. W Sparcie niewątpliwie zrzucano by mnie z Tarpejskiej Skąły, w dzisiejszych czasach, gdybym miał inną matkę, wybrakowano by mnie jako kiepski materiał na człowieka. Mam dwoje zdrowych i silnych dzieci, czworo wnuków. Pracuję intensywnie, bez szkody dla zdrowia>>”<sup>36</sup>. Głos pojawia się w dyskusji, by uzasadnić zakaz przerywania ciąży, gdy jest ono uzasadnione przez zagrożenie zdrowia kobiety lub wady rozwojowe płodu. Podobnie jak poprzednia, wypowiedź ta wspiera stanowisko, iż w Polsce powinien obowiązywać całkowity zakaz aborcji.

Ostatnia, najbardziej rozbudowana, opowieść „ocalonego” zawiera niemal wszystkie elementy charakterystyczne dla tego typu narracji: atmosferę wojny, heroizm matki, nawiązanie do religijności, wszystko opowiedziane z perspektywy męskiego płodu. Poseł relacjonuje: „Jest wigilia 1943 r., mroźny wieczór. Wokół przyniesionej z pobliskiego lasu choinki zgromadzeni, zziębnięci i głodni czekają na pasterkę. Nie mogą pójść do kościoła, bo w pobliżu nie tylko nie ma kościoła, ale nie ma także kapłana, który mógłby ją odprawić. Jest to kolejna mroczna noc tragicznej wojny. Wśród obecnych przy choince jest młoda matka z dwójką małych dzieci. Pisze list do swojego męża, który w dalekiej Italii, dokąd powrócił po krótkim pobycie na urlopie, walczy <<za wolność naszą i waszą>>. Wie, że wiadomość, którą mu przekaże, bardzo go ucieszy. Wierzy, że podniesie go na duchu i pozwoli mu przetrwać koszmar bezpardonowej walki. Anna napisała: jestem przy nadziei, wierzę, że w początku sierpnia 1944 r. urodzę zdrowe dziecko. Te słowa odczytałem po 30 blisko latach na pożółkłym papierze w korespondencji, którą przywiózł po powrocie do swojej ojczyzny mój ojciec Józef. Tym zdrowym dzieckiem urodzonym 10 sierpnia byłem właśnie ja. Dziękuję ci, mamo, za dar życia, który mi ofiarowałaś. Dziękuję, że nigdy nie pomyślałaś o tym, by pozbawić mnie życia przed urodzeniem. Mogłaś to zrobić, była wojna, był głód, nie mogłaś przewidzieć, czy ojciec powróci, nie znałaś swojego dalszego losu. Dziś mówię tobie przed całą Polską: dziękuję ci za to, że zaufałaś opatrności”<sup>37</sup>. Historia powieła narracyjną konstrukcję analizowanych wcześniej opowieści o matkach mordujących własne dzieci oraz nawiązuje do heroizmu ojców. Całą scenę oglądamy z perspektywy rodziny i dziecka, pozostawionych przez ojca – w imię walki o życie innych. Pomimo iż przedstawiona rodzina zgromadzona jest wokół bożonarodzeniowej choinki, w jej wnętrzu czai się zło, możliwość zbrodni. Podejrzana jest ciężarna kobieta, zazwyczaj symbolizująca niewinność i macierzyńskie oddanie. Ma wiele powodów, by „pозbawić życia przed narodzeniem”. Jednak, co poseł

<sup>36</sup> Marek Jurek, 1 kadencja, 21 posiedzenie, 3 dzień (24.07.1992) 7 punkt.

<sup>37</sup> Paweł Andrzej Musioł, 1 kadencja, 21 posiedzenie, 3 dzień (24.07.1992) 7 punkt.

relacjonuje z niejakim zaskoczeniem, nie czyni tego. Dzięki swojej heroicznej postawie udowadnia, że przynależy do wspólnoty, że jest częścią narodu, że pomimo chwilowej nieobecności ojca w rodzinie wciąż posłuszna jest jego prawom. Powieści „ocalonych” nawiązują do – opowiedzianych ustami synów – historii walki i heroizmu ojców.

Męskość ujęta w ramy głosu „ocalałego” nienarodzonego narodu nabiera jeszcze innego wydźwięku, gdy głos ten zestawimy z doświadczeniem kobiet w socjalistycznej Rumunii. Przytoczony poniżej wiersz powstał w okresie dyktatury Nicolae Ceausescu i odnosił się do ogłoszonego w 1966 roku „Dekretu”, który zabraniał stosowania jakichkolwiek metod kontroli urodzin. Zakazane było nie tylko przerywanie ciąży, lecz także importowanie i używanie środków antykoncepcyjnych oraz rozpowszechnianie informacji na temat metod antykoncepcyjnych. Od kobiet wymagano comiesięcznych testów ciążowych u ginekologa, a wykryta ciąża była nadzorowana aż do rozwiązania. Praktyki te miały na celu zapewnienie wzrostu demograficznego, by naród mógł rosnąć w siłę. Państwo uzurpowało sobie prawo do decydowania o płodności obywateli oraz do karania tych, którzy odmawiali wykonania „patriotycznego obowiązku”. W imię polityki reprodukcyjnej podejmowano decyzje w imię dobra obywateli, nie dbając o ich indywidualne potrzeby i pragnienia. Totalitarne państwo wkraczało w prywatną przestrzeń kobiet i – niemal w dosłownym sensie – uspołeczniało ich ciała, zmuszając do macierzyństwa w imię społecznego wzrostu i dobrobytu. Zdaniem Gail Kligman, „prawa jednostki nie były częścią dyskursu publicznego ani prywatnego. Państwo za pomocą prawa wspierało równość społeczną, a za pomocą ideologii prawa socjalne (...). Zakaz aborcji i wychowywanie dzieci były związane z obowiązkami obywateli wobec paternalistycznego państwa, które „troszczyło się” o nich. Prawa jednostki nie były dyskutowane”<sup>38</sup>. Uderzające jest podobieństwo dyskursu w Rumunii czasów Ceausescu oraz w Polsce okresu transformacji. Dotyczy ono nie tylko polityki płci, ingerencji państwa w prywatność jednostki oraz braku uznania dla „praw jednostki” w dyskursie publicznym. Istotne są także inne zbieżności: paternalizm państwa skontrastowany z biedą obywateli i ich fatalną sytuacją ekonomiczną. Państwo, zmuszając do wydawania potomstwa w imię „dobra narodu”, jednocześnie nie zapewniało pomocy ekonomicznej w wychowaniu i utrzymaniu narodzonych już dzieci. Ideologia triumfowała nad rzeczywistością.

Wiersz *Krucjata dzieci* rumuńskiej poetki Any Blandiany jest komentarzem do panującej wówczas sytuacji. Poetka używa sformułowań i retoryki podobnej do tej obecnej w polskim dyskursie politycznym.

Cały naród,  
Wciąż nienarodzony,  
Lecz już skazany na urodzenie,  
Podzielony na bataliony przed narodzeniem,  
Płód obok płodu,  
Cały naród  
Niesłyszący, niewidzący, niechwytający,

<sup>38</sup> Gail Kligman, 1998, *The politics of duplicity: controlling reproduction and everyday life in Ceausescu's Romania*, California: University of California Press, s. 6.

Lecz postępujący  
Przez wijące się w konwulsjach ciała kobiet,  
Przez krew matek  
Nie pytanych o zgodę.<sup>39</sup>

Wiersz parodiuje pronatalistyczny nakaz nieustannie powtarzany przez totalitarne władze. Mimo iż totalitarne państwo łamie prawa wszystkich obywateli, w przypadku kobiet są one łamane podwójnie. Nie tylko ich prawa obywatelskie (prawa publiczne) nie są przestrzegane, ale także nieustannie kwestionuje się ich prawo do prywatności. Niezwykle trafna wydaje się w tym kontekście metafora „podwójnego więzienia” użyta przez Daniełę Sorea. Sorea twierdzi, że kobieta „jest nie tylko więźniarką totalitarnego uniwersum w którym musi żyć, lecz równocześnie jest więźniarką wewnętrznego więzienia, które nosi w swym łonie: swojego nienarodzonego dziecka”<sup>40</sup>. Trudno oprzeć się tu nawiązaniu do antyutopii Margaret Atwood<sup>41</sup>. W opisanym przez nią świecie przyszłości, rządzonej przez totalitarny fundamentalizm religijny, kobiety postrzegane są jako naturalne zasoby narodu. Z powodu braku zdrowych, mogących rodzić łoż stworzona zostaje specjalna kasta kobiet – „podręczne”. Ich jedynym zadaniem jest wydawanie na świat potomstwa dla wysokich rangą funkcjonariuszy. Zapładniane przez ojców narodu zobowiązane są one do rodzenia ich dzieci. Wszystko odbywa się bez ich zgody, gdyż służba narodowi jest bardziej istotna niż prawa jednostki. Reprodukacja zostaje w ten sposób włączona w ramy męskiego systemu dominacji. Totalitarna władza jest nie tylko władzą polityczną, lecz obejmuje także sferę prywatną.

Wizja przedstawiona w wierszu Bładiny oraz w powieści Atwood wprowadza nas w koszmar niechcianej ciąży – ciała, na które jednostka nie ma żadnego wpływu. W wierszu poczucie bezsilności kobiety jest jeszcze pogłębione przez jej uciszenie, zakneblowanie. Matki nie wydają zgody, czy raczej – co bardziej sugeruje oryginał rumuński – nigdy nie były pytane o zgodę. Słychać jedynie bezosobowy, wszechobecny propagandowy głos, reprezentujący interesy ojców narodu. Podobna sytuacja ma miejsce w polskich debatach na temat aborcji. Tak jak w wierszu, mówiące głosy to męskie głosy. I o ile u Blandiany nienarodzona armia jest niema, tu głosy nienarodzonych przemawiają z ciał milczących matek. Kontrast pomiędzy milczeniem kobiecych ciał a donośnym głosem nienarodzonych jest uderzający. Głosy nienarodzonych włączają się do dyskursu propagandy i jeszcze skuteczniej uciszają głosy kobiece. Tworzona przez prawo do głosu tożsamość płodu spycha kobiety w nicość nieistnienia. Nienarodzeni, skazani na urodzenie w ogarniętym wojną świecie, swoją egzystencję zaczynają od walki przeciwko matkom. Nieme matczyne ciała otwarte są nie tylko na pochodzącą z zewnątrz przemoc okrutnego świata, lecz także na pochodzącą od środka przemoc nienarodzonych.

---

<sup>39</sup> Ana Blandiana, Cruicida Copiilor, tłumaczenie z tłumaczenia angielskiego, za: Daniela Sorea 2002, *Pregnant self and lost identity in Ana Blandiana's „Children's Crusade”*, [w:] *Gender Identity and Discourse Analysis*, J. Sinderland, L. Litosseliti (red.), Amsterdam & Philadelphia: John Benjamins Publishing Company, s. 278.

<sup>40</sup> Daniela Sorea 2002, *Pregnant self and lost identity in Ana Blandiana's „Children's Crusade”*, [w:] *Gender Identity and Discourse Analysis*, J. Sinderland, L. Litosseliti (red.), Amsterdam & Philadelphia: John Benjamins Publishing Company s. 281.

<sup>41</sup> Margaret Atwood, 2006, *Opowieść podręcznej*, Kraków: Wydawnictwo Znak.



## *Uwagi końcowe*

Czy aborcja i męskość są powiązane? Analiza polskiego dyskursu politycznego początku lat 90-tych wskazuje na ścisły związek pomiędzy podjęciem tematyki aborcyjnej a zmieniającym się wówczas statusem mężczyzny oraz przekształcaniem się wyobrażeń na temat męskości. Publiczna dyskusja na temat praw reprodukcyjnych kobiet, próba regulacji sfery seksualności stają się wtedy jednym ze sposobów umacniania (budowania) męskiej dominacji. Praktyka ta łączy się ze strategiami budowania męskiej tożsamości, zachwianej przez ekonomiczne przemiany okresu transformacji. „Obrona życia” nie jest więc celem samym w sobie, ale służy jako instrument kształtowania męskiej tożsamości. Debaty dotyczące kwestii aborcji pokazują przemianę modelu tejże tożsamości, a także zmianę fundamentów męskiej dominacji. Model „żywiciela rodziny” został zanegowany przez ekonomiczne przemiany i przejście do gospodarki rynkowej. Gdy męska dominacja nie mogła oprzeć się na „ekonomicznych” czy „materialnych” podstawach, niezbędne okazało się znalezienie innego fundamentu. Model „obrońcy” stał się podstawą do tworzenia tożsamości oraz uzasadnienia dominacji nad kobietami. Dzięki przywłaszczeniu sobie prawa do obrony abstrakcyjnych wartości mężczyzna przyznał sobie prawo do decydowania o aksjologicznej sferze kultury. Postawił się w pozycji podmiotu, który oddziela dobro od zła i za dobre wynagradza, a za złe karze. Dominacja ekonomiczna zastąpiona została dominacją symboliczną. Debatę aborcyjną można więc postrzegać jako metodę rozwiązania kryzysu męskiej tożsamości (i być może męskiej dominacji).

Ewa Gładewska

---

*Owłosiony mężczyzna (?) i bezwłosa kobieta,  
czyli dokąd zmierzamy?  
Genderowe znaczenia włosów*

*Ciało społeczne określa sposób,  
w jaki postrzegamy ciało fizyczne*  
Mary Douglas<sup>1</sup>

Jak byście Państwo zareagowali, gdyby znana i uchodząca za symbol seksu aktorka, np. Sharon Stone w „Nagim instynkcie”, podniosła rękę, a pod pachami ujrzelibyście krzaczastą kępę włosów, tak bujnych, że można by z nich zapleść warkoczyki? Co byście poczuli, widząc w słynnej scenie zakładania nogi na nogę włosy na łydkach i wyżej? Prawdopodobnie większość dzisiejszych nastolatków, ale również 20-, 30- i 40-latków (niezależnie od płci), widok taki odebrałaby z obrzydzeniem. Seks-bomba utraciłaby nagle cały swój sexappeal.

Tak jednoznaczne, a zarazem negatywne reakcje na widok owłosionego kobiecego ciała nie miałyby racji bytu kilkadziesiąt lat temu. Powyższy przykład uzmysławia więc, jak poważne zmiany zaszły w naszej świadomości w ciągu zaledwie kilku dekad. Jak to możliwe, że praktycznie w ułamku sekundy (w skali historii) pojęcie piękna fizycznego ewoluowało tak bardzo, iż uwierzyliśmy, że jedynie wydepilowane kobiece ciało jest atrakcyjne i zdrowe? Co więcej, można zaryzykować hipotezę, że w tym samym kierunku pójdzie również postrzeganie ciała męskiego. Wtedy widok Mela Gibsona, z krzykiem na ustach zrywającego z własnej obficie owłosionej nogi plaster woskowy, przestałby być komediowym przykładem odwrócenia ról, a stałby się doświadczeniem całego następnego pokolenia mężczyzn.

Celem tego artykułu jest przyjrzenie się genderowemu znaczeniu włosów (głównie w świecie zachodnim), a w szczególności refleksja nad powodami, dla których ludzie depilują coraz większe obszary własnego ciała, nie szczędząc na to środków oraz akceptując cierpienie fizyczne często towarzyszące zabiegowi usuwania owłosienia. Praktyki depilacyjne, które niegdyś stanowiły domenę kobiet (gładkie, pozbawione włosów ciało było i jest w ich przypadku synonimem piękna oraz dbałości o siebie), coraz częściej stanowią wymóg stawiany także mężczyznom.

Niegdyś depilacja dotyczyła wybranych kobiet (np. aktorek czy modelek), bynajmniej nie stanowiła doświadczenia większości. Jeśli spytalibyśmy nasze mamy, a już z pewnością babcie bądź prababcie, czy depilowały np. nogi bądź pachy, od-

---

<sup>1</sup> Mary Douglas, *Symbole naturalne. Rozważania o kosmologii*, Kraków 2004, s. 111.

powieść byłaby negatywna. Dlaczego więc praktyki, znane dawniej nielicznym, współcześnie stały się obsesją niemal wszystkich „cywilizowanych” kobiet? I dlaczego same kobiety (a i niektórzy mężczyźni również) uznali, że pozbawione włosów ciało jest koniecznością i wyrazem troski o własną fizyczność?

Patrząc z perspektywy ewolucji naszego gatunku, owłosione ciało, a w szczególności pojawienie się włosów łonowych, świadczy o dojrzałości płciowej organizmu. Potwierdza ono zdolność do aktywności seksualnej oraz gotowość do realizacji ewolucyjnego celu takiej aktywności, tj. posiadania potomstwa<sup>2</sup>. Z tej perspektywy likwidacja owłosienia powoduje pewnego rodzaju „infantyilizację” ciała – kobieta staje się znów dziewczynką, czy wręcz dzieckiem. Zainteresowanie mężczyzn wydepilowanymi kobietami, jakkolwiek mocno by to zabrzmiało, można zatem traktować jako przykład „kulturowej pedofilii” – kulturowej, bo podobne upodobania są efektem oddziaływania norm kulturowych, w tym przypadku tych dotyczących estetycznego, pięknego ciała.

Druga kwestia wyjaśniająca powody depilacji kobiecego ciała to odróżnienie go od owłosionego ciała męskiego. W tym kontekście ciekawe wydają się przemiany „właściwego” wizerunku męskiego ciała. Z jednej strony owłosione ciało w dalszym ciągu jest synonimem męskości i świadczy o wigorze jego właściciela. Jednocześnie istnieje jednak dosyć silny trend androgynizacji męskiego ciała (modele o delikatnych rysach twarzy, z długimi włosami i starannie wydepilowani). Modny ostatnio typ metroseksualny również nie może być nadmiernie owłosiony. Istnieją oczywiście okoliczności, w których wydepilowane męskie ciało ułatwia pewne czynności, np. uprawianie sportów (pływakom ma ono zapewnić lepsze wyniki).

Stąd pytanie: dokąd zmierzamy? Czy pozbawione włosów kobiece ciało, stanowiące „kanon” zaledwie od kilku dziesiątków lat, stanie się wzorem obowiązującym również mężczyźni? Co więcej, w jaki sposób pozbawienie zewnętrznych oznak dojrzałości płciowej wpłynie na relacje między płciami? Niniejszy artykuł ma na celu jedynie zasygnalizowanie istotnych trendów i postawienie pewnych pytań. Powinien także skłonić do refleksji – do zastanowienia się, dlaczego tak szybko uwierzyliśmy w „potęgę” gładkiego ciała, skoro z punktu widzenia ewolucji naszego gatunku jest to działanie bezsensowne. Kontynuując rozważania o włosach, podzielmy włos na czworo.

### *Genderowe znaczenia włosów: włosy tu i tam*

Włosy, poza tym, że są po prostu zjawiskiem fizjologicznym, stanowią także fenomen społeczny: w pewnym stopniu mogą być symbolem tożsamości jednostkowej i grupowej, jak również ważnym wyrazem autoekspresji i komunikacji<sup>3</sup>. Jak pisał Patrick Olivelle, są to jednocześnie „społeczne włosy pod kontrolą”<sup>4</sup>.

Uwagi dotyczące genderowego znaczenia włosów należy rozpocząć od pobieżnego

<sup>2</sup> Zob. Paul Hershman, *Hair, Sex and Dirt*, „Man. New Series”, Vol. 9, No. 2 (Jun., 1974), s. 274-298.

<sup>3</sup> Anthony Synnott, *Shame and Glory: A Sociology of Hair*, „The British Journal of Sociology”, Vol. XXXVIII, No. 3, (Sep., 1987), s. 410.

<sup>4</sup> Patrick Olivelle, *Hair and Society: Social Significance of Hair in South Asian Traditions*, [w:] Alf Hiltebeitel, Barbara D. Miller (red.), *Hair. Its Power and Meaning in Asian Cultures*, Albany 1998, s. 15.

wyjaśnienia symboliki włosów w oparciu o ustalenia antropologiczne – od precyzyjnego określenia, na jakich częściach owłosionego (bądź już nieowłosionego) ciała będziemy się koncentrować oraz od stwierdzenia, jak się to wszystko ma do płci.

Symbolika włosów stanowiła przedmiot badań antropologów szczególnie wówczas, gdy jej opisanie przyczyniało się do wyjaśnienia znaczenia włosów w rytuałach inicjacyjnych, w obrzędach związanych z małżeństwem czy rytuałami pogrzebowymi, a także w praktykach magicznych<sup>5</sup>. Mam tu na myśli przede wszystkim prace Jamesa Frazera, Bronisława Malinowskiego i Raymonda Firtha<sup>6</sup>. Nieco bardziej pogłębioną analizę symbolicznego znaczenia włosów przeprowadził Edmund Leach w swym klasycznym tekście z 1958 roku<sup>7</sup>, gdzie połączył on perspektywę antropologiczną z podejściem psychoanalitycznym. Odnosząc się do praktyk hinduistycznych w Indiach i buddystycznych na Cejlonie (dzisiejsza Sri Lanka), Leach twierdził, że długie włosy są wyrazem nieokiełznanej seksualności (unrestrained sexuality), włosy krótkie czy częściowo ogolona głowa oznaczają utemperowaną seksualność (restricted), natomiast całkiem ogolona głowa – celibat lub kastrację<sup>8</sup>. Zdaniem Leacha, w wielu kulturach głowa symbolizuje penis, zaś długie rozwichrzone włosy na głowie – nasienie. Według Charlesa Berga, w oparciu o którego koncepcje Leach sformułował swoje własne, włosy na głowie są uniwersalnym symbolem genitaliów, więc obcinanie ich czy golenie można rozumieć jako symboliczną kastrację: „włosy reprezentują seksualność”<sup>9</sup>.

W tym kontekście do bardzo ciekawych konkluzji prowadzi obserwacja praktyk golenia czy obcinania włosów w ramach rytuałów pogrzebowych, za sprawą których publicznie manifestowana jest przynależność do grupy krewniaczej. Berg, opierając się na badaniach przeprowadzonych przez Bronisława Malinowskiego wśród Trobriandczyków, wyciąga następujący wniosek: utrata ukochanej osoby = kastracja = usunięcie włosów. Wśród wyspiarzy podstawową cechą żałoby było całkowite ogolenie włosów na głowie<sup>10</sup>.

Inny autor: Christopher R. Hallpike, posługując się przykładami zaczerpniętymi z Biblii i praktyk współczesnego społeczeństwa, dochodzi do nieco innych konkluzji. Według niego obcięte włosy symbolizują społeczną kontrolę, natomiast długie włosy – bycie poza społeczeństwem. Najczęściej włosy opisywane były jako symbol zwierzęcości, siły i mocy nadnaturalnych. Jak pisze Hallpike: w XVI- i XVII-wiecznej Europie, gdy procesy o czary sięgnęły apogeum, wierzono, że niszczycielska potęga wiedźm związana jest z ich włosami. Stąd do standardowych praktyk należało nie tylko golenie im głów, ale wręcz depilowanie całego ciała – po to, by pozbawić je mocy przed egzekucją<sup>11</sup>.

<sup>5</sup> Zob. Alf Hildebeitel, Barbara D. Miller (red.), *Hair. Its Power and Meaning in Asian Cultures*, Albany 1998; Jeannette Marie Mageo, *Hairdos and Don'ts: Hair Symbolism and Sexual History in Samoa*, „Man. New Series”, Vol. 29, No. 2, (Jun., 1994), s. 407-432.

<sup>6</sup> Anthony Synnott, op. cit., s. 391-413; James Frazer, *Złota gałąź*, 1935; Bronisław Malinowski, *Argonauci Zachodniego Pacyfiku*, 1922; Raymond Firth, *We, The Tikopia*, 1936.

<sup>7</sup> Edmund R. Leach, *Magical Hair*, „The Journal of the Royal Anthropological Institute of Great Britain and Ireland”, Vol. 88, No. 2 (Jul. – Dec., 1958), s. 147-164.

<sup>8</sup> E. R. Leach, op. cit., s. 154.

<sup>9</sup> *Ibid.*, s. 150.

<sup>10</sup> Zob. E. R. Leach, op. cit., s. 152.

<sup>11</sup> Christopher R. Hallpike, *Hair*, [w:] Mircea Eliade (red.), *The Encyclopedia of Religion*, Vol. 6, New York 1987, s. 154-157.

Choć symbolikę włosów (głównie w kontekście pozaeuropejskim), opisywało jeszcze wielu innych badaczy, niemal wszyscy, mimo uwzględniania kwestii płci, byli zainteresowani wyłącznie znaczeniem włosów na głowie. W nieco „niższe” rejony zapuścił się dopiero nurt feministyczny, redefiniując znaczenia włosów, a także odnosząc się do praktyk związanych z całym owłosionym ciałem. Takie rozważania czyniła m.in. Germaine Greer w pracy *Kobiety eunuch* czy Natalie Angier w książce *Kobieta – geografia intymna*. Jeden z podstawowych tekstów odnoszących się do symboliki włosów stanowi artykuł Anthony’ego Synnotta pt. *Shame and Glory: A Sociology of Hair* z 1987 r.

Synnott swą teorię włosów oparł na trzech podstawowych założeniach: opozycji płci i włosów, opozycji włosów na głowie i włosów na ciele oraz opozycji włosów i ideologii z nimi związanych. Opozycje te związane są z takimi kwestiami, jak miejsce występowania włosów oraz ich modyfikacje. „Chociaż włosy porastają całe ciało to odnosząc się do symboliki ciała istnieją jedynie trzy obszary mające społeczne znaczenie: włosy na głowie, włosy na twarzy (brody, wąsy, brwi, rzęsy, baki), oraz włosy na ciele (na klatce piersiowej, pod pachami lub dodatkowo w pachwinach, na nogach, rękach, plecach, włosy łonowe). Każda z tych sfer ma znaczenie zarówno w powiązaniu z płcią społeczno-kulturową, jak i koncepcjami ideologicznymi”<sup>12</sup>. Włosy mogą być też modyfikowane poprzez zmianę ich długości, koloru, ułożenia, a nawet jakości (zastosowanie sztucznych włosów).

### *Włosy na głowie*

Jeśli chodzi o praktyki i znaczenia symboliczne związane z włosami na głowie, to inne dotyczą kobiet, inne mężczyzn. Przede wszystkim tożsamość płciowa kobiet w większym stopniu niż u mężczyzn powiązana jest z tymiż włosami. Potwierdzają to np. badania znaczenia włosów na głowie u kobiet poddanych chemioterapii, które po zabiegu najczęściej tracą owłosienie. Istnieje hipoteza, że tak silna identyfikacja tożsamości kobiet z owłosioną głową wynika m.in. z codziennych praktyk pielęgnacyjnych, przekształcających się niemal w rytuał. Jego nagłe pozbawienie powoduje silne poczucie straty. U mężczyzn identyfikacja z włosami na głowie, zdaniem Synnotta, nie jest tak znacząca, jak u kobiet. Panowie natomiast przywiązują większą wagę do zarostu twarzy oraz klatki piersiowej, bo symbolizuje on męskość. „W przypadku mężczyzn włosy na głowie i ciele znajdują się w opozycji i są one odmienne od norm obowiązujących kobiety, dla których włosy na twarzy i klatce piersiowej są zazwyczaj „niechciane”, podczas gdy włosy na głowie [...] stanowią część kulturowej definicji kobiecości”<sup>13</sup>. Autor twierdzi, że od mężczyzn oczekuje się najczęściej krótko przyciętych włosów, niekniętych dodatkowymi zabiegami takimi, jak modelowanie czy farbowanie. Z kolei kobiety powinny bardzo troskliwie pielęgnować włosy, najlepiej długie, poddawać je różnym zabiegom. „Długie włosy u kobiet przez wieki były zarazem znakiem płci, jak i symbolem seksu w naszym społeczeństwie” pisze Synnott<sup>14</sup>. Czy takie przekonania w dalszym ciągu funkcjonują w społeczeństwach Zachodu, sprawdzimy nieco później.

<sup>12</sup> A. Synnott, op. cit., s. 382.

<sup>13</sup> A. Synnott, op. cit., s. 383.

<sup>14</sup> Ibid., s. 384.

Oczekiwania co do koloru włosów również są odmienne w przypadku kobiet i mężczyzn. Istnieje np. mniejsze przyzwolenie kulturowe na farbowanie włosów przez tych ostatnich. Synnott tak podsumowuje to zjawisko: „Siwe włosy często stanowią pierwszą fizyczną i publiczną manifestację śmiertelności, więc kiedy się pojawiają, są zazwyczaj usuwane. Kobiety często narzekają, że siwe włosy u mężczyzn uważa się za znak wyróżnienia, podczas gdy u kobiet postrzegane są one jako oznaka starzenia się. [...]. Kolor włosów powiązany jest nie tylko z konceptem kobiecości i piękna, ale także z sygnałami śmiertelności w zorientowanym na młodość społeczeństwie”<sup>15</sup>. Ciekawe w tym kontekście byłoby przeanalizowanie korelacji pomiędzy długością włosów a przynależnością do grup subkulturowych – byciem poza strukturą.

### *Włosy na twarzy*

W odniesieniu do owłosionej twarzy można powiedzieć, że to co wydaje się piękne u jednej płci, jest brzydkie u płci przeciwnej – czyli „chwała młodego mężczyzny [zarost na twarzy – przyp. E. G.] dla kobiety jest wstydem”<sup>16</sup>. Zarost u kobiety może być zresztą powodem nie tylko wstydu, ale i braku pewności siebie czy nawet izolacji społecznej – pisze Synnott. Dobrym przykładem społecznej reakcji na owłosioną kobiecą twarz jest postać Julii Pastrany, nazywanej najbrzydszą kobietą świata. Kobieta owa, żyjąca w XIX wieku i cierpiąca na chorobę znaną dziś pod nazwą hipertrichosis, czyli wrodzone nadmierne owłosienie, w równej mierze była przedmiotem strachu, co ekscytacji<sup>17</sup>.

### *Włosy na ciele*

Owłosione ciało męskie to kolejne przeciwieństwo wydepilowanego ciała kobiecego. Za pomocą owłosionego bądź nieowłosionego ciała różnice pomiędzy płciami są maksymalizowane. Oczekiwania kulturowe dotyczące kobiet są tu bardzo konkretne, silne i bezkompromisowe. „Mężczyźni, na przykład, zwyczajowo *minimalizują* swój zarost na głowie i twarzy – gołą swe twarze i (w porównaniu z kobietami) utrzymują włosy na głowie względnie krótkie, niestylizowane, niepofarbowane i bez sztucznych wstawek. *Maksymalizują* natomiast swe włosy na ciele: ani nie przycinają, ani nie gołą włosów na nogach, rękach, pod pachami czy gdzie indziej. Stąd włosy na głowie i na ciele znajdują się w opozycji. [...] Podczas gdy kobiety maksymalizują swe włosy na głowie, a minimalizują te znajdujące się na ciele: często usuwają włosy z nóg i pachwin, a także przycinają bądź usuwają włosy łonowe. Dostrzec tu można pewną ironię, a także kontrast w tej kwestii w odniesieniu do obu płci. Kobiety mogą poświęcać dużo czasu i pieniędzy dla *pielęgnowania* ich włosów

<sup>15</sup> Ibid., s. 388.

<sup>16</sup> Ibid., s. 390.

<sup>17</sup> Paulina Reiter, Najbrzydsza kobieta świata, „Gazeta Wyborcza. Wysokie obcasy”, 13. 09. 2008 r., nr 36(489), s. 104-107.



na głowie. [...]. Ale poświęcają równie dużo czasu, co pieniędzy na *usuwanie* niechcianych włosów *na ciele*<sup>18</sup>. Ogólnie można powiedzieć, że włosy na ciele bądź ich brak traktować można jako zjawiska odnoszące się do dychotomii natura – kultura, natomiast włosy na głowie związane są raczej z wymiarem młodość – starość<sup>19</sup>.

### *Płeć, włosy i feromony*

Demonstrowanie niewydepilowanego ciała przez kobiety, szczególnie ukazywanie owłosionych nóg, pach czy brwi, stało się przejawem ideologii feministycznej i egalitarnej – „symbolem opozycji wobec tradycyjnych i stereotypowych ról”<sup>20</sup>. Co ciekawe, symbolem takim nie stały się u kobiet włosy na twarzy, konsekwentnie postrzegano je jako „niechciane”.

Jak wspomniano, autorki feministyczne podejmowały rozważania o znaczeniu owłosionego ciała. W dyskusji na ten temat głos zabrała np. Germaine Greer, pisząc: „usunięcie owłosienia jest zabiegiem czasochłonnym i bolesnym, a im bardziej kobiety się rozbierają, tym staranniej się depilują. Uzasadnienie depilacji jest dość okrutne. Kompletnie fałszywie seksualność uważa się za cechę zwierzęcą [...] [choć jak pisał Jerzy Jurandot „zwierzęcy obyczaj ciekawy jest nadzwyczaj” – przyp. E. G.]. W popularnym rozumieniu owłosienie jest czymś w rodzaju futra, oznaką zwierzęcości, wskaźnikiem agresywnej seksualności. Mężczyźni mogą ją wyrażać, podobnie jak pozwala się im rozwijać instynkt rywalizacji i agresję, kobiety zaś tłumią seksualność, podobnie jak inne aspekty własnej energii i libido. Nawet jeśli same nie żywią odrazy do owłosienia na własnym ciele, znajdują się tacy, którzy namówią je do depilacji. W skrajnych przypadkach golą lub depilują wzgórek łonowy, by sprawić wrażenie jeszcze bardziej aseksualnych i niedojrzałych. [...]. Wszystkie zabiegi podejmowane, by pozbawić ciało kobiety naturalnych zapachów, są częścią tego samego procesu tłumienia i ukrywania wyimaginowanej zwierzęcości. [...]. Ci mężczyźni, którzy wcale nie pragną, żeby ich partnerki były wygolone i wydezodorowane, a więc kompletnie pozbawione swoistych cech własnej cielesności, i tak nic nie działają, stykając się z niechęcią, jaką ich kobiety żywią do własnych ciał”<sup>21</sup>.

W podobnym tonie wypowiada się Natalie Angier, pisząc o funkcjach owłosienia łonowego: „Owłosienie zatrzymuje i skupia w sobie zapachy łonowe, bardzo atrakcyjne dla partnera [...]. Ponadto włosy łonowe to dla nas, naczelnych, użyteczny sygnał wzrokowy, w końcu bowiem jesteśmy gatunkiem nastawionym na odbiór wizualny. Włosy podkreślają okolice narządów płciowych, wyróżniając je w mniej istotnym krajobrazie. Jeżeli więc kobiety szminkują usta, aby podświadomie wystawić swój srom na widok publiczny, być może idą tylko w ślady mężczyzn. Zapuszczając brodę mężczyzna przekształca twarz w echo krocza, a należy zauważyć, iż zdolność do wyhodowania brody wyprzedza użycie kosmetyków o kilka tysięcy lat”<sup>22</sup>.

<sup>18</sup> A. Synnott, op. cit., s. 391-392.

<sup>19</sup> Zob. Ch. R. Hallpike, op. cit., s. 154-157.

<sup>20</sup> A. Synnott, op. cit., s. 395.

<sup>21</sup> Germaine Greer, *Kobiety eunuch*, Poznań 2001, s. 31-32.

<sup>22</sup> Natalie Angier, *Kobieca geografia intymna*, Warszawa 2001, s. 70.

Powyższe uwagi nie tylko są zgodne z ustaleniami ewolucjonistów (socjobiologów czy psychologów ewolucyjnych), ale również badaczy roli feromonów w relacjach między płciami. „Feromony to bezwonne cząsteczki wytwarzane w organizmie, które unoszą się w powietrze ze skóry. Parują też z zagłębień gruczołów potowych i pozostają w pasemkach włosów. Każda uwolniona cząsteczka feromonu zawiera informacje o naszych pragnieniach seksualnych, poziomie agresji, cechach naszego układu odpornościowego i inne. Każdy feromon posiada swego rodzaju „sygnaturę” chemiczną, tak samo niepowtarzalną, jak linie papilarne. [...]. Włosy to szczególnie praktyczny sposób przekazywania wiadomości feromonowych. Feromony przywierają do nich, tyle że nie możemy ich zobaczyć ani wyczuć. Nasze pachy i krocza (a u mężczyzn również owłosione piersi) są tak mocno przesycone feromonami, ponieważ trzymamy je w naszym owłosieniu pachowym i łonowym. Kiedy skóra jest ciepła i wilgotna, jak to ma miejsce w rejonach pach i krocza, zawierający feromony pot z gruczołów apokrynowych staje się bardzo lotny, a zatem więcej feromonów może skorzystać z okazji i popłynąć w powietrze i dalej do narządów lemieszowo-nosowych spotykanych u ludzi. Ale choć włosy na głowie nie są może aż tak przesycone feromonami jak owłosienie pod ubraniem, to z tego, że prezentujemy światu nasze włosy wynika, że prezentujemy też nasze feromony”<sup>23</sup>. Tak więc usuwanie owłosienia może znacząco zakłócić komunikację chemiczną między płciami – sami dobrowolnie pozbawiamy się bardzo silnego bodźca seksualnego. Żyjemy w kulturze chemii. Używając tak dużej ilości środków zapachowych, a jednocześnie usuwając owłosienie na ciele, niemal zapominamy o naturalnym zapachu naszego ciała. A to właśnie on może stać się silnym stymulantem dla płci przeciwnej. Nie oznacza to oczywiście, że należy zaprzestać mycia, by zatrzymać naturalną woń ciała. Chodzi bardziej o refleksję nad dominacją kultury nad naturą. Refleksję nad kulturą, która być może w tym przypadku zbyt wyprzedziła naturę, w ramach procesu o charakterze raczej rewolucyjnym niż ewolucyjnym.

W jednej z najciekawszych książek na temat wspomnianych powyżej „zapachów miłości”, zatytułowanej *Feromony człowieka. Środki komunikacji chemicznej między ludźmi*, Leszek Konopski i Michael Koberda opisują m.in., w jaki sposób owłosione ciało ułatwia emisję zapachów i jaki ma to związek z normami kulturowymi: „...podobnie jak u mężczyzn, również u kobiet włosy od dawna były kojarzone z pociągami seksualnym. W niektórych kulturach kobieta musi zakrywać całe ciało, włącznie z głową – zwłaszcza gdy wchodzi do synagogi, kościoła czy meczetu. W wiktoriańskiej XIX-wiecznej Anglii ubranie zakrywające szczelnie ciało kobiety, jak również obowiązkowy kapelusz zakrywający włosy, uniemożliwiały emisję feromonów. W niektórych krajach islamskich tabu nakazujące zasłaniać ciało kobiety jest szczególnie dokładnie przestrzegane i może być interpretowane jako środek zapobiegawczy przedsięwzięty przez zazdrosnych mężczyzn przeciw rozprzestrzenianiu się feromonów ich żon. [...] wszystkie tego rodzaju praktyki mogą być nieświadomymi wysiłkami powstrzymania efektów feromonalnych. We współczesnych państwach zachodnich kobiety zamiast zakrywać ciało gołą głową

<sup>23</sup> Michelle Kodis, David Moran, Deborah Houy, *Zapachy miłości*, Warszawa 1999, s. 15, 68.

pod pachami, ale wynik jest ten sam – zapobiega on rozprzestrzenianiu się potencjalnych feromonów<sup>24</sup>.

Konopski i Koberda, pisząc o tym, jak ważne jest owłosienia twarzy dla mężczyzn, wysuwają nawet hipotezę, że mężczyźni nie golią włosów pod pachami (choć ich pot wydziela bardziej intensywny zapach), by nie umniejszać swojej męskości. Przywołują jednocześnie przykład legendy o Samsonie, który po obcięciu włosów (co prawda na głowie) utracił siły<sup>25</sup>. Autorzy Ci idą dalej, sugerując, że kapłani w wielu religiach (muzułmańscy mułlowie, żydowscy rabini czy prawosławni popi) unikają golenia i gdy tylko mogą, zapuszczają brody (jak rozumiem by ułatwić komunikację chemiczną i dodać sobie męskości – przyp. E. G.), ale tylko wówczas „gdy ich funkcja jako kapłana nie wchodzi w konflikt z męskością”<sup>26</sup>. Stąd w katolicyzmie, w którym obowiązuje celibat, księża zazwyczaj nie noszą zarostu. Sądzę, że hipotezy dotyczące związku religii i owłosionego ludzkiego ciała wymagają bliższego i bardziej uważnego zbadania – szczególnie w świetle ustaleń dotyczących feromonów, bowiem jest to kolejny przykład styku natury i kultury.

Powyższe argumenty wskazują na doniosłą rolę feromonów w komunikacji chemicznej między płciami. Ponieważ włosy na ludzkim ciele skutecznie rozprzewadzą zapach potu i zatrzymują go na dłużej, utrwalając działanie feromonów, wysiłki, które podejmujemy na rzecz usuwania owłosienia, okazują się przeciwskuteczne.

### *Współczesne kulturowe trendy depilacyjne*

Jak pisze Kate Mulvey w książce *Kanony piękna*<sup>27</sup>, usuwanie owłosienia nie jest, choć mogłoby się tak wydawać, wynalazkiem XX wieku. Już ponoć w starożytnym Egipcie do kanonu kobiecego piękna należało pozbawione zbędnego owłosienia ciało. Podobno sam Owidiusz już w II w. p.n.e. zalecał kobietom golenie nóg<sup>28</sup>. Praktyki depilacyjne na większą skalę, choć nie masową, powróciły w XIX wieku – wówczas, gdy kobiety zrzuciły gorsety oraz rozbudowane suknie i zaczęły pokazywać coraz większe obszary własnego ciała.

„Przełomowym momentem było upowszechnienie się sukienek bez rękawów. W Ameryce Północnej moda na nie zapanowała około 1915 roku. Wówczas to, za sprawą reklamy w magazynie „Harper's Bazaar”, kobiety mogły zobaczyć modelkę ubraną w sukienkę bez rękawów, eksponującą gładziutkie pachy. To był prawdziwy przełom! I tak oto zaczęło się wielkie szaleństwo depilacji”<sup>29</sup>. Najczęściej popularyzującą depilacji przypisuje się kreatorkom mody, aktorkom czy „bohaterkom” okładek gazet, które wyznaczały panujące trendy. W ten sposób na przykład, ponoć

<sup>24</sup> Leszek Konopski, Michael Koberda, *Feromony człowieka. Środki komunikacji chemicznej między ludźmi*, Warszawa 2003, s. 171-172; zob. też John Duncan, Martin Derrett, *Religious Hair*, „Man. New Series”, Vol. 8, No. 1 (Mar., 1973), s. 100-103.

<sup>25</sup> Zob. Sdz 16, 17-19.

<sup>26</sup> L. Konopski, M. Koberda, op. cit., s. 161.

<sup>27</sup> Kate Mulvey, *Kanony piękna: zmieniający się wizerunek kobiety 1890-1990*, Warszawa 1999.

<sup>28</sup> Owidiusz, *The Art of Loving*, Księga 3, werset 194, 1974, s. 159. Cyt. za A. Synnott, op. cit., s. 392.

<sup>29</sup> Za [www.najpiekniejsza.pl](http://www.najpiekniejsza.pl)

„dzięki” kreatorce mody Coco Chanel i jej „małej czarnej”, upowszechnił się zwyczaj pokazywania pozbawionych owłosienia nóg.

Choć metod depilacji wymyślono już wiele, sam depilator jest wynalazkiem połowy lat 80. XX wieku. Współcześnie wyróżnia się następujące metody usuwania owłosienia: depilację czasową (golenie, usuwanie mechaniczne: depilacja woskiem i depilatorem, metody chemiczne: kremy do depilacji) oraz trwałą (depilacja laserowa i zabiegi elektrolizy). Pojawienie się sposobów trwałego usuwania włosów doprowadziło przy tym do rozdzielenia metod depilacyjnych na: depilację, polegającą na usuwaniu tej części włosa, która znajduje się pod powierzchnią skóry, oraz epilację, mającą na celu całkowite usunięcie włosa, łącznie z jego częściami znajdującymi się w skórze właściwej<sup>30</sup>.

Jak podaje polska wersja Wikipedii, według sondaży przeprowadzanych na polskich nastolatkach „zaczynają się one depilować średnio w wieku 12,5 roku. Niemal wszystkie polskie nastolatki depilują włosy pod pachami i na nogach przez cały rok. Okolice bikini przez cały rok depiluje około 95% dziewcząt, zaś łono – 55%. Statystyczna polska nastolatka depiluje się nieco rzadziej niż raz na 3 dni, 85% robi to przy użyciu maszynki. Wosk jako metodę usuwania owłosienia preferuje 8% badanych”<sup>31</sup>.

Najczęściej pojawiający się argument, mający świadczyć o konieczności depilacji i jej zaletach, to twierdzenie, iż wydepilowane ciało jest zdrowsze i bardziej higieniczne, a także bardziej estetyczne. O problemach, jakie niesie ze sobą depilacja, już rzadziej się wspomina bądź traktuje się je jako cenę, którą trzeba zapłacić za piękne i powabne ciało. A propos ceny – koszty, jakie ponoszą kobiety (i powoli także mężczyźni) są dosyć istotne – wahają się od kilku lub kilkudziesięciu do kilkuset złotych miesięcznie przy zastosowaniu metod depilacji czasowej, a przekraczają kilkaset lub wręcz kilka tysięcy złotych przy wykorzystaniu depilacji trwałej (np. laserowe usuwanie owłosienia nad górną wargą kosztuje ok. 200 zł, natomiast usuwanie włosów nóg ok. 1000 zł, przy czym zabiegi należy powtarzać kilkakrotnie). Nie wspominam tu o innych konsekwencjach depilacji: bólu oraz podrażnieniach czy wręcz zakażeniach skóry.

Jak wspomniałam, usuwanie „zbędnego” owłosienia (i to nie tylko twarzy) w coraz większym stopniu dotyczy także mężczyzn. Kanon męskiego piękna najwyraźniej również się zmienia. Mężczyźni coraz częściej przyznają się, że golą np. pachy, zaś mężczyźni należący do niektórych grup zawodowych depilują całe ciało (np. kulturyści, pływacy, kolarze czy modele). Jak podaje strona [www.fit.pl](http://www.fit.pl), Firma Philips, która wypuściła na rynek maszynkę dla mężczyzn do golenia ciała o nazwie Bodygroom, przeprowadziła w Niemczech i we Włoszech ankietę. Zapytano w niej mężczyzn w wieku 24-35 lat z dużych miast o to, jakie części ciała golą najczęściej i jakie w tym celu stosują metody. Wyniki owych badań okazały się dosyć ciekawe: wskazały na pewien trend, pozwalający sądzić, że praktyki depilacyjne w coraz większym stopniu dotyczą mężczyzn oraz że, jak sądzę, mogą się rozpowszechniać. Korzystając z wyników wspomnianych badań, ustalono, że niemal 90% zapytanych Niemców goli pachy, a blisko 40% usuwa włosy z klatki piersiowej. Aż dwie trzecie

<sup>30</sup> Za [www.pl.wikipedia.org](http://www.pl.wikipedia.org) hasło depilacja.

<sup>31</sup> Ibid.

z nich usuwa też włosy łonowe. Zdecydowanie mniejszy odsetek, bo 12%, pozbywa się włosów z ramion i z nóg. Natomiast co dwudziesty badany Niemiec goli plecy, ręce czy pośladki. Całkiem inne wyniki przyniosły ankiety dotyczące Włochów – 70% z nich przyznało się, że goli klatkę piersiową, 25% usuwa włosy z pleców, 20% goli pachy i nogi, zaś 10% włosy łonowe<sup>32</sup>.

Kiedy ankieterzy zapytali o powody, dla których badani mężczyźni usuwają owłosienie, 80% Włochów zadeklarowało, że goli się, żeby lepiej wyglądać, 1/3 wskazała też na powody higieniczne, a jedynie 7% ujawniło, że goli się, bo ułatwia im to uprawianie sportu. Ponoć nikt z badanych nie wyznał, że depiluje ciało, by podobać się swojej partnerce<sup>33</sup>. Prawdopodobnie odpowiedzi kobiet byłyby w tym względzie zgoła odmienne. W przypadku Niemców na golenie jako sposób na osiągnięcie atrakcyjniejszego wyglądu wskazało 62% badanych. Podobny procent respondentów (60%) zadeklarował, że czuje się dzięki depilacji bardziej higienicznie. „Jedna czwarta goli ciało, by było przyjemniejsze w dotyku, a co szósty Niemiec goli się, by lepiej się czuć i sprawić partnerce przyjemność”<sup>34</sup>. Ponoć ani Niemcy, ani Włosi nie sądzą, by usuwanie owłosienia było niemęskie. Do depilacji mężczyźni z obu nacji najczęściej używają ręcznej maszynki do golenia. Niemcy wymieniali jako narzędzie również maszynkę elektryczną. Za to Włosi – w odróżnieniu od Niemców – znacznie częściej używają kremów do depilacji i wosku, których to metod Niemcy nie stosują niemal wcale. Jak pisze portal [www.fit.pl](http://www.fit.pl), można już mówić o boomie na męską depilację także w Stanach Zjednoczonych. Świadczy o tym popularność wspomnianej maszynki do golenia całego ciała Bodygroom TT 2021, która w okresie przedświątecznym w internetowym sklepie Amazon.com była w USA jednym z najczęściej kupowanych prezentów<sup>35</sup>.

Nie tylko w krajach zachodnich, ale i w Polsce istnieje wiele for internetowych, których uczestnicy wymieniają się swoimi poglądami na temat depilacji. Jak można przypuszczać, zdecydowana większość stron internetowych posiada jednoznaczną wymowę (będącą efektem opinii ich użytkowników) – depilacja to konieczność! Część tych stron dotyczy depilacji męskiego ciała, np. na stronie [www.facet.interia.pl](http://www.facet.interia.pl) jednym z tematów był problem „Mężczyźni i depilacja”. Co ciekawe, najczęściej wypowiadają się tam kobiety. Przytoczę kilka najbardziej charakterystycznych opinii. Najpierw argumenty za:

Iza: – Prawdziwy mężczyzna powinien mieć owłosioną klatkę, co dla mnie jest bardzo sexy. I jeszcze jedno – depilacja intymnych miejsc: to jakieś totalne nieporozumienie.

Mariola: – W życiu nie przytuliłabym się do faceta z czarnymi kędziorami na klatce. A fuj!!! I dlatego sama depiluję klatkę mojemu mężczyźnie.

Weronika: – Facet myśli, że jak się pod pachami ogoli, to koledzy go wyśmieją albo nazwą pedałem. Bzdura kompletna. A co ma zrobić dziewczyna, kiedy ją taki facet obejmie i przytula do tych kłaków, które mu zwisają pod pachami? To coś obrzydliwego. Nie mówiąc o tym, że faceci zwykle bardziej się poca od kobiet i ten ich pot jest bardzo intensywny. A zatem, choćby ze względu na higienę, faceci powinni się depilować<sup>36</sup>.

<sup>32</sup> Za [www.fit.pl](http://www.fit.pl)

<sup>33</sup> Ibid.

<sup>34</sup> Ibid.

<sup>35</sup> Ibid.

<sup>36</sup> Janusz Świąder, Depilacja jako naturalna konsekwencja golenia? 5. 06. 2007 r., [www.facet.interia.pl](http://www.facet.interia.pl)



W przypadku depilacji kobiecego ciała zdecydowana większość wypowiedzi internautów wskazuje na ich bardzo negatywny stosunek do owłosionego ciała, szczególnie u kobiet. Egzemplifikacją dosyć popularnego poglądu na ten temat jest komentarz do tekstu poświęconego historii depilacji, zamieszczonego na stronie [www.najpiekniejsza.pl](http://www.najpiekniejsza.pl): „Dla współczesnych kobiet nie do pomyślenia jest, aby wyjść w krótkiej sukience i mieć owłosione nogi. Bardzo dawno temu tak się zdarzało i było normalne. Jak warto zauważyć wszystko od tamtych czasów przeszło swoją ewolucję by stać się idealnym i perfekcyjnym w XXI wieku. Dobrze, że teraz goli się nogi, bo nie wyobrażam sobie wielkich czarnych i kłujących włosków na swoich nogach. Odrażające wręcz i nie do pomyślenia dla nowoczesnej kobiety<sup>37</sup>.”

Podobna dyskusja prowadzona była np. na stronie firmy Durex, gdzie padło pytanie, czy kobiety i mężczyźni powinni golić włosy łonowe. Zdecydowana większość biorących udział w dyskusji opowiadała się jednoznacznie za depilacją miejsc intymnych. Niestety, duża część owych wypowiedzi nie nadaje się do zacytowania<sup>38</sup>.

Czasami można jednak natknąć się na komentarze o przeciwnej wymowie. Na przykład w dyskusji na temat „Duma pięknych kobiet – owłosione pachy”, pojawił się następujący komentarz: „Kobiety świadome swojego piękna i mające poczucie wartości nie pozwalające im stać się obiektem westchnień ukrytych pedofilów zawsze z dumą pokazują pięknie owłosione pachy. To jest naturalny i wielce erotyzujący element ludzkiego ciała. Niestety jest to obecnie rzadki widok, z racji, że wszelkie choroby i wynaturzone mody przychodzą z USA podobnie jak ta na usuwanie włosów spod pach. A prawda jest taka, że każdy zdrowy brzemienisty milionami lat ewolucji mężczyzna na widok pani gładkiej jak czaszka łysielca pomyśli, że coś tu jest nie tak, bo taki widok nie jest typowy dla dojrzałej, a więc nie będącej jeszcze dzieckiem przedstawicielki naszego gatunku<sup>39</sup>.”

Konieczność depilacji kobiet w kulturach zachodnich stała się niemal faktem – pozbawione owłosienia ciało kobiece należy już do kanonu piękna. Być może w podobnym kierunku zmierzają mężczyźni. Potwierdza to coraz większa popularność depilacji męskiego ciała, którą to tendencję wspiera lansowanie typu metroseksualnego. Sam termin metroseksualizm wskazuje na zamieszkiwanie w mieście, więc i zjawisko depilacji ciała dotyczy przede wszystkim mężczyzn – mieszkańców miast.

Uwagi dotyczące usuwania owłosienia można wpisać w szerszy kontekst androgynizacji czy nawet feminizacji męskiego ciała. Zbyszko Melosik pisze o tym w kontekście zmieszania się cech, które tradycyjnie definiowały ciało i role płciowe. „Badania wykazują, że część nastolatków preferuje chłopięco-androgyniczny wygląd u mężczyzn: pozbawiony owłosienia, bez tradycyjnych męskich atrybutów fizycznych i seksualnie niezagrażający – jego symbolem może być Leonardo di Caprio<sup>40</sup>. Ten sam autor wspomina wręcz o męskiej obsesji ciała: „W przeszłości, ciało męskie pozostawało poza „obrazem”; miało się wrażenie, że jedynie kobieta posiada ciało, które mężczyzna podziwia i zdobywa. Ona była ciałem, on – umysłem i intelektem. W kulturze współczesnej mężczyzna „przyodziewa się” w swoje ciało. Ciało męskie staje się obiektem za-

<sup>37</sup> [www.najpiekniejsza.pl](http://www.najpiekniejsza.pl) komentarz: pirania m, 27-06-2008 13:27.

<sup>38</sup> Zob. [www.durex.pl](http://www.durex.pl)

<sup>39</sup> [www.naturalnekobiety.blog.pl](http://www.naturalnekobiety.blog.pl)

<sup>40</sup> Zbyszko Melosik, *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Poznań 2002, s. 30.



interesowania i krytyki; jest „na pokaz”, jest na scenie – w świetle reflektorów i kamer (bezbrotne, narażone na inwazyjne, taksujące spojrzenie). [...] ... współczesny mężczyzna jest – podobnie jak kobieta – tyranizowany tysiącami (głównie medialnych) przekazów, nakazujących mu nieustanne monitorowanie swojego ciała i poszukiwania oznak jego nieadekwatności (jako skutek porównywania się z pięknymi modelami z reklam i ekranów); mamy tu do czynienia ze zjawiskiem „mediaizacji” męskości. W tej sytuacji mężczyzna „nie ma wyjścia”, pragnie, aby jego ciało było zmysłowe lub (wręcz) piękne<sup>41</sup>.

### *Pytania na przyszłość*

Jak pisała Mary Douglas, „ludzkie ciało jest zawsze traktowane jako obraz społeczeństwa i nie ma naturalnego sposobu rozważania ciała, który nie zawierałby jednocześnie wymiaru społecznego”<sup>42</sup>. To, co czynimy z naszymi włosami, wynika z panujących trendów społecznych – natura jest tu modyfikowana przez kulturę. Praktyki związane z włosami można traktować również jako wskaźnik stopnia, w jakim jednostka jest kontrolowana przez społeczeństwo – czy poddaje się jego wpływom czy też nie. Wspomniany już Hallpike twierdził, że długie włosy symbolizują wolność od reguł społecznych, krótkie zaś – podporządkowanie władzy<sup>43</sup>.

Większość kobiet i mężczyzn Zachodu uwierzyła w niezbędność depilacji kobiecego ciała (a w pewnej części i męskiego), podczas gdy jest to niezwykle krótkie doświadczenie historyczne. Refleksji wymaga wiele kwestii związanych z genderowym znaczeniem włosów, np. czy rzeczywiście tendencja do pozbywania się „zbędnego owłosienia” także u mężczyzn będzie się utrzymywać bądź pogłębiać? Jaki wpływ na podobne postawy mają media i – ogólnie rzecz ujmując – kultura popularna? Jak mają się badania nad feromonami do poglądów poszczególnych kultur i religii dotyczących norm związanych z owłosieniem? Jak ma się działalność marketingowa i PRowa firm produkujących preparaty do depilacji i ich zyski do kształtowania się i utrwalania wzorca „pięknego” wydepilowanego ciała? Może niedługo uwierzemy, że nasze ciało bez kolejnego kosmetyku modyfikującego jego wygląd jest niehigieniczne, odrażające i stanowi powód do wstydu. Tylko co to będzie?

### **Bibliografia:**

- Angier Natalie, *Kobieca geografia intymna*, Warszawa 2001.
- Douglas Mary, *Symbole naturalne. Rozważania o kosmologii*, Kraków 2004.
- Duncan John, Martin Derrett, *Religious Hair*, „Man. New Series”, Vol. 8, No. 1 (Mar., 1973), s. 100-103.
- Greer Germaine, *Kobiecey eunuch*, Poznań 2001.

<sup>41</sup> Ibid., s. 21-22.

<sup>42</sup> M. Douglas, op. cit., s. 116.

<sup>43</sup> Zob. Ch. Hallpike, *Social Hair*, „Man (N.S.)”, 1969, No. 4, s. 254-264.

- Hallpike Christopher R., *Social Hair*, „Man (N.S.)”, 1969, No. 4, s. 254-264.
- Hallpike Christopher R., *Hair*, [w:] Mircea Eliade (red.), *The Encyclopedia of Religion*, Vol. 6, New York 1987, s. 154-157.
- Hershman Paul, *Hair, Sex and Dirt*, „Man. New Series”, Vol. 9, No. 2 (Jun., 1974), s. 274-298.
- Hiltebeitel Alf, Barbara D. Miller (red.), *Hair. Its Power and Meaning in Asian Cultures*, Albany 1998.
- Kodis Michelle, David Moran, Deborah Houy, *Zapachy miłości*, Warszawa 1999.
- Konopski Leszek, Michael Koberda, *Feromony człowieka. Środki komunikacji chemicznej między ludźmi*, Warszawa 2003.
- Leach Edmund R., *Magical Hair*, „The Journal of the Royal Anthropological Institute of Great Britain and Ireland”, Vol. 88, No. 2 (Jul. – Dec., 1958), s. 147-164.
- Mageo Jeannette Marie, *Hairdos and Don'ts: Hair Symbolism and Sexual History in Samoa*, „Man. New Series”, Vol. 29, No. 2, (Jun., 1994), s. 407-432.
- Melosik Zbyszko, *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Poznań 2002.
- Mulvey Kate, *Kanony piękna: zmieniający się wizerunek kobiety 1890-1990*, Warszawa 1999.
- Olivelle Patrick, *Hair and Society: Social Significance of Hair in South Asian Traditions*, [w:] Alf Hiltebeitel, Barbara D. Miller (red.), *Hair. Its Power and Meaning in Asian Cultures*, Albany 1998, s. 11-50.
- Owidiusz, *The Art of Loving*, 1974.
- Reiter Paulina, *Najbrzydsza kobieta świata*, „Gazeta wyborcza. Wysokie obcasy”, 13. 09. 2008 r., nr 36(489), s. 104-107.
- Synnott Anthony, *Shame and Glory: A Sociology of Hair*, „The British Journal of Sociology”, Vol. XXXVIII, No. 3, (Sep., 1987), s. 391-413.
- Świąder Janusz, *Depilacja jako naturalna konsekwencja golenia?* 5.06.2007, [www.facet.interia.pl](http://www.facet.interia.pl)
- [www.durex.pl](http://www.durex.pl)
- [www.facet.interia.pl](http://www.facet.interia.pl)
- [www.fit.pl](http://www.fit.pl)
- [www.najpiekniejsza.pl](http://www.najpiekniejsza.pl)
- [www.naturalnekobiety.blog.pl](http://www.naturalnekobiety.blog.pl)
- [www.pl.wikipedia.org](http://www.pl.wikipedia.org) hasło depilacja

---

## Aneta Grygiel

---

### *(Nowy) model polskiego ojcostwa*

**T**ruizmem jest stwierdzenie, iż ojciec jest tak samo potrzebny w wychowaniu dziecka jak matka. Istnieje wiele naukowych dowodów na to, że brak ojca w procesie wychowania może wyrządzić dziecku dotkliwe szkody. Jednak pomimo tej „świadomości” ciągle można mówić o pewnej dyskryminacji ojców – nie tylko w Polsce, ale w wielu innych miejscach na świecie. Rodzicielstwo wciąż jeszcze kojarzone jest głównie z macierzyństwem. Ojcostwo przez lata traktowano drugorzędnie, zaś ojcowie przez długi czas pozostawali w cieniu swoich partnerek – matek. Na szczęście od kilku lat ten popularny przez wieki (patriarchalny) model zaczyna się nieco zmieniać. Społeczeństwo coraz bardziej docenia rolę ojców. Co więcej, sami mężczyźni coraz częściej odczuwają potrzebę uczestnictwa w wychowywaniu swojego potomstwa. Szczególnie w krajach zachodnich kładziony jest duży nacisk na czynne angażowanie się ojców w wychowanie dzieci. Polski model ojcostwa ciągle dosyć silnie bazuje na tradycyjnym rozumieniu roli ojca. Powoli jednak i my zaczynamy dostrzegać, że bycie ojcem stanowi nie mniej znaczący fakt w życiu mężczyzny, niż macierzyństwo w życiu kobiety<sup>1</sup> oraz że może być ono źródłem jego największej radości<sup>2</sup>. Na ile jednak można mówić o nowym modelu ojcostwa w Polsce? Czy zmiany, które od jakiegoś czasu obserwujemy w obszarze polskiego ojcostwa, mają charakter chwilowego zachłyśnięcia się modą na „nowoczesnego tatę”, czy też istnieje szansa na trwałe zinternalizowanie owego nowego sposobu realizacji roli ojca? Te pytania stały się inspiracją do podjęcia tematu niniejszego artykułu, którego celem jest refleksja nad przemianami i kształtem współczesnego polskiego ojcostwa. Podstawą analiz są w głównej mierze badania własne dotyczące opinii młodych mężczyzn na temat ojcostwa, dane statystyczne Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej oraz badania przeprowadzone przez Centrum Praw Kobiet w Łodzi, dotyczące urlopów ojcowskich i inne. W artykule odnoszę się także do informacji na temat urlopów ojcowskich w Szwecji, Norwegii oraz Francji.

---

<sup>1</sup> Jean Delumeau, Daniel Roche (red.), 1995, *Historia ojców i ojcostwa*, Warszawa: Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, s. 418.

<sup>2</sup> Jacek Pulikowski, 1999, Najważniejsza kariera mężczyzny, „Gość Niedzielny” nr 4.

## Ojciec „tradycyjny” vs ojciec „nowoczesny”

Gwałtowne przemiany dokonujące się we współczesnym świecie, szczególnie w ostatnich dziesięcioleciach, spowodowały zmianę dotychczasowego modelu rodziny. Trwający ponad trzy tysiące lat system patriarchalny został podważony i zakwestionowany<sup>3</sup>. Zdaniem Hermanna Bullingera, jesteśmy świadkami apogeum postępującego od XIX wieku procesu pozbawiania ojców władzy. Jak zaznacza autor książki pt.: *Mężczyzna czy ojciec?*, pozycja ojca była sukcesywnie ograniczana do roli żywiciela rodziny, a obecnie, głównie na skutek emancypacji kobiet<sup>4</sup>, mężczyzna jest odsuwany także od tej roli.

Jak podkreśla Krzysztof Arcimowicz, zmierzch patriarchy stał się początkiem epoki nowego ojca<sup>5</sup>. Jerzy Witczak dodaje, że w dawnej tradycyjnej rodzinie pozycja ojca była klarowna i mocna. Ojciec reprezentował rodzinę na zewnątrz, dysponował jej majątkiem, decydował o przyszłości dzieci<sup>6</sup>. Dziś jest on równoprawnym członkiem rodziny, w której realizuje się jako kochający mąż/partner oraz zaangażowany w wychowanie swego potomstwa rodzic. Nowe rozumienie roli ojca sprawia, że tradycyjne definicje ojcostwa odchodzą do lamusa. Bycie ojcem nie ogranicza się już tylko do funkcji żywiciela rodziny czy jej reprezentanta w świecie „pozarodzinnym”. Współczesny ojciec to przede wszystkim serdeczny rodzic, który nie wstydi się swych uczuć i ma czas (oraz chęci), by zająć się wychowaniem<sup>7</sup>.

Jak zauważa Witczak, w ostatnich kilku dekadach w badaniach nad męskością (w ramach gender studies) zaczęto podkreślać korzyści, jakie płyną z przełamania tradycyjnego rozumienia roli mężczyzny, a zwłaszcza roli ojca. Coraz więcej mężczyzn zaczyna rozumieć, że warto angażować się w życie rodzinne i opiekę nad dzieckiem, gdyż dostarcza to nowych doświadczeń i jest korzystne dla zdrowia psychicznego (zarówno dziecka, jak i mężczyzny)<sup>8</sup>.

Sławomir Baran potwierdza, iż zarysowująca się sylwetka współczesnego młodego ojca znacznie różni się od wizerunku ojca z pokolenia poprzedniego<sup>9</sup>. Mężczyźni angażują się w emocjonalny nurt życia domowego, uczestniczą w pielęgnacji i wychowywaniu dzieci<sup>10</sup>. Można powiedzieć, że zakończył się (bądź zmierza ku końcowi) proces uwalniania ojcostwa od tradycyjnych konwenansów<sup>11</sup>.

<sup>3</sup> Sławomir Baran, 2001, O nową koncepcję ojcostwa, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” nr 9, s. 49.

<sup>4</sup> Wielu autorów podkreśla, że emancypacja kobiet stanowiła główny motor przemian roli ojca (mężczyzny) w rodzinie (i poza nią) – zob. Julita Wojciechowska, 2002, *Role rodzicielskie a zmiany wspólne*, [w:] K. Appelt, J. Wojciechowska (red.), *Zadania i role społeczne w okresie dorosłości*, Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora, s. 159; Franciszek Adamski, 1984, *Socjologia małżeństwa i rodziny. Wprowadzenie*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 254.

<sup>5</sup> Krzysztof Arcimowicz, 2004, *Obraz ojca w polskich mediach*, „Niebieska Linia” nr 1, s. 10-11.

<sup>6</sup> Jerzy Witczak, 1987, *Ojcostwo bez tajemnic*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, s. 10.

<sup>7</sup> Aneta Grygiel, 2006, *Młodzi mężczyźni wobec ojcostwa*, [w:] J. Ostroch (red.), *Przywiązanie i przekraczanie. Płeć w studiach empirycznych*, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, s. 38.

<sup>8</sup> J. Witczak, op. cit., s. 11.

<sup>9</sup> S. Baran, op. cit., s. 53.

<sup>10</sup> J. Witczak, op. cit., s. 22.

<sup>11</sup> S. Baran, op. cit., s. 53.

Niestety, nie wszyscy z łatwością dopasowują się do tego nowego modelu ojcostwa. Dotyczy to głównie mężczyzn wychowanych w tradycyjnym rozumieniu męskiej roli. Potwierdzają to między innymi badania Joanny Ostrouch i Iwony Chmury-Rutkowskiej, z których jasno wynika, że dorośli mężczyźni (tj. w wieku 35-40 lat), mimo wiedzy na temat nowego paradygmatu męskości – w tym wiedzy odnośnie nowego modelu wypełniania roli rodzica – nadal trzymają się, z niewielkimi jedynie modyfikacjami, „starej wersji” męskości<sup>12</sup>, która bazuje na tradycyjnym rozumieniu roli mężczyzny i ojca.

Jacek Pulikowski zauważa, że współcześnie wielu ojców zatraciło rozeznanie, co należy do ich funkcji i na czym polega ich rola. Główną tego przyczyną może być zakwestionowanie słuszności funkcjonujących od lat wzorców wypełniania roli ojca<sup>13</sup>. Obowiązujący do niedawna podział ról, w którym kobietom „przypisywano” takie obowiązki, jak: dbałość o dom, wykonywanie prac domowych czy opiekę nad dziećmi, zaś mężczyznom – przejmowanie odpowiedzialności za utrzymanie rodziny, wykonywanie ciężkich prac fizycznych, interweniowanie w sytuacji, gdy dzieci sprawiają kłopoty wychowawcze<sup>14</sup>, dawał wrażenie społecznego ładu. Jego zburzenie wywołało zamieszanie w dotychczasowym porządku ról, przez co wielu mężczyzn utraciło drogowskaz, który przez lata jasno wytyczał sposób realizacji męskiej roli, w tym roli ojca. W takiej sytuacji większość mężczyzn uczy się wypełniania rodzicielskiej roli dopiero w toku swojego rodzicielstwa. A nierzadko pierwszym wykładownicą w sztuce ojcostwa staje się ich własny potomek<sup>15</sup>.

### *Pokolenie „nowych ojców”*

Młodzi mężczyźni są dużo lepiej przygotowani, by sprostać wymaganiom współczesnej rodziny, niż ich ojcowie – przede wszystkim dlatego, że zostali wychowani w nieco innej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Dynamiczne przemiany, które nieustannie mają miejsce w obszarze rozumienia ról kobiety i mężczyzny, sprawiają, że młodzi mężczyźni są bardziej elastyczni, jeśli chodzi o kreowanie własnej roli. Nie trzymają się tak sztywno, jak ich ojcowie, tradycyjnych wzorów męskości, przez co łatwiej im stawić czoła kolejnym wymaganiom zmieniającej się ciągle rzeczywistości.

Jak podaje Witczak, młodzi mężczyźni skłonni są opierać swój stosunek do dzieci nie tylko na instynkcie i talencie, ale przede wszystkim na wiedzy pedagogicznej i psychologicznej. Ta chęć uczenia się młodych ojców, w trosce o dobre wychowywanie własnego potomstwa, jest cennym zjawiskiem współczesnym, kolejną szansą dla kształtowania się mądrego i dojrzałego ojcostwa<sup>16</sup>. Potwierdzają to również

---

<sup>12</sup> Joanna Ostrouch, Iwona Chmura-Rutkowska, 2007, *Mężczyźni na przełęczu życia. Studium socjopedagogiczne*, Kraków: Wydawnictwo Impuls, s. 281.

<sup>13</sup> Jacek Pulikowski, 2002, *Warto być ojcem*, Poznań: Inicjatywa Wydawnicza Jeruzolima, s. 67.

<sup>14</sup> Aleksandra Hulewska, 2002, *Stereotypy związane z płcią a realizacja zadań rozwojowych w okresie dorosłości*, [w:] K. Appelt, J. Wojciechowska (red.), *Zadania i role społeczne w okresie dorosłości*, Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora, s. 130.

<sup>15</sup> J. Witczak, op. cit., s. 24.

<sup>16</sup> J. Witczak, op. cit., s. 12-15.

przeprowadzone przeze mnie badania, w których podjęłam próbę zdiagnozowania postaw młodych mężczyzn wobec ojcostwa<sup>17</sup>. Z badań tych jasno wynika, że pokolenie młodych ojców nie ogranicza swej rodzicielskiej roli jedynie do zapewnienia rodzinie bytu czy bezpieczeństwa. Funkcja ojca w rodzinie jest przez nich często przyrównywana do funkcji matki, co podkreśla uznanie dla jego roli. Badani mężczyźni określali ojca jako opiekuna, osobę współuczestniczącą w wychowywaniu, której obecność jest niezbędna do prawidłowego rozwoju dziecka<sup>18</sup>. Jednak, co ciekawe, w wielu definicjach pojawiały się, w bardziej lub mniej zauważalny sposób, określenia świadczące o przywiązaniu do tradycyjnego modelu ojcostwa. Zaproponowane przez badanych definicje ojca, opisujące go jako osobę zapewniającą byt całej rodzinie, autorytet czy rodzica zdecydowanego w swych działaniach i konsekwentnego w swych decyzjach, tylko potwierdzają silny jeszcze wpływ tradycyjnego wychowania na wyobrażenia związane z rolą ojca. Badania brytyjskie pokazują, że nie jesteśmy w tej kwestii odosobnieni. Jak donosi „The Birmingham Post”, mężczyźni w Wielkiej Brytanii nadal wolą czerpać z tradycyjnych wzorów ojcostwa. Podczas gdy matki z powodzeniem łączą pracę z wychowywaniem dzieci, mężczyźni raczej niechętnie podchodzą do przejmowania „kobiecego” modelu rodzicielstwa. Mimo iż po narodzinach dziecka mają szansę na czasowe ograniczenie godzin pracy, by czynnie włączyć się w wychowanie dziecka, niewielu z nich korzysta z takiego „przywileju”, zostawiając opiekę nad niemowlęciem matkom<sup>19</sup>. Jak widać, siła zakorzenionych w naszej kulturze stereotypów jest ogromna. Mimo wszystko jednak należy zauważyć, iż zmiany, jakie mają miejsce w obszarze pełnienia roli ojca, są na tyle widoczne, by można było mówić o innym już, niż tradycyjny, kształcie polskiego ojcostwa.

### *Urlop ojcowski „po polsku”*

Na szczęście te intensywne przemiany, jakie zachodzą w obszarze rodziny (w tym m.in. w sposobie realizowania roli ojca), mają swe odzwierciedlenie w działaniach z zakresu polityki społecznej. Namacalnym dowodem na to, że państwo próbuje dostosowywać się do nieustannie zmieniającej się rzeczywistości, jest chociażby idea urlopów ojcowskich, które pozwoliłyby ojcom jeszcze bardziej zaangażować się w opiekę nad swym potomstwem. Ustawa zakłada wprowadzenie urlopów ojcowskich od 2010 roku. Na początku ma być to tylko tydzień, od roku 2011 – już dwa. Co ważne, ojciec będzie mógł skorzystać z urlopu w dowolnym okresie w pierwszym roku po urodzeniu dziecka<sup>20</sup>. Pomysł wydaje się ciekawy, tylko czy polscy ojcowie docenią taką możliwość? Okazuje się bowiem, że już od dawna mogą oni korzystać z urlopu wychowawczego w ramach ustawowego urlopu macierzyńskiego<sup>21</sup>. Dokładniej: ojcu przysługują

---

<sup>17</sup> Zob. A. Grygiel, op. cit.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 41.

<sup>19</sup> Dads are not very modern after all, 2006, „The Birmingham Post”, 24.08., s. 7.

<sup>20</sup> Leszek Kostrzewski, 2008, Będziemy mieli urlopy tacierzyńskie, „Gazeta Wyborcza”, 13.10., s. 14.

<sup>21</sup> Magdalena Stec, 2008, Urlop wychowawczy, „Gazeta Podatnika”, 14.05., [http://www.gazetapodatnika.pl/artykuly/urlop\\_wychowawczy-a\\_7119.htm](http://www.gazetapodatnika.pl/artykuly/urlop_wychowawczy-a_7119.htm) z dnia 24.02.2009.



dwa tygodnie urlopu po narodzinach dziecka, pod warunkiem, że kobieta zrezygnuje z tej części urlopu macierzyńskiego, natomiast prawo do bezpłatnego trzyletniego urlopu wychowawczego mają oboje rodzice<sup>22</sup>. Jednak mimo tego, jak podaje Joanna Piotrowska, w Polsce z urlopu wychowawczego korzysta zaledwie 0,026 % mężczyzn i 50% uprawnionych kobiet, natomiast z urlopu macierzyńskiego 100% kobiet i 1% mężczyzn (dane Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej z roku 2006)<sup>23</sup>. Co więcej, badania przeprowadzone przez Centrum Praw Kobiet w Łodzi pokazały, że 40% ojców nie wie o przysługujących im prawach do opieki nad dzieckiem. Z drugiej strony, w badaniach tych mężczyźni pozytywnie odnosili się do kwestii urlopu ojcowskiego (70% badanych). Podkreślali konieczność zwiększenia roli ojca w okresie niemowlęcym, docenienia i dostrzeżenia możliwości ojców. Co jednak zaskakujące, 68% badanych kobiet uważa, że nie ma potrzeby tworzenia specjalnych urlopów dla ojców<sup>24</sup>. A szkoda, bo, jak podkreśla Anna Dutka, urlop rodzicielski ma wiele pozytywnych dla ojców konsekwencji: zapobiega konfliktom rodzinnym, wpływa na większą efektywność w pracy, daje nowe doświadczenie życiowe, zwiększa elastyczność i zdolność w wyznaczaniu priorytetów, umiejętność wczucia się w sytuację innych osób, co z kolei prowadzi do większej umiejętności delegowania zadań i słuchania innych<sup>25</sup>.

Brak wiary w możliwość sprawowania przez mężczyzn dobrej opieki nad dzieckiem wydaje się głównym, i jakże poważnym, problemem na drodze przemian roli ojca w rodzinie. Piotrowska potwierdza, iż w Polsce nadal pokutuje przekonanie, że mężczyźni nie są stworzeni do roli opiekunów i pielęgniarzy małego dziecka<sup>26</sup>. To przekonanie (kobiet) o nieprzydatności mężczyzn do sprawowania funkcji opiekuńczych nie tylko zniechęca ojców do budowania głębokich relacji z dzieckiem od momentu jego narodzin, ale jednocześnie blokuje kolejne zmiany, tak potrzebne do kreowania nowej jakości polskiego ojcostwa. Niestety, takich dowodów braku wiary w męskie zdolności do sprawowania opieki nad dzieckiem jest o wiele więcej. Dobrym przykładem mogą być badania Lucyny Kopciewicz, które wyraźnie pokazują, iż mężczyźni są bardzo często wykluczani przez kobiety ze sfery związanej ze sprawowaniem opieki nad dziećmi. Badania zostały przeprowadzone wśród nauczycielek wychowania wczesnoszkolnego<sup>27</sup>. Oto fragmenty wywiadów, które dobitnie wskazują na brak wiary (a raczej wiarę w brak) zdolności opiekuńczych mężczyzn:

„Mężczyzna z taką grupą wiekową nie dałby rady. Mniej ma takiego matczynego podejścia, a tego sporo potrzeba na lekcji. Mężczyzna jest może zbyt surowy, taki może mniej opiekuńczy”<sup>28</sup>.

---

<sup>22</sup> Bogusława Budrowska, 2008, *Tacierzyństwo, czyli nowy wzór ojcostwa*, „Kultura i społeczeństwo. Problemy płci” nr 3, s. 123.

<sup>23</sup> Joanna Piotrowska, *Ojciec w rodzinie*, <http://www.feminoteka.pl/news.php?readmore=708> z dnia 30.09.2008.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> Anna Dutka, *Tacierzyństwo po szwedzku*, <http://www.feminoteka.pl/news.php?readmore=496> z dnia 10.08.2008.

<sup>26</sup> J. Piotrowska, *op. cit.*

<sup>27</sup> Lucyna Kopciewicz, 2004, *Schematy rodzaju (gender) w pracy pedagogicznej nauczycielek edukacji wczesnoszkolnej*, [w:] M. Chomczyńska-Rubacha (red.), *Płeć i rodzaj w edukacji*, Łódź: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, s. 78.

<sup>28</sup> Fragment wywiadu, L. Kopciewicz, *op. cit.*, s. 78.

„Kobieta jest bardziej zrównoważona, wyrozumiała, ma bardziej matczyne podejście. Mężczyzna jest bardziej surowy, wymagający. Oczywiście każdy nauczyciel jest wymagający, ale w pierwszych klasach bardziej się dzieciom matkuje. Mnie się wydaje, że mężczyzna nie potrafi tyle uczuć przekazać”<sup>29</sup>.

„Zabrakłoby całej sfery emocjonalnej, czyli jakiejś takiej wrażliwości, delikatności, troszeczkę innego, cieplejszego spojrzenia na świat takich bardzo ciepłych relacji międzyludzkich”<sup>30</sup>.

Badania Kopciwicz jasno pokazują, jak silne jest jeszcze w naszym kraju stereotypowe postrzeganie roli mężczyzny (a co za tym idzie jego ojcostwa). Niestety, bez zmiany tradycyjnych wyobrażeń na temat ojcostwa (i męskości w ogóle) trudno będzie podejmować kolejne kroki w budowaniu i utrwalaniu nowego sposobu realizowania roli rodzica przez mężczyzn. Jeśli kobiety nie uwierzą w ich powodzenie w roli troskliwych ojców, to oni sami nigdy nie podejmą takiej próby.

### *Ojcostwo w krajach zachodnich*

Polska jest krajem, w którym nadal doniosłą rolę w sprawowaniu funkcji rodzicielskich przypisuje się matce. Rola ojca została dostrzeżona jako równie ważna dopiero jakiś czas temu. Są jednak kraje, które już dawno doceniły ojców i ich niezastąpioną rolę w wychowaniu dzieci. Do takich krajów z całą pewnością należą Szwecja, Francja czy Norwegia.

Jednym z obszarów, w którym rola mężczyzn w Norwegii zmieniła się najbardziej, jest właśnie ojcostwo. Wprowadzone tam już w 1993 roku urlopy ojcowskie (w związku z narodzinami lub adopcją dziecka) mają na celu wzmocnienie związku ojca z dzieckiem, a także wskazują na potrzebę aktywnego uczestnictwa ojców w opiece nad potomstwem<sup>31</sup>. Niespotykane uznanie Norwegów dla roli ojca w rodzinie i jego wychowawczych umiejętności ma swoje odzwierciedlenie w dość dużym (w porównaniu z innymi krajami) udziale mężczyzn w kadrze wychowawców żłobków, przedszkoli, szkół. Należy podkreślić, że rząd norweski nieustannie podejmuje działania w kierunku zwiększania świadomości i promowania większej równości kobiet i mężczyzn w tej sferze<sup>32</sup>.

Równie dobrym przykładem godnych naśladowania praktyk, jeśli chodzi o kwestię urlopów rodzicielskich, jest Francja, gdzie matka ma 14-16 tygodni urlopu, natomiast ojciec 11 dni. Co ważne, aż 60% francuskich ojców korzysta z tej możliwości aktywnego włączenia się w wychowanie swoich dzieci<sup>33</sup>.

Najbardziej przyjaznym ojcom krajem jest jednak bez wątpienia Szwecja. Tam ojciec ma prawo do 10 dni urlopu po narodzinach dziecka oraz możliwość dzielenia 16 miesięcy płatnego w 80% urlopu rodzicielskiego (pod warunkiem, że każde z ro-

---

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> Zmieniająca się rola mężczyzn, <http://www.amb-norwegia.pl/policy/gender/male/male.htm> z dnia 20.09.2008.

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> L. Kostrzewski, op. cit., s. 14.

<sup>34</sup> B. Budrowska, op. cit., s. 123.

dziców spędzi w domu przynajmniej 60 dni)<sup>34</sup>. Szwecja jest absolutnym pionierem, jeśli chodzi o urlopy dla ojców. W 1974 roku jako pierwszy kraj w historii pozwoliła mężczyznom na równi z kobietami korzystać z płatnego urlopu rodzicielskiego. Nie od razu jednak Szwedzi przełamali barierę wstydu i oporu wobec podejmowania „typowo kobiecych” zajęć. Kampanie organizowane przez szwedzki rząd w latach 1976-2001 powoli przekonywały (obie płcie), że mężczyźni są zdolni do opieki nad dzieckiem i że oni także mają prawo do uczestniczenia w jego rozwoju. Efekty tych działań są zdumiewające: dziś kwestię urlopów ojcowskich Szwedzi postrzegają nie jako obowiązek, lecz przysługujące im prawo<sup>35</sup>. Jak podaje Katarzyna Surmiak-Domańska, korzystanie z urlopu ojcowskiego stało się w Szwecji niemal modą i przejawem postępu<sup>36</sup>. Aby Polska miała kiedykolwiek szansę na powtórzenie sukcesu Szwecji w tej kwestii, potrzebne są odpowiednie działania ze strony rządu. Dyrektywa w sprawie porozumienia ramowego na temat urlopu rodzicielskiego zawartego przez UNICE, CEEP i ETUC, która mówi o tym, że: „Mężczyźni powinni być zachęceni do przyjmowania na siebie równej części obowiązków domowych, i do korzystania z urlopu rodzicielskiego, na przykład, poprzez uczestnictwo w programach uświadamiających”<sup>37</sup>, może być oznaką doceniania roli mężczyzny w życiu rodziny. Z pewnością jednak sama dyrektywa nic nie da, jeśli nie będzie konkretnych działań zmierzających do realizacji jej wytycznych.

### *Dyskryminacja ojców*

Pomimo coraz większego uznania dla roli ojca w procesie wychowania dzieci, trudno jest mówić o całkowitej równości roli matki i ojca w rodzinie. Winowajcą jest dominujący przez wieki system patriarchalny, który „podzielił świat społeczny” na dwie sfery: rodzinną, która była domeną kobiet odpowiedzialnych za pielęgnowanie domowego ogniska i wychowanie dzieci oraz „pozarodzinną”, przeznaczoną dla mężczyzn, na których spoczywał obowiązek utrzymania rodziny, zapewnienia jej bezpieczeństwa czy reprezentowania na zewnątrz. Ten podtrzymywany przez wieki podział obowiązków sprawił, że niemal bezrefleksyjnie przyjęliśmy (i nadal wielu z nas jest o tym przekonanych), iż wychowaniem dzieci powinny zajmować się kobiety, natomiast pracą zawodową – mężczyźni. „Niezastępowalność” ojca w wychowaniu próbowały też kwestionować niektóre ruchy feministyczne<sup>38</sup>, twierdząc, że wszystkie jego dotychczasowe funkcje może z powodzeniem przejąć kobieta. Niestety, pewnych funkcji kobieta nie jest w stanie wypełnić na równi z mężczyzną<sup>39</sup>. Obecność ojca w procesie wychowania jest nie tylko ważna i konieczna, ale praktycznie

---

<sup>35</sup> Katarzyna Surmiak-Domańska, 2008, Szwedzi do dzieci!, „Gazeta Wyborcza”, 4-5.10., s. 31.

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> Dyrektywa Rady nr 96/34/WE z dnia 3 czerwca 1996 r. w sprawie porozumienia ramowego na temat urlopu rodzicielskiego zawartego przez UNICE, CEEP i ETUC, Kancelaria Sejmu, s. 6, [http://orka.sejm.gov.pl/Dyrektyw.nsf/wgdruk/96DR0034/\\$file/96DR0034.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Dyrektyw.nsf/wgdruk/96DR0034/$file/96DR0034.pdf) z dnia 15.09.2008.

<sup>38</sup> Mam tu na myśli skrajne ruchy feministyczne – zob.: B. Mierziński, Czy rodzina XXI wieku potrzebuje ojca?, [http://www.jp2w.pl/index.html?id=47556&site\\_id=45832](http://www.jp2w.pl/index.html?id=47556&site_id=45832) z dnia 10.01. 2009.

<sup>39</sup> J. Pulikowski, Warto być..., op. cit., s. 67.

niemożliwa do zastąpienia. Ojciec bowiem dostarcza dziecku tych wzorów w jego rozwoju społecznym i moralnym, których matka nie może – zupełnie lub w tak szerokim zakresie – zaferować<sup>40</sup>. Niestety, mimo tej ogólnie dostępnej wiedzy na temat nieocenionej roli ojca w wychowaniu dziecka, trudno jest mówić o jednakowym uznaniu dla ról rodzicielskich kobiety i mężczyzny. Tak jak istnieje problem dyskryminacji kobiet na rynku pracy, tak mężczyźni są dyskryminowani i niedoceniani w roli rodziców.

Jednym z najbardziej widocznych obszarów dyskryminacji ojców są sprawy sądowe o przyznanie opieki nad małoletnim dzieckiem. W sądownictwie rodzinnym w Polsce (i nie tylko) funkcjonuje stereotyp ojca nadużywającego alkoholu oraz stosującego przemoc wobec bliskich. Statystyki tylko to potwierdzają – w Polsce jedynie ok. 3 % ojców uzyskuje prawo do sprawowania opieki nad dziećmi po rozwodzie<sup>41</sup> (podczas gdy w Stanach Zjednoczonych wskaźnik ten wynosi ponad 50 %)<sup>42</sup>. Ojcowie zarzucają stronniczość polskim sądom, które, jeśli chodzi o sprawy w zakresie prawa rodzinnego i opiekuńczego, reprezentowane są przeważnie przez kobiety. Zwracają także uwagę, że sądy przyznają ojcom nieproporcjonalnie mniej czasu na przebywanie z dzieckiem niż matkom, a ich rola jest często sprowadzana wyłącznie do płacenia alimentów.

Odczucie nierówności w traktowaniu przez sądownictwo rodzinne ojców stało się przyczyną powołania do życia wielu organizacji, których celem jest obrona i egzekwowanie praw ojców. Obecnie polscy ojcowie tworzą takie organizacje, jak: Stowarzyszenie Obrony Praw Ojca, Stowarzyszenie Centrum Praw Ojca i Dziecka, „Ojcowie z Trójmiasta”, Fundacja Ojców Pokrzywdzonych przez Sądy, Stowarzyszenie na rzecz Równouprawnienia i Poszanowania Prawa. Z kolei portale internetowe takie, jak: [www.tata.pl](http://www.tata.pl), [www.wstroneojca.ngo.pl](http://www.wstroneojca.ngo.pl), [www.fundacjaojców.org.pl](http://www.fundacjaojców.org.pl), [www.ojcowie.pl](http://www.ojcowie.pl) pokazują często smutną rzeczywistość w polskich rodzinach, wytykają sądom łamanie prawa oraz stronniczość. Realnym osiągnięciem Stowarzyszenia na rzecz Równouprawnienia i Poszanowania Prawa było przyjęcie przez Senat poprawki do projektu ustawy zakazującej dyskryminacji ze względu na płeć przy przyznawaniu opieki nad dzieckiem po ustaniu związku, choć ustawę Sejm ostatecznie odrzucił<sup>43</sup>.

Kolejnym zjawiskiem, które potwierdza odmienne traktowanie kobiet-matek i mężczyzn-ojców, jest brak dyskusji o samotnych ojcach. Podczas gdy samotne matki oczekiwały się nie tylko konkretnych uregulowań prawnych czy organizacji, które wspie-

---

<sup>40</sup> Katarzyna Sępowicz-Buczko, 2004, Wychowawcza rola ojca w rodzinie, „Małżeństwo i Rodzina” nr 2 (10), s. 29.

<sup>41</sup> Jak podaje Sławomir Lasek, duży odsetek ojców występuje o przejście wyłącznej opieki nad dzieckiem. Dla przykładu, według danych Rodzinnego Ośrodka Diagnostyczno-Konsultacyjnego w Kielcach, 37% ojców stara się o przyznanie takiej opieki, natomiast tylko 5% ojców deklaruje brak zainteresowania dzieckiem/dziećmi – zob.: S. Lasek, Postawy ojców w sytuacji konfliktu rodzinnego, [http://wstroeojca.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=818&Itemid=153](http://wstroeojca.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=818&Itemid=153) z dnia 10.01.2009.

<sup>42</sup> Fragment rozmowy Marka Borkowskiego, wiceprezesa Centrum Praw Ojca i Dziecka na temat fatalnej sytuacji mężczyzn przed sądami rodzinnymi z Robertem Witem Wyrostkiewiczem, <http://ojcowie.pl/index.php/publikacje/artforumers/84-centrum-praw-ojca-i-dziecka> z dnia 20.01.2009.

<sup>43</sup> Hanna Łyszkiwicz, Losy ojców walczących o prawo do swoich dzieci, [http://www.wstroeojca.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=61&Itemid=153](http://www.wstroeojca.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=61&Itemid=153) z dnia 15.01.2009.

rają je w różnych obszarach (pomoc finansowa, psychologiczna, prawna itp.), samotni ojcowie muszą sami upominać się o swoje prawa. Doniosłą rolę w tej kwestii odgrywają wspomniane już organizacje zrzeszające samotnych ojców. Można przypuszczać, że gdyby nie te organizacje i ich działalność, sprawa samotnych ojców jeszcze długo nie została by zauważona.

Mówiąc o nowym modelu ojcostwa, o coraz większym uznaniu dla roli ojca, nie należy popadać w nadmierny entuzjazm. Prawdą jest bowiem, że przed nami jeszcze długa droga do tego, byśmy w pełni docenili mężczyznę jako rodzica. Owo małe uznanie Polaków dla roli ojca daje się zauważyć na wielu płaszczyznach: dobitnym przykładem są wspomniane już sprawy sądowe, kończące się przeważnie automatycznym przyznaniem opieki nad małoletnim dzieckiem matce. Innym dowodem może być bardzo niski udział mężczyzn w kadrze wychowawców żłobków, przedszkoli czy innych instytucji opiekuńczo-wychowawczych. Niestety, dopóki nie przyznamy ojcom pełnego prawa do równego uczestnictwa w wychowaniu dzieci, dopóki nie docenimy ich roli czy nie damy szansy na udowodnienie tego, że mężczyźni są w pełni zdolni do opieki nad dzieckiem, dopóty trudno będzie mówić o braku dyskryminacji ojców. Na szczęście wydaje się, że ojcowie (szczególnie ci zrzeszeni w różnego rodzaju organizacjach dla samotnych rodziców) są dziś na tyle zmobilizowani do walki o swoje prawa, że trudno będzie ich zlekceważyć. Szkoda tylko, że walkę tę muszą toczyć głównie z kobietami (i ich brakiem zaufania czy też wiary w siłę ojcostwa)<sup>44</sup>.

### *Kryzys ojcostwa (?)*

Mimo postępującej w dobrym kierunku (r)ewolucji w obszarze roli ojca, coraz częściej pojawia się dziś problem kryzysu ojcostwa – i to zarówno w refleksji naukowej, jak i w sytuacjach codziennego życia rodzinnego<sup>45</sup>. Zdaniem Bronisława Mierzwińskiego, kryzys ten przybrał tak skrajną postać, że współczesną cywilizację nazywa się często cywilizacją „bez ojca”<sup>46</sup>. Bez wątpienia zauważalny jest dziś zanik i załamanie się jego tradycyjnej, patriarchalnej formy<sup>47</sup>. Dość pesymistycznie status współczesnego ojca określa Helena Izdebska, która stwierdza, że: „Mężczyzna stał się właściwie zbędnym członkiem rodziny. Jest kimś trzecim, kogo żona i dzieci tolerują o tyle, o ile regularnie przynosi pieniądze, pracuje i nie wtrąca się do niczego”<sup>48</sup>. Opis ten jednak wydaje się być bardziej adekwatny dla sylwetki ojca tradycyjnego, który nie uczestniczy w wychowaniu swojego potomstwa i którego rola ogranicza się do zapewnienia utrzymania rodziny.

Mało optymistyczną prognozę dla ojców i ich rodzicielstwa prezentują Jean Delumeau i Daniel Roche, zdaniem których jesteśmy świadkami rozpadu ojcostwa, które

---

<sup>44</sup> Zob.: Feministki wystraszyły ojców, 2007, „Gazeta Wyborcza”, 28.11., <http://wyborcza.pl/1,87648,4714515.html> z dnia 10.01.2009.

<sup>45</sup> S. Baran, op. cit., s. 49.

<sup>46</sup> Bronisław Mierzwiński, 1999, *Mężczyzna istota nieznana*, Warszawa: Oficyna Wydawniczo - Poligraficzna „Adam”, s. 44.

<sup>47</sup> S. Baran, op. cit., s. 50.

<sup>48</sup> Cyt. za: Magdalena Środa, 2002, *Narodziny ojca*, „Wysokie Obcasy” nr 32, s. 33.



może, w szczególności dzisiaj, przybrać postać ojcostwa odroczonego lub zamrożonego. Podkreślają, że współcześnie obraz ojca stał się niezwykle kruchy<sup>49</sup>. Pulikowski jako przyczyny omawianego kryzysu wymienia między innymi nieład, jaki wkrađł się w dziedzinę płciowości, negatywny klimat, jaki tworzy się wokół rodziny, jak również stan majątkowy i mieszkaniowy polskich rodzin oraz związaną z tym pracę zarobkową<sup>50</sup>. Z pewnością z kryzysem ojcostwa w dużej mierze związany jest kryzys instytucji rodziny i stosunków między płciami. Tezę tę potwierdza duża liczba rozwodów. W odniesieniu do ojcostwa tworzy się nowe pozycje i role społeczne, jak na przykład: rozwiedzeni ojcowie, ojcowie samotnie wychowujący dzieci, ojcowie weekendowi itp.<sup>51</sup>. Trzeba jednak podkreślić, że kryzys ojcostwa wiąże się także z funkcjonującymi jeszcze i silnie zakorzenionymi stereotypami związanymi z tradycyjnym podziałem ról w rodzinie (który na naszych oczach ulega rozpadowi). Mężczyźni wychowani w rodzinach patriarchalnych mają pewne trudności ze zrozumieniem i przyjęciem nowego modelu ojcostwa. Często trudności te wynikają z braku wiedzy na temat ojcowania, a nierzadko także ze zwykłego lenistwa<sup>52</sup>. W dzisiejszych czasach mężczyzna wychowany w duchu „systemu patriarchalnego” często czuje się pogubiony i zdezorientowany: nie wie dokładnie, na czym ma polegać jego ojcostwo, jaką funkcję ma do spełnienia w rodzinie. Stąd ogromna potrzeba głośnego mówienia o ojcowskich zadaniach, o funkcjach mężczyzny, o rolach ojca i męża.

Kryzys ojcostwa ma swoje korzenie w kryzysie męskości. Zbyszko Melosik zaznacza, że jest to związane z typowym dla kultury współczesnej poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie, co współcześnie oznacza być mężczyzną. Jak podkreśla autor *Kryzysu męskości w kulturze współczesnej*, kiedyś odpowiedź była prosta, bo funkcjonowały jasne i jednoznaczne standardy dotyczące tożsamości ciała, sposobu myślenia, stylu życia czy ról społecznych. Dziś natomiast funkcjonuje wiele równoprawnych, a często sprzecznych ze sobą, wersji męskości. W konsekwencji coraz więcej młodych mężczyzn ma problem z integrowaniem swojej tożsamości<sup>53</sup>. „Kulturowy niepokój – wokół męskości i jej definicji – narasta niemal z każdym rokiem, tworząc kryzys męskości”<sup>54</sup>. Miejmy jednak nadzieję, że omawiany kryzys w obszarze ojcostwa i męskości w ogóle jest naturalnym etapem związanym z przechodzeniem ze starego (tradycyjnego) schematu bycia ojcem (mężczyzną) do nowego modelu męskości i ojcostwa.

## Zakończenie

Zmian, które od jakiegoś czasu mają miejsce w obszarze ojcostwa, nie da się nie zauważyć. Lansowany przez mass media model mężczyzny, który aktywnie uczestniczy

---

<sup>49</sup> J. Delumeau, D. Roche (red.), op. cit., s. 9.

<sup>50</sup> J. Pulikowski, Warto..., op. cit., 151-155.

<sup>51</sup> Tomasz Kasprzak, 2004, Tajemnica ojcostwa, „Niebieska Linia” nr 1, s. 4.

<sup>52</sup> J. Witzak, op. cit., s. 10-11.

<sup>53</sup> Zbyszko Melosik, 2002, Kryzys męskości w kulturze współczesnej, Poznań: Wydawnictwo Wolumin, s.28-30.

<sup>54</sup> Ibidem.



w wychowaniu dziecka od momentu jego narodzin, staje się coraz bardziej popularny. Współczesny ojciec interesuje się dziećmi, jest wyrozumiały, stara się je obdarzać ciepłem rodzinnym, miłością, serdecznością i troską<sup>55</sup>. Coraz częściej też ojciec towarzyszy swej partnerce w trakcie porodu. Z drugiej jednak strony ciągle podtrzymywane są niektóre tradycyjne schematy pełnienia roli ojca, przede wszystkim związane z przestrzeganiem go jako głównego żywiciela rodziny<sup>56</sup>. Można powiedzieć, że w pewnym sensie owego sztywnego modelu bronią same kobiety, które z jednej strony walczą o równouprawnienie, z drugiej zaś dyskryminują mężczyzn jako rodziców. Przejawia się to głównie w braku wiary w męskie zdolności opiekuńcze, w niedopuszczaniu ojców do sprawowania opieki nad niemowlęciem itd.

Na szczęście mężczyźni coraz bardziej przekonują się, że bycie ojcem wiąże się nie tylko z obowiązkami, lecz może im dawać mnóstwo radości i satysfakcji. Urlopy ojcowskie, które od lat sprawdzają się w państwach zachodnich, są ogromną szansą dla polskich ojców na czynne włączenie się w wychowanie dziecka, na zrozumienie swojej szczególnej roli w rodzinie oraz, co równie ważne, na przełamanie stereotypów dotyczących ojcostwa. Wydaje się więc, że jesteśmy na dobrej drodze do całkowitego porzucenia starych (i krzywdzących) schematów dotyczących roli ojca w rodzinie, zaś przeobrażenia, które mają miejsce w obszarze polskiego ojcostwa, podążają we właściwym kierunku.

### **Bibliografia:**

- Adamski F., 1984, *Socjologia małżeństwa i rodziny. Wprowadzenie*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Arcimowicz K., 2004, *Obraz ojca w polskich mediach*, „Niebieska Linia” nr 1.
- Baran S., 2001, *O nową koncepcję ojcostwa*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” nr 9.
- Budrowska B., 2008, *Tacierzyństwo, czyli nowy wzór ojcostwa*, „Kultura i społeczeństwo. Problemy płci” nr 3.
- Bullinger H., 1997, *Mężczyzna czy ojciec?*, Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza.
- Dads are not very modern after all, 2006, “The Birmingham Post” z dnia 24.08.
- Delumeau J., Roche D. (red.), 1995, *Historia ojców i ojcostwa*, Warszawa: Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne.
- Dutka A., *Tacierzyństwo po szwedzku*, <http://www.feminoteka.pl/news.php?read-more=496> z dnia 10.08.2008.
- Dyrektywa Rady nr 96/34/WE z dnia 3 czerwca 1996 r. w sprawie porozumienia ramowego na temat urlopu rodzicielskiego zawartego przez UNICE, CEEP i ETUC, Kancelaria Sejmu, s. 6, [http://orka.sejm.gov.pl/Dyrektyw.nsf/wgdruku/96DR0034/\\$file/96DR0034.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Dyrektyw.nsf/wgdruku/96DR0034/$file/96DR0034.pdf) z dnia 15.09.2008.
- Fuszara M. (red.), 2008, *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*, Warszawa: Trio.

<sup>55</sup> Jerzy Szyran, *Męskość-ojcostwo*, <http://www.mateusz.pl/mt/jsz/07.htm> z dnia 28.09.2008.

<sup>56</sup> Ibidem.

- Grygiel A., 2006, Młodzi mężczyźni wobec ojcostwa, [w:] J. Ostrouch (red.), *Przywiązanie i przekraczanie. Płeć w studiach empirycznych*, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Hulewska A., 2002, Stereotypy związane z płcią a realizacja zadań rozwojowych w okresie dorosłości, [w:] K. Appelt, J. Wojciechowska (red.), *Zadania i role społeczne w okresie dorosłości*, Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Kasprzak T., 2004, Tajemnica ojcostwa, „Niebieska Linia” nr 1.
- Kopciewicz L., 2004, Schematy rodzaju (gender) w pracy pedagogicznej nauczycielek edukacji wczesnoszkolnej, [w:] M. Chomczyńska-Rubacha (red.), *Płeć i rodzaj w edukacji*, Łódź: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej.
- Kostrzewski L., 2008, Będziemy mieli urlopy tacierzyńskie, „Gazeta Wyborcza” z dnia 13.10.
- Lasek S., Postawy ojców w sytuacji konfliktu rodzinnego, [http://wstroneojca.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=818&Itemid=153](http://wstroneojca.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=818&Itemid=153) z dnia 10.01.2009.
- Łyszkiewicz H., Losy ojców walczących o prawo do swoich dzieci, [http://www.wstroneojca.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=61&Itemid=153](http://www.wstroneojca.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=61&Itemid=153) z dnia 15.01.2009.
- Melosik Z., 2002, Kryzys męskości w kulturze współczesnej, Poznań: Wydawnictwo Wolumin.
- Mierzwiński B., 1999, *Mężczyzna istota nieznana*, Warszawa: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”.
- Ostrouch J., Chmura-Rutkowska I., 2007, *Mężczyźni na przełęczu życia. Studium socjopedagogiczne*, Kraków: Wydawnictwo Impuls.
- Piotrowska J., Ojciec w rodzinie, <http://www.feminoteka.pl/news.php?readmore=708> z dnia 30.09.2008.
- Pulikowski J., 1999, Najważniejsza kariera mężczyzny, „Gość niedzielny” nr 4.
- Pulikowski J., 2002, Warto być ojcem, Poznań: Inicjatywa Wydawnicza Jerozolima.
- Sępowicz-Buczko K., 2004, Wychowawcza rola ojca w rodzinie, „Małżeństwo i Rodzina” nr 2 (10).
- Stec M., 2008, Urlop wychowawczy, „Gazeta Podatnika” z dnia 14.05.
- Surmiak-Domańska K., 2008, Szwedzi do dzieci!, „Gazeta Wyborcza” z dnia 4-5.10.
- Szyran J., Męskość-ojcostwo, <http://www.mateusz.pl/mt/jsz/07.htm> z dnia 28.09.2008.
- Środa M., 2002, Narodziny ojca, „Wysokie Obcasy” nr 32.
- Witczak J., 1987, *Ojcostwo bez tajemnic*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.
- Wojciechowska J., 2002, Role rodzicielskie a zmiany wspólne, [w:] K. Appelt, J. Wojciechowska (red.), *Zadania i role społeczne w okresie dorosłości*, Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Zmieniająca się rola mężczyzn, <http://www.amb-norwegia.pl/policy/gender/male/male.htm> z dnia 20.09.2008.

Ewa Hyży<sup>1</sup>

---

*Chrześcijański ruch Promise Keepers  
a „kryzys męskości”  
Perspektywa feministyczna*

*Wstęp*

**P**rzemiany zachodzące w strukturach ekonomicznych późnego kapitalizmu amerykańskiego oraz wzrost niezależności i coraz większe uczestnictwo kobiet w życiu publicznym tegoż amerykańskiego społeczeństwa – głównie w konsekwencji działań ruchu feministycznego – zasadniczo wpłynęły na modyfikację ról genderowych, zarówno na rynku pracy, jak i w strukturze rodziny. Zwłaszcza utrata tradycyjnej dominującej pozycji zajmowanej w rodzinie zrodziła u wielu mężczyzn poczucie zagrożenia i zapoczątkowała zjawisko nazywane często „kryzysem męskości”. Jedną z charakterystycznych form reakcji na tę sytuację jest organizowanie ruchów męskich. Najbardziej liczebnym i popularnym (nie tylko w USA, gdzie powstał), funkcjonującym już prawie 20 lat, jest chrześcijańsko-fundamentalistyczny ruch o nazwie *Promise Keepers* [Dotrzymujący Obietnic]. Ruch ten budzi ostrą krytykę oraz niepokój – tak wśród organizacji kobiecych, jak i religijnych.

W swym artykule dokonuję zarówno analizy założeń ruchu *Promise Keepers*, jak również opisu społecznych reakcji na nie. Wybór tego ruchu jako przedmiotu rozważań wydaje się być najwłaściwszy z uwagi na jego masowy charakter oraz treść doktryny – łączącej w sobie poglądy innych, równolegle funkcjonujących, ruchów męskich. Dodatkowo, rezultaty akcji *Promise Keepers* (każdy stan, a i wiele krajów poza USA, ma swój własny oddział), przede wszystkim w zakresie rodzinnych postaw członków poszczególnych grup, są zaskakująco pozytywne (choć i na tym polu nie są przyjmowane bez zastrzeżeń). Choćby z tego powodu warto przyjrzeć się bliżej temu fenomenowi.

Już w latach 60. zaczęły pojawiać się pierwsze prace mężczyzn na temat męskości, choć tzw. studia męskości [men's studies, masculinity studies] zaistniały na uniwersytetach dopiero w końcu lat 70. i na początku lat 80. Początkowo pozostawały one w ścisłej zależności od instytucji i teorii feministycznych, a co za tym idzie były wykładane w ramach programów „studiów kobiet”. Pełną samodzielność zyskały na początku lat

---

<sup>1</sup> Artykuł zrealizowany w ramach funduszu prac własnych.

90. W miejsce stosowanego we wczesnym stadium deterministycznego, binarnego podejścia do kwestii gender – kobiety/kobiecość oraz mężczyźni/męskość – zaczęto zajmować się skomplikowaną i różnorodną strukturą powyższych zależności. Mimo że teoretycy często podkreślali/ją, iż problemy męskości mogą być adekwatnie analizowane tylko przez nich samych (tj. mężczyzn), nie zniechęciło to feministek do podejmowania pogłębionych badań nad problematyką „męskości”. Badania te bowiem nie tylko umożliwiają lepsze zrozumienia zjawiska mizoginii, ale są wręcz niezbędne dla studiów nad podmiotowością kobiet<sup>2</sup>. Feministyczne prace zajmujące się specyficznie problematyką ruchów męskich są jednak nieliczne i zazwyczaj ograniczają się do ich ostrej krytyki<sup>3</sup>, co nie pozwala na stworzenie pełnego obrazu tego fenomenu. Badanie wpływu ruchów na kształtowanie nowego („pokryzysowego”) oblicza męskości oraz, generalnie, na zmiany instytucji społecznych wymaga zaś niewątpliwie wkładu różnorodnych punktów widzenia, w tym także feministycznego.

### „Kryzys męskości”

W ostatnich paru dekadach często słyszymy o tzw. kryzysie męskości – głównie w popularnych środkach masowego przekazu, ale nie tylko. Czytamy też o nim w pracach socjologicznych i psychologicznych. Jako przykład można tu wymienić tekst znanej amerykańskiej feministki Susan Faludi *Stiffed: The Betrayal of the American Man* z 1999 roku, który zyskał niezwykle dużą popularność oraz przychylność szerokiej grupy czytelników. Opierając się na 6-letnich empirycznych studiach, autorka doszła do wniosku, że współcześni mężczyźni przechodzą głęboki kryzys własnej tożsamości: czują się oszukani i zdradzeni, i to nie tylko na skutek rozwoju feminizmu bądź niespożytkowanego testosteronu, lecz z powodu nowej kultury, która nie ceni już tradycyjnych przejawów męskości, to jest: honoru, ciężkiej fizycznej pracy, odwagi i lojalności. Bezpośrednim istotnym powodem kryzysu pokolenia powojennego, generacji *baby boomers*, okazał się być wpływ ich macho, surowych, uczestniczących w II wojnie światowej ojców, którzy choć sami doświadczyli frustracji związanych z postępującymi zmianami społecznymi, narzucili swym synom nierealistyczne i niepopularne już standardy męskości, często czyniąc to bardzo brutalnie<sup>4</sup>. Widocznymi skutkami tej sytuacji stały się, zdaniem Faludi, epidemiczne wręcz rozmiary depresji i wielka liczba samobójstw wśród tego pokolenia.

Sami mężczyźni skarżą się, że słyszą od feministek, i generalnie od kobiet, jakimi być nie powinni (nie powinni być słabi, kobiecy, queer, sentymentalni, matkujący oraz – jak ich ojcowie – agresywni), jednakże nie otrzymują propozycji pozytywnych – wskazówek jacy być powinni. Sprzeczne sygnały uzyskują też od swych partnerek, kiedy usiłują się dowiedzieć, jakie cechy osobowościowe są dla nich atrakcyjne

<sup>2</sup> Przykładem mogą tu być prace Eve Sedwick, Susan Jeffords, Kaja Silverman czy Robyn Wiegman.

<sup>3</sup> Do wyjątków należą poglądy kontrowersyjnej wśród feministek filozofki Christine Hoff Sommers.

<sup>4</sup> Faludi opisuje swe spostrzeżenia poczynione na zajęciach „grup wsparcia” *Promise Keepers*. Twierdzi, że ze zdziwieniem zaobserwowała, iż mężczyźni najwięcej czasu poświęcali nie poprawie swej relacji z żonami i dziećmi, jak by to wynikało z oficjalnego programu grup, ale swym nieobecny i często znącającym się nad nimi w dzieciństwie ojcom (Faludi, 1999).

w związkach romantycznych, a jakie nie. W związku z przemianami w świadomości i sytuacji kobiet mężczyźni konfrontowani są z koniecznością zmian w swym społecznym zachowaniu: muszą akceptować kobiety jako zwierchników, traktować żony po partnersku, przyjmować dodatkowe obowiązki w domu, zmieniać swój styl ojcostwa, a także tolerować alternatywne formy męskości (takie jak homoseksualizm) oraz wieloetniczność (ostatni przypadek dotyczy białych mężczyzn, którzy dotychczas cieszyli się dominującą pozycją w tym obszarze).

Analizując zmiany w psychice męskiej, należy zwrócić się także ku sferze ekonomicznej. Transformacja rynków pracy – poprzez zmiany w strukturze zatrudnienia i bezrobocie – bardzo poważnie wpłynęła na sytuację zawodową mężczyzn. Na rynku pracy wciąż przybywa kobiet, zaś statystyki wskazują na ciągły spadek liczby zatrudnionych mężczyzn<sup>5</sup>. Nie ma już bezpieczeństwa zatrudnienia nawet dla osób wysoko wykształconych w pożądanym na rynku zawodach. Praca w wytwórniach sprzętu ciężkiego czy kopalniach, czyli tradycyjnie „męskich” profesjach, też nie jest utrzymana na dawnym poziomie. Post-fordowski model elastyczności na rynku pracy wymaga od mężczyzn elastyczności. Prawie połowa mężczyzn zatrudnionych w latach 90. doświadczyła bezrobocia<sup>6</sup>. W przypadku młodszych generacji mniej wykształconych mężczyzn liczba ta jest jeszcze większa, stąd kontynuacja opisanej sytuacji wydaje się być nieunikniona. Przy ciągłej groźbie bezrobocia ilość godzin pracy stale się wydłuża, co oznacza mniej pracy dla innych. W niedalekiej przyszłości trzeba będzie rozpatrywać takie rozwiązania, jak: dzielenie się pozycjami pracy, praca w domu czy dobrowolna redukcja godzin – przy czym będzie to skutkowało jeszcze mniejszymi zarobkami. Poszukiwanie pracy poza miejscem zamieszkania rodzi z kolei sytuację tzw. nieobecnych ojców, cierpią z tego powodu przede wszystkim ich stosunki z dziećmi. Problem ten jest obecnie dostrzegany i rozpatrywany dużo częściej niż w przeszłości<sup>7</sup>. Poczucie zagrożenia w sferze zatrudnienia nie może nie wpływać na sytuację w małżeństwach i rodzinach – mężczyzna traci swą „męską” pozycję „głównego żywiciela” rodziny i często czuje się upokorzony koniecznością dostosowywania się do (skądinąd tylko fair) wymogów kobiet żądających jego większego zaangażowania w prace domowe.

Mężczyzna, który czuje się zagrożony w pracy i w rodzinie, może również czuć się zagrożony w poczuciu swojej męskiej tożsamości. Skutki takiej sytuacji to: rosnąca liczba rozwodów, uzależnienia od alkoholu i narkotyków, choroby psychiczne, przynależność do gangów, przestępczość (w tym zabójstwa). Statystyki wskazują tu na istnienie poważnego problemu<sup>1</sup>.

Można jednak usłyszeć głosy, że dane, które rzekomo są wskaźnikiem kryzysu, nie różnią się zbyt od tych sprzed 40 lat, zaś większość wskazanych zachowań (przestępczość, niesubordynacja, niższe wyniki w nauce osiągane przez chłopców w szkołach powszechnych i gimnazjach, przynależność do różnych grup przestępczych, itp.) zwykle była domeną mężczyzn. Także i w przeszłości ojcowie nie spędzali zbyt wiele

---

<sup>5</sup> Hern, J., A crisis in masculinity, or new agendas for men? [w:] S. Walby (ed.) *New Agendas for Women* Macmillan, London, 1999, s. 148-168.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Williams, F., Troubled masculinities in social policy discourse, [w:] J. Popay, J. Hearn (eds), *Men, Gender Divisions and Welfare*, London: Routledge, 1998, s. 63-97.

czasu ze swymi dziećmi, a stosowany przez nich model wychowawczy nie był zgodny z aktualnymi standardami właściwego traktowania potomstwa (w tym wypadku synów). Czy wobec tego, obserwując sytuację społeczno-ekonomiczną, możemy rzeczywiście mówić o „kryzysie męskości”? Może należałoby raczej mówić o przemianie wzorów męskości lub kryzysie tylko niektórych grup niewykształconych mężczyzn? Czy opisywane negatywne zjawiska to dowód czegoś nowego, czy może rezultat stosowania innych metod badań, w tym badań nad męskością (gender), po raz pierwszy prowadzonych w separacji i w odróżnieniu od płci męskiej? I jaki ma to związek z rozpowszechnionymi na świecie ruchami mężczyzn? Wątpliwości wydają się być uzasadnione, zwłaszcza że na rynku pracy nadal przeważają mężczyźni, są oni liderami – dyrektorami, kierownikami, menadżerami. Mimo braków w podstawowym wykształceniu i umiejętności komunikacji mężczyźni, ze względu na technologie i komputery, radzą sobie bardzo dobrze. Kobiety nadal stanowią niewielki procent w rządach wielu krajów. Chociaż więcej kobiet niż mężczyzn kończy wyższe studia (w tym elitarne kierunki), to po kilku latach wśród osób zatrudnionych w pełnym wymiarze godzin przeważają właśnie mężczyźni (kobiety ze względu na założenie rodziny często pracują w niepełnym wymiarze). Kobiety zarabiają mniej niż mężczyźni na podobnych stanowiskach, emerytki ponad dwa razy częściej niż emeryci żyją w ubóstwie itp. Podobne informacje można znaleźć w wielu źródłach<sup>8</sup>. Jak zatem ów domniemany kryzys męskości skutkuje w sferze zmian społecznych? Mamy tu do czynienia z bardziej złożonymi procesami.

Naukowcy prowadzący amerykańskie „studia męskości” wskazują na dodatkowe źródła kryzysu męskości, a mianowicie: implikacje ruchów wyzwolenia seksualnego, skutki rozpowszechniania wyników studiów rasowych i działalności ruchów antyrasistowskich, a także konsekwencje niepowodzenia w sferze kontynuacji uzyskania przyzwolenia społecznego na ideologie militaryzacji społeczeństwa w postaci szerzenia nacjonalistycznego wzoru „mężności” mężczyzn<sup>9</sup> 11.

Kwestia jeszcze bardziej się komplikuje, jeśli weźmiemy pod uwagę takie zjawiska, jak: globalizacja, destrukcja środowiska naturalnego, wzrost populacji, a także eksplozja informacji i inżynieria reprodukcyjna – czyli zmiany w sferach kontrolowanych przez relatywnie małe grupy mężczyzn z ich „transnarodową biznesową męskością” [*transnational business masculinity*]<sup>10</sup>. Jakikolwiek kryzys męskości musi być więc rozpatrywany nie tylko w kontekście utraty przez mężczyzn władzy oraz kontroli nad swym otoczeniem rodzinnym i narodowym, ale też na skalę światową. O kryzysie męskości słyszymy również od przedstawicieli nowej dyscypliny naukowej, której powstanie było niejako odpowiedzią na ten fenomen, czyli psychologii mężczyzn<sup>11</sup>. Nowa psychologia mężczyzn, poszukując rozwiązań kryzysu męskości

---

<sup>8</sup> H. Hirshman, L., *Homeward Bound, American Prospect*, 12.20.2005, <http://www.prospect.org/cs/articles?articleId=10659>

<sup>9</sup> Wiegman R., *Unmaking: Men and Masculinity in Feminist Theory*, [w:] J. Kegan Gardiner *Masculinity Studies and Feminist Theory: New Directions*, New York; Columbia Univ. Press, 31-59 (2002).

<sup>10</sup> Connell, R.W 1997, za: Jeff Hearn, *A Crisis in Masculinity or New Agendas for Men?* [http://cromenet.org/crome/crome.nsf/resources/75095872FEAC8D90C2256B84004161F7/\\$file/32en\\_mas.htm](http://cromenet.org/crome/crome.nsf/resources/75095872FEAC8D90C2256B84004161F7/$file/32en_mas.htm)

<sup>11</sup> Zobacz: Ronald F. Levant, 1997, Joseph Pleck, 1995.



i kryzysu relacji, zajmuje się dostarczaniem narzędzi oraz struktur dla rekonstrukcji tradycyjnego męskiego kodu<sup>12</sup>. Jej celem jest pomoc w kreowaniu nowych wzorów męskości, jak również analizowanie efektów wychowywania chłopców według takich starych standardów, jak: podkreślanie konkurencyjności, statusu, twardości, emocjonalnego stoicyzmu. Badania dotyczą problemu agresji, przemocy, dewaluowania kobiet, uzależnienia od alkoholu, strachu i nienawiści w stosunku do homoseksualizmu, nieemocjonalnego podejścia do roli ojca, braku partnerskich stosunków w małżeństwie, lekceważenia swych potrzeb zdrowotnych<sup>13</sup>. Rozważa się tu także zagadnienie „kryzysu relacji” pomiędzy kobietami i mężczyznami<sup>14</sup>. Nowe wymagania dotyczące intymności, komunikowania uczuć, opieki nad dziećmi, podziału prac domowych, kontrolowania agresji zaburzyły tradycyjną ideologię męskości do tego stopnia, że może to u wielu mężczyzn prowadzić do kryzysu tożsamości płciowej, do dezorientacji oraz pomniejszenia dumy z przynależności do swojej płci<sup>15</sup>.

Jednym z efektów odczuwanego zagrożenia jest organizowanie i przystępowanie do ruchów męskich próbujących odrzucić czy osłabić zdobyte emancypacyjnych ruchów kobiet oraz proponujących mężczyznom odzyskanie utraconych pozycji w zmienionym świecie.

### *Ruchy męskie*

Przystępując do wyjaśniania fenomenu ruchów męskich, zacznę od przypomnienia pojęcia hegemonii Antonio Gramsciego<sup>16</sup>. Choć zaczerpnięte z jego klasyfikacji klas społecznych<sup>17</sup>, jest ono bardzo użyteczne także w zastosowaniu do wzorów męskości i ruchów męskich<sup>18</sup>. Gramsci koncentruje się na kwestii sposobu, w jaki w kapitalizmie klasa rządząca zapewnia sobie dominację i konieczne dla niej zgody całego społeczeństwa. Chociaż państwo egzekwuje swą władzę poprzez państwowe instytucje (obecnie wykorzystując głównie media), pomaga mu w tym także samo społeczeństwo cywilne poprzez rozpowszechniane ideologie (genderu, rasy i etniczności)<sup>18</sup>. Poprzez tworzenie i rozpowszechnianie kultury, w której wartości burżuazji stają się wartościami społecznie akceptowanymi czy wręcz „naturalnymi”, hegemonia tejże grupy utrzymywana jest na mocy powszechnego przyzwolenia. Właśnie to spostrzeżenie Gramsciego pomaga analizować, w jaki sposób hegemoniczna męskość uzyskuje swoją „zgode” – zarówno pośród mężczyzn, jak i kobiet, feministek i nie-feministek.

---

<sup>12</sup> Thompson, E. H., Jr., & Pleck, J. H., Masculinity ideologies: A review of research instrumentation on men and masculinities. In R. F. Levant & W. S. Pollack (Eds.), *A new psychology of men* (pp. 129-163). New York: Basic Books., 1995.

<sup>13</sup> Levant, R.F and G.R. Brooks., *Men and Sex*, New York: Wiley, 1997.

<sup>14</sup> Levant, R.F. (1996). The crisis of connection between men and women. *Journal of Men's Studies*, 5(1).

<sup>15</sup> Levant, R.F. and Kopecky, G.R., *Masculinity reconstructed: Changing the rules of manhood at work, in relationships, and in family life*. New York: Plume, 1996.

<sup>16</sup> Propozycja ta pochodzi głównie od badacza genderu Roberta Connella, przedstawiono ją w pracy *Masculinities*, Berkeley: University of California Press, 1995.

<sup>17</sup> Gramsci, A. , *Selections from Prison Notebooks*. London: Lawrence & Wishart, 1971

<sup>18</sup> Tamże.

Za elementy hegemonicznej męskości uważa się zazwyczaj takie cechy, jak: dążenie do władzy i autorytetu, kompetencyjność, odwaga, agresywność, fizyczna sprawność, heteroseksualność (często w połączeniu z mizoginizmem)<sup>19</sup>. Ten model męskości nie jest oczywiście realistycznym opisem męskich praktyk, ale normatywnym wzorem lub wyrazem aspiracji. Równocześnie określa on pozycję i rangę takich alternatywnych męskich wzorów, jak czarni mężczyźni czy geje, a także ustanawia pozycje komplementarnej ideologii „kobiecości”, zgodnie z którą kobiety widziane są jako słabe, pasywne i irracjonalne<sup>20</sup>. Fakt dominowania hegemonicznej męskości oznacza, że jest ona postrzegana przez dużą część społeczeństwa jako naturalny i normatywnie pożądaný model, czasem nadal uzasadniany biologicznie, chociaż od lat 80. częściej używa się wyjaśnień konstruktywistycznych (jako genderowo właściwe, oczekiwane zachowania). Posługując się terminologią Gramsciego, ruchy męskie można zakwalifikować jako hegemoniczne i kontrhegemoniczne. Przykładem hegemonicznego nurtu są konserwatywne ruchy „praw mężczyzn” dążące do przywrócenia i prawnego zabezpieczenia swych pozycji oraz przywilejów w obliczu zagrożenia ich utraty. Ruchy „profeministyczne” natomiast są zdecydowanie kontrhegemoniczne – nie tylko protestują przeciwko istniejącym wzorcom męskości i porządkowi społecznemu, ale posiadają również własne odmienne propozycje, często motywowane przez politykę włączania grup dotąd wykluczonych przez społeczne czy genderowe regulacje. Zgodnie ze stosowaną przez teoretyków ruchów męskich typologią (organizacje te same identyfikują się jako „ruchy” oraz są tak określane przez media), możemy też mówić o ruchach neokonserwatywnych i o postępowych ruchach profeministycznych. A stosując jeszcze bardziej szczegółowy podział, wśród ruchów neokonserwatywnych wyróżnić można ruchy „praw mężczyzn” i ruchy „rozwoju duchowego” (ich programy różnią się hierarchią wartości oraz celów uważanych przez współczesnych mężczyzn za najistotniejsze)<sup>21</sup>. Zdominowane treściami religijnymi ruchy rozwoju duchowego zawierają, mimo oficjalnych sprzeciwów przywódców, wyraźne treści polityczne. W swej drugiej książce (po słynnej *Mistyce Kobiecości* z 1963 roku): *The Second Stage* z 1981 roku, Betty Friedman, w nawiązaniu do ruchów męskich, pisze o nich jako o „cichym ruchu” [*the quiet movement*]. Określenie to okazuje się jednak niezbyt adekwatne, jeśli weźmie się pod uwagę militarystyczny i polityczny charakter niektórych z nich. Zwłaszcza trudno tak nazwać ruchy, które zaczęły pojawiać się w latach 80. i 90.

Większość męskich ruchów rozpoczęła swą działalność w USA (potem rozprzeczniły się w innych krajach). Istnieją też ruchy specyficzne dla danego kraju, np. Ruch Białej Wstążki [*White Ribbon*] w Kanadzie. Amerykańska ideologia i strategia wydają się jednak wpływać na większość, jeśli nie na wszystkie, ruchy tego rodzaju. Istnieje wprawdzie kilka samodzielnych ruchów męskich w Europie, ale są one liczebnie małe i teoretycznie nieznaczące w porównaniu do amerykańskich (oraz kanadyjskich). W sferze organizacyjnej większość ruchów funkcjonuje zarówno w ramach oficjalnych instytucji zatrudniających opłacanych pracowników i ochotników, jak również

---

<sup>19</sup> Connell, R.W., *Gender & Power: Society, the Person and Sexual Politics*. California: Stanford Univ. Press, 1987.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Flood, M., *Men's Movements*, „Community Quarterly”, 1998. No. 46, June, pp. 62-71, Williamson, T., *The History of the Men's Movement 185/1997*, [www.amazoncastle.com/feminism/menhist](http://www.amazoncastle.com/feminism/menhist).

w postaci małych grup lokalnych, często przykościelnych, zebrań w domach prywatnych czy tylko kontaktów telefonicznych i internetowych. Istotnymi formami działalności ruchów są konferencje, festiwale i marsze. Tematy poruszane na owych spotkaniach i w publikacjach to takie „męskie” problemy, jak: agresywne zachowania, przemoc w rodzinie, molestowanie dzieci, alkoholizm, ale też prawne poradnictwo rodzinne, dotyczące zwłaszcza wychowania i edukacji chłopców. Wiek uczestniczących w nich mężczyzn waha się od 30 do 50 lat (to, jaka grupa wiekowa przeważa, zależy od rodzaju ruchu). Pod względem rasowym to głównie biali, pochodzący z niższej średniej klasy ekonomicznej. Aspektem wyróżniającym ruchy męskie spośród innych masowych ruchów jest fakt, że są one reprezentowane przez członków dominujących lub uprzywilejowanych grup społecznych.

Najczęściej zgłaszanymi przyczynami przystępowania do ruchów są takie zjawiska, jak: rozpadanie się małżeństw, problemy w relacjach z dziećmi, niesprawiedliwe wyroki sądowe dotyczące praw ojcowskich, problemy z własnymi agresywnymi zachowaniami, brak emocjonalnego kontaktu z innymi mężczyznami, niesatysfakcjonująca lub nazbyt absorbująca praca, społeczna izolacja, nałogi<sup>22</sup>. Rzadziej podawane powody (dotyczy to głównie ruchów profeministycznych i antyseksistowskich) to chęć zaangażowania się w polityczną aktywność na rzecz pacyfizmu, ekonomicznej sprawiedliwości czy ekologii. Inne cele to zgłaszana wprost chęć zachowania czy przywrócenia tradycyjnej roli i dominującej pozycji mężczyzn w rodzinie oraz w społeczeństwie<sup>IV</sup>.

### *Chrześcijański ruch rozwoju duchowego: Promise Keepers* *Krótką historia ruchu*

Ewangelicki ruch *Promise Keepers* [Ci którzy dotrzymują obietnic] założony został w Colorado w 1991 roku przez Billa McCartney’ a jako ruch propagujący współczesną wersję chrześcijaństwa, mający głównie charakter terapeutyczny i rekreacyjny. Jak dowiadujemy się z oświadczeń założyciela, wstępna propozycja nazwy ruchu brzmiała: „osobowa integracja” [*personal integrity*], ale po skonsultowaniu terminu „integracja” ze słownikiem Webstera, McCartney zainteresował się tą częścią podanego tam znaczenia, która mówi o „nieskładaniu pustych obietnic”<sup>23</sup>. Dodatkowym argumentem na rzecz zmiany nazwy stało się przywołanie chrześcijańskiej wiary – przypomnienie, że Bóg spełnił złożone ludzkości obietnice (posyłając Chrystusa), natomiast ludzie (mężczyźni) nie wypełniają danych im przykazań. Ambicją założyciela było bowiem odrodzenie duchowości wśród mężczyzn, uczynienie ich „mężczyznami wiary” [*godly man*]. Religijny przełom w poglądach McCartney’ a łączy się ponoć z osobistymi wydarzeniami, kiedy to jego niepełnoletnia córka zaszła w ciążę z jednym z zawodników trenowanej przez niego drużyny futbolowej. Idea ruchu zrodziła się w marcu 1990 roku podczas wizyty na bankiecie zorganizowanym przez Towarzystwo Sportowców Chrześcijańskich (w Pueblo, Colorado). Wtedy zdecydowano, że spotkania miałyby się odbywać w „męskiej scenerii”,

<sup>22</sup> Stoltenberg, J., *Refusing to be a Man: Essays on sex and justice*. CA & Suffolk: Fontana/Collins, 1990.

<sup>23</sup> <http://www.promisekeepers.org/about/pkhistory>

to znaczy na stadionach sportowych<sup>24</sup>. W lipcu 1990 roku 72 przyjaciół i znajomych Billa McCartney’ a oraz jego partnera Jamesa Ryle’ a spotkało się w Chrześcijańskim Kościele Doliny Boulder [*Boulder Valley Christian Church*], by przygotować konferencję. Pierwsza konferencja, pod znamienym wezwaniem „Gdzie są mężczyźni?”, odbyła się w 1991 roku na stadionie sportowym w Denver i przyciągnęła ponad 4 tys. mężczyzn. Każdemu obecnemu na stadionie polecono przyprowadzić 12 nowych członkowi na następną konferencję, sytuując się w ten sposób bezpośrednio w chrześcijańskiej tradycji. Zadbano także o strukturę ruchu, tworząc dwie funkcje: „punktowego” (później „kluczowego”) i „ambasadora”. Mężczyźni ci mieli współpracować z głowami swoich miejscowych kościołów, rozpowszechniać doktrynę w okresie pomiędzy konferencjami, a także organizować małe lokalne grupy mające monitorować proces dotrzymywania składanych przez członków „obietnic” (na wzór grup AA). Druga konferencja (w 1992 roku) odbyła się pod hasłem „Co czyni mężczyznę?”. Rok później McCartney wydał swą pierwszą książkę pod tym samym tytułem. Na trzeciej konferencji – w Boulder, Colorado w 1993 roku – zjawilo się już około 50 tys. mężczyzn z całych Stanów, byli też przedstawiciele z 16 innych krajów. Wszyscy uczestnicy tej konferencji otrzymali egzemplarz książki Roberta Hicksa *Masculine Journey* [Męska podróż], prezentującej podstawowe idee ruchu. Równolegle odbyła się też Narodowa Konferencja Liderów ruchu (3 tys. mężczyzn) i przygotowany został pierwszy dysk muzyczny („*Face to Face*”). W 1994 roku konferencje odbywały się już równocześnie na stadionach sześciu miast w sześciu stanach. Książka *Seven Promises of a Promise Keeper* [Siedem obietnic tego, który dotrzymuje obietnic] Jacka Hayforda, nakreślająca zasady ruchu, przetłumaczona została na 10 języków. W 1995 roku zaczęto wydawać magazyn *New Man*. W tym samym roku odbyło się dodatkowo 5 sesji dla 3.5 tys. młodych mężczyzn i chłopców. Założono grupy w Nowej Zelandii, Australii i Kanadzie. Konferencje w 1996 roku odbyły się na 22 stadionach. Podczas tygodnia Wielkanocy tegoż roku większość stacji telewizyjnych w USA emitowało godzinny program „Władza *Promise Keepers*”. Utworzono też dwie stacje radiowe i stronę internetową. Najliczniejsze jak dotąd spotkanie miało miejsce w październiku 1997 roku w Waszyngtonie – przybyło na nie około 1 miliona mężczyzn. Było to w ogóle jedno z największych religijnych zgromadzeń (dla porównania: w mszy odprawianej przez papieża Jana Pawła II w Denver wzięło udział około 600 tys. osób). Choć z biegiem lat ruch liczebnie znacznie zmalał (w roku 2005 liczył około 180 tys. entuzjastów), jego zasięg poszerzył się o innego rodzaju odbiorców. W 1993 roku miała miejsce pierwsza konferencja dla więźniów. W 4-godzinnym spotkaniu uczestniczyło około 1000 mężczyzn z Marion Correctional Institute in Marion w Ohio, a dodatkowe 10 tys. osób z 70 więzień w innych stanach obserwowało konferencję poprzez Internet. Co więcej, w 2004 roku w dwóch z 18 konferencji – w Charleston i Orlando w West Virginii – uczestniczył poprzez Internet aktywny militarny personel odbywający służbę w Iraku. W grudniu tegoż roku, w ramach nowego oddziału *Promise Keepers: New Directions International*, na kilkudniowych modlitwach zgromadziło się parę tysięcy Haitańczyków. W 2005 roku, w piętnastą rocznicę ruchu, odbyło się 20 uroczystych konferencji (w okresie od maja do października). Imprezy miały miejsce także w Nassau na Wyspach Bahama. Spotkania

---

<sup>24</sup> McCartney, B., *What Makes a Man, 12 Promises that will change your life*, Colorado Spring: Nav-Press, 1993.

w roku 2008 odbywały się pod hasłem prawdy [*Lets the true be told*], a planowane na rok 2009 mają być poświęcone m.in. kobietom (wspomaganiu ich w praktykowaniu seksualnej wstrzemięźliwości)<sup>25</sup>.

Ruch korzysta z najnowszych środków komunikacji, ma szczególnie rozbudowaną sieć internetową, łącznie z własnym prowadzącym [server] i linią bezpośrednio łączącą wszystkich członków. Od 2002 roku sponsoruje grupę *Passage*<sup>26</sup>, skierowaną do chłopców i młodych mężczyzn (*The Next Warriors For Christ*), pod hasłem *This ain't your daddy's PK* [To nie PK twojego tatusia] i podejmującą takie tematy, jak ekstremalny sport oraz popularne grupy muzyczne. Ruch ma swoje oddziały w dziesięciu krajach połączonych w organizacji *Promise Keepers International*. Ich teksty są publikowane w 7 językach<sup>27</sup>.

### *Doktryna Promise Keepers*

Zgodnie z oficjalnie przyjętą misją *Promise Keepers* jest chrześcijańskim ruchem religijnym poświęconym wspomaganiu mężczyzn w stanowieniu moralnego przykładu oraz wpływaniu na najbliższe otoczenie i swój kraj, co ma być osiągnięte poprzez pracę nad sobą i znaczące związki z innymi mężczyznami. Długoterminowy plan *Promise Keepers* to zorganizowanie zjednoczonego światowego ruchu mężczyzn.<sup>28</sup> Z doktryną można się zapoznać, analizując m.in. *New Man* (oficjalny magazyn *Promise Keepers*, będący kontynuacją wcześniejszego pisma *Men of Action*), książki Billa McCartney'a (zwłaszcza pozycję *What Makes a Man?* z 1993 roku), „podręcznik” ruchu *The Masculine Journey* [*Męska Podróż*] profesora teologii Roberta Hicksa, a także studiując liczne artykuły publikowane w *Christianity Today*, w *New Age Journal* oraz na stronach internetowych ruchu<sup>29</sup>. Podtytuł *The Masculine Journey to: Understanding the Six Stages of Manhood* [Rozumienie sześciu faz męskości]<sup>30</sup>. Używając hebrajskich terminów, Hicks definiuje kolejne stadia jako: kreujący mężczyzna (adam), falliczny (zakar), wojownik (gobbor), zraniony (enosh), dojrzały (ish) i mędrzec (zaken). Niepokojąca dla wielu chrześcijan jest zwłaszcza faza falliczna, wiązana z Jezusem i jego pokusami. Opierając się na filmie *Ostatnie kuszenie*

<sup>25</sup> <http://www.promisekeepers.org/>

<sup>26</sup> [www.passage2001.com](http://www.passage2001.com)

<sup>27</sup> Bartkowski J.P., *The Promise Keepers: Servants, Soldiers, and Godly Men*, Rutgers Univ. Press, New Brunswick, N.J., 2003.

<sup>28</sup> Religious Movements Home Page: Promise Keepers, <http://www.wayoflife.org/special/spec0001.htm>

<sup>29</sup> William G. McLoughlin, podkreślając bardzo emocjonalne zachowania *Promise Keepers* w czasie konferencji, dostarcza interesujących informacji na temat ich powiązań z rewiwalistycznym [*revivalism*] ewangelickim męskim ruchem obecnym od dawna w tradycji chrześcijańskiej. Zgodnie z jego doktryną odnowione, żywe chrześcijaństwo rozpoczynać się ma od skruchy i żalu, wiodąc do ponownego odrodzenia w Chrystusie. Ruch ten mający źródła w purytańskiej sekcji pietystów zawędrował w XVIII wieku do Ameryki i tam zyskał dużą popularność (zainicjowany przez Theodore J. Frelinghuysena w New Jersey w 1725 roku). Historycy odnotowują głośny zjazd 20 tysięcy wyznawców w The Cane Ridge (w stanie Kentucky) w sierpniu 1801, któremu towarzyszyły takie zjawiska, jak: wprowadzanie się w trans, drgawki, przewracanie się, tarzanie itp. (McLoughlin, W., *Revivals, Awakenings, and Reform*. Series: (CHAR) Chicago History of American Religion, 1978).

<sup>30</sup> Hicks, R., *The Masculine Journey*, NavPress 1993.



Jezusa, Hicks twierdzi, że pokusy owe były nie tylko natury heteroseksualnej. Poleca czytelnikom sublimowanie seksualnej pasji w kierunku bardziej konstruktywnych działań. Mimo wyraźnych wpływów teorii C.G. Junga, Hicks przeciwstawia się łączeniu go z klasyfikacją zamieszczoną w *Czterech archetypach*. Kim są liderzy i prezynterzy ruchu? Dla ilustracji przedstawię kilka osób:

– Bill McCartney, założyciel i przewodniczący (do 2003 roku), do 1995 był głównym trenerem drużyny futbolowej na University of Colorado w Colorado Springs. Kiedyś katolik, następnie wyznawca „charyzmatycznego chrześcijaństwa” – sekty założonej przez Johna Wimbera (o swej wierze pisze w książce *From Ashes to Glory*<sup>31</sup>);

– Robert Hicks, profesor teologii pastoralnej Eastern Seminary w Dresher, Pensylwania, autor ideologii *Promise Keepers* wyłożonej w *The Masculine Journey*, 1993. Z innych źródeł wynika, że Hicks jest także pułkownikiem armii i ekspertem w dziedzinie terroryzmu religijnego;

– Gary Smalley i John Trent, autorzy psychologicznej pracy na temat podziału osób w oparciu o dominację prawej lub lewej półkuli mózgu (*The Language of Love*). Obaj autorzy mają dodatkowo wykształcenie teologiczne.

Inni liderzy to protestanccy pastory, często także o wykształceniu psychologicznym (głównie freudyści i jungiści)<sup>32</sup>. Doktryna *Promise Keepers* nie jest oryginalna, stanowi raczej kompilację wątków proponowanych przez inne ruchy męskie. Prócz komponentów religijnych można w niej odnaleźć wpływy ruchu profeministycznego, ruchu „praw mężczyzn”, jak również ruchu mitopoetyckiego Roberta Bly’ a. Od profeministów *Promise Keepers* przejęli ideę krytycznej oceny partnerskich zdolności mężczyzn, zwłaszcza braku umiejętności zapewniania życiowym partnerkom poczucia bezpieczeństwa (głównie z powodu niewierności i emocjonalnej niedostępności). Od ruchu „praw mężczyzn” przyjęli wiedzę o tym, jak chroniczna nieobecność ojców wpływa na całą rodzinę oraz przesłanie, że ojcostwo jest uznawane za najważniejszy czynnik uzdrowienia powszechnego kryzysu kulturowego. Z tej też doktryny pochodzi ich negatywny stosunek do feminizmu. Natomiast wkładem mitopoetyków<sup>33</sup> jest stwierdzenie duchowego deficytu w psychice współczesnego mężczyzny (deficytu wynikającego często z niewłaściwego przebiegu trudnego procesu rozwojowego od chłopięctwa do męskości) oraz wiara, że tylko mężczyzna może pomóc drugiemu mężczyźnie (dla kształtowania dojrzałości potrzebni są inni „wojownicy”). Prócz odwoływania się do podstawowych zasad wiary chrześcijańskiej (sformułowanych w oparciu o Biblię i Nowy Testament), główne przesłanie organizacji zostało wypunktowane w „siedmiu obietnicach”: modlitwy, wspierającej w wierze przyjaźni z paroma innymi mężczyznami, czystości moralnej i seksualnej, mocnego małżeństwa i rodziny, wspomaganie kościoła, honorowania wielorasowości i stanowienia przykładu dla innych. A wszystko to dla podniesienia narodu z upadku moralnego i ratowania go od zbliżającej się apokalipsy powodowanej brakiem wiary

<sup>31</sup> Bill McCartney, *From Ashes to Glory*, Thomas Nelson; Rev Upd edition 1995.

<sup>32</sup> „Promise Keepers Ecumenical Macho-Men for Christ”, <http://www.rapidnet.com/~jbeard/bdm/Psychology/pk/pk.htm>

<sup>33</sup> Mitopoetycy to ruch zainicjowany przez Roberta Bly’ a i Sama Kerna, propagujący przemianę duchową i wewnętrzną pracę nad osobowością przy pomocy mitów i poezji. W swej doktrynie opiera się na psychoanalitycznych pracach Carla Junga i książce Roberta Bly’ a *Żelazny Jan. Książka o mężczyznach* z 1990 roku.



i ignorowaniem (czy odrzuceniem) wzoru, jakim był Jezus. Ważny temat dyskusji w czasie spotkań *Promise Keepers* stanowi rola mężczyzny w rodzinie. Jednym z przykazań organizacji jest biblijne napomnienie, że tak jak Chrystus jest głową kościoła, tak mąż jest głową rodziny i żona powinna mu podlegać. Tony Evans w książce *Siedem obietnic* postuluje, by kobiety podporządkowały się programowi ruchu w imię „przetrwania kultury”. Tam też czytamy: „Usiądź ze swą żoną i powiedz jej coś takiego: kochanie, zrobiłem okropny błąd. Powierzyłem ci swoją rolę. Rezygnowałem z przewodzenia rodziną i zmusiłem cię do zajęcia mojego miejsca. Teraz muszę z powrotem odzyskać tę rolę.”<sup>34</sup> Prezentując tę doktrynę, nie można pominąć jej pozytywnych treści. Do takich bezsprzecznie należy przesłania skierowane do ojców, by poważnie potraktowali swe rodzicielskie obowiązki i brali odpowiedzialność za wychowanie dzieci, a zwłaszcza swych synów. Liderzy apelują do ojców, by prowadzili z dziećmi rozmowy – w miejsce wydawania nakazów i stosowania przemocy fizycznej – oraz poświęcali swój czas na wspólne rodzinne aktywności. Zacytuję w tym miejscu parę rad udzielanych ojcom przez jednego z przywódców duchowych *Promise Keepers*, psychologa Johna Trenta: „Czasem próba rozmowy z twoim dzieckiem może być torturą – zarówno dla ciebie jak i dla dziecka. Ale tato, znalezienie sposobu na otwarcie drzwi komunikacji z twoim dzieckiem jest warte podjęcia takiego wysiłku. I to nie tylko dla twojego dobra, dla posiadania dobrych relacji z dzieckiem. Jest to niezmiernie ważne dla przyszłości twego dziecka [...]”. I dalej w tekście: „By pomóc moim córkom lepiej się komunikować wymyśliłem prostą grę „słowny tenis”. Możesz jej nauczyć dziecko w ciągu jednego wieczoru [...]. Umiejętność komunikowania jest prawdopodobnie najważniejszą sztuką, jakiej możesz nauczyć swoje dziecko. Zostanie liderem, negocjatorem, przykładem dla innych.” A tak Trent kończy swoją naukę: „[...] teolog J.B. Phillips sparafrazował werset św. Piotra 5: 7: ‘Przelej wszystkie swoje łęki na niego [Jezusa], gdyż to ty jesteś jego osobistą troską’. Co za wspaniały przykład sposobu, w jaki Jezus nawiązuje z nami kontakt. Rzeczywiście, Jesus często okazuje swoją troskę o innych poprzez zadawanie im pytań. Tak uczynił w stosunku do Piotra, Zacheusza, kobiety przy studni, a nawet w stosunku do tych, którzy nie wierzyli, że był Synem Boga.”<sup>35</sup> Jednakże podobne pozytywne treści są przeplatane hasłami w stylu: „Wychowujemy dzieci w czasach zniewieściałego społeczeństwa. To niedobry klimat. Musimy zmienić chłopców w mężczyzn”<sup>36</sup>. Przekazywane przez ideologów ruchu nauki podawane są w formie przypowieści, co dla przeciętnie wykształconych amerykańskich mężczyzn okazuje się być najbardziej przekonującą formą przekazu. Używane często militarystyczne słownictwo ma z kolei uspakajać, że nie wymaga się od nich feminizacji, której oni tak bardzo się obawiają.

Zgodnie z prawnymi regulacjami *Promise Keepers* nie powinni publicznie głosić opinii politycznych (są zarejestrowani jako niedochodowa organizacja religijna). Mimo zapewnień przestrzegania tych przepisów, polityczny charakter ruchu jest niewątpliwy. Wśród jego materiałów pojawiały się wypowiedzi m.in. atakujące „korporacyjne

<sup>34</sup> T. Evans, *Reclaiming your Manhood*, w: *Seven Promises of a Promise Keepers*.

<sup>35</sup> Trend, J., *Can we Talk?, A Father Heart*, *Christian Parenting Today*, Fall 2002.

<sup>36</sup> *Promises of the Patriarchy*, *Promise Keepers Mobilization Project*. <http://www.now.org/issues/right/promise/quotes.html>

plugastwo” oraz propagujące antyrakietowe systemy militarne, prywatne szkolnictwo, nauczanie kreacjonizmu, akcje dla zaniechania aborcji, leczenie homoseksualistów, wprowadzenie ustawodawstwa antyemigracyjnego, zniesienie systemu pomocy społecznej i kontroli posiadania broni<sup>37</sup>. Trudno byłoby o bardziej rozwinięty polityczny program.

### *Kobiety i Promise Keepers*

Promise Keepers twierdzą, że Biblia nakazuje mężczyznom, by byli duchowymi głowami rodzin, jednakże równocześnie przeczą, by ta rola implikowała męską dominację. Utrzymują, że duchowy podział pracy wymaga, by mężczyźni wykazywali większą odpowiedzialność za dobro całej rodziny. Wspomniany ideolog *Promise Keepers*, Tony Evans, nakłaniając mężczyzn do odzyskania swej roli dowódcy w rodzinie, podkreśla: „Nie sugeruję byście prosili o tę pozycję, ja wam nakazuję. Tu nie może być żadnych kompromisów”<sup>38</sup>. O ile kobiety nie mają prawa uczestnictwa w aktywnościach *Promise Keepers*, są one zachęcane do nieodpłatnego podejmowania różnych administracyjno-usługowych prac na rzecz organizacji. Zajmują się sprzedawaniem artykułów produkowanych dla jej członków (koszulki, czapki i inne gadzety), odpowiadają na pytania dotyczące ruchu, rozpowszechniają literaturę, obsługują konferencje przed i po spotkaniach. Niektóre kobiety same nakłaniają swych mężów do brania udziału w konferencjach, publicznie dzielą się swoimi spostrzeżeniami na temat pozytywnego wpływu ruchu na poprawę ich małżeństwa i życia rodziny, jak również zakładają grupy popierające *Promise Keepers*.

*Żebro Adama* to jedna z grup tworzonych przez żony (wydają też pismo pod tym samym tytułem). Jej głównym celem jest rozpowszechnianie założeń ruchu. W swych artykułach kobiety przedstawiają własne doświadczenia oraz opinie, starając się zainteresować i nakłaniać inne kobiety do popierania wysiłków mężów oraz do organizowania wspólnych modłów w ich intencji.

*Dobry Pomocnik* [*Suitable Helper*] – nazwa tej grupy również nawiązuje do Biblii („Bóg powiedział, nie dobrze dla mężczyzny być samotnym. Stworzę dla niego pomocniczkę”. *Księga Stworzenia*, 2:18). Jej założycielka Cheri Bright twierdzi, że sam Bóg nakazał jej, by zainicjowała działalność religijnej grupy dla kobiet. Grupa organizuje corocznie kilka własnych konferencji.

Inne organizacje to: *Kobiety Wiary*, *Kobiety Obietnicy*, *Wybrane Kobiety: Cóрки Króla*, *Chwała Keepersom*, *Zbieraczki Obietnic* [*Promise Reapers*] – o nastawieniu tych organizacji mówią same nazwy. Czy (a jeśli tak, to na ile?) członkinie tych ruchów zdają sobie sprawę z implikacji zaakceptowania i czynnego popierania doktryn *Promise Keepers* w stosunku do siebie, swej podrzędnej roli, trudno jest ustalić. Z ich wypowiedzi wynikałoby, że czynią to z miłości do swoich mężów<sup>39</sup>. Komentując postawę kobiet, które wspierają dominującą pozycję mężczyzn w rodzinie, amerykańska liberalna feministka, Lindy Hirshamn, z goryczą stwierdza, że ruch feministyczny przebył długą drogę, by przebić szklany sufit limitujący perspektywę

<sup>37</sup> Clotterbaugh, K., Whose Keepers, What Promise, M.E.N. Magazine, October 1995.

<sup>38</sup> Evans, T., Reclaiming Your Manhood, [w:] Seven Promises, op. cit.

<sup>39</sup> Hope, 1999.

kobiet w sferze publicznej. Ten sufit pozostał jednak nadal w domu i okazuje się być trudniejszy do rozbicia – także dlatego, że często jest on równocześnie dachem nad głową<sup>40</sup> (część opisanych powyżej kobiet nie pracuje poza domem i nie posiada w związku z tym własnych środków utrzymania).

### *Stosunek feministek do Promise Keepers*

Organizacje i ruchy, które propagują doktryny równych praw dla kobiet, są generalnie bardzo negatywnie nastawione wobec *Promise Keepers*, zwłaszcza za ich poglądy dotyczące stosunku mężczyzn do własnych żon oraz przekonania na temat roli kobiet w instytucjach religijnych. Szczególnie krytyczna jest *Narodowa Organizacja Kobiet* (NOW). Patricia Ireland (prezydentka organizacji NOW w latach 1991-2001) twierdzi, że kiedy *Promise Keepers* mówią o odzyskaniu Ameryki dla Chrystusa, rozumieją to jako odebranie kobietom praw i – generalnie – organizowanie kampanii przeciwko osiągnięciom feminizmu. W swych żądaniach przyłączają się do ruchu Religijnej Prawicy oraz takich powszechnie znanych osobistości, jak: Jerry Falwell, Pat Robertson i James Dobson – religijnych fundamentalistów, którzy uważają partię republikańską za zbyt umiarkowaną<sup>41</sup> (powiedzenie Ireland: „Boże uchroni mnie przed swoimi zwolennikami” zawędrowało na plakietki i koszulki). Jak dowodzi Ireland, przywódcy traktują propagowanie równości kobiet i swoją „pasywność” wobec takich akcji jako źródło wszelkich społecznych problemów. Sądzą, że – przyrzekając podjęcie odpowiedzialności za swoje rodziny – tak uszczęśliwią swe żony, że te z wdzięczności oddadzą im prawo do podejmowania wszelkich decyzji. Oczywiście obietnica uczestnictwa w życiu rodziny jest bardzo atrakcyjna dla żon i matek, stąd skłania wiele z nich do popierania programu i działalności *Promise Keepers*. Ale poza tego rodzaju oświadczeniami pojawiają się takie twierdzenia, jak to, że mężczyźni powinni być liderami, a kobiety ich odbiorcami [*responders*], wykonawcami; że aborcja jest „drugą Wojną Cywilną”, a geje to po prostu „szaleńcy”. *Promise Keepers* mieszają retorykę honoru z dominacją. Głoszą „pojednanie z kolorowymi braćmi” przy akompaniamencie łez i objęć na arenach, przy czym nie tylko nie podejmują jakichkolwiek działań dążących do wspomaganie egalitarnej, sprawiedliwej edukacji i szans dla osób kolorowych, ale wręcz subsydują organizacje uczestniczące w aktach dyskryminacyjnych. Suzanne Pharr, obrończyni praw człowieka i ekspert w sprawach politycznej prawicy, w magazynie *The Progressive* pisze, że głoszony przez *Promise Keepers* antyrasizm jest tylko strategią propagandową dla otrzymania poparcia latynoskich i czarnych konserwatystów (występujących przeciwko aborcji i prawom mniejszości seksualnych)<sup>42</sup>. Dowodem rzeczywistej polityki *Promise Keepers* jest natomiast finansowa pomoc, zaproszenie do uczestnictwa w konferencjach oraz publikacje książek znanych przedstawicieli religijnej prawicy: Jerry’ego Falwella, Pata Robertsona, Gary’ego Bauera,

<sup>40</sup> Hirshman, L., „Homeward Bound”, *American Prospect*, November 21, 2005 <http://www.prospect.org/cs/articles?articleId=10659>

<sup>41</sup> Ireland, P., Beware of 'Feel-Good Male Supremacy' *The Washington Post*, September 7, 1997; Page C03.

<sup>42</sup> Pharr, S., A Match Made In Heaven. „*The Progressive*”, August 1996: 28-29.

Jamesa Dobsona i Billa Brighta. W tym kontekście publiczne oświadczenia, że *Promise Keepers* nie jest organizacją polityczną, lecz wyłącznie grupą autorozwoju [*self-help*], są oczywiście blefem.

Ireland twierdzi, że przejawem tego, jak serio traktowane są zorganizowane przejawy ataku na prawa kobiet w USA, może być komentarz kanadyjskiego National Public Radio dotyczący odbioru powieści *Opowieść podręcznej* Margaret Atwood. Kobiety w Anglii nazwały ją zabawną historią [*jolly good tale*], Kanadyjki – przerażającą wizją, a Amerykanki zareagowały pytaniem: „ile zostało nam czasu?”<sup>43</sup>. W 1997 roku organizacja NOW wystosowała *List Otwarty do Aktywistek* (autorstwa Patricii Ireland, Kim Gandy, Karen Johnson, Elizabeth Toledo). Autorki nawołują tam do podejmowania akcji zmierzających do zmiany opinii publicznej kreowanej przez opanowane przez *Promise Keepers* media, zwłaszcza poprzez przedstawianie i rozpowszechnianie prawdziwych i dokładnych informacji o tym ruchu. Do listu dołączyły petycje dla poparcia swego ostrzeżenia<sup>44</sup>. Generalnie, feministki ostrzegają przed retoryką *Promise Keepers*, podkreślając, że mimo ukłonów w stronę kobiet w rzeczywistości członkowie ruchu są przeciwni rezygnowaniu z tradycyjnych, zakorzenionych w patriachacie ról męskich. O ile granica pomiędzy sferą prywatną i publiczną uległa zaburzeniu, to maskulinistyczna kultura przesunęła się do domu i do wnętrza rodziny (poparta w tym wypadku religijną retoryką). Trudno nie przyznać racji owej ostrej krytyce wystosowanej przez feministki, zwłaszcza po zapoznaniu się z takim twierdzeniem liderów, jak to, że feministyczne poglądy o zmienności niektórych dychotomicznych ról genderowych i, generalnie, wpływ kobiet jest głównym powodem chaosu w społeczeństwie<sup>45</sup>. Ale istnieje też inny odbiór ruchu *Promise Keepers*. Członkinie różnych organizacji feministycznych często biorą udział w ich zjazdach, oczywiście tylko w przebraniu, by potem zdać z nich sprawozdanie. Donna Minkowitz, dziennikarka popularnego magazynu feministycznego *Ms*, przedostała się na zjazd w St. Petersburg na Florydzie w 1995 roku, zaś w 1997 roku – w Washingtonie DC. Zgodnie z jej sprawozdaniem *Promise Keepers* występują wprawdzie przeciwko prawom gejów oraz przeciwko aborcji, jednakże treści przekazywane na spotkaniach mają pozytywny wpływ na ich uczestników. Liderzy rzeczywiście starają się zmieniać mężczyzn w kierunku, jaki powinien odpowiadać feministkom. Minkowitz relacjonuje, że była wzruszona autentycznością reakcji zgromadzonych<sup>46</sup>. Zgodnie z oświadczeniem innej kobiety, dziennikarki Jeannette Batz z *Riverfront Times*, pastorzy, z którymi rozmawiała w czasie konferencji, przyznają, że wielu mężczyzn, członków ruchu, pod wpływem wspólnych rozmów leczy się z uzależnień od narkotyków, alkoholu i nadmiernej pracy oraz odrzuca pornografię<sup>47</sup>. Natomiast z wywiadów z żonami tychże mężczyzn wynika, że podejście ich mężów jest bardziej egalitarne, niż by to wynikało z formalnych oświadczeń o dominowaniu w rodzinie. A oto słowa

<sup>43</sup> Ireland, op. cit.

<sup>44</sup> Memorandum, 8/15/97, concerning the Promise Keepers Mobilization Project, <http://www.now.org/issues/right/promise/letter.html>

<sup>45</sup> Evans, T., *Spiritual Purity*, op. cit., p. 74.

<sup>46</sup> Minkowitz, D., *Ferocious Romance: What My Encounters With The Right Taught Me About Sex, God, And Fury*, Free Press, 1998.

<sup>47</sup> Cyt. za: Robinson, B.A., *Promise Keepers, Pro and Con*, op.cit.

słynnej feministki z grupy „feminizmu władzy”, Naomi Wolfe, pochodzące z opinii wyrażonej w wywiadzie TV (z 19 października 1997 w *Meet the Press*) w reakcji na wypowiedzi Ireland:<sup>48</sup> „Sądzę, że Patricia Ireland przedwcześnie potępia *Promise Keepers*, poznamy ich najpierw lepiej. Reakcja krytyczna wydaje się być automatycznym odruchem lewicy na samo słowo ‘bóg’. Jest jeszcze sporo do zrobienia w kwestii duchowego przebudzenia się mężczyzn, a tylko ich przebudzenie może prowadzić do uznania równości kobiet. Traktowanie osób, które można kontrolować, jako równe istoty ludzkie, wymaga godności i wewnętrznej motywacji. Chciałabym zobaczyć jak mężczyźni [rzeczywiście] wypełniają wizję Jezusa, który był pierwszym feministą w judeochrześcijańskiej tradycji i traktował wszystkich jednakowo, jako równowartościowych.”<sup>48</sup>

### *Ocena ruchu przez organizacje niefeministyczne*

Doktryna *Promise Keepers* krytykowana jest również przez różne organizacje chrześcijańskie, zwłaszcza te jeszcze bardziej w stosunku do nich prawicowe. Sprzeciwiają się one feminizowaniu kościoła (przez nakłanianie mężczyzn do emocjonalnych zachowań), zamazywaniu wyraźnego przesłania kościoła na temat homoseksualizmu (traktując go jako efekt zranienia w dzieciństwie wymagający właściwej terapii, a nie bezwarunkowego potępienia), popieraniu mężczyzn w ich dyskusjach na temat aktywnej seksualnej wyobraźni, wprowadzaniu pogańskich elementów do nauki kościoła oraz wykorzystywaniu w swej doktrynie treści psychoanalitycznych. *Promise Keepers* atakowani są przez chrześcijańskich fundamentalistów także i za to, że domagają się zniesienia barier pomiędzy różnymi denominacjami i połączenia katolików, charyzmatyków oraz neoewangelistów w jednolitą społeczność, nakazują tolerancję dla innych religii i szacunek różnic etnicznych. Charakter zjazdów, ich masowość, militarna atmosfera, używanie flag, heroicznej muzyki, skandowanie haseł, historie, mistycyzm powoduje, że ruch bywa porównywany do organizacji nazistowskich w Niemczech z lat 30<sup>49</sup>. Połączenie ideologii New Age z manipulacyjnie dobranymi tekstami Biblii oceniane jest jako podatny grunt dla rozwoju faszyzmu w kręgach przeciętnych, zakochanych w sobie Amerykanów. Ambiwalencję w odbiorze dzieła ruchu ilustruje także fakt, że zarówno były prezydent Bill Clinton, jak i Hillary Clinton okazjonalnie nawiązywali do jego działalności, pochwalając propagowany przez siebie stosunek do rodziny<sup>50</sup>, zaś republikanin z Teksasu, Tom DeLay, w wywiadzie dla *Washington Post* stwierdził, że *Promise Keepers* uczynili go łagodniejszym, subtelniejszym chrześcijaninem i politykiem<sup>51</sup>. Jeff Wagenheim, dziennikarz i zarazem

<sup>48</sup> Cyt. za: Gargaro, C., *The Promise Keepers - Dominating or Respectful of Women?* <http://www.rightgrrl.com/carolyn/pk.html>

<sup>49</sup> Tarkowski, E. i. S. Leslie, *Promise Keepers; A Militant Unity?* „*Christian Conscience Magazine*”, April 1995.

<sup>50</sup> Ratnesar, R., *The Go-Between. Bill Clinton's emissary to Washington interest groups douses fires and soothes egos*, „*Stanford Magazine*”, archives, <http://www.stanfordalumni.org/news/magazine/1998/janfeb/lsjournal/onthejob.html>

<sup>51</sup> Za: Berkowitz, B., „*Less is more. Promise Keepers get less attention, smaller crowds – but have powerful connections.*” *WorkingForChange*, July 03, 2001.



współwydawca *New Age Journal*, postanowił sam doświadczyć atmosfery zjazdów *Promise Keepers* i wziął udział w jednym z nich, odbywającym się w 1995 roku na stadionie w Teksasie. Głównym tematem tego spotkania była wstrzemięźliwość seksualna i wierność małżeńska (z nawiązaniem do ówczesnych wydarzeń w Białym Domu). Jego wrażenia po spędzeniu weekendu wśród członków ruchu były podobne do wrażeń przekazanych przez kobiety – uderzyła go zwłaszcza autentyczność i szczerść uczestników w przekazywaniu oraz odbiorze nauk. Swój artykuł zakończył jednakże znaczącym pytaniem: „Czy to głębokie zaangażowanie mężczyzn jest dowodem ich głodu dobrych relacji z żonami i dziećmi, czy raczej jest to głód władzy?”<sup>52</sup>

### *Promise Keepers i zmiany w paradygmacie męskości*

Jednym z celów tego artykułu jest wykazanie powiązań pomiędzy ruchami męskimi a zmianami w tradycyjnym paradygmacie męskości. Wśród podstawowych wskaźników owych zmian wymienia się często przemiany w sferze sprawowania ojcostwa – stanowi to zresztą jedną z głównych misji *Promise Keepers*. Badanie nad tą kwestią podjęła grupa feministycznie nastawionych psychologów z Yeshiva University w Nowym Yorku, w ramach *Fatherhood Project* (funkcjonującego od 1993 roku). Jej członkowie przeanalizowali doświadczenia ojcostwa mężczyzn różnych organizacji. Wyniki badań nad grupą mężczyzn należących do ruchu *Promise Keepers* opublikowane zostały w magazynie *Sex Roles. A Journal of Research* w 1999 roku<sup>53</sup>. Badania te są cenne zwłaszcza dlatego, że istniejące prace krytyczne opierają się wyłącznie na analizie publikacji *Promise Keepers*, bez konfrontacji tych programów z rzeczywistymi poglądami regularnych przedstawicieli ruchu. Teoretyczne założenie badań stanowiła teza, że opiekuńcze [*nurturing*] ojcostwo, stawiając emocjonalną łączność i troskę w centrum zmian genderu męskiego, jest potencjalnym elementem transformacji tradycyjnej maskulinistycznej ideologii oraz że proces przededefiniowania ojcostwa może być okazją do dekonstrukcji patriarchy. Badacze, opierając się tak na bezpośrednich wywiadach, jak i na opiniach oraz listach publikowanych w Internecie, twierdzą, że zwykli członkowie *Promise Keepers* są często bliscy w swych poglądach i potrzebach mitopoetykom – wbrew temu, co wynika z promowanej przez liderów ruchu wizji, nie objawiają chęci uczestniczenia w politycznej/religijnej armii. Badana grupa mężczyzn odpowiadała na pytania dotyczące tego, jak zmienił się ich ideał ojcostwa po zaangażowaniu się w działalność ruchu (zwłaszcza po kilku latach uczestnictwa w różnorodnych formach aktywności). Mężczyźni stwierdzili u siebie widoczne zmiany w formułowaniu definicji roli ojca. Z domu wynieśli (80% przebadanych) tradycyjne normy męskości: fizyczna siła, emocjonalny stoicyzm, przewodzenie, agresja, unikanie wszystkiego, co kojarzy się z kobiecością, homofobia. Natomiast po okresie studiowania i praktykowaniu zaleceń zamieszczonych w materiałach otrzymywanych

---

<sup>52</sup> Wagenheim, J., “An inside look at the evangelical men’s movement”. Utne Reader Online, Web Special Archives, 1995.

<sup>53</sup> Louise B. Silverstain, Carl F. Auerbach, Lorretta Grieco, Faith Dunkel, Do *Promise Keepers* Dream of Feminist Sheep?, „Sex Roles. A Journal of Research”, Vol. 40, nr. 9-10, s. 665-688.



od organizacji uczestnicy zauważyli, iż nabyli umiejętność słuchania (w miejsce pouczenia) swych dzieci i żon oraz nauczyli się reakcji alternatywnych wobec stosowania przemocy i agresji. Swą nowo nabytą wiedzę mieli okazję praktykować w trakcie odbywających się dwa razy w tygodniu spotkań w małych grupach. W swych wypowiedziach (w czasie wywiadów) mężczyźni posługiwali się cytatami z Biblii, a jako wzór osobowości służył im „miłujący Chrystus”. W konkluzji badań naukowcy przyznają, że przemiany w zakresie sprawowania roli ojców, a mianowicie przejście od tradycyjnych wzorów do wychowywania w atmosferze troski [*nurturing*], nie wiodą bezpośrednio i w sposób nieunikniony do osiągnięcia pożądanych przez feministki celów w zakresie ich wizji nowego mężczyzny. Dają jednakże nadzieję, że już córki tych wyedukowanych ojców będą wiązać się z bardziej progresywnymi partnerami, wzmacniając i rozpowszechniając w ten sposób zmiany w charakterze mężczyzn<sup>54</sup>. Rodzi się przy tym pytanie, w jaki sposób ten neokonserwatywny ruch przyciąga do siebie tak wielką liczbę mężczyzn, podczas gdy inne – bardziej progresywne, profeministyczne – nie osiągają takiej popularności. Badacze sądzą, że jest to wynik obecności dwóch elementów: właściwej ideologii i społecznego systemu wspierania. Ideologia *Promise Keepers* jest kombinacją tradycyjnych i progresywnych wartości. Jako że kwestie hegemonicznych wzorów – przewodzenia, hierarchii i władzy – są bardzo istotne dla większości mężczyzn z tzw. tradycyjnych rodzin (80 procent członków *Promise Keepers*), odwoływanie się wprost do zmian i rezygnowanie z tych atrybutów nie przyniosłoby spodziewanych efektów (nawet gdyby liderzy mieli taki zamiar). Doktryna *Promise Keepers* dostarcza zatem swym członkom narzędzia do rozwiązania konfliktu wynikającego z podążania za tradycyjnymi normami męskimi i autorytaryzmem, przy równoczesnej potrzebie bliskiego kontaktu, wrażliwości, emocjonalnej dostępności – elementów niezbędnych dla szczęścia w rodzinie i zadowolenia z siebie. Tradycyjne normy ról męskości są tak silne, że wielu mężczyzn jest je w stanie przełamać wyłącznie w obliczu wyższego autorytetu: Biblii i Chrystusa. Ideologia innych progresywnych ruchów nie pozostawia tego „bezpiecznego” odniesienia i zamiast pomagać w rozwiązywaniu wewnętrznych konfliktów, raczej przysparza więcej niepokoju. Z kolei poczucie solidarności wytwarzane w grupach *Promise Keepers* pozwala na łamanie niektórych tradycyjnych norm męskości przy społecznym poparciu. Nie należy jednak zapominać, że liderzy *Promise Keepers* nie nakazują ani nie zalecają mężczyznom rezygnacji z poczucia swojej siły i sprawowania władzy. Pozwalają im „zachować twarz”, przy równoczesnym złagodzeniu dominacji poprzez zdefiniowanie jej w kategoriach „kierowania poprzez służenie” (posługując się modelem Jezusa). Zgodnie z założeniami *Promise Keepers* (jak wynika z oficjalnych publikacji) w nagrodę za zmianę swych zachowań, czyli bycie mniej autorytatywnymi i bardziej dostępnymi emocjonalnie dla członków rodziny, mężczyźni powinni uzyskać/odzyskać dobre relacje oraz korzystny wpływ na rozwój dzieci. Swym większym zaangażowaniem w życie rodziny powinni wzmocnić swą pozycję nie tylko w stosunku do dzieci, ale też w stosunku do swych żon. W ten sposób mają szansę stawać się (na powrót) liderami rodziny – nie poprzez demonstrowanie siły, ale przez okazywanie

---

<sup>54</sup> L.B. Silverstein, C.F. Aurbach, op.cit.

troski i odpowiedzialności. Patrząc na sprawę z tej perspektywy, *Promise Keepers* nie uważają, że ich poglądy demonstrowają dewaluację kobiet. Przeciwnie, sądzą oni, że pracują na rzecz lepszego funkcjonowania swych małżeństw. Internalizacja nowych norm jest wzmacniana dzięki częstym spotkaniom w podgrupach, gdzie mężczyźni dzielą się swymi doświadczeniami i wątpliwościami w klimacie wzajemnego zrozumienia i akceptacji kolegów [*support groups*]. Ten rodzaj gratyfikacji stanowi ważny komponent utwierdzania nowych zachowań. Nie ulega jednak wątpliwości, że ideologia *Promise Keepers*, propagując tradycyjną formę rodziny jako jedyną dozwoloną, stwarza dość sztywne granice dla rozwoju swych członków. Nie akceptuje innych niż chrześcijański stylów życia i wspomaga autorytarne stosunki między mężczyznami i ich partnerkami. Stąd też nazywana bywa przez feministki bardziej łagodnym, delikatniejszym patriachatem<sup>55</sup>.

### Podsumowanie

Chociaż społeczna dominacja mężczyzn trwa nadal, choć elita męska kontroluje więcej kapitału i sprawuje więcej władzy niż 30 lat temu, to równocześnie duże grupy mężczyzn rzeczywiście stają przed zjawiskiem istotnych zmian w obrębie społecznych wzorów i układów w domu, w pracy i wszędzie indziej. Niektóre grupy mężczyzn – ze względu na swe wykształcenie, kulturowe i etniczne pochodzenie oraz pozycję społeczną – borykają się z trudnymi dla siebie kwestiami, z jakimi nie spotykali się ich ojcowie. Dla części mężczyzn, zwłaszcza tych pozostających relatywnie poza władzą, kombinacja braku właściwego wykształcenia, redukcji w sferze tradycyjnych zawodów oraz unikania prac określanych jako kobiece może rzeczywiście konstituować „materialny” kryzys dla nich samych i ich bliskiego otoczenia. Pomimo rozmiarów zmian pochopnym wydaje się mówienie o szeroko rozpowszechnionym „ideologicznym” kryzysie męskości. Całą kwestię rozpatrzyć należy w kontekście trudnej do podważenia stabilności strukturalnej męskiej władzy. O ile łatwo jest wskazać nowe medialne wzory i style w przejawach męskości („*New Man*”, „*New Father*”), dużo trudniej przedstawić przykłady rzeczywistych zmian w życiu mężczyzn. Chociaż mężczyznom wolno teraz płakać w trakcie programów telewizyjnych, to zinstytucjonalizowane relacje władzy pomiędzy kobietami a mężczyznami nie zanikły. Co jednak należy uczynić dla tych, którzy czują się zdezorientowani w swej tożsamości, zagubieni, oszukani? Jaka polityka byłaby tu najwłaściwsza? Jaka unikałaby pogłębiania uczuć beznadziejności i desperacji, brałaby pod uwagę różnice pomiędzy mężczyznami, uwzględniając ich wiek, zdrowie, orientację seksualną, religię itp.? Jaka nie byłaby opresyjna w stosunku do kobiet oraz dzieci, ale stanowiła opozycję dla opresji, wspomagała feministyczne inicjatywy i zmieniała mężczyznę? Rozwiązaniem wydają się być takie praktyki, które eksponują męskie problemy, jednakże bez tworzenia stereotypów oraz bez odwrócenia uwagi od kobiet i ich programów. Powinny one dotyczyć publicznych debat, formułowania jasnych praw i regulacji, publikacji, edukacji, wychowania, wspomaganie profemenistycznych męskich programów i badań naukowych<sup>56</sup>. Działania, które niwelo-

<sup>55</sup> Kimmel, M. *Promise Keepers: Patriarchy's second coming as masculine renewal*, „*Tikkun*”, 12 (2) 1997, s. 46-50.

<sup>56</sup> Jeff Hearn (Swedish School of Economics, Finlandia) proponuje „*Critical Studies on Men*”.

wałyby dominację, likwidowały opresję, zachęcały i wzmacniały zachowania prowadzące do zaprowadzania sprawiedliwości genderowej. Taka polityka powinna być prowadzona przez organizacje państwowe, korporacje, lokalne społeczności, szkoły, uniwersytety, media, kościoły i organizacje sportowe. Rozwój psychologii mężczyzn też może być znaczącym wkładem w rozumienie i rozwiązywanie problemów, które negatywnie oddziałują na całe społeczeństwo. Ruchy męskie, takie jak omawiany ruch *Promise Keepers*, prezentują się bardzo dwuznacznie w kontekście wspomnianej propozycji rozwiązań. Mimo pewnych progresywnych cech, generalnie są próbą utrzymania status quo. *Promise Keepers* jako ruch społeczny jest relatywnie małym przedsięwzięciem i wpływa na znacznie mniejszą liczbę osób niż np. ruch kobiet czy organizacje zielonych. Ma on też mniejszy wpływ na charakter i kierunki rozwoju społecznych instytucji, rządów i kultury popularnej. Intensywne doznania serwowane członkom *Promise Keepers* w czasie trwania zjazdów mogą wprawdzie inicjować zmiany w poczuciu męskości u mężczyzn, ale ich transformacyjna funkcja nie powinna być przeceniana. *Promise Keepers* można traktować jako przejściowy i wstępny etap dokonujących się przemian. Z pewnością też należy przyglądać się jego rozwojowi.

#### Przypisy:

<sup>I</sup> Dla przykładu: Zgodnie z danymi opublikowanymi przez Izbę Reprezentantów Komitetu do Spraw Edukacji i Treningu Chłopców w Australii, [*the report of the House of Representatives Standing Committee on Education and Training's Inquiry into the Education of Boys*], opublikowanymi w październiku 2002, [w:] Pru Goward, Federal Sex Discrimination Commissioner, 'The Crisis of Masculinity' is there the need for a men's movement?, wykład z serii Oz Prospects Lecture Series, State Library of Victoria, 20 April, 2004. on line: mężczyźni popełniają więcej samobójstw niż kobiety, 85% morderstw popełniają mężczyźni, młodzi mężczyźni przekraczają prawo dziewięć razy częściej niż młode kobiety, mężczyźni żyją 4 lata krócej niż kobiety, różnica pomiędzy wynikami w szkole chłopców 14-letnich: są o 8% niższe niż dziewcząt (ten procent rośnie), 80% uczniów wydalonych ze szkół za niewłaściwe zachowanie to chłopcy, 56% osób kończących studia wyższe to kobiety.

<sup>II</sup> Zmiany we wzorach męskości w Stanach można było obserwować już w latach 70. Z uwagi na niepopularność wojny w Wietnamie wielu młodych mężczyzn wystąpiło otwarcie przeciwko establishmentowi, wykrzykując hasła „uprawiaj miłość nie wojnę”. Ze swoimi długimi włosami – często przezywano ich zniewieściałymi [*sissie*] – pomogli ustanowić nowy trend będący początkiem podważania i redefiniowania tradycyjnej męskości. Powiązania i wierność militarnym instytucjom przestała być oznaką męskości.

<sup>III</sup> Jeff Hearn, analizując męskość w miejsce „hegemonicznej męskości”, skupia się raczej na „hegemonii mężczyzn”. To sformułowanie ma mu pomóc w adresowaniu kwestii, że mężczyźni są zarówno społeczną kategorią formowaną przez system genderowy, jak i kolektywnymi oraz indywidualnymi sprawcami społecznych praktyk. Zobacz: Jeff Hearn, *Hegemonic Masculinity to the Hegemony of Men, „Feminist Theory”*, Vol. 5, No. 1, 49-72 (2004), SAGE Publications

<sup>IV</sup> Najbogatsza kolekcja zbiorów na temat ruchów męskości *Changing Men's Collection* znajduje się w bibliotece Michigan State University w Lansing, Michigan, założonej w 1990 roku przez studenta tego Uniwersytetu, Eda Bartona.

<sup>V</sup> 6 września 1997 grupa konserwatywnych kobiet różnych chrześcijańskich denominacji oskarżyła organizację NOW, zarzucając jej krytycyzm, oraz potępiła wpływ feminizmu na kościół i społeczeństwo, oskarżając go o skupienie się na władzy i sukcesie, nie zaś na dostrzeganiu trudnych warunków życia wielu kobiet.

Urszula Kluczyńska

---

*Sport jako obszar konstruowania  
tożsamości mężczyzn  
Znaczenia wpisane w sport i możliwości  
ich definiowania*

Celem artykułu jest przybliżenie sportu jako praktyki kulturowej, ukazanie dominujących sposobów odczytywania owej instytucji oraz wskazanie możliwości redefiniowania wpisanych w niej przeświadczeń. Moim analizom przyświecało założenie, że sport stanowi dla mężczyzn potencjalnie istotne źródło kształtowania lub wyrażania tożsamości, przy czym – mimo istnienia pewnych dominujących sposobów odczytań – różni mężczyźni mogą go interpretować i wykorzystywać na różne sposoby. W celu zbadania problemu odniosłam się do licznych badań i analiz wskazujących na główne znaczenia sportu, te ostatnie potraktowałam jednak bardziej jako potencjalne opcje lub po prostu pulę możliwości niż coś koniecznego do przyjęcia.

W analizach wyszłam od tego społecznego konstrukttywizmu. Zgodnie z jego najogólniejszymi założeniami nie ma możliwości pewnego i pozbawionego wątpliwości poznania natury rzeczywistości. Jak zauważają Peter Berger i Thomas Luckmann<sup>1</sup>, świat może być rozumiany na wiele sposobów, człowiek zaś doświadcza go na jeden specyficzny sposób, charakterystyczny dla określonej kultury. Rozumienie świata przez konkretną jednostkę nie jest jednak odzwierciedleniem absolutnej rzeczywistości. W perspektywie społeczno-konstrukttywistycznej nie traktuje się ludzi jak byty pasywne, które są wyłącznie odbiorcami wydarzeń, ale jako jednostki, które aktywnie angażują się w swoje postrzeganie, twórczo „konstruując” własny pogląd na świat. Nie jest to przy tym przedsięwzięcie, w które angażują się w pojedynkę, albowiem całe społeczeństwo uczestniczy w określaniu tego, co „dobre” i „złe”, „prawdziwe” i „złudne”. W ten sposób kultura bez przerwy nabudowuje informacje społeczne i wyposaża swych członków w wiedzę „zdroworozsądkową”<sup>2</sup>. Świat jest wówczas tworzony przez istoty ludzkie: nie jest dany na zasadzie oczywistości, lecz wymyślony, skonstruowany, stanowi go sieć interpretacji tkana przez jednostki i grupy<sup>3</sup>. Do rzeczywistości w ogóle

---

<sup>1</sup> Peter Berger, Thomas Luckmann, 1983, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa: PIW.

<sup>2</sup> Anne E. Beall, 2004, *Społeczno-konstrukttywistyczne podejście do rodzaju*, [w:] Bogdan Wojciszke (red.) *Kobiety i mężczyźni: odmienne spojrzenie na różnice*, Gdańsk: GWP, s. 82-83.

<sup>3</sup> Gordon Marshall, 2005, *Słownik socjologii i nauk społecznych*, Warszawa: PWN, s. 156.

nie można dotrzeć, albowiem rzeczywistość stanowi to, co jest za takie uważane przez ludzi – dochodzi tu zatem do zamazania granicy między tym, co obiektywne i tym, co subiektywne. Eksponowanie społecznej konstrukcji wiedzy oraz świata, którego owa wiedza dotyczy, nie oznacza jednak zaprzeczania istnienia tegoż świata. Raczej ukazuje, iż nie można odkryć ostatecznej prawdy i wiedzy – „nie istnieje zewnętrzny – wobec rzeczywistości społecznej – punkt obserwacyjny, z którego można by «rozsądzić», co jest prawdziwą prawdą, prawdziwą wiedzą, prawdziwymi wartościami”<sup>4</sup>. Istotne jest jednak samo przeświadczenie, że świat istnieje w postaci społecznie skonstruowanych znaczeń. Bazując na tym przekonaniu, dokonuję poniższych analiz.

Zgodnie z założeniami społecznego konstruktywizmu tożsamość ma charakter konstruowany i zależny od kontekstu. Tożsamość budowana jest z różnych fragmentów otaczającej rzeczywistości. W elementy te wpisane są pewne znaczenia, lecz istnieje także możliwość ich redefiniowania. Sport stanowi przykład jednej z wielu praktyk kulturowych, które wpływają na kształt męskiej tożsamości. Istotne jest tu założenie, iż sport to instytucja, która konstruuje relacje w obrębie rodzaju. Dzieje się tak wskutek dominacji przekonania, iż sport stanowi obszar umożliwiający potwierdzenie „tradycyjnej męskiej władzy, siły i przemocy oraz współczesnych obaw o społeczną feminizację”<sup>5</sup>, ustala porządek, określając strukturę, wartości, zasady, które znajdują potwierdzenie w dominujących koncepcjach męskości i kobiecości. Dokonuje się to głównie poprzez maskulinizację ciała i psychiki mężczyzn<sup>6</sup>. W toku analiz zamierzam przybliżyć powyższe założenia, ale jednocześnie ukazać, że choć pewien model interpretacji znaczeń wpisanych w sport określany jest jako dominujący i oczywisty, to jednak istnieje w tej kwestii pewna dowolność – ta sama praktyka może stanowić potencjalny obszar konstruowania tożsamości mężczyzn, ale dokonywany na różne sposoby.

### *Socjalizacja w męskość dominującą poprzez sport*

W wyniku przemian społecznych oraz zmian w relacjach rodzajów pojawił się strach przed feminizacją rzeczywistości społecznej i obawa przed utratą stabilnej męskości. Nieobecność ojców w procesie wychowania dzieci spowodowała, iż cała odpowiedzialność za dorastanie małych mężczyzn spoczęła na barkach kobiet. Wyłoniło się więc przekonanie, iż chłopcy potrzebują treningu i dyscypliny, by mogli dowiedzieć się, jak stać się mężczyzną<sup>7</sup>. Jednym ze sposobów na socjalizację w męskość

<sup>4</sup> Zbyszko Melosik, 1995, *Postmodernistyczne kontrowersje wokół edukacji*, Toruń-Poznań: Edytor, s. 72.

<sup>5</sup> Michael Messner, 1987, *The Life of a Man's Season. Male Identity in the Life Course of the Jock*, [w:] Michael S. Kimmel (red.) *Changing Men. New Direction in Research on Men and Masculinity*, Newbury-London-New Delhi: Sage, s. 54.

<sup>6</sup> Michael A. Messner, 1998, *Boyhood, Organized Sport, and the Construction of Masculinities*, [w:] Michael S. Kimmel, Michael A. Messner (red.) *Men's Lives*, Boston-London-Toronto-Sidney-Tokyo-Singapore: Allyn and Backon, s. 119.

<sup>7</sup> Michael A. Messner, 1992, *Power and Ply: Sport and the Problem of Masculinity*, Boston: Beacon Press; podają za: Ian Burgess, Allan Edwards, James Skinner. 2003. *Football Culture in an Australian School Setting: The Construction of Masculine Identity*, „Sport, Education and Society” 2, s. 199.



dominującą oraz utwierdzanie w tradycyjnej męskiej roli było stworzenie w Ameryce chłopięcego ruchu Skautów. Ów ruch miał za zadanie chronić chłopców przed nadmiernym wpływem kobiet oraz zaszczepiać im patriarchalne wartości<sup>8</sup>. W wyniku obawy przed feminizacją<sup>9</sup> doszło także do rozpowszechnienia i uznania wagi sportów, zwłaszcza kontaktowych – z ich pomocą krnąbrni mężczyźni uczeni byli kontroli społecznej i szacunku wobec autorytetu<sup>10</sup>. Sport stał się „jednym z «ostatnich bastionów» męskiej władzy i wywyższenia nad – i separacji od – «feminizacji» społeczeństwa”<sup>11</sup> oraz metodą przekształcania chłopców w mężczyzn. Zaczęto postrzegać go jako integralny element właściwego rozwoju chłopców<sup>12</sup> – sposób na to, by nie stali się „kobięcy, delikatni i zwyrodniali”<sup>13</sup>. Współzawodnictwo i siłę fizyczną podkreślano jako wartościowe, zaś umniejszono wartość cech stereotypowo kobiecych<sup>14</sup>. Jeżeli chłopiec chce przynależać do dominującego nurtu męskości (określanego jako główny), musi cechować go siła fizyczna i wytrzymałość, musi on dążyć do osiągnięcia sukcesu i współzawodniczyć, walcząc o zwycięstwo.

Sport został określony immanentną cechą rozwoju chłopców, jak ujął to Zane Grey, którego z kolei zacytował Michael S. Kimmel: „wszyscy chłopcy kochają baseball. Jeżeli nie, nie są prawdziwymi chłopcami”<sup>15</sup>. Pod adresem chłopców, którzy nie uczestniczyli w sportowych praktykach, byli słabi lub woleli czytanie książek, społeczeństwo skierowało szereg sankcji społecznych w postaci naznaczenia, opatrzenia etykietą „moli książkowych” czy „słabeuszy”<sup>16</sup>. Sport nie był już bowiem postrzegany „wyłącznie jako forma rekreacji, ale gruntowny trening charakteru i moralności”<sup>17</sup>. Poprzez zaangażowanie i przynależność do drużyny sportowej „młodzi mężczyźni uczą się jak praktykować i przyjmować dominujące w kulturze rozumienie męskości”<sup>18</sup>. W sporcie nazwanie kogoś „panienką”, uznanie, że „rzuca jak baba”, jest najbardziej dotkliwą zniewagą, jaką chłopak (a czasem i dziewczyna) może usłyszeć<sup>19</sup>.

Choć powszechnie uznaje się sport za naturalny etap rozwoju chłopców, takie przekonanie nie sposób obronić. Należy bowiem zaznaczyć, iż sport nie stanowi naturalnej cechy ludzkiego życia, jest raczej społeczną instytucją, która odbija

<sup>8</sup> Mary. R. Walsh, 2003, *Kobiety, mężczyźni i płeć. Debata w toku*, Warszawa: IFiS PAN, s. 469.; J. P. Hantover, *The Boy Scouts and the Validation of Masculinity*, [w:] Michael S. Kimmel, Michael A. Messner (red.) op. cit., s. 101.; Michael A. Messner, 1987, op. cit., s. 53.

<sup>9</sup> Por. Michael A. Messner, 1998, op. cit., s. 109.

<sup>10</sup> Ian Burgess, Allan Edwards, James Skinner, op. cit., s. 200.

<sup>11</sup> Michael A. Messner, 1987, op. cit., s. 54.

<sup>12</sup> Michael S. Kimmel, 1990, *Baseball and the reconstruction of American masculinity, 1880-1920*, [w:] Michael A. Messner, Donald F. Sabo (red.) *Sport, Men, and the Gender Order, Critical Feminist Perspectives*, Champaign: Human Kinetics, s.55-65.

<sup>13</sup> Todd Crosset, 1990, *Masculinity, sexuality, and the development of early modern sport*, [w:] Michael A. Messner, Donald F. Sabo (red.) op. cit., s. 53.

<sup>14</sup> Por. Michael A. Messner, 1998, op. cit., s. 109.

<sup>15</sup> Michael S. Kimmel, 1990, op. cit.; podają za: Michael A. Messner, 1998, op. cit., s. 111.

<sup>16</sup> Por. Michael A. Messner, 1998, op. cit., s. 109.

<sup>17</sup> Geoffrey Blainey, 1990, *A game of Our Own: The Orgins of Australian Football*, Melbourne: Information Australia, s. 58; podają za: Ian Burgess, Allan Edwards, James Skinner, s. 200.

<sup>18</sup> Christopher Hickey, Lindsay Fitzclarence, 1997. *Masculinity, violence and football*. „*Changing Education*” 4, s. 52; podają za: Ian Burgess, Allan Edwards, James Skinner, op. cit., s. 201., Por. M. A. Messner, 1987, op. cit., s. 54.

<sup>19</sup> Michael A. Messner, 1987, op. cit., s.56.



dominujące wartości i relacje władzy<sup>20</sup>. Mimo tego faktu Michael A. Messner dostrzega, iż sport postrzegany jest jako „naturalny instykt”. W przeprowadzonych przez badacza wywiadach sportowcy tak właśnie tłumaczyli swój pociąg do aktywności. Trudno jednak mówić o sporcie jako naturalnym zachowaniu, albowiem nie ma nic naturalnego w rzucaniu piłką do bramki czy w uderzaniu piłki kijem. Określanie owych działań w kategoriach „naturalności” stanowi raczej rezultat postrzegania udziału w praktyce, jaką jest sport, jako czynnika, który wpływa na kształtowanie męskiej tożsamości<sup>21</sup>. Barrie Thorne w ramach swych analiz stwierdził, iż udział chłopców w praktykach sportowych daleki jest od „naturalności”. Naturalizuje go dopiero zachowanie dorosłych, dokonujących podziału na aktywności „właściwe” chłopcom lub dziewczętom oraz podziału na płęć w sytuacjach podejmowania działań w obrębie klasy czy na boisku szkolnym<sup>22</sup>.

Messner twierdzi, iż ważnym czynnikiem wpływającym na postrzeganie sportu, na konstruowanie jego znaczenia jako aktywności, która w tak dużym stopniu kształtuje męską tożsamość, na podnoszenie wagi rywalizacji, jest wpływ osób znaczących, takich jak: starszy brat, wujek czy ojciec. Wpływ tego ostatniego jest przy tym bardziej skomplikowany<sup>23</sup>.

Sport socjalizuje w męską dominację, definiując relacje między rodzajami. Douglas E. Foley podaje, iż według przeprowadzonych badań nie tylko drużyny, ale cała społeczność szkoły w Stanach Zjednoczonych wykorzystuje futbol, by celebrować i reprodukować dominujące kody w obrębie rodzajów<sup>24</sup>. Podobną kulturową rolę pełni hokej w Kanadzie, rugby w Południowej Afryce czy piłka nożna w Wielkiej Brytanii oraz w Polsce. Są to sporty, w których udział biorą przede wszystkim chłopcy (dziewczęta uczestniczą w nich w znacznie mniejszym stopniu). To męskie zawody czy mecze stanowią w obrębie tych dyscyplin ważne wydarzenie<sup>25</sup>. Sport określa zachowania agresywne, siłę oraz twardość jako normę – normę męskości – i w nią socjalizuje. Konstruuje tożsamość młodych mężczyzn i reprodukuje męską hegemonię, albowiem bohater sportowy jest postrzegany jako prawdziwy mężczyzna<sup>26</sup>. Bohaterami i autorytetami stają się mężczyźni sportowcy, którzy są uwielbiani, wywyższani i wynoszeni na kulturowy piedestał<sup>27</sup>.

Mimo założenia, iż sport socjalizuje mężczyzn w model męskości dominującej, należy podkreślić, iż nie wszyscy mężczyźni mogą lub chcą być bohaterami. Choć panuje przekonanie, że mężczyźni socjalizuje się raczej do współzawodnictwa, wielu z nich wy-

<sup>20</sup> Zob. Michael A. Messner, 1992, op. cit.

<sup>21</sup> Michael A. Messner, 1998, op. cit., s. 111.

<sup>22</sup> Barrie Thorne, 1986, „Girls and boys together ... but mostly apart: gender arrangements in elementary schools, [w:] Willard W. Hartup, Zick Rubin (red.) *Relation and Development*, Hillsdale, NJ: Lawrence Erlbaum, s. 167-184.

<sup>23</sup> Szerzej zob. Michael A. Messner, 1998, op. cit., s. 112-114.

<sup>24</sup> Douglas E. Foley, 1990, *Learning Capitalist Culture: Deep in the Heart of Tejas*, Philadelphia: University of Pennsylvania Press; podaje za: Robert W. Connell, 2000, *The Men and the Boys*, Berkeley-Los Angeles: University of California Press, s. 159.

<sup>25</sup> Robert W. Connell, 2000, op. cit., s. 159-160.

<sup>26</sup> Por. Ian Burgess, Allan Edwards, James Skinner, op. cit., s. 203-205.

<sup>27</sup> Donald Sabo, Sue Curry Jansen, 1992, *Image of Men in Sport Media. The Social Reproduction of Gender Order*, [w:] Steve Craig (red.) *Men, Masculinity and the Media*, Newbury Park-London-New Delhi: Sage Publication, s. 174.

cofuje się z takiej relacji. Istotne jest to, iż nie muszą oni określać siebie jako „przegranych” – po prostu w dobie współczesnych przemian męskości i akceptowania różnych sposobów na bycie mężczyzną<sup>28</sup> wybierają inną opcję budowy swej tożsamości.

### *Sportowcy i sportsmenki – homofobia oraz seksizm w sporcie*

Zakłada się, że sport – powtórzmy raz jeszcze – jest obszarem utwierdzania męskiej dominacji, jednak uprawiają go także kobiety. Dochodzi zatem do ustalenia pewnej relacji między płciami. Warto się zastanowić, jak postrzegana jest kobieta sportsmenka.

Rozpatrując tę kwestię, należy wspomnieć, iż dopiero w późnych latach siedemdziesiątych wyłoniła się feministyczna krytyka sportu. Został on określony jako „zasadniczo seksistowska instytucja zorientowana na męską dominację i męskość”<sup>29</sup>. Analizy ukazały, iż – w zależności od płci – różna jest socjalizacja w sport, albowiem dochodzi do naturalizacji władzy mężczyzn i ich dominacji nad kobietami. Różne typy sportów (w zależności od niesionych znaczeń i wartości) uznawane były (i są) za kobiece lub męskie<sup>30</sup>. Rozróżnienie na sporty właściwe danej płci wynika z określenia zachowań, które z założenia charakteryzują wszystkie kobiety i wszystkich mężczyzn oraz przeniesienia ich na odpowiednie dyscypliny sportowe. Cechami tradycyjnie kojarzonymi z męskością są: siła, samokontrola, agresja, wytrzymałość, dyscyplina, nieustrasżoność, współzawodniczenie. Jednocześnie to, co kobiece, jest definiowane jako przeciwieństwo tego, co męskie. Kobiecość utożsamia się z pięknem, pasywnością, gracją, emocjonalnością, ekspresyjnością<sup>31</sup>.

Jedną z pierwszych socjolożek sportu – Metheny – przeprowadziła badania, które wykazały, iż dochodzi do stereotypowego przypisania mężczyznom i kobietom różnych aktywności fizycznych, które związane są z oczekiwaniami wobec roli płciowej. Typizacja sportów odnosi się do kilku podstawowych aspektów: siły fizycznej, prawdopodobieństwa kontaktu fizycznego podczas gry i estetycznej specyfiki aktywności<sup>32</sup>. Do grupy sportów kobiecych można zaliczyć między innymi: taniec, jazdę figurową na lodzie czy gimnastykę, a zatem sporty indywidualne, niekontaktowe, niewymagające siły fizycznej (atrybutu określonego jako męski), w których kładzie się nacisk na walory estetyczne będące uosobieniem wszystkiego, co stereotypowo określa się jako kobiece. Z kolei sporty męskie definiowane są poprzez bezpośredni kontakt, siłę fizyczną i bezpośrednią rywalizację. Należy tu wymienić między innymi: hokej, piłkę nożną, baseball, rugby, boks. Współczesne badania wskazują, iż podział

<sup>28</sup> Robert W. Connell, 1995, *Masculinities*, Berkeley-Los Angeles: University of California Press.

<sup>29</sup> Nancy Theberge. 1981. A critique of critiques: Radical and feminist writings on sport. “*Social Forces*” 60, 2, s. 342; podają za: Donald Sabo, Sue Curry Jansen, op. cit., s. 171.

<sup>30</sup> Por. Caroline G. E. Wiley, Susan M. Shaw, Mark E. Havitz. 2000. Men’s and Women’s Involvement in Sport: An Examination of the Gendered Aspects of Leisure Involvement. “*Leisure Sciences*” 22, s. 19-31.

<sup>31</sup> James R. Angelini. 2008. Television Sports and Athlete Sex: Looking At the Differences in watching Male and Female Athletes. “*Journal of Broadcasting & Electronic Media*” 52, 1, s. 16-32.

<sup>32</sup> Podają za: Caroline G. E. Wiley, Susan M. Shaw, Mark E. Havitz, op. cit., s.22.

na sporty „typowo” kobiece i „typowo” męskie nadal funkcjonuje<sup>33</sup>. Z czasem również kobiety zaczęły uprawiać sporty postrzegane jako „typowo męskie” (m. in. piłka nożna<sup>34</sup>, hokej<sup>35</sup>), jednakże sport kobiecy był i – w odniesieniu do wielu dyscyplin – jest nadal marginalizowany<sup>36</sup> oraz trywializowany<sup>37</sup>.

Zdaniem Donny Lopiano, lekceważy się korzyści, jakie może przynieść kobietom udział w sportach. Co więcej, wyłoniły się pewne mity i stereotypy określające sport jako praktykę, która szkodzi kobietom. Przekonania te były – i są – podtrzymywane głównie przez media. Twierdzi się w ich obrębie, iż uprawianie sportu spowoduje, że kobiety „staną się «męskie» i «niekobiece», rozwiną się u nich zaburzenia w odżywianiu, będą cierpiały na kontuzje kolana podczas uprawiania wyczynowo lekkiej atletyki ze względu na budowę anatomiczną, doświadczą opadania jajników i pęcherza moczowego, jeśli będą zbyt ciężko trenowały, staną się lesbijkami.”<sup>38</sup>

Według Jennifer L. Knight oraz Traci A. Giuliano<sup>39</sup> nad sportsmenkami ciążyło – i ciąży nadal – piętno lesbijki. Odnoszenie sukcesów przez sportsmenkę kontrastuje bowiem z tradycyjną społeczną rolą płciową i postrzegane jest jako „męskie zachowanie”. Z tego względu sportsmenki, które są heteroseksualne, ukazuje się zwykle w sposób, który jednoznacznie podkreśla ową heteroseksualność – np. z mężem, chłopakiem czy dzieckiem<sup>40</sup>. Z kolei heteroseksualność mężczyzn uprawiających „męskie sporty” nie podlega takim wątpliwościom<sup>41</sup>, jest jednoznaczna i oczywista<sup>42</sup> – chyba że zostanie podważona zachowaniem sportowca. Homofobia przeniknęła zarówno do męskich, jak i kobiecych sportów<sup>43</sup>, stanowiących „jedną z najbardziej homofobicznych instytucji w naszym społeczeństwie”<sup>44</sup>. Ze względu na wpisanie w rolę sportowca cech dominującej męskości, mężczyzna jest poza podejrzeniem o homose-

<sup>33</sup> Caroline G. E. Wiley, Susan M. Shaw, Mark E. Havitz, op. cit., s.22.

<sup>34</sup> Zob. np.: Nikki Wedgwood. 2004. Kicking Like Boy: Schoolgirl Australian Rules Football and Bi-Gendered Female Embodiment. “Sociology of Sport Journal” 21, s. 140-162.

<sup>35</sup> Zob. np.: Nancy Theberge. 1995. Gender, Sport, and the Construction of Community: A Case Study From Women’s Ice Hockey. “Sociology of Sport Journal” 12, s. 389-402.

<sup>36</sup> Grupa badaczy stwierdziła, iż ceny biletów na mecze koszykówki drużyn uniwersyteckich różnią się w zależności od tego, czy jest to mecz kobiet czy mężczyzn. Ceny biletów na mecze rozgrywane między żeńskimi drużynami okazały się niższe. Badacze sugerują, iż jest to przykład marginalizacji i sposób na devaluację kobiecych umiejętności oraz zdolności. Zob. Michelle R. Hebl, Traci A. Giuliano, Eden B. King i in. 2004. Paying the Way: the Ticket to Gender Equality in Sports. “Sex Roles” 51, 3 i 4, s. 234.

<sup>37</sup> Por. Michael A. Messner, 1998, op. cit., s. 109., Donald Sabo, Sue Curry Jansen, op. cit., s. 171.

<sup>38</sup> Donna Lopiano. 2004. Gender Equity in Sport. “The Diversity Factor” 12, 1, s. 25.

<sup>39</sup> Jennifer L. Knight, Traci A. Giuliano. 2003. Blood, Sweat, and Jeers: The Impact of the Media’s Heterosexist Portrayals on Perception of Male and Female Athletes, “Journal of Sport Behaviour” 26, s. 272-284.

<sup>40</sup> Zob. Vikki Krane. 2001. We can be athletic and feminine, but do we want to? Challenging hegemonic femininity in women’s sport. “Quest” 53, s.115-133.; Riitta. M. Pirinen. 1997. The construction of women’s position in sport: A textual analysis of articles on female athletes in Finnish women’s magazines. “Sociology of Sport Journal” 14, s. 290-301.

<sup>41</sup> Zob. Pat Griffin, 1998, Strong women, deep closets: Lesbian and homophobia in sport, Champaign: Human Kinetics.

<sup>42</sup> Choć z drugiej strony można dostrzec, iż homoseksualizm w sporcie stanowi temat tabu. Por. Donald Sabo, Sue Curry Jansen, op. cit., s. 177.

<sup>43</sup> Por. Jennifer L. Knight, Traci A. Giuliano, op. cit., s. 281.

<sup>44</sup> J. Clark, Muscle and Power, „Bum” 1993, s. 25; podają za: Ian Burgess, Allan Edwards, James Skinner, op. cit., s. 201.

ksualizm, jeśli tylko sport, który uprawia, jest „typowo męski”. Generalnie jednak „zakres homofobii w świecie sportu jest niewiarygodny”<sup>45</sup>.

Specyficznym zjawiskiem jest także zawładnięcie zawodu trenerskiego przez mężczyzn. Taka sytuacja potwierdza dominującą pozycję mężczyzn, albowiem wikła kobietę uprawiającą daną dyscyplinę sportową w relację z mężczyzną, który, pełniąc rolę trenera, wychodzi z pozycji dominującej. Co więcej, często dochodzi do sugerowania relacji seksualnej lub erotycznej między trenerem a zawodniczką. Takie postrzeganie sprowadza kobietę do obiektu seksualnego i zaprzecza możliwości – innej niż seksualna – bezpośredniej relacji między mężczyzną i kobietą w sporcie. Sytuacje molestowania seksualnego przez mężczyzn trenerów często nie są przez zawodniczki definiowane jako takie. Jednoznaczny sposób określania, czyli zaprzeczanie molestowaniu seksualnemu lub różnym jego przejawom, można zinterpretować jako próbę zaprzeczenia istnienia relacji seksualnej oraz przejaw niezgody na sprowadzanie do takiej relacji. Ewentualnie jako przystanie na „reguły gry”<sup>46</sup>, czyli przyzwolenie na określenie owej praktyki jako zdominowanej przez mężczyzn<sup>47</sup>. Jest to temat niezwykle szeroki i złożony. W obawie o nadmierne uproszczenie pragnę jedynie zasygnalizować problematykę, podkreślając jednocześnie, iż owa sytuacja jest przede wszystkim postrzegana przez pryzmat dominacji i podporządkowania<sup>48</sup>.

Warto także zauważyć, iż w organizacjach sportowych większość istotnych stanowisk (nie tylko stanowiska trenerów) obsadzona jest przez mężczyzn, a zatem również sama struktura instytucji jest przez nich zdominowana<sup>49</sup>.

Nawet w ramach tej samej dyscypliny sportowej role mężczyzn i kobiet mogą być skrajnie zróżnicowane – podczas gdy mężczyźni są uczestnikami i bohaterami, kobiety często stanowią wyłącznie „dodatek”. Ciekawy przykład stanowią skateboarding<sup>50</sup>

<sup>45</sup> Michael A. Messner, 1992, op. cit., s. 34.

<sup>46</sup> Vivian. Krauchek, Gillian Ranson. 1999. Playing by the Rules of the Game: Women’s Experience and Perceptions of Sexual Harassment in Sport. “Canadian Review of Sociology and Anthropology” 36, s. 587.

<sup>47</sup> Szerzej zob. Vivian. Krauchek, Gillian Ranson, op. cit., s. 585-600.; H. Lenskyj. 1992. Sexual Harassment: Female athletes’ experiences and coaches’ responsibilities. “Sport” 12, 6, s. 1-5.

<sup>48</sup> Por. Donald Sabo. 1985. Sport, patriarchy and male identity: New questions about men and sport. “Arena Review” 9, 2, s. 1-30.

<sup>49</sup> Szerzej por. M.in. Jorid Hovden, Gertrud Pfister, Gender, Power and Sport, „Nordic Journal of Women’s Studies” 2006, t.14,nr 4-11.s. 4-11; Jorid Hovden. 2000. “Heavyweight” men and younger women? The gendering of selection processes in Norwegian sport organizations. „Nordic Journal of Women’s Studies” 8, 1, s. 17-32.; Gertrud Pfister. 2006. Gender Issues in Danish sports Organizations – Experiences, Attitudes and Evaluations. „Nordic Journal of Women’s Studies” 14, 1, s. 27-40.; Jorid Hovden. 2006. The Gender Order as a Policy Issue in Sport: A Study of Norwegian Sports Organizations. „Nordic Journal of Women’s Studies” 14, 1, s. 41-53.; Sally Shaw, Wendy Frisby. 2006. Can Gender Equity Be more Equitable?: Promoting an alternative Frame for Sport Management Research, Education, and Practice. “Journal of Sport Management” 20, s. 483-509.; Sally Shaw, Larena Hoerber. 2003. “A Strong Man Is Direct and a Direct Woman Is a Bitch”: Gendered Discourses and Their Influence on Employment Roles in Sport Organizations. “Journal of Sport Management” 17, s. 347-375.; Daniel. F. Mahony, Harold A. Riemer, James L. Breeding, Mary A. Hums. 2006. Organizational Justice in sport Organizations: Perceptions of College Athletes and Other College Students. “Journal of Sport Management” 20, s. 159-188.

<sup>50</sup> Zob. Becky Beal. 1996. Alternative masculinity and its effects on gender relations in the subculture of skateboarding. “Journal of Sport Behavior” 19, 3, s. 204-211.

lub windsurfing<sup>51</sup>, męskość jest tu bowiem definiowana przede wszystkim przez aktywność – sport to „męska rzecz”, rola kobiet ulega marginalizacji. Wśród windsurfingowców kobiety postrzega się jako pasywny obiekt seksualny, ozdobę: „beach babes”<sup>52</sup>. Z kolei wśród wielbicieli skateboardingu są one wyjątkami – aby zaistnieć, muszą przyjąć męską rolę, muszą być traktowane jak kumple. Jako kobiety postrzegane są raczej „Skate Betties”, czyli dziewczyny, które interesują się mężczyznami uprawiającymi ten sport<sup>53</sup>. Męskość jest definiowana poprzez młodość, heteroseksualność (w przypadku windsurfingowców także poprzez wizerunek opalonego, umięśnionego blond mężczyzny<sup>54</sup>), dominację, brak obawy przed ryzykiem i niebezpieczeństwem. Na przykładzie dwóch opisanych grup (abstrahując od ich specyfiki), można dostrzec, iż sport to coś więcej niż aktywność. To także styl życia, sposób definiowania męskości i kobiecości oraz uznanie męskiej hegemoni.

Według badań nad sposobami ukazywania sportów męskich i kobiecych w telewizji<sup>55</sup>, przeprowadzonych przez Margaret Carlisle Ducan i Messner<sup>56</sup>, cechuje je znacząco odmienny sposób prezentacji. Badacze dostrzegli, iż w przypadku zawodów lub mistrzostw, w których uczestniczą mężczyźni, mówi się po prostu o „mistrzostwach”, lecz jeśli dotyczą one kobiet, określa się je już jako „mistrzostwa kobiet”. Często w wypowiedziach telewizyjnych dochodzi do infantylizowania sportsmenek poprzez stosowanie wobec nich określeń „dziewczyny”, „damy”, podczas gdy zawodników płci męskiej określa się po prostu słowami „mężczyźni” lub „młodzi mężczyźni”. Spośród wielu obserwacji można również przytoczyć stwierdzenie, iż komentatorzy sportowi mają tendencję do używania imion, mówiąc o sportsmenkach. W swych analizach badacze potwierdzili raz jeszcze, iż sport jest obszarem męskiej dominacji, gdzie osiągnięcia i znaczenie kobiet jest trywializowane. Częściej niż zdolności czy umiejętności sportsmenek analizuje się w mediach ich urodę, traktując je jako obiekt seksualny. Jeśli mówi się o sportach, to raczej o tych, które uznawane są za bardziej kobiece, a zatem nie piłka nożna, lecz raczej jazda figurowa na lodzie czy tenis<sup>57</sup>.

Dzięki osobom, które podniosły kwestię nierówności w prezentowaniu sportów kobiecych i męskich, zmienia się sposób ukazywania sportowców i sportsmenek. Przede wszystkim jednak pojawia się świadomość i refleksja dotycząca nierówności. Można zaryzykować stwierdzenie, iż coraz częściej sukcesy stają się istotniejsze niż płeć zawodników/zawodniczek, coraz częściej też słyszymy o bohaterkach. Z drugiej strony, w związku z feminizacją męskości, coraz więcej zachowań nieakceptowanych wcześniej jako męskie nie budzi już sprzeciwu. Istnienie alternatyw realizo-

<sup>51</sup> Zob. Belinda Wheaton, 2003, *Lifestyle sport magazines and the discourses of sporting masculinity*, [w:] Bethan Benwell (red.) *Masculinity and Men's Lifestyle Magazines*, Oxford: Blackwell Publishing, s. 199-218.; R. W. Connell, 2000, op. cit., s. 69-85.

<sup>52</sup> Zob. Belinda Wheaton, op. cit., s. 199-218.

<sup>53</sup> Becky Beal, op. cit., s. 211-212.

<sup>54</sup> Belinda Wheaton, op. cit.

<sup>55</sup> Szerzej na temat sposobu ukazywania męskiego i kobiecego sportu w mediach zob. Urszula Kluczyńska. 2009. Definiowanie męskości i kobiecości przez sport. Analizy medialnych prezentacji. „Polski Przegląd Nauk o Zdrowiu” 1, s. 96-104.

<sup>56</sup> Margaret Carlisle Ducan, Michael. A. Messner, 1990, *Gender stereotyping in televised sports*, Los Angeles: The Amateur Athletic Association of Los Angeles.

<sup>57</sup> Donald Sabo, Sue Curry Jansen, op. cit., s. 176.



wania swej męskości zdejmując tym samym z męskich barków obowiązek negowania kobiecości. Można oczywiście dostrzec powrót do celebrowania męskości tradycyjnej, lecz równocześnie funkcjonują męskości, których cechą nie jest homofobia. Dziś mężczyźni nie tylko mają prawo posiadać coraz więcej tzw. „kobiecych cech”. Coraz częściej stanowi to wymóg rzeczywistości społecznej.

### *Agresja i przemoc w sporcie oraz w życiu*

Analizując praktykę kulturową, jaką jest sport, należy pamiętać o jej szerokim zróżnicowaniu. Różne typy czy dyscypliny sportowe różnią się od siebie i część z nich, przede wszystkim sporty kontaktowe, jest postrzegana jako bardziej męska, albowiem są uosobieniem typowo męskich cech: agresji, przemocy i kultu siły. Jak zauważa Jay J. Coakley: „silni i agresywni mężczyźni są przemieniani w bohaterów w sporcie, podczas gdy nieagresywni mężczyźni są marginalizowani i pozbawiani męskości”<sup>58</sup>. Taka postawa i zachowanie podkreślają męską dominację. Agresja stanowi zatem konstytutywną cechę sportu „męskiego” – sportu, gdzie przemoc jest tolerowana, a nawet celebrowana. Mężczyźni uprawiający sporty, które nie wymagają ukazania agresji czy siły, a zatem określane jako kobiece, nie stają się bohaterami. Częściej uznaje się ich za śmiesznych, niemęskich, sfeminizowanych. Sporty kontaktowe wynoszą na piedestał przemoc i agresję oraz naturalizują doznanie ran i kontuzji – tak, że traktuje się je jako nieodłączny sportowy element, a czasem nawet jako cel sam w sobie. Według badań przeprowadzonych przez Todda M. Loughhead i Larry M. Leith umiejętności techniczne sportowca oraz zdolność do przejawiania agresji stanowią zasadnicze cechy charakteryzujące dobrego gracza w hokeja, zaś agresywne postawy są dodatkowo wzmacniane przez trenerów<sup>59</sup>.

Agresja i przemoc to istotne cechy sportu. Ekstremalną formą naturalizacji przemocy, którą przecież postrzega się powszechnie jako antyspołeczne zachowanie, jest przeniesienie jej na codzienne życie i relacje z kobietami. Uosobieniem przemocy i mizoginistycznej postawy jest Mike Tyson, który stwierdził w jednym z wywiadów: „Lubię ranić kobiety. Lubię słyszeć jak krzyczą z bólu, widzieć jak krwawią. To sprawia mi przyjemność.”<sup>60</sup>

Analizując powyższy problem w skali globalnej, można by jednak wysunąć zastrzeżenie: czy rzeczywiście agresja mężczyzn sportowców w stosunku do kobiet jest wyższa niż w przypadku nie-sportowców (przy oczywistym założeniu o braku akceptacji tego typu zachowań w ogóle)? Sportowcy doświadczają przecież stałej kontroli mediów, ich poczynania są upubliczniane, w wyniku czego pojedyncze wykroczenia zostają nagłośnione społecznie i piętnowane bardziej niż akty przemocy dokonujące się w „domowym zaciszu”. Z drugiej strony jednak, wpisane w ideę

<sup>58</sup> Jay J. Coakley, 1990, *Sport in Society: Issues and Controversies*, St Louis: Mosby, s. 232; podaje za: Ian Burgess, Allan Edwards, James Skinner, op. cit., s. 202.

<sup>59</sup> Todd M. Loughhead, Larry M. Leith. 2001. Hockey Coaches' and Players' of Aggression and the Aggressive Behaviour of Players. "Journal of Sport Behaviour" 4, 24.

<sup>60</sup> Cyt. za: Ian Burgess, Allan Edwards, James Skinner, op. cit., s. 207.



sportu założenia męskości dominującej oraz gloryfikacja agresji i przemocy, może przyczynić się w sposób istotny do zaistnienia brutalnych zachowań także poza obszarem sportu<sup>61</sup>. Dominacja jest jednoznaczna ze stosowaniem siły i gwałtu, z tego względu sport został nawet określony jako „kultura gwałtu”<sup>62</sup>.

Zdaniem Caron, Halteman i Stacy<sup>63</sup>, czynnikiem, który ma większy wpływ na agresję i przemoc seksualną w stosunku do kobiet niż przynależenie do grupy sportowców, jest fakt zorientowania na sukces. Inne analizy<sup>64</sup> doszukują się powiązań pomiędzy określonym typem uprawianego sportu a poziomem agresji. Można bowiem założyć, iż udział w sportach kontaktowych, gdzie dochodzi do fizycznego kontaktu z przeciwnikiem lub udział w sportach niekontaktowych, gdzie tego fizycznego kontaktu nie ma, może okazać się istotnym czynnikiem wpływającym na poziom agresji. Według badań to sportowcy pierwszej grupy w większym stopniu przejawiają zachowania agresywne, także poza działalnością sportową.

### *Uczestnictwo i rywalizacja w sporcie*

Uczestnictwo w sporcie powinno dawać poczucie bliskości i wspólnoty. W przypadku uprawiania przez grupę osób danego sportu i przynależności do jednej drużyny uczestnicy winni zyskiwać poczucie bezpieczeństwa oraz budować relacje wzajemnego zaufania. Szlachetne założenia nie zawsze jednak przystają do rzeczywistości. Chłopcom może wydawać się, iż uczestnictwo w sporcie i przynależenie do jakiejś drużyny da im możliwość doświadczenia poczucia bliskości i wspólnoty, jednak struktura sportu ma charakter hierarchiczny: najważniejsze jest zwycięstwo, często za wszelką cenę – bycie pierwszym i najlepszym<sup>65</sup>. Jeżeli chłopiec określa siebie jako sportowca, internalizując wartości świata sportu i rywalizacji, to wchodząc w relacje z innymi osobami, buduje on związki o charakterze instrumentalnym. Rozwijanie intymnych relacji staje się trudne. Hierarchiczny świat sportu uznaje bowiem za właściwą postawę emocjonalny dystans, zapewniający bezpieczne interakcje z innymi<sup>66</sup>. Nakaz zwycięstwa i „bycia najlepszym” stanowi główną wartość w sporcie. Jemu podporządkowane zostają wszelkie relacje – do siebie samego, do ciała, innych ludzi oraz sportu jako takiego. By osiągnąć sukces, sportowiec musi być wysoce zmotywowany. Musi podporządkować swe działania osiągnięciu celu, w tym traktować swe ciało jak maszynę czy broń. Na skutek przedefiniowania wartości i związków z otoczeniem sportowiec ma problem z utrzymaniem intymnych relacji oraz często traci męskich przyjaciół ze względu na niechęć do otwartości interpersonalnej, swą homofobię

<sup>61</sup> Por. Dave Smith, Sally Stewart. 2003. Sexual Aggression and Sport Participation. “Journal of Sport Behaviour” 4, 26, s. 385.

<sup>62</sup> Todd W. Crossett, Jeff R. Benedict, Mark A. McDonald. 1995. Male student-athletes reported for sexual assault: A survey of campus police department and judicial affairs offices. “Journal of Sport and Social Issues” 19, s. 127.

<sup>63</sup> S. L. Caron, W. A. Halteman, C. Stacy. 1997. Athletes and rape: Is there connection?. “Perceptual and Motor Skills” 85, s.1379-1393; podają za: Dave Smith, Sally Stewart, op. cit., s. 386.

<sup>64</sup> Dave Smith, Sally Stewart, op. cit., s.387.

<sup>65</sup> Por. Michael A. Messner, 1998, op. cit., s. 115-116.

<sup>66</sup> Michael A. Messner, 1987, op. cit., s. 56.

oraz determinację w osiąganiu sukcesu za wszelką cenę<sup>67</sup>.

Uprawianie danej dyscypliny sportowej związane jest z dyscyplinowaniem ciała. Ciało, które ma wyglądać pięknie, być smukłe czy umięśnione, stając się tym samym symbolem męskości, ciało, które przede wszystkim powinno być przygotowane do przekroczenia kolejnych granic<sup>68</sup>, musi zostać poddane ciężkiemu treningowi<sup>69</sup>. Jednak nie tylko zawodowi sportowcy dyscyplinują swe ciała. Robią to także wszyscy entuzjaści sportowej aktywności. Formą dyscyplinowania ciała i psychiki jest na przykład wczesna pobudka, by przed pracą przebiec kilka kilometrów lub udać się na basen<sup>70</sup>. Poza chęcią posiadania sprawnego, młodego ciała i utrzymania kondycji kryje się w podobnym zachowaniu próba udowodnienia męskości poprzez sport oraz pragnienie partycypowania w typowo męskiej aktywności. Z drugiej strony dyscyplinowanie ciała może być „efektem ubocznym” wynikającym z konieczności treningu. Mężczyzna nie zawsze musi celebrować muskulaturę swego ciała, zwłaszcza, że szereg sportów wymaga zwinności, smukłości, a nie rozrośniętych mięśni.

### *Kibicowanie w sporcie*

Bierne uczestnictwo w sporcie, czyli kibicowanie jakiejś drużynie lub sportowcowi, powoduje, iż wytwarza się poczucie wspólnoty. Może być ono jednak złudne, albowiem nie dotyczy sytuacji i problemów osobistych, a jedynie stwarza pewien ograniczony obszar, gdzie ową wspólnotę można odczuwać, np. podczas kibicowania drużynie piłkarskiej. Kibicowanie, dostarczając bardzo neutralnych tematów rozmów – do takich należy niewątpliwie wymiana informacji o drużynie czy sportowcach – z jednej strony zapewnia „tematy bezpieczne”, niedotyczące intymnych sytuacji, z drugiej – stwarza poczucie bliskości i zrozumienia.

W badaniach przeprowadzonych przez Beth Deitz-Uhler i in.<sup>71</sup> dostrzeżono, iż mężczyźni częściej niż kobiety są fanami tradycyjnie męskich sportów. Ponadto mężczyźni będący fanami sportu spędzają więcej czasu na dyskusjach dotyczących owego sportu, oglądaniu go w telewizji, bardziej się nim interesują i posiadają więcej wiedzy na jego temat. Kobiety częściej kibicują z powodów społecznych, przyjemności związanej z samym kibicowaniem i oglądaniem sportu wraz z rodziną i przyjaciółmi. Z kolei mężczyźni kibicują raczej dlatego, iż sami uprawiają dany sport, generalnie – „lubią sport” i sprawia im przyjemność posiadanie wiedzy na temat sportu. Jednakże wnioski z przytaczanych badań dotyczyły sportu w ogóle – badacze nie przeprowadzili podziału na dyscypliny sportowe czy typy sportów. Takiego rozróżnienia w swych analizach dokonali już Jeffrey D. James, Lynn L. Ridinger<sup>72</sup>, dostrzegając, iż

<sup>67</sup> Michael A. Messner, 1987, op. cit., s. 59.

<sup>68</sup> Co wiąże się z kosztami psychicznymi i zdrowotnymi. Zob. Donald Sabo, Sue Curry Jansen, op. cit., s. 178.

<sup>69</sup> Taki trening opisuje jeden z respondentów badań, zob. Robert W. Connell, 2000, op. cit., s. 69-85.

<sup>70</sup> Por. Robert W. Connell, 1995, op. cit., s. 61.

<sup>71</sup> Beth Dietz-Uhler, Beth Harrick, Elizabeth A. End, Christian Jacquemotte, Lindy Jacquemotte, L. 2000. Sex differences in sport fan behavior and reasons for being sport fan. „Journal of Sport Behaviour” 23, 3, s. 219-231.

<sup>72</sup> Jeffrey D. James, Lynn L. Ridinger. 2002. Female and Male Sport Fans: A Comparison of Sport Consumption Motives. „Journal of Sport Behaviour” 25, 3, s. 2.

kobiety wykazywały większe przywiązanie do konkretnych drużyn niż sportu w ogóle. Można wyciągnąć wniosek, iż kobiety po prostu lubią sport bądź poszczególne dyscypliny, zaś dla mężczyzn sport jako praktyka kulturowa stanowi istotne źródło tożsamości społecznej. Mężczyźni w większym stopniu dzielą sukces drużyny, odczuwają większe rozczarowanie z powodu jej słabej gry lub przegranej oraz pragną posiadać większą wiedzę z zakresu technicznych aspektów lub strategii sportu.

Należy jednak zaznaczyć, że nie wszyscy mężczyźni są kibicami. Ponadto w różnym stopniu angażują się w tę aktywność. Można stwierdzić, iż nie na wszystkich mężczyzn w takim samym zakresie oddziałują założenia wpisane w sport lub że oni sami określają je jako mniej istotne w aspekcie konstruowania własnej tożsamości.

### *Sport i sukces/kariera*

Sport jest także sposobem na zrobienie kariery. W sporcie zawodowym zarówno osoby z klasy niższej, jak i wyższej mają takie same możliwości na osiągnięcie sukcesu, albowiem tu liczą się wyniki. Można by zatem stwierdzić, iż sport stanowi sposób na sukces niezależny od statusu. Inną kwestią jest amatorski udział w sportach, który – poza analizowanym aspektem męskiej dominacji – często wiąże się właśnie z ukazaniem statusu, np. poprzez uprawianiem „modnego” sportu i konsumpcję w obrębie danej dyscypliny produktów stanowiących o statusie.

Sport daje młodym chłopcom kuszącą obietnicę – jest to obietnica podziwu tłumu, uznania czy nawet uwielbienia. Jeżeli rzeczywiście dojdzie do uzyskania tych wartości, problemem staje się sytuacja zakończenia kariery. Messner twierdzi, iż wpisuje się ona w kategorię kryzysu męskiej tożsamości. Mężczyzna, który stanowił uosobienie męskiej dominacji i władzy, spada bowiem nagle z piedestału i musi przeddefiniować swoją rolę oraz tożsamość<sup>73</sup> – powiedzieć o sportowcu: „eks-sportowiec”, to jak powiedzieć „eks-mężczyzna”<sup>74</sup>.

Byli sportowcy realizują się jednak często w innych sferach, np. polityce, biznesie. Zakończenie kariery sportowca może być zatem łączone ze zmianą i próbą – udaną lub nie – redefiniowania własnej tożsamości: poprzez wybór innej głównej wartości stanowiącej jej oś.

### *Zakończenie*

#### *– możliwości alternatywnych odczytań założeń sportu*

Przytoczone analizy sugerują, iż dominującym sposobem odczytywania sportu jest wykorzystywanie go jako sposobu socjalizacji i celebrowania męskości dominującej. Zakłada się bowiem, iż sport, jak wiele innych instytucji w społeczeństwie patriarchalnym, rozwijany jest głównie przez i dla mężczyzn. Socjalizacja w role płciowe różnicuje wzory zachowań i utwierdza przedstawicieli odmiennych płci w innych

<sup>73</sup> Szerzej na ten temat zob. Michael A. Messner, 1987, op. cit., s. 60-62.

<sup>74</sup> Michael A. Messner, 1987, op. cit., s. 53.

wartościach, czyniąc ze sportu uosobienie męskiej roli<sup>75</sup>. Sport stanowi zatem praktykę w dużym stopniu kształtującą tożsamość mężczyzny i jego społeczną pozycję – definiuje bowiem męską hegemonię<sup>76</sup>, stając się „jednym z centralnych obszarów społecznej produkcji męskości”<sup>77</sup>. Wraz z upowszechnieniem wzorca Nowego Faceta<sup>78</sup> ponownie podkreślono wagę sportu w życiu mężczyzny. „Świat sportu jest istotną kulturową areną, która częściowo służy do socjalizacji chłopców i młodych mężczyzn w wartości takie jak hierarchiczność, rywalizacja, agresja.”<sup>79</sup> Sport został zaakceptowany jako męska praktyka<sup>80</sup>. Definiując społeczne relacje, podkreślił wagę współzawodnictwa i hierarchii wśród mężczyzn, wykluczając jednocześnie kobiety<sup>81</sup> oraz homoseksualistów<sup>82</sup>. W taki sposób określa się sport, patrząc nań z dominującej – i traktowanej jako słuszna – perspektywy.

Należy się jednak zastanowić, czy wszyscy mężczyźni w ten sam sposób, zgodnie z założonymi znaczeniami, interpretują i wykorzystują sport. Warto zaznaczyć, iż współcześnie zmienia się model socjalizacji tak dziewcząt, jak chłopców i coraz więcej aktywności przekracza podziały ustalone ze względu na płeć. Coraz więcej sportów trenowanych jest przez dziewczęta i być może założenia męskości dominującej nie są już główną informacją płynącą z tej praktyki kulturowej. Coraz częściej także podważa się tłumaczenie aktywności sportowej chłopców poprzez jej rzekomą naturalność – jak zaznaczyłam już wcześniej: nie ma nic naturalnego w owej czynności, lecz stanowi ona społeczną praktykę. Podkreślanie naturalności sportu jest ostateczną próbą odwoływania się do biologicznych różnic i esencjonalnego podejścia do kategorii płci, te zaś utraciły już swą niepodważalność. Także agresja i przemoc nie są jednoznacznie rzutowane na życie sportowca. Co prawda sport sankcjonuje owe postawy jako element poszczególnych sportowych aktywności, lecz nie przyzwala na przeniesienie ich w codzienne życie. Warto także dostrzec, iż rywalizacja, określona jako immanentna cecha sportu, nie musi być realizowana przez wszystkich zawodników, nawet tych bardzo dobrych. Nie wszystkie osoby osiągające doskonałe sportowe wyniki muszą zgadzać się na rywalizację – mogą się z niej wycofać. Oczywiście tym sposobem zaprzeczają w pewien sposób założeniom sportu, lecz na tym właśnie po-

<sup>75</sup> Por. Kari Fasting, Mari-Kristin Sisjord. 1985. Gender Roles and Barriers to Participation in Sports. „Sociology of Sport Journal” 2, s. 345.

<sup>76</sup> Ian Burgess, Allan Edwards, James Skinner, op. cit., s. 200.

<sup>77</sup> David Whitson, 1990, Sport in the social construction of masculinity, [w:] Michael A. Messner, Donald F. Sabo (red.) Sport, Men, and the Gender Order: Critical Feminist Perspectives, Champaign: Human Kinetics, s. 19.

<sup>78</sup> Sport w odniesieniu do Nowego Faceta definiowany jest w wąski sposób – chodzi tu o piłkę nożną, koszykówkę, żużel czy inne dyscypliny, które umożliwiają celebrowanie męskości, agresji, sek-sizmu, wywyższania, homofobi i pochwały przemocy. Zob. Belinda Wheaton, op. cit. W dużym stopniu tożsamość Nowego Faceta kształtowana jest również przez futbol. Zob. Rosakind Gill, 2003. Power and the production of subject: a genealogy of the New Men and the New Lad, [w:] Bethan Benwell (red.) Masculinity and Men’s Lifestyle Magazines, Oxford: Blackwell Publishing, s. 52.

<sup>79</sup> Michael A. Messner, 1987, op. cit., s. 66.

<sup>80</sup> Michael A. Messner, 1988, op. cit., s. 109.

<sup>81</sup> Robert W. Connell, 1995, s. 54.; M. Messner, 1987, op. cit., s. 65-66.

<sup>82</sup> Robert W. Connell, 1990, An iron man: the body and some contradiction of hegemonic masculinity, [w:] Michael A. Messner, Donald F. Sabo (red.) Sport, Men, and the Gender Order: Critical Feminist Perspectives, Champaign: Human Kinetics, s. 83-94.; Donald Sabo, Sue Curry Jansen, op. cit., s. 177.

lega indywidualna możliwość wyboru oraz modyfikowania założeń owej praktyki kulturowej. Przykładem może być celowe unikanie udziału w konkursach, zawodach czy wszelkich sytuacjach zakładających rywalizację, na rzecz korzystania z aktywności sportowej dla innych doznań – na przykład przyjemności<sup>83</sup>. Szereg przedstawionych założeń dotyczących sportu może być przez jednostki indywidualnie interpretowany i odmiennie wykorzystywany. Przekonania dotyczące sportu jako areny męskiej dominacji mogą być podważane także przez samych mężczyzn, nie tylko feministycznie zorientowanych badaczy i badaczki.

---

<sup>83</sup> Możliwość zaprzeczenia istotności rywalizacji w sporcie przybliży analiza przeprowadzonych przeze mnie badań. Zob. U. Kluczyńska, 2009, *Metamorfozy tożsamości mężczyzn w kulturze współczesnej*, Toruń: Wyd. Adam Marszałek.

---

 Renata Nowaczewska
 

---

*„The Forgotten Man” („Zapomniany Człowiek”)  
– mężczyzna w zmieniających się realiach ekonomicznych  
Stanów Zjednoczonych Ameryki, na przykładzie Wielkiego  
Kryzysu Gospodarczego*

**K**ilkadziesiąt lat przed wybuchem Wielkiego Kryzysu lat 30-tych w Stanach Zjednoczonych filozof William Graham Sumner wygłosił na Uniwersytecie Yale wykład w obronie klasycznego liberalizmu, jednocześnie poddając głębokiej krytyce reformy Progresywistów. Choć kryły się za nimi dobre intencje, zmuszały one niczego nieświadomych obywateli do zbędnego finansowania opasłych programów socjalnych. Swoją wykład zobrazował takim oto przykładem: „Kiedy osoba A zaobserwuje coś, co według niej jest złe, z powodu czego cierpi osoba X, A przedstawia sprawę B, po czym razem wychodzą z inicjatywą wprowadzenia nowego prawa, które zapobiegałoby złu i ulżyło losowi X. To zgodnie z tym prawem podejmowana jest decyzja co A, B i nawet C mają uczynić dla X. Ale co w tym wszystkim robi C? Nie ma nic niewłaściwego w tym, iż A i B chcą pomóc X. Błąd tkwi w prawie, które zmusza C do uczestnictwa w całym przedsięwzięciu, gdyż to on miał ponosić wszelkie koszty, stając się zapomnianym ogniwem – „zapomnianym człowiekiem”.

Franklin D. Roosevelt użył tego właśnie określenia w jednym z przemówień swojej kampanii prezydenckiej 1932 roku. Obiecywał, że zajmie się „zapomnianym człowiekiem z dna ekonomicznej piramidy”. Dla Roosevelta miał nim być X – walczący o przetrwanie robotnik, biedny, stary, potrzebujący, uzależniony od pomocy lub ktokolwiek otrzymujący jakąś formę wsparcia od innych<sup>1</sup>.

Celem tego artykułu jest prezentacja następujących kwestii. Po pierwsze tego, jak Amerykanie pojmowali męskość, jak widzieli swoją rolę w patriarchalnej rodzinie oraz w społeczeństwie pozostającym pod wpływem protestanckiego etosu. Po drugie: jak przeciwstawiali ową męskość kobiecości swoich żon i córek, jakie kreślili granice i bariery pomiędzy tymi dwoma światami. Po trzecie: jak reagowali na próby pokonania

---

<sup>1</sup> Amity Shlaes, 2007, *The Forgotten Man. A New History of the Great Depression*, New York: Harper-Perennial, s. 12.

<sup>2</sup> Matthew Perry, 2000, *Bread and Work*, London: GBR: Pluto Press, s. 128.

<sup>3</sup> <http://site.ebrary.com/lib/nyulibrary/Doc?id=10015415&ppg=141>[17.09.2008]



tychże barier przez kobiety. Co czynili lub jak odbierali swoją męskość, kiedy te ostatnie odnosiły minimalny nawet sukces, niekoniecznie czyniąc to kosztem mężczyzn. Całość wywodu poprzedzę ogólną prezentacją sytuacji ekonomicznej i społecznej w Stanach w latach 30-tych XX wieku.

### *Wielki Kryzys – jego skutki i nowe metody walki z nimi*

Wielki Kryzys gospodarczy stanowił jeden z najtrudniejszych ekonomicznie i społecznie okresów historii Stanów Zjednoczonych Ameryki. Nie było żadnej dziedziny gospodarki, życia czy grupy społecznej, która nie zostałaby dotknięta w jakimś stopniu jego skutkami. Między rokiem 1929 a 1932 produkcja przemysłowa spadła o prawie 45 proc. (dla porównania: w Niemczech o 11.6 proc., zaś w Wielkiej Brytanii o 9.3 proc.). Liczba zatrudnionych w rolnictwie, przemyśle wydobywczym, wytwórczym i w budownictwie z 14.3 miliona w 1929 spadła do 8.8 miliona w 1932. W tym właśnie najtrudniejszym roku miesięczna liczba firm dotkniętych bankructwem sięgnęła rekordowej liczby 2 652. Natomiast produkcja samochodów, symbolu prosperity lat dwudziestych, z 5.3 miliona spadła do 1.4 miliona<sup>2</sup>.

Rolnictwo znalazło się w wyjątkowo złej kondycji, kiedy wypadkowa spadających cen przy znaczącej nadprodukcji (z powodu susz, zaś na innych terenach – powodzi) doprowadziła do spadku dochodów o dwie trzecie, przy cenach obniżonych prawie o 70 proc.<sup>3</sup> Efektem była redukcja liczby farm – z prawie 12 tysięcy do niewiele ponad 6 tysięcy.

Straty na giełdzie sięgnęły 85 proc. (około 74 miliardy dolarów), co przy poważnym kryzysie bankowym i bankructwie prawie dwóch tysięcy banków (w niespełna 5 miesięcy, między sierpniem 1931 a styczniem 1932) poważnie naruszyło podstawy gospodarki amerykańskiej.

W najcięższym okresie Wielkiego Kryzysu, czyli na wiosnę 1933 roku, bezrobocie wynosiło ponad 20 proc., co przekładało się na jakieś 15 milionów osób zatrudnionych. Należy doliczyć do tego rodziny, które były na utrzymaniu owych zarejestrowanych bezrobotnych.

Efekty były tym bardziej porażające, ponieważ doświadczenia recesji z lat 1893/94, 1914 i 1921 nie przyniosły żadnych rozwiązań problemu bezrobocia na płaszczyźnie federalnej. Istniały jedynie doraźne, lokalne i dobrowolne programy ubezpieczeń oraz pomocy w razie bezrobocia. Przyczyn takiego stanu rzeczy było kilka. Po pierwsze: brak tradycji angażowania się rządu na szczeblu federalnym w jakąkolwiek formę pomocy bezpośredniej. Po drugie: brak jasnej polityki społecznej czy ogólnokrajowego ustawodawstwa mającego na celu ochronę osób społecznie poszkodowanych czy nieprzystosowanych, brak ustawodawstwa nakazującego powszechne ubezpieczenie społeczne na wypadek bezrobocia, utraty zdolności do pracy czy starości. Takie rozwiązania istniały już na przykład w Niemczech i Wielkiej Brytanii, chociaż w ograniczonym zakresie.

W okresach recesji, biedy i choroby obowiązywała zasada – wywodząca się z tradycji pogranicza, samopomocy i niezależności – polegania na własnych siłach, ewentualnie korzystania ze wsparcia najbliższej rodziny i przyjaciół. Niepowodzenia przypisywano brakowi zaradności, osobistym wadom czy niedostatkom ducha i moralności.

Amerykański indywidualizm kładł się cieniem na poczuciu godności osoby, która – nie mając już żadnych innych dostępnych możliwości – skazana była na pomoc dobroczynną, na jałmużnę. Samo ubieganie się o nią było czynnością tak rujnącą dumę, że wiele osób musiało stanąć na skraju prawdziwej nędzy, niemożliwej wprost do wyobrażenia ostateczności. Dla zwracających się o pomoc najbardziej uwłaczające były procedury sprawdzające dochody dostępne rodzinie. Wywiady owe przeprowadzali pracownicy socjalni agencji pomocy, wypytując czasami o najbardziej intymne szczegóły życia rodziny – samo badanie finansów było jedynie miłym preludium. Rodziny, które znalazły się pod kuratelą podobnych organizacji, czy to prywatnych czy publicznych, podlegały dość częstym wizytom tzw. „przyjaznych gości” (friendly visitors). Generalnie pełnili oni rolę szpiegów zagląających w każdy najciemniejszy kąt, arbitralnie decydujących na co i jaką kwotę można wydać (przypadek kartek do sklepów, które z góry określały rodzaj zakupu: mleko, mięso, buty, opał, ale też leki czy nawet środki antykoncepcyjne dla kobiet). Tak daleko posunięta utrata wszelkiej niezależności i władzy – brak tej ostatniej był dla głowy rodziny chyba najdotkliwszy – stanowiło bolesny cios dla mężczyzny.

Zanim podjął on tak trudną decyzję i zgłosił się do agencji (lub – co zdarzało się najczęściej – wysyłał żonę), starał się wyczerpać wszelki znane mu z poprzednich okresów recesji opcje. Pomoc sąsiadów, rodziny, oszczędności, kredyt w lokalnym sklepie, zaleganie z czynszem czy wreszcie emigracja w celach zarobkowych. Z południa na północ, ze wschodu na zachód Stanów Zjednoczonych, ze wsi do miasta lub na odwrót. Jednakże kryzys, z racji swojej skali i ogromnego bezrobocia, nie pozostawiał wiele nadziei na przetrwanie.

Jako kolejne społeczne bolączki, obok braku pracy, należy wymienić bezdomność i porzucanie rodzin. Setki tysięcy osób, przede wszystkim mężczyzn, przemierzało kraj w poszukiwaniu zatrudnienia. Zaledwie w jednym roku 1932 Southern Pacific Railroad zanotowało prawie 700 tysięcy osób wyrzuconych z pociągów za próbę jazdy w wagonach towarowych. Wkrótce wiele stanów i miast wprowadziło ograniczenia w pomocy, która od tej pory miała przysługiwać wyłącznie ich stałym mieszkańcom. Wynikało to z faktu, że do „bogatszych” lokalizacji, tzn. lepiej sobie radzących lub udzielających większej pomocy bezpośredniej, specjalnie zjeżdżali tzw. uzurpatorzy – osoby chcące skorzystać z możliwości otrzymania jałmużny, która uległa całkowitemu wyczerpaniu w innych miejscach. W samym miesiącu lipcu 1935 roku w Nowym Jorku zanotowano 7 500 mężczyzn, którzy zgłosili się o pomoc – wszyscy należeli do opisanej powyżej kategorii ludzi przemieszczających się, będących w drodze.

Kiedy pomoc charytatywna była na wyczerpaniu, wielu rodzinom – pozbawionym już dachu nad głową, zarobków czy jakichkolwiek innych dochodów – pozostawało jedynie najgorsze zebranie, kradzież czy przeszukiwanie śmietników.

To nie umacniało mężczyzn w poczuciu godności. Co więcej, całkowita bezradność popychała ich do dramatycznych decyzji: od emigracji za pracą, przez porzucenie rodziny, po samobójstwo. Brak niestety statystyk informujących o rzeczywistej skali porzucania rodzin, gdyż w wielu przypadkach było ono czasowe, w wielu definitywne, zaś w wielu niezamierzone, wynikające np. ze śmierci. Badania zezwoliły jednak na stworzenie profilu mężczyzny przybywającego do miast wschodniego wybrzeża w poszukiwaniu pracy. Określano go mianem „transient”, czyli tymczasowy

mieszkaniec, choć właściwsze byłoby: „bezdomy – włóczęga”. Był nim mężczyzna w wieku 38 lat, samotny (nie wiadomo, czy posiadał rodzinę), biały, niewykwalifikowany, z wykształceniem podstawowym. Bezrobotny od lutego 1932, „podróżujący” w poszukiwaniu pracy od lipca 1934. Na terenach wiejskich w czerwcu 1934 roku liczba mężczyzn znajdujących się pod kuratelą federalnego biura ds. bezdomnych włóczęgów wynosiła 465 997 osób, a w całych Stanach ich liczbę szacowano na 1 250 tysięcy (przypis 32 i 33). Wkrótce zaczęło brakować miejsc w specjalnie dlań przygotowanych noclegowniach i settlement’ach. Mężczyźni stali się też głównymi odbiorcami pomocy charytatywnej oferowanej przez soup kitchens, tj. jadłodajnie, które mnożyły się na ulicach wielu miast. Jeden z najbardziej pamiętnych obrazków opisywanego okresu to sięgające po horyzont kolejki za darmowym chlebem, zupą, sporadycznie odzieżą czy kwitem na tzw. pracę interwencyjną (emergency work). W kolejkach tych trudno było o kobiety, gromadziły one prawie wyłącznie mężczyzn. Pytanie: gdzie znajdowały się wtedy ich żony i dzieci? Posiłki były minimalne i nie mogły zapewnić wyżywienia całej rodzinie. Przewidywały bezpośrednich odbiorców, stąd nazwa: „pomoc bezpośrednia” (direct relief) lub też „pomoc na zewnątrz” (out-door relief). Jej odbiorców stanowili w większości owi „przemieszczający się” w poszukiwaniu pracy mężczyźni, podczas gdy ich rodziny pozostawały bez środków do życia, na łasce jałmużny<sup>4</sup>.

Kolejną społeczną bolączką, obok porzuconych rodzin i rosnącej liczby włóczęgów, było powszechne i chronicznie długoterminowe bezrobocie (długoterminowe, tj. trwające ponad rok czasu), co stanowiło jeszcze poważniejsze wyzwanie dla establishmentu. Z danych spisu powszechnego stanu Massachusetts z 1934 roku wynika, że 63 proc. bezrobotnych pozostawało bez pracy przez minimum jeden rok. Podobnie niepokojące zjawisko zaobserwowano m.in. w Philadelphii w 1936 i 1937 roku<sup>5</sup>.

Jeśliby chcieć podsumować koszty, jakie poniosło społeczeństwo amerykańskie w trakcie kryzysu, uwzględniając przy tym męską perspektywę, to należy stwierdzić, iż właśnie mężczyzna – ojciec, pracownik, mąż, jedyny żywiciel – okazał się być najbardziej zapomnianą ofiarą owego trudnego okresu.

Mówiąc o wpływie recesji ekonomicznej na kryzys męskości w Stanach Zjednoczonych, warto wspomnieć o jeszcze jednym obszarze, który został dotknięty skutkami tejże recesji – chodzi o relacje rodzinne i ich dynamikę w obliczu problemów finansowych. Pogorszenie kondycji finansowej rodziny w szczególności sposób zmniejsza jakość tychże relacji, przy czym najbardziej niekorzystnie odbija się na nich utrata zarobków przez mężów. Niezgodą w małżeństwie intensyfikuje się wraz z „rosnącą irytacją, napięciem i wybuchowością” mężczyzn, których słabe umiejętności adaptacyjne

<sup>4</sup> Uśrednione ceny za produkty rolne między rokiem 1929 a 1932 spadły o 56 %, cena pszenicy o 63%, cena bawełny o 68%. M. Perry, op.cit, s. 129 przypis 7.

<sup>5</sup> Michael B. Katz w swojej książce *In the Shadow of the Poorhouse*, potwierdza, że mężczyźni stanowili znikomy odsetek wśród osób zwracających się o pomoc do agencji pomocy bezpośredniej. Z prostej przyczyny: leżało to poniżej ich godności. Z danych Pennsylvania Board of Charities wynika, że 40% odbiorców stanowiły kobiety (1% z tych kobiet to były panny), 47,5% dzieci do lat 16. Aż 49% jako powód prośby o wsparcie podawało „śmierć, nieobecność lub porzucenie przez męża bądź ojca.” M.B. Katz, 1986, *In the Shadow of the Poorhouse. A social History of Welfare in America*, New York: Basis Books, Inc. Publishers, s. 41.

uniemożliwiają współzycie z nimi”. Do takich wniosków doszli Liker i Elder w swoich bezprecedensowych badaniach nad wpływem zmian społecznych na grupę 111 rodzin z klasy pracującej i średniej między rokiem 1929 a końcem II Wojny Światowej<sup>6</sup>. Utrata dochodów była trudna zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn, potęgując konflikty w małżeństwie. W zwykłych czasach obowiązek utrzymania bliskich spoczywał przede wszystkim na mężczyźnie, stąd wraz z utratą możliwości zarobkowania tracił on niejako „prawo do przewodzenia”. Efekt ten potęgowany był tradycyjnym podziałem ról w amerykańskiej rodzinie: mężczyzna nie miał dostępu do wszelkich „alternatywnych, kompensacyjnych ról”, ponieważ były one przypisane kobietom. Dla porównania: rola kobiety w rodzinie stawała się wówczas jeszcze istotniejsza, wręcz kluczowa. W sytuacji zaistniałego niedostatku musiała ona dźwigać ciężar odpowiedzialności za bliskich, dołączając do zwyczajowych obowiązków konieczność pracy zarobkowej. Oba czynniki – utrata dochodów i władzy przez mężczyznę (na rzecz kobiety!) – osłabiały związki małżeńskie, zwiększając niestabilność mężczyzn. Zdaniem Likera i Eldera, wydzwięk obu efektów był współmierny do pozycji rodzin przed kryzysem. Im słabsza baza, tzn. zaburzone relacje rodzinne, np. brak uczucia w małżeństwie, niestabilny emocjonalnie i wybuchowy mężczyzna, tym większe prawdopodobieństwo rozpadu związku i porzucenia rodziny<sup>7</sup>.

### *Patriarchalizm – męskość – tożsamość*

W społeczeństwie amerykańskim wzorzec rodziny patriarchalnej był nieustannie utrwalany – zarówno w ideologii, jak i praktyce. Zdaniem Anny Arroby, reformy polityczne i religijne niosły za sobą ukryte rozumienie moralności, sprowadzającej aktywność seksualną wyłącznie do małżeństwa<sup>8</sup>. Traktowanie seksu poza- lub przedmałżeńskiego za przestępstwo połączone z uznaniem monogamicznej rodziny za podstawową jednostkę społeczeństwa utrzymywało prawa własności (m.in. męża do majątku żony, bez jakiegokolwiek możliwości jej współdecydowania), a w konsekwencji – układ klasowy i społeczny podział ról<sup>9</sup>. Aby przetrwać, kobiety poddawały się tym regułom, chroniąc rodziny, społeczeństwo i samych mężczyzn. Stawały się tym samym lepiej przystosowanymi do zmian jednostkami. Te, które się owym regułom sprzeciwiły, padały ofiarą instytucji religijnych, społeczności lokalnej<sup>10</sup>, a co najistotniejsze – zwłaszcza w kontekście omawianego kryzysu gospodarczego – ofiarą systemu opieki społecznej<sup>11</sup>.

Utrwalona dychotomia między rolą ojca – żywiciela i głowy rodziny a kobietą – gospodynią, strażniczką ogniska domowego okazała się być szkodliwa dla kobiet, dzieci, ale

<sup>6</sup> Robert A. Margo, 1991, *The Microeconomics of Depression Unemployment*, „Journal of Economic History”, 51, s. 335.

<sup>7</sup> Badania te przeprowadzili na bazie danych zebranych przez Berkley Guidance Study. Patrz: Jeffrey K. Liker, Glen H. Elder, Jr., 1983, *Economic Hardship and Marital Relations In the 1930s*, „American Sociological Review”, vol. 48, No.3, s. 343-359.

<sup>8</sup> J. Liker, G. Elder, op.cit, s. 355-56.

<sup>9</sup> Anna Arroba, 1996, *A Historical View of the Family*, „Gender and Development”, vol. 4, No. 2, s. 10.

<sup>10</sup> Patrz: Gerda Lerner, 1986, *The Creation of Patriarchy*, New York and Oxford : OUP.

<sup>11</sup> A. Arroba, op.cit, s. 11.

przede wszystkim dla mężczyzn<sup>12</sup>.

Przykład reakcji na zmianę wizerunku rodziny, częściowo spowodowaną rodzącym się ruchem feministycznym, stanowi, zdaniem Michaela Kimmela, „przepełnione strachem wycofanie się do linii demarkacyjnej rozgraniczającej poczucie męskości wobec oczywistego zagrożenia czy nawet kryzysu tejże męskości”<sup>13</sup>. Niewielkie zmiany organizacyjne dotyczące nowej definicji ról, dokonywane jeszcze na przełomie wieku XIX i XX, choć były raczej dobrowolnym ustępstwem mężczyzn, okazały się ostatecznie początkiem lub nawet źródłem kryzysu męskości. Jego pierwsze apogeum przypadło na lata 30-te XX wieku, na skutek wydarzeń pozostających całkowicie poza wolą mężczyzn.

Oczywistą konsekwencją równości politycznej było uzyskanie przez kobiety równości społecznej. To jednak nie fakt zdobycia przez kobiety większej przestrzeni i istotniejszego miejsca w społeczeństwie był źródłem kryzysu męskości. Stanowił je brak przygotowania, słabość i nieumiejętność adaptacji mężczyzn do nowych warunków ekonomicznych. Niestety, winą za ten stan rzeczy również obarczono kobiety. Przeciwnicy ruchów feministycznych (czy nawet samego zjawiska większej zawodowej niezależności kobiet) oskarżali je o złe wychowanie całego pokolenia mężczyzn. Pod nieobecność zajętych ojców to matki musiały zajmować się wychowaniem synów – relacje „matka – syn okazały się być zagrożeniem dla własnościowej męskiej socjalizacji”<sup>14</sup>. W każdej dziedzinie życia „macierzyństwo było progresywnym fenomenem, natomiast ojcostwo – pozostawało w regresji”<sup>15</sup>. Wszędzie dominowały kobiety: w szkole, w szkołkach niedzielnych, w domu. Pod koniec XIX wieku to kobiety „uczyły chłopców jak być mężczyznami”<sup>16</sup>. I to one powinny ponieść odpowiedzialność za wychowanie całego pokolenia „niemęskich mężczyzn”.

Jedynym możliwym lekarstwem wydawało się ponowne sprowadzenie kobiet do pozycji podległej w układzie mężczyzna – kobieta. Leżało to w zgodzie z „naturalnym porządkiem rzeczy”, do którego tak chętnie odwoływali się przeciwnicy feminizmu, wszak „Amerykańska Republika stoi przed światem jako nadrzędny wyraz męskiej siły”<sup>17</sup>.

Wyjaśnianie zachowań mężczyzn w okresie kryzysu gospodarczego można rozpocząć od przedstawienia, w jaki sposób biali, rdzenni<sup>18</sup> mieszkańcy Ameryki Północnej rozumieli

<sup>12</sup> Federalna pomoc bezpośrednia wypłacana była jedynym żywicielom rodzin. Kobiety, szczególnie te samotnie wychowujące dzieci, nie były za takowych uważane. Jediną formą pomocy, na jaką mogły liczyć w absencji mężczyzn, były tzw. widows' pensions, czyli renty dla wdów, potem zaś - już w trakcie trwania Nowego Ładu - również zapomogi dla samotnych matek. Te ostatnie były jednak obłożone tyłoma ograniczeniami i warunkami, często niemożliwymi do spełnienia, iż odsetek kobiet decydujący się na nie był niewielki, co przy zapomogdzie wynoszącej 2-3 dolary tygodniowo wydaje się zrozumiałe. Patrz: Renata Nowaczewska, 2005, Prywatna i pozarządowa działalność dobroczynna czy państwo opiekuńcze? Koncepcja zwalczania ubóstwa w Stanach Zjednoczonych w latach 1929-37. Nieopublikowana praca doktorska, Uniwersytet Warszawski, Warszawa, s. 37-43.

<sup>13</sup> A. Arroba, op.cit, s. 10-12.

<sup>14</sup> Michael S. Kimmel, 1987, Men's Responses to Feminism at the Turn of the Century, "Gender and Society", Vol. 1, No. 3, s. 262.

<sup>15</sup> J.P. Hantover, 1980, The Boy Scouts and the Validation of Masculinity [cyt. w:] Kimmel, op.cit, s. 265.

<sup>16</sup> E.A. Rotundo, 1983, Body and Soul: Changing Ideals of American Middle Class Manhood, 1770-1920, "Journal of Social History", 16, s. 30.

<sup>17</sup> E.A. Rotundo, op.cit, s. 32.

<sup>18</sup> Hasło Stowarzyszenia przeciwko Kobiecemu Równouprawnieniu w Illinois w 1910 [cytowane w:] J. Dubbert, 1979, A Man's Place: Masculinity in Transition, Englewood Cliffs, NJ: Prentice-Hall, s. 174.



znaczenia męskości – rolę tak ojców, jak i synów – na przełomie XIX i XX wieku. Zdaniem Gail Bederman, byli oni wręcz „obsesyjnie” zafascynowani męskością, co stanowiło cechę odróżniającą klasę średnią od klas niższych<sup>19</sup>. Obsesja ta objawiała się m.in. w wyborze sposobu spędzania wolnego czasu, w interpretowaniu obowiązków ojcowskich i głównego żywiciela rodziny oraz w specyficznym ukształtowaniu relacji mężczyzna – kobieta. „Męski świat”, jak opisywał go Anthony Rotundo, skupiony był na rzeczywistości zewnętrznej i wszelkiej działalności na zewnątrz (outdoors), w odróżnieniu od zamkniętego w ścianach domu świata kobiet (indoors). Do popularnych aktywności męskich należały: polowania, camping, chodzenie po lasach i górach, spędzanie czasu na pustkowiu i w dzikiej puszczy, zabawy oraz gry wymagające siły, wręcz ocierające się o przemoc – bardzo blisko identyfikujące się z wojskiem i wojną, w szczególności po zakończeniu Wojny Secesyjnej (na Południu ideał ten aktywny był dużo wcześniej)<sup>20</sup>.

Swoją tożsamość mężczyźni tworzyli czy definiowali poprzez możliwość finansowego utrzymania rodziny – bardziej niż przez jakość relacji z jej członkami<sup>21</sup>. Sprawą zupełnie drugorzędną był w tym kontekście czas aktywnie spędzony z dziećmi, nawet z męskimi potomkami. Choćby ci ostatni mocno pragnęli podobnego kontaktu. Jego zapewnienie należało raczej do świata kobiet. Żony nie brały udziału w wyprawach, zaś synowie pragnęli uciec od wszechobecnej i nadopiekuńczej matki do nieobecnego i tajemniczego ojca. Deborah Gorham przytacza wspomnienia swojego własnego ojca: „niczego tak nie pragnąłem na ziemi jak być perfekcyjną kopią mojego ojca... Gdyby wdał się on w dysputę z samym Bogiem, stanąłbym po stronie mojego ojca będąc pewnym, że to on ma rację.”<sup>22</sup>

Owo ograniczanie dostępu kobiet do męskiego świata wynikało z tradycyjnej postawy „obrony patriarchalnej męskości przed zagrożeniem kobiecej intruzji.” David Buchbinder postawę tę określił mianem „obstawiania okopów” (manning the ramparts). Polegała ona na ograniczaniu dostępu kobiet do służby wojskowej, na tworzeniu obrazu kobiet jako niemogących się dostosować, niezdolnych wypełnić niezbędne standardy, wymagających ustawienia ich we właściwym dla nich miejscu<sup>23</sup>. Przytoczony tok myślenia Cohn nazywa „dyskursem standardów” (discourse standards). Wiązał się on w sposób oczywisty z ustanawianiem barier pomiędzy obiema płciami oraz z podkreśleniem umiejętności właściwych każdej z nich. Im większe różnice, tym lepiej. Interpretacja męskości wywodziła się zatem z podkreślenia różnic – a jeszcze lepiej niedostatków – płci przeciwnej<sup>24</sup>. Ograniczając przestrzeń kobietą do domu i rodziny w tradycyjnie pojmowany przez mężczyzn sposób, dyskurs ten przyczyniał się do zwiększania dychotomii pomiędzy światem

<sup>19</sup> Rdzenni, tj. urodzeni i posiadający obywatelstwo amerykańskie – w odróżnieniu od imigrantów.

<sup>20</sup> Gail Bederman, 1995. *Manliness & civilization: A cultural history of gender and race in the United States, 1880-1917*. Chicago: University of Chicago Press, s. 11.

<sup>21</sup> Anthony Rotundo, 1993, *American manhood: Transformations in masculinity from the Revolution to the modern era*, New York: Basic Books, [cyt.w:] Deborah Gorham, 2008, *Three Generations of Yankees. Masculinity, Memory, and War in an American Family, 1842-1975*, „Men and Masculinity”, Vol. 10, No. 5, s. 621-631.

<sup>22</sup> D. Gorham, op.cit. s. 624.

<sup>23</sup> D. Gorham, op.cit. s. 624.

<sup>24</sup> David Buchbinder, 1994, *Masculinities and identities*, Melbourne: Melbourne University Press.



męskim – publicznym a kobiecym – prywatnym<sup>25</sup>.

To „obstawianie okopów”, tworzenie „standardów dyskursu” rozdzielających świat kobiet i świat mężczyzn, można z powodzeniem odnieść do rynku pracy.

### *„Męskość” a praca kobiet*

Tak długo jak czynności wykonywane przez kobiety w ramach obowiązków zawodowych były zbieżne z czynnościami przypisanymi im przez tradycję (tkanie, szycie, gotowanie, sprzątanie, opieka nad dziećmi i chorymi), działalność zawodowa kobiet była tolerowana przez mężczyzn. W momencie rozszerzenia zainteresowań oraz nabycia nowych umiejętności przez kobiety, co było m.in. skutkiem konieczności zastępowania mężczyzn w okresie wojny, opór tych ostatnich zaczął wzrastać. Jeszcze większa była niechęć do aktywnych zawodowo kobiet w okresie recesji i kryzysów gospodarczych, kiedy to niezmiernie trudne okazywało się znalezienie pracy przez bezrobotnych mężczyzn. Pracodawca, zamiast zatrudnić wykwalifikowanego robotnika o wysokich wymaganiach płacowych, wołał dać pracę równie efektywnej kobiecie (nawet jeśli musiał ją przeszkolić), która zadowalała się połową wynagrodzenia. Zmienił się tym samym charakter męskiej opozycji: nie chodziło już o opór wobec łamania tradycyjnych barier, ale sprzeciw wobec „znudzonych kobiet” zabierających mężczyznom jeden z najistotniejszych atrybutów męskości, a mianowicie obowiązek i możliwość wyłącznego utrzymywania rodziny.

Jeszcze w okresie preindustrialnym stworzona została idea tzw. zarobków rodzinnych. Zakładała ona, że kiedy jeden z członków rodziny, w tym wypadku mężczyzna, pełnił funkcję „dostarczyciela chleba” (breadwinner), jego żona i dzieci pozostawały w domu. Kobieta stawała się przy tym odpowiedzialna za prace domowe i opiekę nad potomstwem. Nawet jeśli, co zdarzało się często, zarobki mężczyzny nie były wystarczające dla utrzymania rodziny (decydując się na jej założenie, nie mógł on oczekiwać żadnej podwyżki – pieniądze, które zarabiał na własne utrzymanie, miały również starczyć na utrzymanie żony i dzieci). Mimo tego ideologia żywiciela rodziny stała się tak popularna, że mężczyźni, podtrzymując mit swojej wyjątkowej roli, niechętnym okiem patrzyli na „nieudane”<sup>26</sup> próby pracy kobiet, wzbudzając w nich poczucie winy i sprawiając, iż zdobycie stałej czy lepiej płatnej pracy stawało się wręcz niemożliwe. Z owego zagrożonego poczucia męskości wyrósł obraz kobiet zarabiających na „kieszonkowe”, a nie z konieczności, obraz kobiet zabierających miejsca pracy bardziej potrzebującym<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> Carol Cohn, 2000, „How can she claim equal rights when she doesn't have to do as many push-ups as I do?” The framing of men's opposition to women's equality in the military, „Men and Masculinities”, Vol. 3 No. 2, s. 131-51.

<sup>26</sup> Stephen J. Hunt, 2008, But We're Men Aren't We! Living History as a Site of Masculine Identity Construction, „Men and Masculinities”, vol. 10 No. 4, s. 460-483.

<sup>27</sup> Wiele kobiet wierzyło głęboko, że praca zarobkowa nie jest dla nich właściwym zajęciem – obawiały się reakcji męża. Jeśli już nadarzała się okazja, utrzymywały ją w tajemnicy, „wciągając w spisek” również dzieci. Patrz: „A Wife Begins Earning” na podst. Mrs. Amy Green, 1887, 16 Days on the Great American Desert, Or Triumph of a Frontier Life. Titusville, Penn.: Frank Truedell Printer, [w:] Rosalyn Baxandall, Linda Gordon, 1995, American Working Women. A Documentary History. 1600 to the Present. New York, London: W.W. Norton & Company, s. 106-109.

W latach dwudziestych mężatki stanowiły 23 proc. zatrudnionych kobiet. W latach czterdziestych, między innymi na skutek kryzysu, liczba ta wzrosła do 36%. W rodzinach biednych, szczególnie w przypadku mniejszości, praca zarobkowa żon stawała się koniecznością, zmieniając przy okazji nie tylko kompozycję siły roboczej, ale i układy rodzinne. Zmiana, stymulowana częściowo przez pracodawców potrzebujących rąk do pracy dla nowych otwierających się rynków, nie została zbyt optymistycznie przyjęta przez mężczyzn.

Bardziej akceptowalne społecznie było zjawisko pracujących poza domem dzieci niż kobiet. Jedną z konsekwencji Wielkiego Kryzysu stało się uwolnienie dzieci – dzięki ustawie Fair Labor Standards Act z 1938 zabraniającej na poziomie federalnym pracy dzieci i ustanawiającej obowiązek szkolny. Nie doszło do tego dzięki wieloletniej kampanii przeciwko wykorzystywaniu pracy nieletnich, ale z przyczyn ekonomicznych: chciano, aby dzieci przestały zagrażać kluczowej pozycji mężczyzny w rodzinie oraz jego funkcji jedyne go żywiciela. Brak zaradności i wysoki odsetek bezrobotnych wśród mężczyzn poważnie nadwerężał ich poczucia męskości. Głównymi winowajcami okrzyknięto przy tym dzieci i zamężne kobiety odbierające miejsca pracy. Wyjaśnienie faktu, dlaczego wskaźnik bezrobocia był wyższy wśród mężczyzn, wydaje się jednak o wiele prostsze. Przemysł ciężki, wydobywczy itp., gdzie w większości zatrudnieni byli właśnie mężczyźni, stał się pierwszą ofiarą kryzysu. Natomiast praca kobiet w usługach, administracji, biurach, w funkcji stenotypistki, sekretarki, pomocy domowej, praczki itp. okazała się mniej podatna na wahania koniunktury.

W jeszcze gorszej sytuacji znajdowały się Czarne Kobiety na zurbanizowanych terenach Północy. Masowo traciły pracę i odsetek bezrobocia wśród nich był stosunkowo wysoki<sup>28</sup>. W ekonomicznie trudnej sytuacji musiały one zmagać się z podwójnymi przeciwnościami – rasizmem i seksizmem, wskutek których sytuowały się na samym końcu kolejki do zatrudnienia – zastępowane przez Białych, przejmujących ich dotychczasowe obowiązki. Wiele z tych kobiet, dobrze wykształconych i posiadających doświadczenie zawodowe, zmuszonych było<sup>29</sup> do poszukiwania alternatywnych form zarobkowania. Podobnie jak Białe Kobiety, wykazały się one sporą inwencją oraz za-

---

<sup>28</sup> Przykładem na ową niechęć wobec pracy kobiet może być list umieszczony w jednej z gazet amerykańskich. Jego autor znajduje odpowiedź na nurtujące związkowców pytanie, dlaczego kobiety nie chcą przystępować do związków zawodowych. Otóż – według piszącego – one nie chcą walczyć o lepsze płace. Te kobiety, w większości mężatki mające dobre komfortowe domy i panny, których ojcowie „całkowicie są w stanie dostarczyć im wszelkich niezbędnych komfortów życia, ale to ich niepokornione umiłowanie do sukien i pragnienie spełniania własnych zachcianek, popycha ich do pracy w fabryce.” Ich winą jest, że pracodawca obcina płace mężczyznom, wiedząc, iż w kolejce stoi setka „chętnych mężatek z bogatymi mężami i panienek na utrzymaniu ojców.” Listy do Wydawcy, Lynn Record, January 1, 1879 [w:] R. Baxandall, L. Gordon, op.cit, s. 95. Innej natury argumenty na rzecz tezy, że kobiety nie powinny pracować, możemy znaleźć w liście kierowanym przez związek drukarzy do wydawcy Philadelphia Daily. W sposób bardzo wyraźny zaznaczają oni istniejące różnice pomiędzy swoją męskością a naturą i cechami kobiety, ogłaszając tę ostatnią jako całkowicie niezdolną do pracy w zawodzie drukarza. „Nie ma żadnego pożytku – piszą w liście – z przenoszenia kobiety ze sfery zaplanowanej dla niej przez Boga. Jej umiejętności są różne od męskich i każda próba odciążenia jej od obecnego położenia będzie budziła sprzeciw społeczeństwa amerykańskiego, jako niemoralna i grzeszna. Czystość kobiety powinna być strzeżona pilnie, a jej kontakt ze światem na równi z mężczyzną, będzie miał niszczący wpływ na jej morale.” List do Wydawcy Philadelphia Daily News, 1854 [w:] R. Baxandall, L. Gordon, op.cit, s. 77-78.

<sup>29</sup> W wielu miastach znacząco wyższy niż wśród Białych mężczyzn i kobiet; (*dok. nast. str.*)

radnością, stając się właścicielkami niewielkich prywatnych przedsiębiorstw<sup>30</sup>.

### *Wspomnienia i relacje*

Dla poparcia powyżej poczynionych obserwacji warto przytoczyć kilka opowieści różnych kobiet i mężczyzn, które zostały zebrane w okresie Wielkiego Kryzysu przez pracowników socjalnych oraz przez specjalnych wysłanników rządu F.D. Roosevelta w celu zbadania skuteczności programów Nowego Ładu.

Zacznijmy od listów i raportów Loreny Hickok, która na zlecenie Harry’ego Hopkinsa<sup>31</sup> miała odbyć podróż po całych Stanach Zjednoczonych, czyniąc obserwacje z pierwszej ręki na temat efektów pomocy federalnej. Hopkins nie oczekiwał on od niej „statystyk ani spojrzenia pracownika socjalnego”. To, czego chciał, to „jej własnych reakcji, jako obywatela.” „Idź, porozmawiaj z kaznodziejami i nauczycielami, z biznesmenami i robotnikami, z farmerami.” Nieistotne było, czy pozostają oni na publicznym chlebie czy nie. Hopkinsowi zależało na szczerej ludzkiej reakcji: „nigdy nie zapominaj, że każde z nas i naszych przyjaciół może znaleźć się na ich miejscu” – przestrzegali<sup>32</sup>.

Przez cztery lata Hickok przemierzała całe Stany Zjednoczone – od Waszyngtonu i Filadelfii, przez Iowa i Minnesotę do Tennessee Valley – była wszędzie, gdzie należało być. Na swojej drodze spotykała rozmaitych ludzi – ich historie były jednocześnie podobne i różne, dojmujące i poruszające. Ze sporządzonych w podróży raportów wyłania się obraz smutku i desperacji wielu amerykańskich rodzin – osobiste tragedie, ale i drobne sukcesy. Na ich podstawie można stworzyć rzeczywisty obraz społeczeństwa w okresie kryzysu. Obraz, na który składają się: nieefektywność lokalnych organizacji dobroczynnych oraz mężczyzna na tle rodziny – albo słaby, bez woli walki, często pogodzony z losem, albo czyniący wszystko, aby zarobić na swoich bliskich lub chociaż utrzymać pozory.

Wśród wielu historii otrzymujemy tę o szoferze z Nowego Jorku, który – zanim zgłosił się do pracy przy budowie parku – wiele godzin spędził obserwując innych robotników, żeby zobaczyć, jak „używają łopaty, żeby nie czuć się dziwnie”.

---

(dok. z poprz. str.) wyższy nawet niż wśród Czarnych mężczyzn, w szczególności na środkowym Zachodzie. Sytuacja ta była skutkiem masowych zwolnień w usługach i wytwórstwie. Na Południu statystyki wyglądały lepiej, gdyż znacząca liczba bezrobotnych Białych i Czarnych została wchłonięta przez rolnictwo. Na Północy Czarne Kobiety stanowiły prawie 43% bezrobotnych, podczas gdy Białe Kobiety niewiele ponad 23%, Czarni Mężczyźni prawie 40%, a Biali Mężczyźni około 18%. Natomiast na Południu Czarne Kobiety to 26%, Białe Kobiety 26.2%, Czarni Mężczyźni 18%, a Biali Mężczyźni 16%. s. 648.

<sup>30</sup> Jako jedyne żywicielki nie posiadały innej dostępnej alternatywy. Odsetek samotnie wychowujących matek wśród Czarnej mniejszości zawsze był wyższy niż wśród Białej większości. Ponadto programy pomocy bezpośredniej organizacji prywatnych – czy już w okresie Nowego Ładu programy rządowe – nagminnie dyskryminowały członków mniejszości.

<sup>31</sup> Najpowszechniejszą formą zarobkowania był tzw. Boarding i Lodging, czyli wynajmowanie pokoi wraz z wyżywieniem i „opierunkiem” oraz usługi fryzjerskie i salony piękności. Patrz: Robert L. Boyd, 2000, Race, Labor Market Disadvantage, and Survivalist Entrepreneurship: Black Women in the Urban North during the Great Depression, „Sociological Forum”, Vol. 15, No. 4, s. 647-670.

<sup>32</sup> Harry L. Hopkins był Dyrektorem kilku najważniejszych programów Nowego Ładu, kierowanych bezpośrednio do bezrobotnych w celu zorganizowania pomocy przez pracę (work relief), tzn. FERA (Federal Emergency Relief Administration) Federalnej Administracji ds. Pomocy Nadzwyczajnej, CWA (Civil Works Progress) Administracji ds. Robót Publicznych oraz WPA (Works Progress Administration) Administracji ds. Postępu Zatrudnienia.

Był też pracownik w Eerie (Pennsylvania), „dumny jak Lucyfer, ponieważ stał się wyjątkowo dobrym specjalistą od asfaltu, pracującym na zapomodze WPA”<sup>33</sup>.

W raportach Hickok możemy znaleźć historię małych chłopców, którzy odmawiali pójścia do szkoły w Houston (Teksas), ponieważ ich spodnie uszyto z materiału rozdawanego w ramach zapomogi – wszyscy wiedzieliby, że korzystają z jałmużny. Uwłaczałoby to ich „męskiej godności”.

Wśród osób opisanych w raportach znalazł się architekt, który po wieloletnim bezrobociu nie miał nic przeciwko pracy w charakterze zwyczajnego robotnika, gdyż jego dzieci mogły dzięki temu powiedzieć nauczycielowi, że „ich tata pracuje”. Nie musiały jednak, na co miał nadzieję, wspominać, co dokładnie robi.

Inna historia dotyczy mężczyzny, który był niegdyś członkiem zarządu firmy. Nie narzekał on na konieczność korzystania z pomocy czy wymóg sprawdzania rzeczywistych dochodów rodziny przez tzw. przyjaznych gości, czyli pracowników społecznych. Najbardziej bolała go forma całej procedury, rodzaj osób do niej zatrudnianych i fakt, że sąsiedzi mogli bardzo łatwo domyślić się, iż jego rodzina z takiej pomocy korzysta. „To nasze żony – opowiadał – obawiają się młodych, pięknych dziewcząt wysyłanych w charakterze przyjaznych gości. Jak one mogły się czuć – pytał – bez porządnego ubrania, spracowane, wyglądające na 10 lat starzej niż powinny? Czy chciałabyś – pytał Hickok – aby przyszła do ciebie dziewczyna o pięknej twarzy, ładnie ubrana, z makijażem, pudrem i pomadką, różowymi paznokciami, usiadła na brzegu stołka i zaczęła zadawać bardzo osobiste pytania? Czy nie czułabyś chęci rzucenia czymś w nią? Kontrast jest po prostu zbyt bolesny. Czy nie mogliby wysyłać mężczyzn w średnim wieku? Wtedy może sąsiedzi nie domyśliliby się. Może wzięliby ich za domokrażców?”<sup>34</sup>

Bezrobotny wytwórca futer z Pittsburgha skarżył się natomiast: „Pani nie wie jak to jest być zmuszonym wyprowadzić rodzinę z ładnego domu na przedmieściach, częściowo sflaconego, do mieszkania, a potem do innego, mniejszego i do gorszej dzielnicy” i znowu, i znowu, i znowu, aż „wreszcie kończysz w slumsach?”.

W swoich raportach Lorena Hickok cytuje wypowiedź około trzydziestoletniej kobiety z Bakersfield (Kalifornia), która bardzo trafnie obrazuje specyfikę ówczesnych relacji małżeńskich, wyjątkową rolę kobiety we wspieraniu całkowicie załamane go mężczyzny oraz trudności związane z najintymniejszymi sferami życia.

„Chodzi o sprawę dzieci. Nie ma się żadnego zabezpieczenia – opowiadała kobieta z wahaniem, zapewniając, że to nie nią chodzi, ponieważ jej mąż ma już pracę – Nie ma się pieniędzy, aby kupić cokolwiek w aptece. Otoczona przez dzieci, których nie można utrzymać i nieustannie w strachu. Wszystko, co masz, to talon na jedzenie w sklepie. Znam kobiety, które próbowały sprzedać talony, żeby zdobyć pieniądze na potrzebne rzeczy w aptece. Ale jeśli cię złapią, skreślają cię z listy pomocy. Może gdyby wiedzieli, na co potrzebne ci są pieniądze, ale większość kobiet nie lubi mówić o tych sprawach z obcymi. (...) Najprostszą sprawą byłoby tego nie robić. Ale wiesz, jak to jest, kiedy twój mąż jest bez pracy. Cały czas jest ponury i nieszczęśliwy. Nie masz pieniędzy na kino, na cokolwiek, żeby sprawić, by zapomniał o problemach. Musisz robić, co

<sup>33</sup> Richard Lowitt, Maurine Beasley, (red.), 1981, *One Third of a Nation*. Lorena Hickok Reports on the Great Depression. Urbana, Chicago, London: University of Illinois Press, s. IX-X.

<sup>34</sup> R. Lowitt, M. Beasley, op.cit, s. X.

w twojej mocy, aby on nie zwariował. I wielokrotnie, cóż, to jedyny sposób”<sup>35</sup>.

Drugi dokument: raporty pracownika socjalnego z wywiadu prowadzonego w rodzinie Raparków, emigrantów z Polski, idealnie obrazuje wpływ kryzysu na zmieniające się domowe relacje w sytuacji, gdy wcześniej nadrzędna pozycja mężczyzny w gospodarstwie wynikała z posiadanej przezeń kontroli nad finansami. Wraz z utratą dochodów, atrybutu władzy, tracił on swoją pozycję, co w konsekwencji prowadziło do „renegocjacji układów rodzinnych”, a nawet zepchnięcia go do najniższej pozycji w rodzinie.

Pan Raparka rządził twardą ręką, utrzymując tradycje rodzinne i praktyki religijne przywiezione z kraju. To on arbitralnie decydował, ile pieniędzy ma otrzymać jego żona na utrzymanie domu, dodając niewielkie kwoty na „ekstra” wydatki po wcześniejszym rozpatrzeniu prośby i uznawszy ją za uzasadnioną.

W chwili, gdy utracił pracę, dla całej rodziny stało się jasne, jak bardzo „prze-trwanie było uzależnione od jego 15-dolarowej tygodniówki.” Przez pewien czas pan Raparka starał się uporać z niezbędnymi wydatkami na ubrania do szkoły, jedzenie i lekarstwa dla kilkumiesięcznego dziecka. Po wyczerpaniu wszelkich możliwości, jak: pożyczka od ciotki, spieniężenie polisy ubezpieczeniowej, a nawet zastawienie w lombardzie płaszcza, bezskutecznie szukając pracy w śniegu i zimnie, zapadł na zdrowiu. Inicjatywę przejęła jego żona, która udała się do Biura Katolickich Usług Socjalnych (Catholic Social Service Bureau) i poprosiła o pomoc. Od tej chwili to ona zaczyna dzierżyć ster, nakazując mężowi (który po powrocie do zdrowia nadal nie mógł znaleźć zatrudnienia) włączenie się w obowiązki domowe – szorowanie podłóg czy zmywanie naczyń – czego ani on, ani żaden z jego synów nie robił przed kryzysem. Jedyną czynnością, której wykonania mężczyzna bezwzględnie odmawiał, było wieszanie prania, ponieważ mogli go wtedy zobaczyć sąsiedzi. Wkrótce dostał jednak pracę przy interwencyjnych programach Nowego Ładu, jak: CWA (Civilian Works Administration) Administracji ds. Robót Publicznych i FERA (Federal Emergency Relief Administration) Federalnej Administracji ds. Pomocy Nadzwyczajnej, powracając do tygodniowych zarobków w wysokości 15 dolarów. Niestety, przywrócenie zatrudnienia nie pociągnęło za sobą odzyskania tej samej, co przed kryzysem, pozycji w rodzinie. Nie mógł już wymóc na nastoletnich synach bezwzględnego posłuszeństwa, zaś jego żona nieustannie żądała, aby przekazywał jej swoje zarobki w całości. Zresztą sam pan Raparka był mniej zdecydowany w egzekwowaniu swojej władzy, a odnowienie jego dawnej pozycji wynikało „raczej z powrotu do starych przyzwyczajzeń niż dogmatycznego uznania jego pozycji jako głowy rodziny.”

Opisany stan rzeczy trwał aż do momentu ukończenia szkoły przez najstarszego syna – po znalezieniu pracy był on w stanie przynieść tygodniówkę o 10 dolarów większą niż jego ojciec. Zatrudnienie chłopca pociągnęło za sobą zwolnienie ojca, zgodnie z obowiązującymi regułami „pracy interwencyjnej”, opartej na „szacunkowej ocenie braków budżetowych”. Pan Raparka już się nie kwalifikował. Ponownie został bezrobotnym, a co za tym idzie także członkiem rodziny niemającym żadnego wkładu w jej utrzymanie.

Zgodnie z zasadą panującą w wielu rodzinach emigrantów, synowie przekazywali całe swoje dochody matkom. To one podejmowały teraz wszelkie decyzje dotyczące nie

<sup>35</sup> R. Lowitt, M. Beasley, op.cit, s. XI



tylko budżetu domowego, ale także innych sfer życia. One zaczęły decydować o tym, czy córka pójdzie na szkolny bal lub jaką karierę wybierze młodszy z synów. Z narad rodzinnych dotyczących powyższych kwestii pan Raparka został całkowicie wykluczony. Dominująca pozycja matki ugruntowała się w rodzinie podczas jego czteromiesięcznej nieobecności, kiedy latem 1935 roku znalazł pracę jako robotnik na farmie.

Po powrocie na łono rodziny był już tylko jednym z „beneficjentów, a nie równym partnerem”. Latem 1938 roku „poprosił” o pieniądze na wyjazd w poszukiwaniu pracy w Nowym Jorku i wszelki śluch o nim zaginął. Wydarzenie nie spowodowało jednakże żadnych zmian w rutynie czy strukturze rodziny. „Już dawno przestał być integralną częścią najważniejszych funkcji rodziny”<sup>36</sup>.

### *Uwagi końcowe*

Wielki Kryzys gospodarczy lat 30-tych spowodował kryzys wielu ról społecznych, w tym także kryzys „męskości” rozumianej jako funkcja „głowy i głównego żywiciela rodziny.” Pozycja, na którą skazywały mężczyzn realia ekonomii amerykańskiej, okazywała się dla nich częstokroć nie do przyjęcia. Ci, którzy nie mogli sprostać stawianym wymaganiom, poddawali się. Wielu, nie chcąc być uznanymi – zgodnie z darwinizmem społecznym – za najmniej przystosowane jednostki, po prostu adaptowało się do nowych warunków.

Lorena Hickok, sama wychowana przez ojca tyrana, we wstępie do planowanej książki zawierającej raporty tak opisywała bezrobotnych mężczyzn, których poznała w czasie swojej podróży przez Amerykę Wielkiego Kryzysu:

„Przychodzą i odchodzą, jeden po drugim. Nie wszyscy święci. Nie wszyscy jednak nieuczciwi, leniwi czy beznadziejni. Tysiące z nich przez ostatnie lata powróciło [do swoich rodzin], znalazło pracę w odradzającym się przemyśle, wyprowadziło się z zatłoczonych mieszkań, które dzielili z krewnymi, spłaciło długi. Może – na co należy mieć nadzieję – wielu z nich zapomniało, że kiedykolwiek kryzys miał miejsce. Ale tysiące z nich nigdy nie znalazło i nie znajdzie pracy. (...) Młodzi, sprawni fizycznie i sprytni mentalnie są pierwszymi [których zatrudniają] i tak winno być – komentuje Hickok. Dla mężczyzn po 40-tce, bez kwalifikacji, słabych nie ma żadnej przyszłości. Oni muszą pozostać, do końca swoich dni, wśród zszarganego legionu ekonomicznie przeklętych”<sup>37</sup>. Oni muszą pozostać wśród „zapomnianych”.

<sup>36</sup> R. Lowitt, M. Beasley, op.cit, s. XII.

<sup>37</sup> Bakke C. Wight, 1940, *Citizens Without Work*. New Haven, Conn.: Yale University Press, [w:] R. Baxandall, L. Gordon, op. cit, s. 210-213.

<sup>38</sup> Lorena Hickok, *The Unsung Heroes of the Depression*, pierwsza wersja rozdziału książki, którą Lorena wysłała w 1937 do Sekretarki H. Hopkinsa, Kathryn Godwin. [w:] R. Lowitt, M. Beasley, op.cit, s. XII.



---

## Andrzej Radomski

---

### *Kultura 2.0 a praktyki męskości*

O d pewnego czasu jesteśmy świadkami narastającej dyskusji na temat mężczyzn i męskości. Jej kontekst stanowią burzliwe przemiany, jakie obserwujemy we współczesnej kulturze Zachodu. To one powodują, że na każdym kroku słysząc o kryzysie męskości, a przynajmniej dominującego jej modelu – zwanego patriarchalnym. W związku z nim proponuje się mężczyznom nowe wzorce postępowania oraz nowe role do wypełnienia. W sporach o współczesną męskość nie uwzględnia się jednak jeszcze jednego ważnego kontekstu – rzeczywistości, która rodzi się na naszych oczach i której rola nieustannie wzrasta, a mianowicie wirtualnego świata. Ów świat rządzi się własnymi regułami. Różnie się je określa. Ostatnio zawrotną karierę robi pojęcie kultury 2.0 jako sterującej ludzkimi poczynaniami w wirtualnym świecie.

Kultura 2.0 zmienia praktycznie wszystko – i to w większości ludzkich praktyk. Zmienia też samego człowieka. Zmusza ona do przededefiniowania wielu pojęć, którymi się do tej pory posługiwaliśmy. Należy do nich pojęcie męskości. W świecie wirtualnym kategoria ta ulega „rozmyciu” (podobnie zresztą, jak i kategoria kobiecości). Istnieje też inny powód owego rozmywania się binarnych opozycji typu: męskość/kobiecość. Oto do tej pory powszechnie uważano, że ludzie (podobnie jak inne zwierzęta) są ukształtowani przez ślepe siły (czynniki) biologiczne (np. kod DNA będący przepisem na człowieka i inne organizmy). Tymczasem w wyniku rozwoju różnych współczesnych technologii – na czele z biologią molekularną, biochemią, inżynierią genetyczną i informatyką – po raz pierwszy w historii ludzkości pojawia się możliwość sterowania produkcją zwierząt (nie wspominając już o świecie roślin). Człowiek zatem coraz częściej jest i będzie postrzegany jako istota postbiologiczna (w jednym ze znaczeń tego terminu).

Pojęcie męskości wraz z cechami bądź relacjami, jakie mu się przypisuje, przestaje być funkcjonalne w nowej/ych rzeczywistości/ach. I temu zagadnieniu pragnę poświęcić swoją wypowiedź. W szczególności chciałbym zasygnalizować następujące kwestie: 1) kryzys dotychczasowego pojmowania męskości, 2) spory o kształtowanie się płci i praktyk płciowych, 3) propozycje przezwyciężenia kryzysu męskości, 4) męskość w Informacjonalizmie.

## I

Na temat kryzysu męskości napisano już wiele. Zauważmy, że stanowi on problem głównie dla społeczeństw zachodnich. W społecznościach niezachodnich patriarchyzm, jako dominująca praktyka, wciąż mocno się trzyma.

Jeśli zgodzimy się z poglądem, że patriarchyzm towarzyszył ludzkości od początku jej dziejów, a matriarchyzm jest jedynie wymysłem niektórych badaczy – to współczesne praktyki patriarchalne trzeba uznać za wynik okresu modernizacji zachodnich społeczeństw. Okres ten rozpoczął się w czasach nowożytnych i był związany z rozwojem kapitalizmu. Kapitalistyczne stosunki produkcji oraz oparte na nich stosunki społeczne „wypchnęły” mężczyzn z domu do manufaktur, fabryk, urzędów i instytucji. Wówczas też dokonał się ostry podział na sferę publiczną i prywatną (domową głównie). O ile pierwsza została opanowana przez mężczyzn, tę drugą pozostawiono kobietom. Przy czym nawet w przestrzeni prywatnej, domowej to mężczyzna miał najwięcej do powiedzenia – sprawował władzę nad kobietami i był surowym ojcem dla swych dzieci.

Praktyki publiczne umożliwiły mężczyznom sprawowanie władzy nad wszystkimi członkami społeczeństwa. Zapewniały dominację: polityczną, prawną, ekonomiczną, militarną, a także w nauce, sztuce czy religii. Za swą publiczną służbę otrzymywali lepsze wynagrodzenie i innego typu gratyfikacje (prawne, symboliczne czy obyczajowe), które podkreślały ich trud, poświęcenie, narażanie zdrowia, a nawet życia. Mężczyzna (ponieważ zagospodarowywał przestrzeń publiczną) stał się miernikiem wszelkich zasad, wartości, reguł działania czy pozytywnych wzorców osobowych. Doszło do tego, że to, co męskie, zaczęto traktować jako uniwersalne, zaś to, co kobiece jako inne, czyli często gorsze. Męskość zatem wydawała się być czymś trwałym, niezmiennym, uniwersalnym.

Wiek XX, a zwłaszcza jego druga połowa, stał się okresem szybko postępującej erozji wyżej wspomnianych męskich praktyk. Zjawisko to można uznać za wypadkową różnych tendencji. Wbrew pozorom nie ruch feministyczny (jak można by sądzić) przyczynił się do niego w stopniu decydującym. Wskażmy kilka przyczyn równie istotnych, a może nawet ważniejszych: 1) dwie wielkie wojny światowe, które znacznie przetrzebiły populację męską i zrodziły potrzebę zastąpienia walczących na froncie mężczyzn przez kobiety w różnych publicznych praktykach, 2) przeobrażenia strukturalne w samym kapitalizmie, w którym zmalała rola przemysłu ciężkiego (to tu brylowali mężczyźni) i w ogóle pracy fizycznej na rzecz pracy umysłowej i sfery usługowej, 3) rozwój nowoczesnych technologii elektroniczno-informatycznych, które umożliwiają m.in. pracę w domu (którą z powodzeniem mogą wykonywać też kobiety), 4) zwycięstwo idei liberalnych w wielkich bojach ideologicznych, których świadkiem był wiek XX (akcentowały wolność, równość i sprawiedliwość), 5) pojawienie się nowoczesnej antykoncepcji, umożliwiającej skuteczne sterowanie płodnością, a co za tym idzie uwolnienie się kobiety od „ciągnącego” bycia w ciąży. Tak więc ponowoczesny świat, w którym obecnie żyjemy, nie jest już tylko światem męskim. Wiele wskazuje na to, że weszliśmy w erę postpatriarchyzmu. Oczywiście spowodowała ona kryzys męskości i ich tradycyjnych praktyk.

Obecnie, pisze Elizabeth Badinter, kwestionowana jest istota mężczyzny – czyli sama męskość. Dzisiejsi Anglamerykanie mówią o męskości już tylko w liczbie mnogiej – jako

o męskościach<sup>1</sup>. Francuska autorka zauważa też „obowiązek, dowody, próby, które sugerują, że aby stać się mężczyzną należy wykonać jakieś zadanie [...] Bourdieu podkreśla patetyczny wysiłek dążenia do osiągnięcia ideału męskości i cierpienie, powodowane tym, że się nim nie jest [...] do tych cierpień doszły nowe i mężczyzna końca XX wieku nie jest w stanie określić się do końca jednoznacznie. Na pytanie: kim jest mężczyzna? Gunter Grass odpowiada: miejscem pobytu nieznośnego cierpienia... zabawką losu... teatrem trwogi i rozpacz”<sup>2</sup>. John Eldridge ze smutkiem konstatuje: „Nie ryzykujemy, nie walczymy i nie ratujemy Ewy. Naprawdę jesteśmy jak drewniane kołki”<sup>3</sup>.

Za Zbyszko Melosikiem można wyszczególnić najważniejsze przejawy kryzysu męskości:

- kryzys męskości nie tylko zaistniał, ale przybrał formę niemalże epidemii – w Polsce może jeszcze słabo dostrzegalnej, ale na Zachodzie będącej już sporym problemem,
- w przeszłości mężczyzna i jego wyróżniona pozycja był/a poza krytyką,
- dziś na każdym kroku przedstawia się liczne wady i słabości mężczyzn oraz stworzonego przez nich patriarchalnego świata,
- promuje się alternatywne rodzaje męskości – często pod dyktando ruchu feministycznego,
- coraz trudniej odpowiedzieć na pytania: co to znaczy być mężczyzną? jakie są wyznaczniki męskości?,
- wielu przedstawicieli płci męskiej ma spore kłopoty z budowaniem swej tożsamości wobec sprzecznych sygnałów, jakimi są bombardowani,
- stąd: mężczyźni przestają dominować i przechodzą do defensywy, czego efektem ubocznym są liczne patologie (np. przemoc w rodzinie, wobec kobiet czy wzrost przestępczości),
- kultura Zachodu ulega feminizacji, kobiecość zaczyna pomału dominować! staje się pierwszą płcią – by użyć znanego określenia Helen Fischer<sup>4</sup>.

## II

Większość sporów o męskość: jej genezę, naturę, tożsamość, funkcje itp., stanowi pochodną respektowania takich, a nie innych wizji świata i człowieka oraz bronionych koncepcji ładu społecznego. Dotyczy to także nauki.

Wszystkie dotychczasowe poglądy, teorie czy filozofie odnoszące się do problemów płci można zaliczyć do dwóch wielkich obozów: naturalistycznego i antynaturalistycznego.

Naturalizm (w wersji ontologicznej) zakłada, że wszelkie zjawiska kulturowe można bezpośrednio bądź pośrednio zredukować do zjawisk przyrodniczych (inaczej: do natury).

Klasyyczny naturalizm (jeśli chodzi o kwestię płci) zakłada, że człowiek jest tworem natury. Jego cechy i określone zachowania są ukształtowane przez prawa natu-

<sup>1</sup> Elizabeth Badinter: *XY tożsamość mężczyzny*, wyd. WAB, Warszawa, 1993, s. 25.

<sup>2</sup> Tamże, s. 24.

<sup>3</sup> John Eldridge: *Dziki serce, tęsknoty męskiej duszy*, cyt. za: Renata Arendt-Dziurkowska: *Duma ojca i synek mamusi*, [w:] [www.onet.pl](http://www.onet.pl), 2008-09-24, s. 1.

<sup>4</sup> Zbyszko Melosik: *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Poznań, 2002, s. 7-14.

ralne (np. biologiczne). Mężczyźni (i kobiety oczywiście też) posiadają niezmienną naturę: płeć i zachowania charakterystyczne dla mężczyzn bądź kobiet są uniwersalne i ponadczasowe. Każdej z płci natura przeznaczyła też określone cechy i zadania do wypełnienia. Wszystko więc, co stworzyła natura, jest dobre i powinno być respektowane. Tak rozumiany naturalizm zalicza się do stanowiska konserwatywnego – pragnącego utrwalić istniejący od wieków stan rzeczy (np. role płciowe).

Z kolei antynaturalizm (w wersji ontologicznej) zakłada, że kultura jest odrębnym bytem i że jej świata nie da się zredukować do natury. Jednym słowem: cechy kultury nie zależą od natury. W ramach omawianej opcji uważa się, że człowiek to niezależny byt i nic go nie łączy np. ze światem zwierząt. Posiada on świadomość istnienia, ma umysł i posługuje się językiem. Te jego przymioty nie mają charakteru biologicznego. Dzięki swojej inteligencji może (mógł) wykreować kulturę – czego właśnie nie potrafią robić zwierzęta. Stworzył religię, prawo, sztukę, naukę i etykę, dzięki którym mógł zapanować nad naturą: jej dzikością i jej brutalnymi regułami. Człowiek ma zatem zdolności twórcze i dzięki temu może przekształcać rzeczywistość, samemu także ulegając zmianom.

Antynaturaliści uważają, że płeć (w tym wypadku męska) jest konstruktem kulturowym – wykorzystywanym przez ludzi jako element strukturalizacji postrzeganego przez nich świata. Płeć jest kategorią zmienną – zależną od kultury oraz od czasu i miejsca<sup>5</sup>. Należy zatem odróżniać płeć biologiczną od kulturowej. Płeć kulturowa ma przy tym określać także płeć biologiczną, stanowi kategorię nadrzędną wobec tej ostatniej.

Kształtowanie się płci jest procesem długotrwałym i przebiega na wielu poziomach. Zaczyna się ono już w momencie narodzin poprzez zaszeregowanie nowo narodzonego dziecka do zbioru kobiet albo mężczyzn. Implicite zakłada się tu, że człowiek rodzi się jako swoista *tabula rasa*, która dopiero jest kształtowana poprzez odpowiednie wartości i wzorce kulturowe, zaś wpływ czynników biologicznych ogranicza się właściwie do fizjologii: „Słynne powiedzenie Simone de Beauvoir: nie rodzimy się człowiekiem, stajemy się nim – dotyczy także mężczyzny”<sup>6</sup>.

Rodzina, szkoła, Kościół, religia czy język – to zdaniem wielu podstawowe czynniki upłciawiania człowieka. Jeśli płeć jest przede wszystkim fenomenem kulturowym, to – zdaniem antynaturalistów – płciowe formy zachowań (jako nabyte) mogą być zmieniane.

Antynaturaliści twierdzą ponadto, że różne formy aktywności człowieka są aktami społeczno-kulturowymi, także reprodukcja, zwykle silnie kojarzona z biologią. Różne czynności, które w życiu wykonujemy, mają płciowy charakter. Szczególnie jest to widoczne w podziale na męskie i żeńskie zawody. Za męskie uważa się np. bycie wojskowym, policjantem, politykiem, biznesmenem czy naukowcem. Jednakże ten płciowy podział pracy może być zmieniany i znoszony w imię egalitaryzmu, sprawiedliwości i wyrównywania szans życiowych. To ważne, gdyż zawody „męskie” są uważane za bardziej prestiżowe i lepiej płatne. Zapewniają też sprawowanie władzy. Stąd m.in. szereg działań – określanych mianem akcji afirmatywnej – które mają zniwelować istniejące na rynku pracy nierówności płciowe (w dostępie do lepiej płatnych zawodów). Akcja ta jest sterowana nową odmianą lewicowego światopoglądu – zwaną polityczną poprawnością.

<sup>5</sup> Harriet Bradley: *Płeć*, wyd. Sic! Warszawa, 2008, s. 14

<sup>6</sup> Elisabeth Badinter: *XY*, op. cit., s. 42

Opcja/e antynaturalistyczna/e spotyka się od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku z coraz ostrzejszą krytyką „nowych naturalistów”. Pewien ich odłam nazywał siebie Trzecią kulturą. Jego przedstawiciele uważają, że: „większość nauk społecznych rozwija się tak, jak gdyby dzieło Karola Darwina *O powstaniu gatunków* nigdy nie zostało opublikowane”<sup>7</sup>.

Nowi naturaliści nie posiłkują się już w takim stopniu klasycznym darwinizmem, jak ich poprzednicy. Bezpośrednim zapleczem teoretycznym są dla nich oszalałające odkrycia: od złamania kodu DNA (1953) począwszy, na rozszyfrowaniu genomu ludzkiego i ustaleniu nowych jednostek dziedziczenia (SNP) skończywszy (2007). Zmuszają one do przewartościowania praktycznie całej dotychczasowej wiedzy na temat człowieka – w tym i płci. Nawet klasyczna socjobiologia w wydaniu Edwarda Wilsona została zepchnięta na margines przyrodoznawstwa, gdyż uznano ją za zbyt spekulatywną!

Podstawą empiryczną twierdzeń współczesnego naturalizmu są zakrojone na szeroką skalę badania różnych grup ludzkich oraz przedstawicieli płci z różnych rejonów świata, a także eksperymenty wykorzystujące najnowsze technologie elektroniczne i informatyczne: „najnowsze techniki obrazowania mózgu pozwalają obserwować pojedyncze połączenia między neuronami i ich działanie w czasie rzeczywistym”<sup>8</sup>.

Punktem wyjścia naturalizmu jest twierdzenie, że człowiek jest zwierzęciem: „Był taki czas w nauce, kiedy stosunkowo łatwo można było zdefiniować, co odróżnia ludzi od innych zwierząt [...] Stopniowo jednak te różnice zaczęły się zacierać i okazywały się raczej różnicami ilościowymi niż jakościowymi. Ślimaki uczą się. Zeberki używają narzędzi. Delfiny posługują się językiem. Psy mają świadomość. Makaki japońskie przekazują sobie kulturowe narzędzia. Słonie przeżywają śmierć towarzyszy”<sup>9</sup>.

Cechy człowieka można rozpatrywać w aspekcie fizyko-chemiczno-biologicznym. Organizm ludzki oraz poszczególne jego właściwości zostały ukształtowane na drodze długotrwałej ewolucji, która zresztą cały czas trwa. Wewnątrz człowieka nie ma żadnego „ja” poza mózgiem. Mózg każdego/ej z nas stwarza swój własny świat. Możemy wiedzieć tyle, ile pozwoli nam mózg rozumiany jako zbiór neuronalnych modułów. Myśli on sam z siebie. Nic go nie warunkuje. Sytuuje się poza prawdą i fałszem. Gromadzi on, przetwarza i tworzy informacje w celu przetrwania i rozwoju organizmu w określonym środowisku. Świadomość może być rozumiana w kategoriach biologicznych – jako np. obraz pracy mózgu. Język służy do gromadzenia i przekazywania informacji drogą pozagenetyczną i nie jest tożsamy ze świadomością. Wiele informacji jest przekazywanych genetycznie za pomocą DNA, która sama stanowi informację doskonałą (rozumie sama siebie).

We współczesnej genetyce i biologii molekularnej dominuje punkt widzenia genu (w sformułowaniu R. Dawkinsa), który można streścić w następujący sposób: „ponieważ ciało jedynie wzrasta, a geny się replikują, ciało należy traktować jako ewolucyjnie ukształtowany nośnik genów, a nie odwrotnie. Geny sprawiają, że ciała robią to, co zapewnia genom przetrwanie (jedzenie, ochrona przed utratą życia, aktywność seksualna, wychowanie potomstwa)”<sup>10</sup>. Zatem ewolucja wiąże się bardziej z reprodukcją

<sup>7</sup> Matt Ridley: *Czerwona królowa*, wyd. Rebis, Poznań, 1999, s. 15.

<sup>8</sup> Będziemy trans ludźmi, rozmowa z Raymundem Kurzewilem amerykańskim wynalazcą i futurologiem, [w:] „Wprost”, nr 1, 2008, s. 77.

<sup>9</sup> Matt Ridley: *Czerwona królowa*, op. cit., s. 334.

<sup>10</sup> Tamże, s. 17.



najlepiej przystosowanych osobników, aniżeli z ich przeżyciem.

Ewolucja zdaje się być pochodną kilku czynników: walk między pasożytem i jego gospodarzem, między różnymi rodzajami genów, między osobnikami należącymi do tego samego gatunku, między osobnikami tej samej płci rywalizującymi o dostęp do osobników płci przeciwnej. Ponadto: „geny są tak zaprogramowane, by reagowały i wchodziły w interakcje ze środowiskiem [...] nasz organizm jest bardzo precyzyjnie nastawiony na odbiór świata”<sup>11</sup>.

Od kilku lat mówi się o nowych jednostkach dziedziczenia. To już nie geny są za nie uważane. Do tej pory sądzono, że całe DNA kodujące dane białko powinno być zawarte w jednym genie. Obecnie „odkrycie RNAi uświadomiło jednak, że podstawową jednostką dziedziczenia nie jest gen, lecz pozycja pojedynczej litery (A, C, G, T – przyp. A. R.) w DNA [...] i to właśnie wariacje tych poszczególnych liter, czyli polimorfizmy pojedynczego nukleotydu SNP, są tym, co zastąpiło gen jako jednostkę dziedziczenia (DNA kodujące poszczególne białka jest podzielone i rozrzucone w różnych miejscach genomu)”<sup>12</sup>.

Z punktu widzenia współczesnych koncepcji powszechne występowanie w przyrodzie płci należałoby rozpatrywać w aspekcie ewolucyjnym – w kontekście przetrwania gatunku. Mieszanie się chromosomów należących do obydwu płci powoduje wzrost różnorodności, co wpływa na wzrost skuteczności poszczególnych osobników w walce z różnymi zagrożeniami środowiskowymi (np. pasożytami). Dzięki temu mogą reprodukować się te geny, które występują w najlepiej przystosowanych organizmach. Te ostatnie mają dawać lepszą gwarancję owej reprodukcji.

Jak najskuteczniejsza reprodukcja genów (a właściwie SNP) ma być odpowiedzialna nie tylko za pojawienie się dwóch płci: męskiej i żeńskiej, lecz także za różnice między nimi. Ukształtować się one miały w wyniku długiego procesu ewolucji, by potem być przekazywanym kolejnym pokoleniom.

Rozmnażanie płciowe spowodowało wykształcenie się określonych cech u kobiet i mężczyzn – związanych chociażby z problemem doboru partnera, z zapewnieniem opieki nad dziećmi i rodziną, agresją, zdolnością do obrony, zdobywaniem pożywienia i miejsca w hierarchii społecznej, z pokrewieństwem czy kształtowaniem tożsamości płciowej. Mężczyźni (gdyż oni nas tu głównie interesują) mieli w procesie adaptacyjnym wykształcić takie m.in. cechy, jak: agresja, rywalizacja, skłonności przywódcze, zdecydowanie, skłonność do ryzyka, indywidualizm, pragmatyczność, odpowiedzialność, a z drugiej strony: wyobraźnia przestrzenna (ukształtowana na afrykańskich sawannach – kolebce ludzkości), zainteresowanie przedmiotami, rzeczami, narzędziami, zdolności matematyczno-logiczne, preferowanie bodźców wzrokowych czy nastawienie na działanie. Te przymioty składają się na coś, co jest nazywane tożsamością mężczyzny. Owe cechy, jak podkreślają psychologowie ewolucyjni, są ponadkulturowe i ponadhistoryczne. Zostały bowiem zaobserwowane w różnych społecznościach, a dane źródłowe odnotowują, że i w przeszłości były one na porządku dziennym.

Dostrzegalne od wieków głębokie różnice w zachowaniach kobiet i mężczyzn tłumaczy się na gruncie przyrodoznawstwa inaczej ukształtowanym na drodze ewolucji

<sup>11</sup> Deborah Bloom: *Mózg a płeć*, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa, 2000, s. 47.

<sup>12</sup> Lee Silver: Rok cudów, [w:] „Newsweek”, nr 43, 2007, s. 70-71.

mózgiem. Jego budowa i zakres działania są przekazywane genetycznie. Bezpośrednio za kształtowanie mózgu na różnych etapach jego wzrostu i dojrzewania odpowiadają hormony. Od tego, czy na dany mózg (jeszcze w życiu płodowym) w większym stopniu oddziałują androgeny bądź estrogeny, zależy, czy potem mamy do czynienia odpowiednio z: męskim bądź żeńskim mózgiem: „w rozwijającym się ludzkim płodzie (mniej więcej w szóstym tygodniu życia) hormon ten zdaje się wysyłać (testosteron – przyp. A. R.) sygnał uruchamiający budowę męskiego organizmu [...] Mózg jest zatem przygotowany do tego, by słuchać, co testosteron ma mu do powiedzenia. A może mieć wiele [...] testosteron jest zdolny zmienić mózg, a zatem może wpływać na nasze zachowanie”<sup>13</sup>. Budowa mózgu decyduje zatem o tym, jak widzimy, myślimy, uczymy się, odbieramy bodźce i komunikaty, odczuwamy, porozumiewamy się, uprawiamy miłość, walczymy itd, itd<sup>14</sup>.

Zatem w opinii naturalistów różnice w budowie ciała i mózgu powodują odmienne zachowania mężczyzn i kobiet, odmienne u obojga płci preferencje i cele życiowe: „zapytani o swoje ambicje mężczyźni z sześciu różnych kręgów kulturowych udzielili bardzo podobnych odpowiedzi. Wszyscy chcieli być ludźmi praktycznymi, bystry, pewnymi siebie, dominującymi, nastawionymi na współzawodnictwo, krytycznymi oraz samokontrolującymi się. Ponad wszystko preferowali siłę, władzę oraz niezależność.”

### III

Kryzys męskości oraz jej dotychczasowych praktyk spowodował pojawienie się określonych, konkretnych już propozycji próbujących na nowo zdefiniować męskosc i określić: co to znaczy być mężczyzną we współczesnym postpatriarchalnym społeczeństwie. Oczywiście na takie samo pytanie próbują odpowiedzieć także feministki. Niezależnie od tego, która ze stron wysuwa nowe postulaty i projekty dotyczące męskości, są one zawsze wypadkową wyznawanych ideologii, zakładanych koncepcji ładu społecznego, preferowanej filozofii czy respektowanych teorii naukowych.

Ruch/y na rzecz zniesienia tzw. kultury patriarchalnej i związanych z nią praktyk męskości domagają się nie tylko wyzwolenia kobiet, ale także przemiany mężczyzn, a nawet przemiany całej kultury ludzkiej (feminizm radykalny) i oparcia jej na tzw. wartościach kobiecych (przypisywanych tradycyjnie kobietom). Od kilkudziesięciu lat lansuje się zatem nowy model męskości i męskich praktyk: „w latach siedemdziesiątych (XX wieku – przyp. A.R.) zacząłem dostrzegać w całym kraju zjawisko ‘miękkiego’ mężczyzny. Nawet dzisiaj, kiedy przyglądam się swojej publiczności, często wydaje mi się, że połowa młodych mężczyzn należy do tej kategorii. Są to mili, wartościowi ludzie; podobają mi się – nie chcą szkodzić przyrodzie czy wszczynać wojen, cała ich egzystencja i styl życia przepojone są łagodnością i umiarkowaniem”<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Deborah Bloom: *Mózg a płeć*, op. cit., s. 401

<sup>14</sup> Anne Moir, David Jessel: *Płeć mózgu*, PIW, Warszawa, 1993, s. 33

<sup>15</sup> Robert Bly: *Żelazny Jan*, wyd. Zysk i S –ka, 2004, s. 13

A oto i inne cechy „nowego” mężczyzny:

- nastawienie na konsumpcję, a nie na podbój czy zmienianie świata,
- preferowanie etyki przyjemności, a nie etyki pracy,
- przewaga osobowości narcystycznej, nie zaś osobowości racjonalnej i odpowiedzialnej,
- rozwijanie kobiecej strony osobowości (androgynia), a nie jej wypieranie (jako gorszej),
- dbałość o własne ciało (jego upiększanie),
- większe zainteresowanie domem i wychowywaniem dzieci, mniejsze – karierą i sukcesami w życiu publicznym.

Reakcją na opisane przed „momentem” trendy, a zwłaszcza na kryzys tradycyjnie pojmowanej męskości, jest: z jednej strony próba powrotu do machizmu – chcącego przeciwstawiać się feminizacji kultury Zachodu, z drugiej strony próba odświeżenia zapomnianych współcześnie modeli konstruowania męskości.

Owe propozycje postulują powrót do starych praktyk inicjacyjnych. Omówmy dwa charakterystyczne przykłady.

Robert Blay w książce: *Żelazny Jan* (1990) twierdzi, że współczesnym mężczyznom: a) brak jest energii, b) rozwijanie „kobiecej strony” ich osobowości nie uczyniło ich wolnymi, że w postawie „miękkiego” mężczyzny jest coś nieprawidłowego<sup>16</sup>. c) Autor zauważa, że wielu współczesnych mężczyzn odczuwa cierpienie z powodu nieobecności ojca w ich życiu oraz braku mentorów i praktyk inicjacyjnych. Blay pisze: „ojciec z dzisiejszych reklam telewizyjnych nigdy nie może się na nic zdecydować. A w komediach sytuacyjnych mężczyźni są przedstawiani jako niezdecydowani, nadęci lub łatwo dający się wywieść w pole. A jeśli zapytamy, kto ich wywodzi, dowiadujemy się, że czynią to kobiety. Chyba niezupełnie tego ludzie chcą. Wielu młodych scenarzystów hollywoodzkich, zamiast w Kansas czy gdzie indziej stanąć twarzą w twarz ze swoimi ojcami, bierze odwet na odległym ojcu, portretując wszystkich dorosłych mężczyzn jako głupców”<sup>17</sup>. d) Blay zauważa, że w latach 60-tych XX wieku wielu mężczyzn starało się dostąpić inicjacji z rąk kobiet czerpiących energię m.in. z ruchu feministycznego. Wtajemniczenia mężczyzn mogą jednak dokonać, twierdzi pisarz, tylko mężczyźni<sup>18</sup>. e) U mężczyzn coraz częściej dostrzega się nie tylko bierność, konstatuje, ale także prostoduszność. Prostoduszni mężczyźni czują się dumni, kiedy są atakowani przez kobiety i nie oddają ciosów<sup>19</sup>. f) Ostatecznie, podsumowuje Blay, w ostatnich trzydziestu latach żądano od mężczyzn pasywności, płynięcia z prądem. Uczono, nie tyle jak przewodzić, ile jak naśladować, jak żyć w niehierarchiczny sposób, jak być wrażliwym, jak podejmować decyzje opierające się na uzgadnianiu różnych punktów widzenia<sup>20</sup>.

Robert Blay ratunek dla współczesnych mężczyzn widzi w ich zwróceniu się ku naturalnym siłom, które z chłopca czynią mężczyznę oraz ku klasycznym wzorcom inicjacyjnym wzmacniającym ów proces. Wzorce kultury masowej, twierdzi, utraciły

---

<sup>16</sup> Tamże, s. 12-13.

<sup>17</sup> Tamże, s. 36.

<sup>18</sup> Tamże, s. 28.

<sup>19</sup> Tamże, s. 80.

<sup>20</sup> Tamże, s. 77.

swą nośność. Pisze on: „w dawnych mitach słyszymy, na przykład, o zeusowej energii, która zdaniem kultury masowej nie istnieje. Król Artur poucza nas o roli, jaką odgrywa męski mentor w życiu młodych mężczyzn; z opowieści o Żelaznym Janie dowiadujemy się o doniosłości przejścia z królestwa matki do królestwa ojca. Wszystkie opowieści inicjacyjne przekazują nam, jak ważne jest by umieć oderwać się od naszych rodziców znaleźć drugiego ojca czy drugiego króla”<sup>21</sup>.

Baśń zatytułowana: *Żelazny Jan* (napisana przez braci Grimm w XIX w.) oferuje nam opowieść o tajemniczych zniknięciach ludzi w pewnym lesie. Znajduje się jednak młody myśliwy, który postanawia rozszyfrować zagadkę. Odkrywa on, że przyczyną wspomnianych zniknięć jest włochaty człowiek mieszkający na dnie jeziora. Młodzieniec organizuje ekspedycję, chwyta „dzikusa” i oddaje go królowi. Ten ostatni zamyka potwora w klatce, a klucze zwraca królowej. Więzień zostaje nazwany: Żelaznym Janem.

Systemy mitologiczne, zauważa Blay, łączą włosy ze sferą instynktów, z seksem i pierwotnością. Amerykański pisarz twierdzi (nawiązując do inspiracji psychoanalitycznych), że na dnie psychiki każdego mężczyzny znajduje się duża pierwotna istota pokryta włosami. Jest to, jak go określa, „głęboki mężczyzna”. Zatem, uważa, podstawowym zadaniem „miękkiego” mężczyzny jest nawiązanie kontaktu z tkwiącym w głębokich czeluściach jego psychiki dzikusem! Wymaga to sporej odwagi. Freud czy Jung pokazują, jak można to uczynić. Teraz mężczyźni, postuluje Blay, powinni pójść tym tropem<sup>22</sup>. I to ma być trzecia droga dla współczesnego mężczyzny – obok machizmu i feminizmu.

„Dzikus”, jako metaforyczne określenie pewnej siły, zawiera według Blay’a ożywcza energię. Mobilizuje ona do stanowczego i zdecydowanego, lecz nie brutalnego, działania – a zatem do czegoś, czego brakuje współczesnym sfeminizowanym mężczyznom.

Moment, w którym chłopiec odchodzi z „dzikusem”, twierdzi Bly, jest otwarciem drogi do uzyskania męskiej tożsamości. Niestety, zauważa autor, we współczesnej kulturze Zachodu nie ma odpowiednich rytuałów, które gwarantowałyby symboliczne odejście od rodziców (zwłaszcza matki) do mentorów – w celu stania się mężczyzną. Tak więc, konkluduje, w naszym społeczeństwie mamy do czynienia z nadmiarem chłopców, brakuje zaś mężczyzn<sup>23</sup>.

Istnieje wiele sposobów inicjacji. Bly proponuje swój własny, składający się z pięciu kroków. Oto one: 1) rozstanie z matką (to wychodzi stosunkowo najłatwiej), 2) związanie się z ojcem, a następnie także rozstanie (to z kolei wychodzi fatalnie), 3) znalezienie męskiej „matki”, czyli mentora, który/a pokaże męskie praktyki (ta faza jest realizowana przypadkowo i chaotycznie, często np. przez gangi), 4) odnalezienie w sobie „dzikusa” i zaakceptowanie go, 5) małżeństwo ze świętą królową<sup>24</sup>.

Jeszcze inną ideę trzeciej drogi dla mężczyzn przynosi książka Steve’a Biddulpha: *Męskość*<sup>25</sup>. Jej autor najpierw zapoznaje czytelnika z dramatycznymi danymi. Uświadamia mu, że: 1) mężczyźni żyją przeciętnie sześć lat krócej od kobiet, 2) nie potrafią żyć w stałych związkach (w trzech czwartych przypadków pozew o rozwód wnosi

<sup>21</sup> Tamże, s. 7.

<sup>22</sup> Tamże, s. 17.

<sup>23</sup> Tamże, 213.

<sup>24</sup> Tamże, s. 215.

<sup>25</sup> Steve Biddulph: *Męskość*, Rebis, Poznań, 2005.

kobieta), 3) popełniają ok. 90 proc. wszystkich przestępstw, 4) częściej popełniają samobójstwa i mają więcej problemów z nauką w szkole<sup>26</sup>.

Biddulph, podobnie jak Bly, proponuje swoją własną kurację ozdowieńczą, jeszcze inną „trzecią drogę”. Twierdzi bowiem: „bez względu na to, czy próbujemy wcielić się w rolę wrażliwego mężczyzny nowej ery, czy też kurczowo trzymamy się wizerunku Johna Wayne’a, twardego z lat pięćdziesiątych, przekonujemy się, że nie zdają one egzaminu<sup>27</sup>. Następnie dodaje: dobiega końca era, w której kobietom dano moc mówienia, jak być mężczyzną. Wśród ludzi inteligentnych niemożliwe stało się bycie macho w jakimkolwiek stopniu. Tymczasem każdy mężczyzna ma wpisany w DNA element samczej siły. Wypieranie jej lub dławienie jej może okazać się dla mężczyzn (i dla całej kultury) śmiertelne. Takie postępowanie wpędza nas w przygnębienie, pozbawia energii, pasji lub tożsamości”<sup>28</sup>.

Mężczyźni, zdaniem Biddulpha, powinni w pierwszym rzędzie wyzwolić się z przymusu rywalizacji, samotności i nieśmiałości emocjonalnej<sup>29</sup>. Środkiem do tego celu ma być przede wszystkim naprawienie relacji z ojcem (gdyż to ojciec najlepiej może wprowadzić w świat męskości), nauczenie się mówienia o własnych uczuciach (co może poprawić relacje z partnerką), zaangażowanie się w wychowywanie dzieci (aby m.in. być wzorem dla własnych synów), utrzymywanie związków z innymi mężczyznami (aby mogli być oparciem w trudnych chwilach). Ten ostatni aspekt jest niezwykle istotny również z tego powodu, że ojciec nie jest w stanie sam nauczyć swych synów wszystkich męskich praktyk<sup>30</sup>. W tej roli najlepiej mimo wszystko sprawdza się mentor/zy. W dawnych czasach, przypomina Biddulph, cała społeczność (np. jakiegoś plemienia) brała udział w inicjacji i wychowywaniu dzieci. W czasach dominacji rodziny nuklearnej jest to praktycznie niemożliwe. Stąd nadzieja w tworzących się od jakiegoś czasu męskich grupach wsparcia.

Dalej autor proponuje reformę edukacji – zwłaszcza szkoły, która miałaby stać się bardziej przyjazną dla chłopców. W nowej szkole mężczyźni występowałiby licznie na wszystkich etapach nauczania (a nie tylko w szkolnictwie wyższym). Mogliby też pełnić rolę mentorów. Programy nauczania, uważa Biddulph, również powinny być bardziej zorientowane na chłopców: „wiele wymagań związanych z nauką sprzyja dziewczynom. Szkoła wymaga i nagradza umiejętności podporządkowania się i spokojnego wykonywania poleceń [...] oraz bierności [...] edukacja chłopców powinna kłaść nacisk na ruch, wigor i wychodzenie poza szkolne mury. Potrzebują oni więcej obcowania z naturą i ekscytujących zajęć, które wykorzystują męskie zdolności, zamiast je tłumaczyć”<sup>31</sup>.

Aby rozwinąć męską duchowość należy, zdaniem Biddulpha, odbyć podróż inicjacyjną – czyli odkryć w sobie wolnego, pewnego siebie, twórczego i kochającego mężczyznę. Następnie należy odłączyć się od rodziców – w celu nabrania samodzielności. I w końcu trzeba odbyć podróż do, jak to określa, popiołów, czyli zdać sobie

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 14.

<sup>27</sup> Tamże, s. 21.

<sup>28</sup> Tamże, s. 138.

<sup>29</sup> Tamże, s. 22.

<sup>30</sup> Tamże, s. 27-28.

<sup>31</sup> Tamże, s. 112-113.



sprawę, że nie jest się nieśmiertelnym, wszechmocnym i odpornym na trudy życia męczyzną. Pozwala to dorosnąć, dojrzeć oraz stać się odpowiedzialnym, współczującym i chroniącym życie człowiekiem. Owa ostatnia wartość powinna zostać uczyniona, uważa autor, podstawą męskiego życia<sup>32</sup>.

Na całym świecie, twierdzi Biddulph, mężczyźni organizują się, tworząc grupy wsparcia. Rozmawia się tam po prostu o życiu. Członkowie pomagają sobie nawzajem w przetrwaniu kryzysów małżeńskich, osobistych i zawodowych. Zdarzają się szczerze rozmowy o koszmarze wojny, seksie czy alkoholizmie. Młodzi znajdują tam zastępczych ojców i wujów, a starsi zyskują poczucie, że jeszcze mają coś do zaoferowania<sup>33</sup>.

Z zaprezentowanymi wyżej programami wyzwolenia męczyzn bądź poszukiwania nowych „trzecich dróg” kontrastują poglądy odmienne. Wyrastają one z mocnego we współczesnej nauce i filozofii trendu akcentującego różnice. I nie chodzi tu bynajmniej o politykę różnicy, tak wychwalaną przez postmodernizm, tylko o różnice naturalne, o których wspomniano we wcześniejszej partii niniejszego tekstu. Przesłanie tego typu programów jest dość proste. Akcentują one fakt, że ludzie są wytworem przyrody (np. kodu DNA). Podział płci jest czymś niemalże uniwersalnym. Organizmy jednopłciowe można policzyć na palcach „jednej ręki”. Osobniki odmiennej płci w świecie zwierząt różnią się między sobą niekiedy bardzo radykalnie. Owe różnice kształtowały się w wyniku ewolucji będącej konsekwencją różnych doświadczeń i konieczności przystosowania się do zmieniających się warunków życia. Należy je zatem dokładnie poznać i zaakceptować – gdyż zawierają one szereg cech korzystnych dla przetrwania. Walka z różnicami i/lub ich ignorowanie nie może przynieść nic dobrego. Próbując działać wbrew zakodowanemu w nich programowi, ludzie ryzykują porażkę w dążeniu do zamierzonych celów oraz mogą odczuwać dyskomfort czy doznawać licznych psychicznych cierpień. Modelowym przykładem może tu być chociażby niepowodzenie słynnego eksperymentu w izraelskich kibucach – gdzie próbowano oduczyć kobiet i męczyzn ich dotychczasowych ról i nauczyć nowych – „ślepych” na płęć.

Praktycznym wyrazem opisanego typu poglądów może być popularna książka (właściwie poradnik) Johna Graya: *Mężczyźni są z Marsa, kobiety z Wenus* (1993). Jej autor wychodzi z założenia, że kobiety i mężczyźni zasadniczo różnią się między sobą. Nie postuluje jednak przewyżczania tych różnic – gdyż wydają się one uwarunkowane przez biologię. Nie ograniczają one znaną dwóch płci, nie przysparzają większych cierpień. Owszem, czasami powodują problemy w kontaktach, ale wtedy można pomóc kobietom i mężczyznom pokonać rodzące się trudności poprzez tłumaczenie zachowań jednej płci na język zrozumiały dla drugiej płci. Różnice bowiem przejawiają się przede wszystkim na gruncie odmiennego języka i w odmiennych reakcjach na różne życiowe sytuacje.

Mężczyźni ukształtowani na „Marsie” cenią sobie, zdaniem Graya, siłę, kompetencję, skuteczność w działaniu. Preferują aktywność w sferze publicznej. Rzeczy i sprawy interesują ich bardziej niż ludzie i uczucia<sup>34</sup>. Mężczyźni potrzebują akceptacji i podziwu. Tym, co ich napędza do dokonywania czynów, jest często miłość i wielkie ogólnoludzkie

<sup>32</sup> Tamże, s. 143-160.

<sup>33</sup> Tamże, s. 163-165.

<sup>34</sup> John Gray: *Mężczyźni są z Marsa, kobiety z Wenus*, wyd. II, Warszawa, 1996, s. 23.

wyzwania czy zagrożenia. Tworzą reguły i hierarchie – gdyż dają im one poczucie bezpieczeństwa. W sytuacjach stresogennych zamykają się w sobie i udają się do „jaskini” w celu rozwiązania problemów bądź odzyskania równowagi emocjonalnej i nabrania energii do dalszego działania<sup>35</sup>.

Mężczyźni mają także specyficzne problemy emocjonalne. Gray uważa, że mężczyźni pragną (zwłaszcza ze strony kobiet): zaufania, akceptacji, docenienia, podziwu, aprobaty i zachęty<sup>36</sup>.

#### IV

Zaprezentowane powyżej „kuracje ozdrowieńcze” dla mężczyzn nie uwzględniają, jak się wydaje, jednej ważnej cechy świata współczesnego, a mianowicie, że stał się on światem Informacjonalizmu i społeczeństwa sieciowego. Ów nowo rodzący się wirtualny świat zmusza do zrewidowania naszego pojmowania: płci, tożsamości oraz związanych z nimi praktyk. Pojawiają się też głosy kwestionujące sensowność posługiwanie się pojęciem płci w ogóle, a zwłaszcza tożsamości, w świecie Internetu (staje się on powoli głównym miejscem ludzkiej egzystencji!).

Propozycje Błaya, Biddulpha czy Graya mówią o ważkich dylematach męskiej kondycji – tyle że w odniesieniu do starego, tzw. realnego świata. Wobec rzeczywistości wirtualnej wydają się one jednak nieadekwatne.

Do niedawna istniał jeszcze podział na tzw. rzeczywistość realną i wirtualną. Świat wirtualny można było odwiedzić i wrócić do „rzeczywistego”. Jednakże wirtualność coraz częściej wkracza i zawłaszcza sferę realną. Tak więc mieszkaniem większości Ziemi stanie się wkrótce, jak można przypuszczać, nowa jednolita rzeczywistość, którą np. Baudrillard nazywa: Integralną.

Na początku niniejszej wypowiedzi postawiłem tezę, że we współczesnych społecznościach Zachodu pojawiły się warunki do desymbolizacji męskości jako kategorii kulturowej (w tej realnej jego części). Z kolei wirtualna rzeczywistość już „na całego” dekomponuje pojęcie tożsamości i płci. Stwierdzenie to stanowi tezę, na rzecz której chciałbym teraz przedstawić kilka argumentów. Owo dekomponowanie rozpoczęło się dużo wcześniej (przed erą digitalizacji, komputeryzacji oraz usieciowienia) i było/jest związane z kształtowaniem się społeczeństw ponowoczesnych.

Kultury ponowoczesnych społeczeństw charakteryzują się m.in. tym, że zanika ich sfera światopoglądowa. Ulega ona daleko idącej prywatyzacji. Podobne tendencje dają się zaobserwować także w innych sferach kultury symbolicznej (zwłaszcza artystycznej czy obyczajowej). Kultura zachodnia, jak na okrągło głośzą postmoderniści, przekształca się w zbiór lokalnych narracji – w swoisty supermarket oferujący niezliczoną ilość: wartości, idei, stylów życia, scenariuszy na przyszłość, tożsamości i ról do odgrywania. Ponadto we wszystkich krajach Unii Europejskiej (nie mówiąc już o USA) mamy dominację liberalizmu i państwo nie faworyzuje określonych przekonań czy stylów życia. Dominującymi wartościami stają się: polityka emancypacji,

---

<sup>35</sup> Tamże, s. 37.

<sup>36</sup> Tamże, s. 153.

różnica, indywidualizm, autokreacja, performance, konsumpcja i rozrywka. Lokalne narracje (filozoficzne, naukowe czy artystyczne) kreślą „przygodne” opowieści, w których bohaterami są jednostki – nade wszystko ceniące sobie prawo do samostanowienia o swym losie (bez ingerencji państwa czy religii).

Zanik tradycyjnych, masowo respektowanych światopoglądów (mitów, archetypów, ideologii, dyskursów czy paradygmatów), w których zawsze występował binarny podział na płęć, otworzył zatem drogę do desymbolizacji kategorii męskości. We współczesnych narracjach męskość (jako część binarnego podziału na płęć) została rozbita, a następnie rozproszona! Wiele narracji kreśli wizję świata, w którym bohaterami są jednostki z ich prawem do nieograniczonej wręcz autokreacji. To im (tym jednostkom) nadaje się prawo do budowania własnej tożsamości. Wcześniej męską tożsamość nabywało się już praktycznie z chwilą narodzin. Okrzyk położnej: to chłopiec! „piętnował” człowieka na całe życie. Od tego bowiem momentu zaczynało się jego modelowanie jako przyszłego mężczyzny (odpowiednio: gdy pojawiał się okrzyk: dziewczynka! modelowano przyszłą kobietę). Tworzono zatem coś w rodzaju społeczeństwa „stanowego”, poza które praktycznie nie sposób było wyjść. Ludzie byli przypisywani do stanu męskiego bądź kobiecego – w każdym zaś obowiązywały określone prawa, zasady i reguły postępowania. Dany stan nakładał na swych członków konkretne obowiązki do wykonania i role do odegrania.

W narracjach ponowoczesnych na pierwszym miejscu stawia się, jak wspomniano, prawo jednostki do kreowania własnej tożsamości i własnych scenariuszy życia. Męskość i kobiecość (dla wielu) nie jest już podstawowym wyróżnikiem człowieka. Stąd te dwie kategorie – wcześniej traktowane jako uniwersalne i niezmiennie – podlegają procesowi desymbolizacji albo inaczej: dekompozycji.

Ów proces jest jeszcze pogłębiany przez zjawisko udoskonalania ludzi. Dzięki współczesnym technologiom możemy już nie tylko produkować sztuczne organy, lecz także projektować określone cechy, wpływać na płęć (tę biologiczną), a nawet serio rozważać możliwość klonowania.

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat obserwuje się ogromny postęp w dziedzinie automatów, robotyki czy sztucznej inteligencji. W roku 2008 świat został zaszokowany informacją o próbach stworzenia sztucznego życia w laboratorium Craiga Ventera.

W roku 2002 prof. Kevin Warwick z Anglii wszczepił sobie mikroprocesor rozpoznawany przez uniwersytecką sieć komputerową i ogłosił się pierwszym realnie istniejącym cyborgiem na świecie.

Kilka lat później zespół naukowców kierowany przez wspomnianego Warwicka stworzył robota (sterowanego komórkami nerwowymi szczura), który uczy się nowych zadań niczym żywy mózg. Powstały również komputery, które posiadają wielką moc obliczeniową, a zawdzięczają ją DNA bakterii<sup>37</sup>. Dodajmy do tego inne przykłady: „Prawdziwym przełomem w rozwoju Google Earth było wprowadzenie w zeszłym roku pierwszych awatarów, komputerowych postaci, które symbolizują użytkowników korzystających z serwisu. Awatary mogą spotykać się podczas wędrówek po wirtualnym globie i wymieniać informacje, tak jak to się dzieje w Second Life”<sup>38</sup>.

<sup>37</sup> Paweł Górecki: *Wewnętrzne życie robotów*, [w:] „Newsweek”, nr 18, 2009, s. 59.

<sup>38</sup> Tenże: *Kopowanie świata*, [w:] „Newsweek Polska”, 2008, nr 10, s. 73.

Jak stwierdza Darin Barney, sieci są nieprzezroczystymi mediami. Owa nieprzezroczystość skutecznie eliminuje wpływ kategorii wizualnych na rozumienie fizycznego wyglądu i zachowania, które tradycyjnie mocno związane są z tożsamością<sup>39</sup>. Nie koniec na tym. Trwają bowiem prace nad digitalizacją ludzkiego mózgu: „za pomocą matematycznej metody odwróconej macierzy mogliśmy przetłumaczyć (to akurat w stosunku do myszy – przyp. A. R.) aktywność klik neuronów na serię znaków binarnych (zerojedynekowych – przyp. A. R.) [...] Wspomnienie trzęsienia ziemi może więc być zapisane jako 11001 [...] Odkrycia mojego zespołu skłaniają do interesujących rozważań natury filozoficznej. Gdy wszystkie nasze wspomnienia, emocje, wiedza i wyobrażenia będą przetłumaczalne na jedynki i zera, jak zmieni się nasz byt i sposób funkcjonowania w sieci?”<sup>40</sup>.

Tak więc digitalizacja mózgu (i jego treści) zmienić może ontyczny status człowieka. Urwać się on może ze smyczy natury, lecz nie na rzecz kultury (jak to określał Edward Wilson) – tylko na rzecz informatyki. Oto mamy więc człowieka, który może być sztucznie zapładniany (posiadać np. trzy biologiczne matki), którego możemy już korygować (leczyć) w stadium zarodkowym, w ciało którego możemy wstawiać różnego rodzaju protezy i urządzenia elektroniczne czy (w przyszłości) zamieniać w informację! Z tego powodu od kilkunastu lat mówi się o cyborgach – mariażu człowieka z maszyną. Ciekawszym określeniem tych nowych „mutantów” byłyby jednak następujące nazwy: człowiek postbiologiczny, człowiek wirtualny, człowiek 2.0 czy krótko: postczłowiek.

Taki postczłowiek już znaczną część swego życia spędza w sieci. Jest on praktycznie pozbawiony tożsamości płciowej (a już na pewno cyborg): „szybkość przepływu rzeczywistości przez jaźń-tożsamość człowieka jest tak ogromna, że niewiele się w niej zatrzymuje, nie ma czasu na internalizację treści. Tożsamość zdaje się jak pusty worek, dziesiątki tysięcy odczuć i informacji wlatuje i wylatuje, nie pozostawiając po sobie śladu [...] W takim sposobie istnienia nie ma czasu na Pamięć i Historię; zresztą moment przeszłości znika w ogromnym pędzie i prymacie natychmiastowości”<sup>41</sup>.

Teraz już możemy powrócić do naszej głównej kwestii – czyli problemu dekompozycji płci (w naszym wypadku męskiej) w Informacjonalizmie. Z przytoczonych tu „danych” wysnuć można następującą interpretację. Ponowoczesna rzeczywistość stworzyła warunki do desymbolizacji męskości (i kobiecości zresztą też). Era Informacjonalizmu tylko wzmacnia te tendencje. Kulturowo konstruowana płeć ulega teraz rozmyciu, a biologia nie jest już przeznaczeniem.

Człowiek postbiologiczny, wirtualny czy 2.0 jest: 1) organizmem, który potrafi wpływać na swą biologię (np. manipulować kodem DNA); 2) jest pozbawiony trwałej natury (o ile kiedykolwiek ją miał); 3) w związku z tym jest również pozbawiony jakiejś jednej tożsamości, 4) będąc coraz częściej, w świecie Informacjonalizmu, swoistą biologiczno-technologiczno-informatyczną hybrydą; jest w coraz mniejszym stopniu kształtowany przez kulturę symboliczną; 5) żyje poza czasem i historią; 6) coraz częściej przebywa w wirtualnej przestrzeni – gdzie tworzy informacje i sam staje się informacją. Płeć schodzi zatem na plan dalszy lub/i przestaje mieć znaczenie jako podstawowy

<sup>39</sup> Darin Barney: *Spółczesność sieci, Sic!* Warszawa, 2008, s. 177.

<sup>40</sup> Joe E. Tsien: *Kod pamięci*, [w:] „Świat Nauki”, nr 8, 2007, s. 40-41.

<sup>41</sup> Edwin Będyk: *Gadu-Gadu, czyli natychmiast w sieci*, [w:] *Niezbędnik inteligenta*, s. 21, „Polityka”, nr 39, r. 2007.

wyróżnik człowieka. 7) Upodabnia się on najpierw do cyborga (jak to trafnie zauważyła w roku 1991 Donna Haraway), a następnym krokiem w swoistej ewolucji jest (będzie) organizm wirtualny – czyli odcieleśniony! „Cieleśność rozplywa się w cyfrowej przestrzeni, ale nie można powiedzieć tego o wciąż „nawigującym” umyśle. Jesteśmy postbiologiczni na co dzień – godzimy się być awatarami (fantomami zamieszkującymi wirtualną przestrzeń), netizenami (obywatelami wirtualnych państw i miast, a może po prostu całej sieci), albo flaneurami poruszającymi się bez celu po sieci”<sup>42</sup>.

Większość współczesnych dyskusji toczonej nad problemem męskości (stawiane diagnozy i wysuwane propozycje) nie uwzględnia ogromnych zmian, jakim podlega świat w Informacjonalizmie. Tacy autorzy, jak przytaczani tu: Blay, Biddulph czy Gray, w dalszym ciągu uważają, że podstawowym kryterium podziału wśród ludzi jest płeć i że jest ona przede wszystkim konstruktem kulturowym. Tymczasem w Informacjonalizmie zanika kultura symboliczna. Przestaje ona regulować praktyki ludzkie. Zanika w związku z tym także płeć kulturowa. Pozostaje płeć biologiczna, która jednakże jest coraz częściej modyfikowana dzięki osiągnięciom współczesnych technologii. Można już nią sterować, czyli ją zmieniać. Stara dychotomia: natura czy kultura wobec osiągnięć współczesnego przyrodoznawstwa i techniki staje się coraz bardziej anachroniczna – także w kwestii płci. Humanisci, z ich kulturalistycznym podejściem, pod naporem nowych wynalazków zmieniających świat i modyfikujących człowieka stają przed nie lada wyzwaniem – chcąc utrzymać swą perspektywę jako liczącą się alternatywę we współczesnej nauce i filozofii.

Wszystko to każe nam zredefiniować i chyba na nowo wymyśleć siebie oraz kształtujący się na naszych oczach obraz inteligentnego świata: cyborgów, neuronowych robotów, sklonowanych zwierząt czy życia kreowanego przez sztuczne DNA.

---

<sup>42</sup> Małgorzata Szwed-Kasperek: *Postbiologiczne techno-ciała: od ciała cyborga do ciała wirtualnego*, [w:] *Estetyka wirtualności* (red. Michał Ostrowicki), Universitas, Kraków, 2005, s. 434.



## Katarzyna Stańczak-Wiślicz

---

### *Ojcowie nieobecni, ojcowie słabi i przegrani, czyli polska prasa kobieca drugiej połowy lat 40-tych XX w. na temat funkcjonowania mężczyzn w rodzinie*

#### *Rodzina jest państwu potrzebna<sup>1</sup>*

Pierwszy powojenny spis powszechny ludności Polski z 1946 r. zaowocował dramatycznymi komentarzami prasowymi, krzyczącymi, że „Polaków jest za mało”. Ujemny przyrost naturalny prowokował wezwania do prowadzenia świadomej polityki populacyjnej, zmierzającej do jak najszybszej odbudowy potencjału ludnościowego kraju. Do tego celu potrzebna była rodzina. Co prawda, na skutek odgórnym uregulowań prawnych i praktyki dnia codziennego, powoli zmieniał się stosunek do samotnego macierzyństwa, ale to tradycyjna rodzina pozostawała pożądaną normą. „Państwo musi więc dbać o to, aby życie rodzinne było prawidłowe i szczęśliwe” – deklarowała „Kobieta Dzisiejsza” w swoim pierwszym numerze z 1946 r. Oficjalnie zatem głoszono, że życie rodzinne nie jest tylko domeną prywatności. Zwłaszcza decyzje prokreacyjne małżonków winny były wpisywać się w szerszy plan polityki ludnościowej odradzającego się państwa.

W przejściowym okresie lat 1945-1948 za wcześnie było jeszcze na socrealistyczną wizję nowego człowieka, dla którego najważniejszy miał być społeczny wymiar egzystencji i który w rodzinie szukał już nie azylu i schronienia przed trudami życia publicznego, ale widział w niej miejsce przygotowania się i nabrania sił do nowego dnia pracy<sup>2</sup>. Tużpowojenne pisma kobiece akcentowały tradycyjną rolę rodziny jako ostoi prywatności, zapewniającej ciepło, spokój, opiekę i miłość. Podkreślały, że w takim kształcie jest ona przedmiotem szczególnej troski ze strony władz państwowych. Owym deklaracjom sprzyjały niewątpliwie okoliczności historyczne – czas tuż po zakończeniu wojny, atmosfera zliczania ofiar, straty ludnościowe i zachwianie struktury demograficznej kraju. W obliczu kataklizmu wojennego rodzina tym mocniej symbolizowała upragniony porządek, normalność, bezpieczeństwo.

---

<sup>1</sup> Nowe prawo małżeńskie, „Kobieta Dzisiejsza” 1946, nr 1, s. 2.

<sup>2</sup> M. Brzóstowicz-Klajn, 2004, *Rodziny i domu obraz*, [w:] Z. Łapiński, W. Tomasiak (red.), *Słownik realizmu socjalistycznego*, Kraków: Universitas, s. 300

## *Bohaterskie matki i przegrani ojcowie*

Spis powszechny wykazał w 1946 r. ponad dwumilionową przewagę liczebną kobiet nad mężczyznami. Dysproporcja była olbrzymia. Wojna zostawiła po sobie ogromną liczbę kobiet samotnych nie z własnego wyboru, często obarczonych dziećmi. Podobnie jak w całej Europie, także w Polsce stało się to poważnym problemem społecznym<sup>3</sup>. Zaburzenie struktury demograficznej stanowiło nie lada wyzwanie z punktu widzenia tzw. polityki populacyjnej, kładło się cieniem na apele o zaludnianie kraju. Rzeczywiście, straty ludnościowe były duże. Biorąc pod uwagę zmiany granic, mówiono o utracie nawet 11 milionów obywateli polskich<sup>4</sup>. Szacunki te były zawyżone, ale precyzja liczbowa nie ma tu podstawowego znaczenia. Wątek zagrożenia, a potem konieczności odbudowy „substancji biologicznej narodu” stale towarzyszy konfliktom wojennym – przewidywanym i oczekiwany albo właśnie zakończonym. W takich warunkach rodzina, a zwłaszcza jej funkcja reprodukcyjna, łatwo ulega „upolitycznieniu”. Dlatego nie dziwią wezwania tużpowojennych pism kobiecych, aby „odbudować zniszczony dom”, aby rodzić dzieci, aby otoczyć macierzyńską opieką dzieci osierocone. Gros tych ciężarów spaść miał na barki kobiet: „Niełatwo jest budować, organizować, tworzyć. [...] Trzeba stworzyć ten dom. Przetrwąć najcięższy okres. Dać swoim bliskim ciepło, serdeczność i spokój po burzliwych, ciężkich latach. Zaczynają się nowe troski, a największy ciężar spoczywa na barkach kobiety” – otwarcie mówiła „Kobieta Dzisiejsza”. Dyskurs upolitycznienia rodziny odnosił się przede wszystkim do kobiet, w centrum uwagi lokował macierzyństwo. W jego ramach macierzyństwo miało być obowiązkiem wobec narodu. Kobieta-matka w ówczesnej publicystyce urastała do rangi heroicznej Matki Narodu, rozciągającej uczucia opiekuńcze na wszystkich potrzebujących członków wspólnoty. „Rzeczą kobiety polskiej jest, by wszystkim dzieciom polskim było teraz dobrze. [...] Niech wszystkie dzieci polskie [...] poczują, że Polska potrafi im być prawdziwą, rozumiejącą ich, a nade wszystko kochającą ich – Matką” – pisała „Kobieta Dzisiejsza”<sup>5</sup>. To macierzyński potencjał kobiet dawał nadzieję na odbudowę społeczeństwa. Symbolem przetrwania narodu stała się figura bohaterskiej matki: nie tylko potrafiącej w trudnych warunkach wojennych zapewnić byt sobie i dzieciom, ale nawet dodatkowo posyłającej mężowi paczki żywnościowe do obozu. Macierzyństwo oznaczało siłę, wytrwałość, moc instynktu i „nieugięte prawo życia”. Jako takie było osią dyskursu upolitycznienia rodziny.

Prasa kobieca, ze swej natury najwięcej miejsca poświęcająca kobietom, deklarowała zainteresowanie „sprawami kobiecymi”, stąd toczona na jej łamach debata nad rodziną zamieniała się w istocie w debatę nad macierzyństwem. Jednak rozważania na temat rodziny musiały brać pod uwagę także osobę ojca – jego funkcje w obrębie wspólnoty, jego miejsce w dziele odbudowy narodu. W sferze wartości pożądanym lokowała się bowiem pełna rodzina. W listach do redakcji czytelniczki pism kobiecych skarżyły się na samotność, na trudy życia bez męża. Bardzo często powtarzał się motyw dzieci zagrożonych demoralizacją, bo pozbawionych ojcowskiej

<sup>3</sup> Małgorzata Fidelis, 2006, Czy „nowy matriarchat”? Kobiety bez mężczyzn w Polsce po II wojnie światowej, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i rewolucja obyczajowa*, Warszawa: DIG, s. 422.

<sup>4</sup> Takie szacunki podawał, powołując się na krajową „Rzeczpospolitą”, wychodzący we Frankfurcie „Powrót” – pismo jeńców wojennych.

<sup>5</sup> „Kobieta Dzisiejsza” 1946, nr1, s. 16.

ręki. Choć magazyny kobiece lansowały wizję kobiety samotnej jako istoty energicznej i zaradnej, samodzielnie zapewniającej byt dzieciom i pracującej dla dobra społeczeństwa, to jednak chętnie odwoływały się do tradycyjnej wizji rodziny, w której mąż i ojciec był gwarantem opieki i autorytetu. Taka wizja symbolizowała utracony porządek, spokój i bezpieczeństwo.

Wizja mężczyzny, jego roli i powinności była niejednoznaczna. Składały się na to: z jednej strony trwałość tradycyjnych wyobrażeń na temat rodziny, z drugiej – okoliczności historyczne, przede wszystkim skutki wojny i wprowadzenia nowego porządku społecznego. Pierwsze lata powojenne tworzyły specyficzny kontekst dla rozważań na temat roli ojca. Po pierwsze, program odbudowy państwa i budowy nowego społeczeństwa zakładał zrównanie praw kobiet i mężczyzn. Reforma prawa rodzinnego szła w parze z propagandowym wykorzystaniem dyskursu emancypacyjnego. „Kobieta”, organ Zarządu Głównego Ligi Kobiet Polskich, głosiła początek epoki pełnego obywatelstwa kobiet. „Okres upośledzenia kobiety w społeczeństwie już dawno minął. Dziś jest ona pełnoprawnym obywatelem państwa, które daje jej te same prawa, co i mężczyźnie” – entuzjasmowała się „Kobieta Dzisiejsza”. Jednocześnie podkreślała, że teraz także na kobiecie oficjalnie spoczywać będzie obowiązek zapewnienia bytu materialnego dzieciom. Głosiła koniec dawnego urzędzenia rodziny, w którym kobieta nie miała praw, ale też nie była obciążona wieloma obowiązkami: „Większość kobiet już od dawna utrzymuje wspólnie z mężem dom i wychowuje dzieci. Takich, któreby w małżeństwie nic nie robiły, na ogół było niewiele, teraz zaś nie będzie ich zupełnie”<sup>6</sup>. Dowartościowywała pracę kobiet, także tę wykonywaną w domu, w rodzinie, twierdząc, że „kobiety dają pracę i wkład w życie domu i rodziny równe pracy mężczyzny.”

Kładziono zatem nacisk na nową wizję społeczeństwa i rodziny, gdzie kobiecie przysługują takie same prawa jak mężczyźnie. Nie przeszkadzało to jednak tradycyjnemu zrzućciu na barki kobiet obowiązków gospodarskich oraz dbałości o ciepłą atmosferę domowego ogniska. Bohaterskiej matce pomagać w prowadzeniu gospodarstwa domowego miały dzieci, apele o męską pomoc pozostawały nieśmiałe.

Po wtóre, sytuacja wielu polskich rodzin diametralnie się zmieniła. Mężów i ojców fizycznie nie było – albo zginęli, albo jeszcze nie wrócili z obozów bądź zza granicy. Samotność kobiet nie wynikała z wyboru, była konsekwencją wojny. Ci zaś mężczyźni, którzy przebywali w kraju wraz ze swoimi bliskimi, nierzadko utracili przedwojenne zasoby – oszczędności, lokaty finansowe, warsztaty i narzędzia pracy, a co za tym idzie możliwości zabezpieczenia materialnej egzystencji rodziny. W dodatku – często schorowani, wyniszczeni wojną – zupełnie nie pasowali do tradycyjnej wizji męskości. Lokowali się po stronie przegranych. I po trzecie wreszcie, ciężkie wojenne warunki wymuszały na kobietach samodzielność i przedsiębiorczość, wyjście z domowej prywatności w celach zarobkowych. Dowodziło to ich siły oraz niezależności materialnej.

Oczywiście to, co pisały na temat macierzyństwa i ojcostwa tużpowojenne magazyny kobiece, tylko w pewnym stopniu odzwierciedlało rzeczywiste przemiany zachodzące w strukturze rodziny. Prasa kobieca jest doskonałym źródłem dla badania przemian obyczaju, zmian zachodzących w życiu codziennym rodziny, ale trzeba pamiętać, że bywała ona narzędziem ideologicznej propagandy, upowszechniała i

<sup>6</sup> Artykuły wstępne w: „Kobieta” 1947, nr 1, „Kobieta Dzisiejsza” 1946, nr 1

utrwałała pożądane wartości oraz wzory zachowań. „Kobieta” i „Kobieta Dzisiejsza” były organami Ligi Kobiet Polskich, „Modę i Życie Praktyczne” oraz „Przyjaciółkę” wydawał „Czytelnik”. Ich zadaniem było „kształtowanie nowego, adekwatnego do wymogów rzeczywistości społeczno-ustrojowej, modelu współczesnej rodziny”<sup>7</sup>. Trudno się w nich doszukiwać treści innych niż akceptowane przez dyskurs dominujący, w istocie służyły jego sankcjonowaniu i utrwalaniu. Pozwalają one poznać oficjalną wersję historii, tworzoną przez rządzących<sup>8</sup>. I do tego często prezentują opis rzeczywistości postulowanej, jak choćby w przypadku równouprawnienia kobiet.

Mówiąc o rodzinie, w tym o obecności w niej ojca, prasa kobieca posługiwała się różnymi formami literackimi i paraliterackimi. Oficjalną linię pisma wyrażały artykuły wstępne i redakcyjne, bardzo uproszczona publicystyka społeczna. Beletrystyka dostarczała atrakcyjnie podanych przykładów sytuacji i zachowań modelowych, ilustrowała oraz przystępniej, bo za pomocą przykładu, tłumaczyła często zbyt skomplikowany przekaz publicystyczny. Bardzo chętnie wykorzystywano listy do redakcji, będące – wraz z odpowiedziami – pewną sytuacją komunikacyjną, w której redakcja zastrzegała sobie rolę eksperta, depozytariusza wiedzy i w związku z tym pełniła funkcję utrwalania porządku, potwierdzała obowiązujący system wartości. Z drugiej strony zaś czerpano z owych listów wiedzę o tym, co rzeczywiście najbardziej interesuje czytelniczki. Listy miały walor autentyczności, balansowały na granicy wypowiedzi prywatnej i publicznej, a to wzmacniało ich wiarygodność i perswazyjność<sup>9</sup>. Poddana selekcji i odpowiednio redagowana korespondencja jest idealnym narzędziem działań edukacyjnych i propagandowych. Pokazuje bowiem, jak w praktyce życia codziennego zwykłych ludzi funkcjonują pomysły i rozwiązania lansowane przez pismo.

### *Nieobecność i zmiana, czyli nic już nie będzie takie jak przed wojną*

Naturalnie nośne po zakończeniu wojny hasło odbudowy kraju zakładało konieczność odbudowy społeczeństwa, rozumianej jako odnowienie jego potencjału populacyjnego. Z jednej strony przekładało się to na propagandę pronatalistyczną, posłuszną starym koncepcjom widzącym siłę kraju w liczebności jego obywateli. Z drugiej strony gorliwie wzywano do troski o dzieci osierocone, biedne, kładąc nacisk zwłaszcza na ich rozwój fizyczny. Pisma wydawane pod auspicjami Ligi Kobiet Polskich propagowały akcję dożywiania dzieci, opieki nad sierotami wojennymi, apelowały do kobiet o rozciągnięcie uczuć macierzyńskich na wszystkich biednych i poszkodowanych. W trosce o zdrowie reprodukcyjne narodu informowały zaś o opiece medycznej należnej kobietom ciężarnym i młodym matkom.

Apele milcząco zakładały omnipotencję macierzyństwa, kobiety miały być z natury

<sup>7</sup> F. Adamski, 1970, *Modele małżeństwa i rodziny a kultura masowa*, Warszawa, Państw. Wydaw. Naukowe, s. 14

<sup>8</sup> M. Foucault, 1998, Wykład z 28 stycznia 1976 r., w: M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady z Collège de France, 1976*, tłum. M. Kowalska, Warszawa: KR, s. 74.

<sup>9</sup> E. Wiegand, 1975, *Rubryki porad sercowych*, „Teksty” 4, s.110; 122.

zdolne do oferowania swej miłości wszystkim potrzebującym – to właśnie je namawiano do adopcji, do pracy w domach dziecka. I do nich kierowano wezwaniem o odbudowę wojennych strat populacyjnych.

Tymczasem deklaracje budowy nowego społeczeństwa, odbudowy fizycznej tkanki narodu boleśnie zderzały się z rzeczywistością. Wojenne straty ludnościowe przekładały się na zmiany w strukturze rodziny. „Dziś najczęściej męża nie ma. Zostało po nim 2, 3, 4 dzieci – posyłało się nieraz mężowi paczki do obozu 4, 5 lat, żeby dowiedzieć się, że zginął” – konstatowała „Kobieta Dzisiejsza”<sup>10</sup>. Pisma pochylały się nad nędzą owdowiałych kobiet, jednakże – paradoksalnie – to właśnie ich sytuację przedstawiano jako łatwiejszą. Młodsze wdowy zachęcano do aktywności, do kształcenia się, sugerując jednocześnie możliwość ponownego zamążpójścia i macierzyństwa. Męża utraconego mógł zastąpić nowy. Sloganem „czas leczy rany” pocieszano je po stracie rodziny, w tym nierazдко dzieci. W ostatecznym rachunku chodziło o to, aby ludzie wstępowali w związki małżeńskie owocujące potomstwem. Kobietom starszym, zrozpaczonym i załamany radzono podjęcie opieki nad sierotami, nawet adopcję – po to, aby mieć gdzie ulokować „naturalne” przeciwieństwo uczucia opiekuńcze. W obu przypadkach podkreślano konieczność zdania się na własne siły i rozpoczęcia życia na nowo. Wraz ze śmiercią małżonka „stare” definitywnie się skończyło. A jednocześnie pozostał potencjał uczuć rodzinnych i macierzyńskich. W sytuacji, gdy państwo wzywało do opieki nad sierotami wojennymi, aktywizacja owych uczuć miała być obowiązkiem spełnionym w imię dobra narodu i wspólnej przyszłości.

Inaczej przedstawiała się sytuacja mężatek. Ich nie dotyczyła żałoba i rozpacz, trudności leżały gdzie indziej. Wojna dokonała mniej lub bardziej radykalnych zmian w funkcjonowaniu rodziny. W rezultacie powrót do dawnych czasów, do roli żony pozostającej na utrzymaniu męża, był niemożliwy. Tutaj czasopisma kobiece przedstawiały dwie drogi. O ile małżonków łączyły wspólnie przeżyte trudy i cierpienia, a najlepiej wspólna walka, to wówczas oboje z entuzjazmem mogli przyjąć nowy porządek: żona cieszyła się świeżo zdobytą niezależnością i pracą zawodową, a mąż i dzieci doceniali jej wysiłek. Mąż jawił się jako mężczyzna nowoczesny, akceptujący emancypację żony, potrafiący nawet pomagać w prostych pracach domowych oraz w razie potrzeby zajmujący się dziećmi. I to był właściwie jedyny wzór dobrego męża i ojca. Częściej pisma kobiece pokazywały drugą możliwość. Zamiast partnerstwa w pracy opisywały całkowite pomieszenie ról – żona przejmowała funkcję głowy rodziny i wszelkie z tym związane ciężary, mąż wymagał opieki jak dziecko. Pobyt w obozie (w domyśle koncentracyjnym) sprawiał, że „jeśli nawet wrócił, często on – jest jeszcze jednym dzieckiem, Schorowany, inwalida, trzeba i na niego zapracować”. Mąż nie tylko nie dawał wsparcia, nie był partnerem dla żony ani autorytetem dla dzieci, ale stanowił dodatkowy ciężar dla i tak przemęczonej kobiety. Usprawiedliwiała go jednak przeżyte cierpienie, status ofiary. W ten sposób rodzina wpisywała się w topos – on jako inwalida, który utracił zdrowie i młodość ciemieniony przez wroga, ona jako jego opiekunka, dodatkowo przejmująca ciężar utrzymania domu. W takim układzie mąż był faktycznie nieobecny, ponieważ nie był w stanie wypełniać kulturowo przypisywanych mu ról męskich. Nie potrafił sprostać ani zadaniom tradycyjnym – głowy i żywiciela rodziny, ani wyznaczanym przez nową rzeczywistość. Jego słabość

<sup>10</sup> O ochronę macierzyństwa, 1946, „Kobieta Dzisiejsza”, nr 7, s. 2.





Powracający ojciec miał jeszcze szansę być zwycięzcą przybywającym w glorii bohaterstwa:

I serce nasze ufa, i serce nasze wierzy,  
Że wrócisz do nas zwycięski, w szeregach polskich żołnierzy.<sup>13</sup>

Wzywając mężczyzn do powrotu, prasa kobieca roztaczała przed nimi świetne perspektywy „zdrowego klimatu pracy” i lepszego jutra. Powrót przedstawiano w kategoriach obowiązku wobec narodu. „Wracać nie chcą tylko volksdeutsche” – grzmiała „Polska Zbrojna”<sup>14</sup>.

Powracający mężowie i ojcowie mieli się włączyć w dzieło odbudowy kraju, a w nagrodę czekało na nich „dawne zaciszne ciepło rodzinne” i wierne żony. W ten sposób porządek symboliczny zostałby przywrócony: rolą prawdziwego mężczyzny miała być aktywność – budowa i odbudowa kraju, rolą kobiety – bierne i wierne oczekiwanie oraz zapewnianie ciepła rodzinnego i odpoczynku. I wszystko to zupełnie niezależnie od dyskursu emancypacyjnego, podkreślającego rolę kobiet w odbudowie kraju.

Bardzo rzadko pisma kobiece pokazywały realizację takiej sytuacji idealnej. „Moda i Życie Praktyczne” w 1948 r. publikowała powieść w odcinkach (*W ostatniej chwili*), której bohater, wróciwszy z oflagu, z powodzeniem odnalazł się w nowej rzeczywistości i – porzucając przesady klasowe – popierał związek córki z biednym chłopskim synem. O wiele częściej pojawiał się jednak wątek nieudanego (bądź nie do końca udanego) powrotu albo zdrady, czyli pozostania na obczyźnie.

W takiej sytuacji rodzinę reprezentował stereotypowy obraz kobiety i dzieci czekających na powrót męża i ojca. Obraz żon, które „wiernie [...] czekały, zastępując w srogim czasie wojny dzieciom Matkę i Ojca zarazem” oraz posyłając paczki do obozu, odwołuje się wprost do romantycznego wyobrażenia żony/narzeczonej zesłańca. Elementem nowym było to, że wiernie czekająca żona nie tylko potrafiła sobie poradzić bez męża, ale jeszcze otwarcie o tym mówiła. W tej stereotypowej wizji mężczyźni – mężowie i ojcowie – zawodzili. Albo „mamieni wrogą propagandą” odmawiali powrotu, albo wracali zatruci „jadem obczyzny, nastawi[eni] na życie lekkomyślne, łatwe, samolubne”.

Jeśli ociągali się z powrotem, czy wręcz go odmawiali, było to interpretowane jako zdrada – ojczyzny i rodziny. Porzucona kobieta i ojczyzna, choć same wiernie czekały, w końcu odwracały się od zdrajcy. „Moda i Życie Praktyczne” opublikowała (chyba rzekomy) list czytelniczki do narzeczonego w Londynie, zawierający jasną deklarację: „Skoro tak długo nie wracasz z Londynu, zostań tam. Niech Cię nie trapi tęsknota za krajem – życzy Ci z całego serca twoja była naręczona. Nie mam żalu ani ja, ani kraj. Nic nam po tobie. Żyjemy naszym własnym, mocnym rytmem”<sup>15</sup>. Pozostający na Zachodzie mężczyźni jawili się zatem jako nie do końca męscy, wybierali bowiem życie łatwe i przyjemne, nie zaś „mocny rytm” odbudowy w kraju. A tylko wybór tej drugiej alternatywy, jedyny słuszny, lokować mógł po stronie męskości i zapewniać nagrodę w postaci „zaczisnego ciepła rodzinnego” i wiernej żony.

<sup>13</sup> H. Mortkowicz-Olczakowa, 1946, Jak się wszystko zmieniło. Powieść wierszem dla starszych dzieci, Warszawa: J. Mortkowicz

<sup>14</sup> W obozach polskich dipisów. „Skończyło się bujanie”, 1947, „Polska Zbrojna”, nr 188, s. 6

<sup>15</sup> Posłuchaj Tin!, 1948, „Moda i Życie Praktyczne”, nr 4, s. 8

Mężowie i ojcowie, którzy zdecydowali się wrócić, nie zawsze, albo przynajmniej nie od razu, potrafili zaakceptować nowy porządek. Ich powrót niekoniecznie musiał być powrotem do rodziny. Korespondentka „Kobiety Dzisiejszej” w czasie okupacji „męczyła się jak tysiące innych polskich kobiet”, przez długie lata tęskniła do męża, podczas gdy on „wrócił po dziewięciu latach, ale do żony i dzieci nie chce wrócić. Zażądał od żony rozwodu i chce się żenić z inną”.

W innych wypadkach powrót męża i ojca wcale nie oznaczał zmiany na lepsze. Inna czytelniczka „Kobiety Dzisiejszej” skarżyła się na brak porozumienia, na drażliwość męża, na jego brak kontaktu z dziećmi. Redakcja dawała tu nadzieję – radziła, aby męża traktować tak jak spragnione rodzinne ciepła dziecko, a z czasem i on zrozumie, jak należy postępować.

Miłość do ojczyzny i rodziny, szczerą chęć do pracy dawały powracającym szansę na ułożenie sobie życia w nowych warunkach. Trzeba tylko było przezwyciężyć stare przyzwyczajenia. Bohater nowelki *Wraca*, opublikowanej na łamach „Kobiety Dzisiejszej”, spędził wojnę w oflagu. Tęskniąc i kochając, wrócił do kraju i do żony, której pełen dobrej woli obiecał na nowo swoją troskę i opiekę, zdjęcie z jej ramion brzemienia odpowiedzialności za byt rodziny. Jednak jego egzaltację żona kwituje słowami: „Szalony jesteś, Michale! Czuję, że będę miała z tobą kłopot”. W następującej dalekiej licytacji cierpienia to ona wygrywa jako ofiara trudów okupacyjnego życia, w dodatku poważny i dojrzały na skutek wojennych przeżyć syn okazuje zażenowanie wobec ojcowskich czułości. W efekcie bohater „chowa twarz w drżących, białych dłoniach i tak na stojąco, pośrodku pokoju nieumiejętnie, po męsku płacze”. Dla niego była jednak jeszcze nadzieja, broniła go szczerą miłość do rodziny i ojczyzny. Dlatego żona mogła powiedzieć: „minie trochę czasu i dopasujesz się do nas”.

Nowela *Wraca* wyraźnie operowała schematem odwrócenia ról: to mężczyzna był egzaltowany, wręcz czułościowy i w efekcie słaby, kobieta – twarda i racjonalna, on płakał i miał białe, drżące dłonie, ona podejmowała za niego decyzje i wiedziała, co robić. Ona reprezentowała wartości męskie, on – kobiece.

### *Powrót do męskości*

Stale przewijający się na łamach polskiej prasy kobiecej drugiej połowy lat 40-tych temat nieobecności oraz trudnego powrotu mężów i ojców bezpośrednio dotyczył rodziny, mówił o sprawach dla czytelniczek bardzo ważnych. Ale jednocześnie podporządkowany był sprawie nadrzędnej – ideologii nowego porządku. Temu celowi służyła gra stereotypami i wyobrażeniami na temat ról płciowych. Dyskurs płci spotykał się z dyskursem narodu. Wiernie czekająca oraz doświadczona cierpieniem żona i matka to ojczyzna wzywająca do powrotu, do miłości i pracy, troski o dzieci. Porzucenie rodziny, znalezienie sobie „innej w Londynie” było jednocześnie zdradą ojczyzny, samolubnym wyborem bliższego życia.

Ojczyzna, a zatem żona i matka, dysponowała siłą, cierpienie ją zahartowało, nauczyło radzić sobie samodzielnie, bez niczyjego wsparcia. To ona opowiadała się po stronie „nowego”. Wracający z zagranicy mąż i ojciec dopóki przywiązany był do myśli o powrocie dawnych czasów, dopóty lokował się po stronie słabych i przegranych. Dawne

czasy, pokonana II Rzeczpospolita reprezentowały w tym dyskursie słabą, bierną, poddaną przemocę kobietę. Stereotypowo męskie wartości – odwaga, aktywność, gotowość do pracy – przynależały nowemu porządkowi. Na razie reprezentowały je kobiety ze swoim niezłomnym instynktem macierzyńskim, siłą i heroizmem. Zatem jedyną drogą do odzyskania zachwianej męskości było pozbycie się balastu przeszłości, opowiedzenie się po stronie „nowego” i – obowiązkowo – powrót do kraju. Wymagało to ofiary, przewyciężenia obaw i ryzyka, porzucenia względnego komfortu i bezpieczeństwa panującego w obozach dla „dipisów”. Krajowe pisma kobiece, wzywając do powrotu, odwoływały się do długiej tradycji samopoświęcenia, do dyskursu osobistego obowiązku wobec narodu. Co ciekawe, po takie same argumenty sięgały organizacje międzynarodowe i przedstawiciele aliantów. W 1946 r. UNRRA wzywała Polaków do powrotu, mówiąc, że ci, którzy – kierowani „słabym sercem” – wybiorą służbę obcym, nie są godni przemawiać w imieniu Polski<sup>16</sup>.

Wezwanie do powrotu do wiernie czekającej żony było jednocześnie wezwaniem do powrotu do ojczyzny. Sugerowało, że nowy porządek nie jest aż tak bardzo rewolucyjny. Wymagał bowiem od mężczyzn prawdziwej męskości, a w nagrodę obiecywał odpoczynek wojownika – stęsknioną żonę i zacisze domowe. Tylko wracając, można było pozbyć się stygmatu słabości i przegranej, odbudować zachwianą męskość, stać się na nowo mężem i ojcem – całkiem tradycyjnym, bowiem – mimo zapewnień o równouprawnieniu – prasa kobieca drugiej połowy lat 40-tych bardzo ostrożnie poruszała temat zrównania praw w obrębie rodziny. Składała obietnicę „łagodnej rewolucji”, częściowego przynajmniej pogodzenia starych przyzwyczajęń i nowego porządku. Tak samo pisma wychodzące w obozach dla „dipisów” uspakajały, że w odrodzonej Polsce można używać tytułu „pan/pani”, że życie wygląda „normalnie”. Dla pism kobiecych gwarantem normalności miał być powrót mężczyzn do roli męża i ojca, przewyciężenie słabości i wojennego chaosu.

---

<sup>16</sup> J. Reinish, 2008, „We Shall Rebuild Anew a Powerful Nation”: UNRRA, Internationalism and National Reconstruction in Poland, ”Journal of Contemporary History” 3, s. 466-467

# Analizy literackie i artystyczne



Renata Bizek-Tatara

---

*Męskość hegemonalna w powieści  
„Śmiech Laury” Françoise Mallet-Joris*

**D**zieła literackie, w podobieństwie do prac naukowych z różnych dziedzin kultury, takich jak: filozofia, socjologia, religia, prawo czy etyka, pomagają w poznaniu rzeczywistości i jej ocenie, a także stanowią sposób oddziaływania na życie społeczne i ludzkie poglądy. Literaturoznawcy zauważają, że choćby prezentowały one jedynie świat wyobrażony przez twórcę, to i tak świat ów jest ukształtowany z budulca, jakiego dostarcza rzeczywistość: zawierają w sobie obrazy realnych działań ludzkich, przedstawiają zjawiska rzeczywistości zewnętrznej czy psychicznej, dają wgląd w problemy, poglądy i zapatrywania osób żyjących w określonych warunkach społecznych i historycznych<sup>1</sup>. Równocześnie każde dzieło literackie jest wyrazem ideowo-artystycznej świadomości twórcy. Z jednej strony stanowi fenomen ukształtowany w obrębie określonej sytuacji społecznej, stworzony przez tę sytuację, mający socjalną genezę i funkcję, z drugiej zaś kreuje jakiś obraz świata, stając się odbiciem rzeczywistości.

Przytoczone rozważania wyjaśniają zasadność odwoływania się do fikcji literackiej w badaniach nad męskością. Formy manifestacji tej ostatniej w literaturze ciągle pozostają problemem wymagającym zbadania. Literatura bowiem, na płaszczyźnie mniej lub bardziej mimetycznej fikcji literackiej, stwarza możliwość poznania różnych obrazów świata męskiego, męskiego sposobu bycia, myślenia, odczuwania wraz z jego uwikłaniem w relacje społeczne i kulturowe. W 1998 roku literaturoznawca Klaus-Michael Bogdal opracował ciągle aktualny program badań obrazów męskości w literaturze. Wyodrębnił w nim cztery fundamentalne cechy tekstów literackich jako źródła wiedzy o męskości:

Po pierwsze teksty literackie ukazują sposób powstawania norm męskości oraz sposób, w jaki te normy wpływają na rodzinne i publiczne struktury władzy, a także na powstawanie konfliktów w tych sferach. Po drugie wskazują na ambiwalentny, świadomy bądź nieświadomy rozwój tożsamości płciowej jednostek, na jego etapy i mechanizmy, załamania i sprzeczności i wreszcie na jego konsekwencje. Po trzecie literatura stanowi

---

<sup>1</sup> Por. Michał Głowiński, Aleksandra Okopień-Sławińska, Janusz Sławiński, 1962, *Zarys teorii literatury*, Warszawa: PZWS, s. 40.

archiwum historycznej ciągłości kulturowych mitów i rytuałów męskości, ale także ich krytyki i destrukcji. I po czwarte teksty literackie porządkują wiedzę o męskości koncepcyjnie, uprawiają grę jej elementami, lub ją dekonstruuja, tworząc symboliczne formy reprezentacji, czy też obrazy męskich podmiotów<sup>2</sup>.

W tym kontekście badanie funkcjonujących w literaturze wzorców męskości oraz form jej manifestacji wydaje się działaniem wartościowym poznawczo oraz mogącym prowadzić do interesujących wniosków.

W niniejszej pracy podejmiemy próbę zaprezentowania koncepcji męskości przedstawionej w powieści *Śmiech Laury*<sup>3</sup> autorstwa belgijskiej pisarki Françoise Mallet-Joris<sup>4</sup>. Czytelnikom znającym twórczość tej autorki wybór tekstu może wydać się zaskakujący, gdyż pisze ona głównie o kobietach. W jej powieściach, koncentrujących się na przedstawicielkach płci pięknej, mężczyźni odgrywają role drugorzędne lub wręcz epizodyczne. Ich męska dominacja nie jest niczym innym, jak tylko anachronicznym pośmiewiskiem: są oni kobietom podporządkowani, postrzegani jako niedojrzali i słabi, zmuszeni do przyjmowania narzuconych im nowych norm społecznych. *Śmiech Laury* stanowi wyjątek – obok wnikliwego studium psychologicznego tytułowej bohaterki, znajdziemy tu nie mniej rozbudowany wizerunek jej męża, Théo Jacobi, którego męskość jest wyraźnie idealizowana i gloryfikowana przez autorkę<sup>5</sup>.

---

<sup>2</sup> Klaus-Michael Bogdal, 1998, Männerbilder. „Geschlecht“ als Kategorie der Literaturwissenschaft?, [w:] Marion Heinz, Friederike Kuster (red.): Geschlechtertheorie, Geschlechterforschung. Ein interdisziplinäres Kolloquium: Bielefeld, s. 202.

<sup>3</sup> Françoise Mallet-Joris, 1985, *Le Rire de Laura*, Paris : Gallimard.

<sup>4</sup> Françoise Mallet-Joris (właściwie Françoise Lirar) urodziła się w 1930 roku w Antwerpii w Belgii. Jest córką powieściopisarki Suzanne Lirar, Flamandki z pochodzenia, tworzącej w języku francuskim. Wychodząc za mąż za Francuza, Françoise uzyskała również obywatelstwo francuskie, co w 1971 roku pozwoliło jej zostać członkiem Akademii Goncourtów. Pisać zaczęła, będąc jeszcze dzieckiem. Początkowo były to krótkie powieści i wiersze, które spotkały się z uznaniem M. Gevers i G. Bernanosa. W wieku 19 lat opublikowała pierwszą powieść: *Le Rempart des Béguines*, wzbudzając skandal obyczajowy i stając się znaną w świecie literackim. Wtedy to przybrała pseudonim Mallet-Joris i osiedliła się w Paryżu, gdzie regularnie wydaje powieści, biografie i autobiografie oraz udziela licznych wywiadów w prasie i telewizji, dbając w ten sposób o swoją popularność. Jest autorką około trzydziestu powieści i laureatką prestiżowych nagród literackich: za *Les Mensonges* (Kłamstwa) (1957) otrzymała Prix des Libraires, za *L'Empire céleste* (1958) Prix Femina, a za całość twórczości Nagrodę Księcia Monako. Pośród powieści, które spotkały się z wielkim uznaniem zarówno czytelników, jak i krytyków, należy wymienić *Les Personnages* (1961), *Lettre à moi-même* (1963) *La maison de papier* (Papierowy dom, 1970), *Allegria* (1976), *Le rire de Laura* (1985), *Divine* (1991), *Les larmes* (1993), *Portrait d'un enfant non identifié* (2004). W 1993 roku Françoise Mallet-Joris została członkiem Królewskiej Akademii Języka i Literatury Francuskiej (w Belgii), gdzie zajęła miejsce swojej matki, zmarłej rok wcześniej.

<sup>5</sup> Ponieważ powieść *Śmiech Laury* nie została jeszcze przetłumaczona na język polski, wydaje nam się konieczne streścić ją w kilku zdaniach. Książka przedstawia trzy dni z życia czterech postaci, których losy uwikłane są w jeden konflikt: Laury Jacobi, jej męża Théo, ich syna Marcina oraz jego znacznie starszego przyjaciela Marca-André. Owe trzy dni są dla bohaterów przełomowe, bowiem dochodzi wówczas do wydarzeń, które zmuszają ich do głębokiej refleksji nad dotychczasowym życiem. Laura potajemnie wywozi syna do hotelu w Strasburgu, by tam opiekować się nim i zrozumieć motywy, które popchnęły go do próby samobójczej poprzez przedawkowanie narkotyków. Czas spędzony razem jest dla niej okazją do analizy siebie samej jako żony, matki i kobiety, natomiast Marcinowi pozwala głębiej zastanowić się nad jego relacjami z rodzicami, dziewczyną Ofelią i Markiem-André. W tym samym momencie w Paryżu Théo, znakomity chirurg plastyczny, dokonuje niepotrzebnej operacji piersi znajomej, na skutek której pacjentka umiera. (*dokończenie na następnej stronie*)

By ukazać istotę męskości Théo Jacobi, dokonamy klasycznej analizy postaci literackiej według metody proponowanej przez Philippe’a Hamona<sup>6</sup>. Zbadamy wygląd zewnętrzny bohatera, jego osobowość i zainteresowania, pozycję społeczną oraz jego relacje z innymi postaciami. W naszych rozważaniach na temat natury męskości protagonisty odwołamy się do prac naukowych z zakresu socjologii i psychologii płci autorstwa takich badaczy, jak: Robert Connell, Pierre Bourdieu, Lynne Luciano, Zbyszko Melosik i Robert Stoller.

Postać chirurga Théo Jacobi to kreacja niezwykle złożona i pełna sprzeczności. Jego charakter, stosunek do ludzi, życia i przede wszystkim do zawodu, jaki wykonuje, są niezwykle intrygujące. Naszkicowanie jednoznacznego portretu psychologicznego tego bohatera nie należy do zadań łatwych, ponieważ informacje na jego temat są dość rozbieżne. Każda z postaci przedstawia go inaczej: syn widzi w nim karierowicza i kobieciarza, złego męża i ojca, który poza pracą i sobą samym nie dostrzega niczego wokół. Córka, liczne kochanki, personel medyczny i znajomi waloryzują go pozytywnie, uważając za geniusza oraz wzór godny naśladowania w każdej dziedzinie. Z kolei zdaniem żony, która zna go najdłużej i posiada najwięcej informacji na jego temat, dr Jacobi pozostaje ciągle zagadką. Po 25 latach małżeństwa Laura nadal zadaje sobie pytanie: „kim jest ten człowiek, który cały dzień kroi ludzkie mięso, a wieczorem pochłania ogromny stek? Kim jest ten człowiek, który mówi kocham cię, tak jak się myje ręce i odkłada mokry ręcznik, ten człowiek, który interesuje się wszystkim, mimo że to nie jest mu do niczego potrzebne?”<sup>7</sup>.

Doktor Jacobi liczy sobie około 50 lat, z zawodu jest chirurgiem plastycznym, ma żonę i dwoje dorosłych dzieci. Jako lekarz i jednocześnie dyrektor kliniki zostaje przedstawiony dość stereotypowo: to człowiek sukcesu, zamożny, powszechnie szanowany, cieszący się dużym powodzeniem u kobiet. Postrzegany jest jako mężczyzna niezwykle męski i charyzmatyczny – taki, który budzi powszechny podziw, wręcz uwielbienie.

Nie ulega wątpliwości, że pojęcie „męski mężczyzna” stanowi społeczną konstrukcję ulegającą zmianie w czasie i przestrzeni oraz że niemal każdy człowiek ma jej własną koncepcję. Przedmiotem naszej pracy jest próba odpowiedzi na pytanie, co w bohaterze tak zachwyca innych? Jakie cechy biorą oni pod uwagę, analizując jego męską tożsamość oraz które z nich waloryzują pozytywnie, a które negatywnie?

Zacznijmy od fizjonomii bohatera. Dane na temat jego wyglądu zewnętrznego są nieliczne i ogólnikowe, wszystkie za to wpisują się w uniwersalny zestaw cech stanowiący o atrakcyjności mężczyzny w zachodnim kręgu kulturowym. Dr Jacobi jest „postawnym”<sup>8</sup> „wielkim człowiekiem, typu uroczy rzeźnik”<sup>9</sup>. Zauważmy, że wysoki wzrost i masywna sylwetka są silnie kojarzone z autorytetem oraz konotują pewność siebie, siłę fizyczną oraz wytrzymałość. Jacobi jest typem południowca, o czym decydują jego „wielkie ciemne

---

(Dokończenie z poprzedniej strony.) Ów fakt oraz zniknięcie żony i incydent samobójczy syna skłaniają go do zastanowienia się nad tym, jakim jest mężem, ojcem, mężczyzną i lekarzem. Desperacki czyn Marcina wpływa również na los Marka-André, zakochanego w nim homoseksualisty, który, czując się winnym tej tragedii, popełnia samobójstwo.

<sup>6</sup> Philippe Hamon, 1977, *Statut sémiologique du personnage*, [w:] *Poétique du récit*, Paris : Editions du Seuil.

<sup>7</sup> F. Mallet-Joris, op. cit, s. 29.

<sup>8</sup> Ibid., s. 12.

<sup>9</sup> Ibid., s. 173.

oczy o białkach prawie niebieskich”<sup>10</sup> i karnacja tak ciemna, że mógłby uchodzić za „Maura lub Afrykańczyka”<sup>11</sup>. Kobiety zachwycają się przede wszystkim jego nadzwyczaj białymi zębami i szerokim uśmiechem, którym oczarowuje nowo poznanych ludzi. Zwraca uwagę również jego bujne owłosienie: gęsta broda, zbyt długie włosy, pokryta owłosieniem klatka piersiowa widoczna spod niedbale zapiętego fartucha.

Wymienione cechy są powszechnie utożsamiane z męskością i składają się na atrakcyjność fizyczną mężczyzny. Ciało doktora Jacobi jest przedmiotem kobiecej fascynacji i pożądania. Z jednej strony dostarcza wizualnej i estetycznej przyjemności bohaterkom, z drugiej – budzi podziw i przyprawia o kompleksy postacie męskie. Jak zauważa Z. Melosik, owo postrzeganie ciała męskiego jako obiektu seksualnego jest coraz bardziej typowe dla kultury współczesnej i wynika ze zmiany specyfiki relacji społecznych: seksualna emancypacja kobiet sprawiła, że coraz częściej i śmielej zaczęły one oceniać ciało męskie w kategoriach jego cielesnej atrakcyjności<sup>12</sup>.

Warto nadmienić, że dr Jacobi nie przywiązuje wagi do wyglądu zewnętrznego: ubiera się raczej niedbale, rzadko strzyże włosy, nie popiera operacji plastycznych mających na celu poprawienie urody czy rzeźbienia mięśni na siłowni. Jego zdaniem ciało w ogóle nie wpływa na to, czy mężczyzna podoba się kobiecie czy nie. „Nawet gdyby amputowano mu rękę czy nogę, potrafiliby czerpać przyjemność z życia i być atrakcyjnym” – mówi narrator<sup>13</sup>. Owo ignorowanie kanonów mody dotyczących ciała i stroju może być interpretowane jako przejaw pewności siebie i silnego poczucia męskości. Zdaniem socjologów, człowiek niepotrafiący panować nad światem zewnętrznym, zaczyna kontrolować swój image, by mieć poczucie kontroli przynajmniej nad jednym aspektem swojego życia<sup>14</sup>. W takiej sytuacji mężczyzna traci męskość, gdyż w pogoni za odpowiednim wizerunkiem wchodzi w role, które przez wieki były zarezerwowane dla kobiet. Mówiąc krótko, nadmierna dbałość o ciało i strój mogłyby świadczyć o słabości i zniewieścieniu.

Ale to nie aparycja chirurga budzi największy podziw, lecz jego zdrowie – doskonała forma i wigor, które zaskarbiają mu miano Tarzana. Oto jak go charakteryzuje jedna z kochanek:

Był okazem zdrowia, instrukcją obsługi: zobaczcie, co można zrobić z ludzkim ciałem, ludzkim życiem. Jego znajomi zachwycają się jego zdolnościami w pracy – tym, że przyjmując pacjentów, operując, wychodząc dwa trzy razy w tygodniu na kolacje, wracał o drugiej nad ranem i miał jeszcze ochotę na pogawędkę, co złościło konającą ze zmęczenia Laurę. A on wstawał o świcie w doskonałej formie, by pochłonąć obfite śniadanie [...] Był żarłokiem. Żarłokiem we wszystkich dziedzinach życia.<sup>15</sup>

Jego witalność i energiczność nie ograniczają się jedynie do sfery fizycznej. Jacobi jest człowiekiem niezwykle aktywnym intelektualnie, towarzysko i zawodowo,

<sup>10</sup> Ibid., s. 49.

<sup>11</sup> Ibid., s. 49.

<sup>12</sup> Zbyszek Melosik, 2006, *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Poznań: Oficyna Wydawnicza „Impuls”, s. 26.

<sup>13</sup> F. Mallet-Joris, op. cit., s. 31.

<sup>14</sup> Z. Melosik, op. cit., s. 25.

<sup>15</sup> F. Mallet-Joris, op. cit., s. 20.

żadnym wiedzy, nowych wrażeń oraz wyzwań. Wigor i wszechstronne zainteresowania lekarza są przedmiotem ogólnego podziwu. Zdaniem Laury:

Théo należy do tych rzadko spotykanych południowców, którzy zachowują, z przenikliwą inteligencją światowca, żarłoczny apetyt na wszystkie formy życia, a pod pozorami hojności ukrywają drapieżność Lewantczyka. Te sprzeczności dodają mu tajemniczości. Jest w nim jaskinia Ali Baby, gdzie gromadzi skarby nabyte za niską cenę, dobrze ulokowane sympatie, dokładnie wypolerowane fragmenty kultury, które blyszczały w cieniu jego grzmiącej osobowości. Nie uczył się, nie przyswajał: pożerał.<sup>16</sup>

Jedną z jego kochanek, Sylwia, dodaje, iż „działanie go napędza”, że wszystko mu się podoba: wiedza innych, ich talent, ich wrażliwość, nawet ich niewdzięczność; „pochłaniał wszystko, jak zbieracz staroci, jak handlarz dywanów, hojny i pazerny zarazem”<sup>17</sup>.

Warto podkreślić, że stosunek bohatera do życia jest wyrażany przede wszystkim za pośrednictwem motywu pożerania – autorka posługuje się tu takimi terminami, jak: „połykać”, „pochłaniać”, „wchłaniać”, „pałaszować”, „żarłocznie”, „łakomie”, „łapczywie”, „chciwie” i „z apetytem”. Owa „żądza pochłaniania” doskonale oddaje konsumpcyjny charakter relacji doktora Jacobi z otaczającą go rzeczywistością, jak również jego ciągle nienasycenie życiem. Żona potwierdza, że „jest żarłokiem w każdej dziedzinie: dwa spotkania z jakimś krytykiem i staje się miłośnikiem kina. Jego ogromna pamięć pochłania daty, tytuły [...] a podczas obiadu ze szwajcarskim wydawcą, odkrywa w sobie pasjonata książek o sztuce i rozmawia o grafice i litografii tak, jak gdyby robił to całe życie”<sup>18</sup>. Codziennie „pożera obfite śniadanie, zostawiając doszczętnie ogołocony stół”<sup>19</sup>, a po całym dniu „krojenia ludzkiego mięsa” pochłania ogromny stek<sup>20</sup>. Nawet jego kochanki stały się „chlebem, podstawowym pokarmem, łakomie połkniętym”<sup>21</sup>. Dla tego wszechstronnego erudyty nawet praca jest pożywką, posiłkiem, którym się łapczywie zajada. Do leczenia chorych zabiera się z apetytem i radością, „rzucając się na historię choroby nowego pacjenta jak na deser”<sup>22</sup>.

Dr Jacobi jest konkwestadorem również w sferze seksualnej. Podbija bezbronne i delikatne kobiety, postrzegając je jako swoją własność i źródło zmysłowej przyjemności. One same natomiast, w kontaktach z nim, pokornie przyjmują postać obiektu seksualnego. Oto jedna z refleksji doktora Jacobi na temat roli kochanki – Lucji – w jego poligamicznym życiu:

Lucja była naprawdę chlebem, podstawowym pokarmem żarłocznie połkniętym. Oczywiście chciał, aby przychodziła do pracy codziennie, żeby zawsze „ją mieć pod ręką” [...]. Lucja i jej głośny i szczery krzyk, jej piersi, jej ciało miękkie i jednocześnie stawiające jak mebel opór, były dla niego minimum witalnym, jego odpoczynkiem, siostrzyczką, fotelem, telewizją – w żadnym razie dziwką. Uwielbiał ją. Lucja była w jego życiu niezmienna, kochał ją jak stary fotel, jak paskudny posąg Merkurego w przedpokoju, kochał ją, jak to, co do niego należy.<sup>23</sup>

<sup>16</sup> Ibid., s. 48.

<sup>17</sup> Ibid., s. 21.

<sup>18</sup> Ibid., s. 20.

<sup>19</sup> Ibid., s. 21.

<sup>20</sup> Ibid., s. 29.

<sup>21</sup> Ibid., s. 137.

<sup>22</sup> Ibid., s. 174.

<sup>23</sup> Ibid., s. 134.

Przytoczony fragment pokazuje wyraźnie, jaki jest stosunek bohatera do kobiet: są one całkowicie uprzedmiotowione i podporządkowane jego dominacji. Ta postawa wobec płci pięknej jest charakterystyczna dla ekstremalnego wizerunku męskości dominującej, określanego powszechnie typem macho. Należy jednak zaznaczyć, że dr Jacobi jest „macho” w sensie nobilitującym, latynoamerykańskim<sup>24</sup>, to znaczy jest mężczyzną hipermęskim, odważnym, godnym szacunku, odpowiedzialnym i pracowitym, gotowym do podjęcia odpowiedzialności, mówiąc krótko – patriarchą<sup>25</sup>.

Na tożsamość macho składa się nieprzeciętny potencjał seksualny oraz przekonanie o możliwości zdobycia każdej kobiety. Postać doktora Jacobi spełnia również i to kryterium. Syn nazywa go „wielkim kochankiem”, „typem macho”, na widok którego kobiety w klinice zaczynają się ekscytować<sup>26</sup>. Żona twierdzi, że żadna nie jest mu się w stanie oprzeć: „sekretarki, tłumaczki, protokolantki, stewardessy, jego koleżanka specjalistka chirurgii plastycznej, ładne, brzydkie, Amerykanki, kobiety” – ulegają mu wszystkie bez wyjątku<sup>27</sup>.

Owa seksualna witalność to ważne kryterium męskości. Zdaniem L. Luciano, potencja stanowi jeden z jej najistotniejszych wyznaczników<sup>28</sup>. Sukcesy w sferze seksualnej są fundamentem, na którym buduje się poczucie męskości. Z. Melosik dodaje, że „na poziomie subiektywnym mężczyzna najpierw czuje się mężczyzną poprzez swoją seksualność i potencję, a dopiero później poprzez inne atrybuty męskości”<sup>29</sup>.

W stosunku do innych mężczyzn dr Jacobi jawi się jako najeźdźca, barbarzyńca, zdobywca. Według Pierre’a Bourdieu wymienione cechy są charakterystyczne również dla falliczno-narcystycznej kultury Zachodu, podobnie jak pragnienie dominacji i dążenie do władzy<sup>30</sup>. Nasz bohater został w nie hojnie wyposażony. Jako dyrektor i współwłaściciel kliniki jest autorytarny i apodyktyczny. Jego bezgraniczna pewność siebie i wiara w słuszność własnych racji przerażają współpracowników, ale jednocześnie dają im poczucie bezpieczeństwa. Egzemplifikacją tego stwierdzenia może być reakcja chirurga na groźbę procesu, który chce wytoczyć szpitalowi siostra zmarłej podczas operacji pacjentki:

Théo znieruchomiał na chwilę, jak rażony piorunem. Jean-Jacques i Pani Couraud z trudem oddychali. I nagle dr Jacobi wybuchnął potwornym, gromkim śmiechem, który wypełnił gabinet przenikając aż na korytarz, z drugiej strony szklanych drzwi, gdzie zatrzymał się zaniepokojony asystent.

- ! A to dobre. Proces! Jeśli o to tylko chodzi, może Pan wracać spokojnie do pracy!
- Czy ma Pan wyniki autopsji, doktorze? zapytała cicho Pani Couraud.
- [...] Poczekajmy na raport. Potwierdzą to, co my podejrzewamy. Ale ja wam

---

<sup>24</sup> Jak zauważa Z. Melosik, „pojęcie macho jest różnie interpretowane. [...] W języku hiszpańskim użycie wobec mężczyzny sformułowania macho nobilituje go; z kolei w języku angielskim – degraduje. Dla białych Amerykanów pojęcie macho posiada bowiem negatywne znaczenie – oznacza szowinistę, człowieka brutalnego, nieokrzesanego, skłonного do alkoholizmu egoistę, który wywołuje nieustanne konflikty, rani innych ludzi i jest niemoralny w sferze seksualnej”. Por. Z. Melosik, op. cit., s. 149.

<sup>25</sup> Ibid., s. 149.

<sup>26</sup> F. Mallet-Joris, op. cit., s. 49.

<sup>27</sup> Ibid., s. 11.

<sup>28</sup> Lynn Luciano, 2001, *Looking good. Male Body Image in Modern America*, New York, s. 70-73.

<sup>29</sup> Z. Melosik, op. cit., s. 65.

<sup>30</sup> Pierre Bourdieu, 2004, *Męska dominacja*. Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 97.



mówię, z autopsją czy nie, jakaś smarkuła nie będzie wytaczać mi procesu, w mojej klinice! No idźcie już. Mam inne rzeczy do zrobienia!

I podniósł się radosny, zatrważający, śmiejąc się z własnego gniewu. Pani Couraud i Jean-Jacque’owi, uspokojonym i przerażonym zarazem, nie pozostało nic innego, jak zamilknąć.

– To potwór... mruknął wychodząc Jean-Jacques.<sup>31</sup>

Opisane zachowanie bohatera świadczy również o jego zimnej krwi i zdolności samokontroli w kryzysowych sytuacjach. Co więcej, zakończenie historii z procesem pokazuje, że dr Jacobi jest człowiekiem brutalnym i gotowym do stosowania przemocy w obronie własnych interesów. Aby wyperswadować Pani Hasselman wytoczenie procesu klinice, wdziera się do jej mieszkania, wszczyna awanturę, policzkuje rozhisteryzowaną kobietę i straszy ją zamknięciem w szpitalu psychiatrycznym. W rezultacie uzyskuje to, co zamierzył, gdyż nikt nie potrafi mu się oprzeć. Sama Pani Hasselman przyznaje, „że nie chciała z nim rozmawiać, bo wiedziała, że to on znowu będzie miał rację, on z tymi swoimi pięknymi słówkami, pieniędzmi, powiązaniem, swoją ogromną witalnością”<sup>32</sup>.

Należy podkreślić, że na urok osobisty doktora Jacobi podatni są również mężczyźni, co bohater często wykorzystuje, zwłaszcza w sprawach służbowych. Oczarowując ich charyzmą i erudycją, nawiązuje nowe znajomości, przyjaźnie, pozyskuje udziałowców do swoich przedsięwzięć. Nie jest jednak w swych działaniach egoistyczny. Dzięki własnym wszechstronnym kontaktom pomaga innym: zapoznaje ludzi, którzy jego zdaniem wyniosą z tej znajomości korzyść, udziela rad, redaguje listy polecające, proteguje dzieci swoich znajomych i znajduje im dobrze płatne posady. Co najważniejsze, robi to zupełnie bezinteresownie, nie żądając od nich nic w zamian.

Zdaniem jego syna, ta dobroć nie jest tylko i wyłącznie wyrazem czystej wielkoduszności, lecz raczej „potrzebą działania, realizowania się, widzenia wokół siebie zadowolonych twarzy”<sup>33</sup>. Z tej szczodrobliwości czerpie Jacobi ogromną satysfakcję, a także poczucie wszechmocy, które z dumą manifestuje. Z obserwacji jego zachowania oraz monologów wewnętrznych czytelnik wysnuwa podobny, dość paradoksalny wniosek, że altruizm bohatera potęguje jego egoizm oraz utwierdza w przekonaniu o własnej sile, wartości i męskości.

Również dom jest miejscem, gdzie posiada i rozwija on swoją dominację i władzę. Uważa, że ma zawsze rację i że jedynie jego sposób postrzegania świata jest właściwy. Nadużywa swojej pozycji głowy rodziny, narzucając jej członkom swoje zdanie oraz dyktując im, jak mają postępować. Nie zastanawia się przy tym nad konsekwencjami swojego działania i nigdy nie przeprasza. Stąd nieporozumienia z żoną oraz konflikt z synem, który, nie mogąc znieść apodyktyczności ojca i ciągłej krytyki z jego strony, opuszcza dom rodzinny. Należy jednak dodać, że zarówno Laura, jak i Marcin, pomimo iż cierpią z powodu opisanych negatywnych zachowań doktora, uważają zgodnie, że można na niego zawsze liczyć i że jest on w stanie rozwiązać każdy problem. Dr Jacobi dba o swoich najbliższych, zapewniając im opiekę i bezpieczeństwo oraz przejmując odpowiedzialność za materialny poziom ich życia.

<sup>31</sup> F. Mallet-Joris, op.cit., s. 91.

<sup>32</sup> Ibid., s. 93.

<sup>33</sup> Ibid., s. 137.

Owo pragnienie dominacji, chęć decydowania o losach innych potęgowane jest być może przez zawód, jaki Jacobi wykonuje. Możliwość przedłużania czy przywracania ludziom życia daje mu poczucie niemal boskiej wszechwładzy. Jest nazywany „magikiem”, „cudotwórcą”, „zdolnym wyleczyć nawet dolegliwość, która nie istniała”<sup>34</sup>. „Mógł zmieniać, mógł trzymać w swoich rękach delikatne palpitujące życie, majsterkować nim tak by obrało inny rytm, pozbawić go załamania, zrostów które mu przeszkadzały”<sup>35</sup>. Zwróćmy uwagę, że bohater nawet imię nosi boskie: Théo w języku greckim znaczy przecież „bóg”. Czyż ten uzdolniony chirurg nie ofiarowuje życia na Jego podobieństwo? Czyż nie decyduje o sprawach ostatecznych?

Władczość i pewność siebie prezentowane przez doktora Jacobi wyraźnie pociągają kobiety. On sam zresztą zdaje sobie z tego sprawę, twierdząc, że to jego „egoizm je uwodzi”. Ale na atrakcyjność bohatera składają się również inne elementy. Laura charakteryzuje istotę jego uroku osobistego w następujący sposób:

Bujna broda odgrywa tutaj swoją rolę. Prace naukowe wypychające kieszenie jego marynarki służą do stworzenia wrażenia siły jego natury, której trudno się oprzeć, tak jak przejściu tornada. Tornada te mają zazwyczaj imiona kobiet. Théo potwierdza się zresztą jako mężczyzna w sposób miazdzący: owłosienie, postawność, dyplomy, pieniądze i praca, prestiżowa praca chirurga. Poza tym sympozja i seminaria, z których ciągle wraca, niewątpliwie stanowią odpowiednik wypchanych kieszeni.<sup>37</sup>

Przytoczony opis zwraca uwagę na kolejny czynnik konstruujący męskość naszego bohatera – wykonywany zawód. Od wieków chirurgia była wyłącznie domeną mężczyzn. Choć w ostatnich latach kobiety coraz częściej wykonują profesje typowo męskie, to jednak ich obecność w tej gałęzi medycyny ciągle pozostaje ewenementem.

W powyższym fragmencie wspomniany został jeszcze inny atrybut przypisywany męskości – chodzi o sukces, jaki dr Jacobi odnosi w sferze zawodowej. Wyraża się on nie tylko w posiadanym wykształceniu, zajmowanym stanowisku i stanie majątkowym, ale również w aktywnej działalności naukowej. Zagraniczne sympozja i konferencje, na które Jacobi często wyjeżdża oraz związany z tymi podróżami rozwój intelektualny, symbolizują wysoki status społeczny, a w konsekwencji – siłę i władzę. Zdaniem jego żony, są to ważne czynniki składające się na powodzenie doktora, zwłaszcza u kobiet.

Przedstawiony przez F. Mallet-Joris obraz męskości jest dość stereotypowy i popularny w kulturze Zachodu: to łowca, zdobywca, bohater we wszystkich sferach życia: intymnej, zawodowej, kulturalnej i społecznej. To wzorzec męskości, którą Robert Connell nazwał hegemonialną, gwarantującą dominację mężczyzny i podporządkowanie kobiety<sup>38</sup>. Pomimo że jest to model, który tylko nielicznym udaje się realizować, zarówno w rzeczywistości, jak i w analizowanej powieści, wszyscy go popierają. Zauważmy,

---

<sup>34</sup> Ibid., s. 36, 94.

<sup>35</sup> Ibid., s. 130.

<sup>36</sup> Ibid., s. 131.

<sup>37</sup> Ibid., s. 12.

<sup>38</sup> Por. Monika Szczepaniak, 2005, *Męskość w opresji? Dylematy męskości w kulturze Zachodu*, [w:] Elżbieta Durys, Elżbieta Ostrowska (red.): *Gender. Wizerunki kobiet i mężczyzn w kulturze*, Kraków, s. 25-37.

że żadna z kobiet nie sprzeciwia się męskiej supremacji opisywanego tu bohatera, pokornie akceptując rolę pasywnego obiektu seksualnego czy też tolerując niewierność. Co więcej, do symbolicznego potencjału męskości hegemonialnej chirurga odwołują się, co również jest zgodne z teorią R. Connella, męskości marginalne i podporządkowane, jak androgyniczny fizycznie i emocjonalnie syn Marcin, nadwrażliwy homoseksualista Marc-André i żałosny impotent Ludwik. Owe formy męskości są przy tym zdecydowanie deprecjonowane przez postacie kobiece, a ich reprezentanci skazani na klęskę w życiu osobistym i społecznym.

R. Connell określa męskość jako „pozycję w relacji płci, praktyki zajmowania tej pozycji przez mężczyzn i kobiety oraz oddziaływanie tych praktyk na doświadczenia związane z cielesnością, na poszczególne osobowości i na całą kulturę”<sup>39</sup>. Tak ukształtowana koncepcja płci potwierdza tezę o istnieniu wielu modeli męskości, które powstają w określonych warunkach historycznych i kulturowych. Męskość jest więc konstytuowana poprzez umowę społeczną, staje się pewnego rodzaju ideałem, do którego powinno się dążyć. Współcześnie owym ideałem nie jest już wojownik, ale człowiek sukcesu – dokładnie taki, jak wykreowany przez F. Mallet-Joris Théo Jacobi – zamożny, wpływowy i liczący się w społeczeństwie.

Męskość hegemonialna, zdaniem R. Connella, nie musi jednak realizować się przez bezpośrednie używanie przemocy wobec kobiet i słabszych przedstawicieli własnej płci, lecz może być również warunkowana przez cały system mechanizmów ustawodawczych, prawnych, politycznych, gdyż bazuje na męskim autorytecie, zakładając wysoki stopień akceptacji ze strony samych podporządkowanych. Koncepcja ta znajduje odzwierciedlenie także w analizowanej powieści: z powodu pozycji, jaką zajmuje w hierarchii społecznej, wykonywanej profesji oraz wysokiego statusu ekonomicznego Théo Jacobi jest uważany za ideał, do którego należy dążyć. Przykładem potwierdzającym powyższą tezę może być chociażby rozmowa bohatera z synem na temat wyboru kierunku studiów i korzyści z tym związanych. Théo nie godzi się z faktem, że Marcin chce zostać muzykiem i studiować nauki humanistyczne, bo jego zdaniem nie jest to zajęcie dla mężczyzny<sup>40</sup>. Owszem, można się im poświęcić na pewien czas „dla zdobycia kultury ogólnej”, ale później trzeba wybrać dobry zawód, który zapewni byt materialny i wysoką pozycję społeczną, nie zaś wieść „życie pasożyta”<sup>41</sup>. Widać więc, że sam fakt wykonywania prestiżowej i dobrze płatnej pracy przekłada się na pozycję mężczyzny w hierarchii społecznej, a tym samym w hierarchii płci.

Na zakończenia naszych rozważań możemy zadać sobie pytanie, dlaczego Françoise Mallet-Joris, która w swojej twórczości przedstawia postacie kobiet o postawie nonkonformistycznej, buntowniczej, dążące do pełnej emancypacji, kreuje postać Théo Jacobiego – uosobienie archetypu samca – silnego, twardego, niezależnego i poligamicznego<sup>42</sup>. Uważna lektura jej powieści nasuwa pewną odpowiedź. Jej wyzwolone i dominujące bohaterki są nieszczęśliwe. Mając u swego boku mężczyzn słabych,

<sup>39</sup> Ibid., s. 31.

<sup>40</sup> Por. F. Mallet-Joris, op.cit., s. 73.

<sup>41</sup> Ibid., s. 73.

<sup>42</sup> Robert Stoller, Robert Stoller, 2000, *Faits et hypothèses: un examen du concept freudien de bisexualité*, [w:] Jean-Bertrand Pontalis, Pierre Fédida, Wilhelm Fliess, André Green, Joyce McDougall, Masud R Khan (red.), *Bisexualité et différence des sexes*, Paris: Gallimard/Folio, N°359, s. 151.

przyziemnych i pasywnych, niedających im poczucia bezpieczeństwa, muszą same podejmować decyzje, brać odpowiedzialność za rodzinę, godzić obowiązki domowe i zawodowe. Dochodzą w końcu do wniosku, że mimo przejęcia w życiu codziennym ról typowo męskich, tak naprawdę nadal pozostają kruchymi, wrażliwymi i delikatnymi kobietami, które potrzebują wsparcia silnego mężczyzny. Postać Théo Jacobiego jest wyrazem tęsknoty kobiet za kimś innym od nich samych.

### **Bibliografia:**

- Klaus-Michael Bogdal, 1998, Männerbilder. „Geschlecht“ als Kategorie der Literaturwissenschaft?, [w:] Marion Heinz, Friederike Kuster (red.): Geschlechtertheorie, Geschlechterforschung. Ein interdisziplinäres Kolloquium: Bielefeld, s. 189-218.
- Pierre Bourdieu, 2004, Męska dominacja, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Michał Głowiński, Aleksandra Okopień-Sławińska, Janusz Sławiński, 1962, Zarys teorii literatury, Warszawa: PZWS.
- Philippe Hamon, 1977, Statut sémiologique du personnage, [w:] Poétique du récit, Editions du Seuil.
- Lynn Luciano, 2001, Looking good. Male Body Image in Modern America, New York.
- Françoise Mallet-Joris, 1985, Le Rire de Laura, Paris: Gallimard.
- Françoise Mallet-Joris, 1985, Allegra, Moscou: Editions Radouga.
- Françoise Mallet-Joris, 1991, Divine, Paris: Flammarion.
- Zbyszko Melosik, 2006, Kryzys męskości w kulturze współczesnej, Poznań: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Robert Stoller, 2000, Faits et hypothèses: un examen du concept freudien de bisexualité, [w:] Jean-Bertrand Pontalis, Pierre Fédida, Wilhelm Fliess, André Green, Joyce McDougall, Masud R Khan (red.), Bisexualité et différence des sexes, Paris: Gallimard/Folio, N°359.
- Monika Szczepaniak, 2005, Męskość w opresji? Dylematy męskości w kulturze Zachodu, [w:] Elżbieta Durys, Elżbieta Ostrowska (red.): Gender. Wizerunki kobiet i mężczyzn w kulturze, Kraków, s. 25-37.

Joanna Chączyńska

*Parodia męskości w „Soli Ziemi”  
Józefa Wittlina*

**D**efinicji męskości jest tyle, ilu mówiących o niej ludzi. Każdy odczuwa ją jako coś innego, każdemu kojarzy się z czymś odmiennym, każdy przypisuje jej inne cechy. Oczywiście istnieje wiele wspólnych elementów łączących opinie na temat męskości i właśnie te elementy tworzą „stereotypowego mężczyznę”.

W niniejszej pracy przyjrę się mężczyznom przedstawionym w *Soli ziemi* Józefa Wittlina, rozważę, w jaki sposób bronią oni swojej męskości oraz co jest w niej dla nich najważniejsze.

Stereotyp to funkcjonujący w świadomości społecznej skrót myślowy. To uogólnienie, które ułatwia ludziom postrzeganie rzeczywistości. Stereotypy są bardzo przydatne: upraszczają przekazywanie informacji, przyspieszają komunikację, zmniejszają wysiłek, jaki należy włożyć w opisywanie świata. W najbardziej skrajnym ujęciu można uznać, że cały nasz język składa się ze stereotypów, bo każda nazwa jest umowna, z każdą kojarzą się określonej społeczności jakieś cechy, kształty, właściwości (lecz idąc tym tropem, można rozłożyć świat na cząstki elementarne).

Jeśli stereotypy są użyteczne, to dlaczego tak wielu ludzi sprzeciwia się stereotypowemu myśleniu i postrzeganiu rzeczywistości? Pierwsza odpowiedź, jaka się nasuwa, jest następująca: ktoś, kto podważa stereotyp, chce odświeżyć określoną nazwę, chce zwrócić uwagę na wartość, na piękno lub brzydotę, na wyjątkowość danego pojęcia. Podważenie stereotypu może służyć ośmieszeniu, sparodiowaniu bądź skrytykowaniu czegoś. W literaturze – zarówno poezji, jak i prozie – zabieg ten stosowany jest bardzo często, w bardzo różnych celach. W międzywojniu zonglowanie stereotypami było... stereotypowe.

Obok takich pisarzy, jak Witold Gombrowicz czy Stanisław Ignacy Witkiewicz, znanych „burzycieli” stereotypów, wymienić można J. Wittlina (1896-1976) – twórcę bardziej popularnego za granicą niż w kraju. Jego powieść *Sól ziemi*, wydana w 1935 roku, przetłumaczona została na wiele języków, a w 1939 była nominowana do literackiej Nagrody Nobla.

Akcja powieści Wittlina skupia się wokół Piotra Niewiadomskiego oraz zdarzeń,

w których on uczestniczy. Najpierw jest to wybuch wojny, następnie życie poza frontem, wypełnione trwogą, nadziejami i wstydem, później powołanie do upragnionej – choć wciąż przerażającej – służby oraz poznawanie i adaptowanie się do życia w koszarach, w których rządzi Rudolf Bachmatiuk. *Sól ziemi* kończy się, gdy Piotr ma posmakować żołnierskiego chleba – już nie jako rekrut, któremu wiele uchodzi na sucho i którego śmierć omija szerokim łukiem, lecz jako „prawdziwy” żołnierz C.K. armii.

Chociaż akcja *Soli ziemi* rozpoczyna się wraz z wybuchem I wojny światowej, to konflikt ów nie stanowi jedyne opisanego w niej obszaru zmagania. Książka Wittlina jest również opowieścią o wojnie, jaką człowiek toczy z człowiekiem, brat z bratem, mężczyzna z mężczyzną i w końcu – „ja” idealne z „ja” rzeczywistym. Autor rozprawia się w niej z wieloma przekonaniami na temat odwagi, siły i dominacji, czyli krótko mówiąc: z cechami typowo męskimi<sup>1</sup>, ze stereotypami dotyczącymi męskości.

Bohaterem powieści Wittlina jest Piotr Niewiadomski, czterdziestoletni Hucul mieszkający we wsi Topory w zaborze austriackim.

Całe życie Piotra wypełnione było noszeniem. Już jako dziecko nosił w sobie skutki owej sławnej huculskiej choroby, którą ludzkość zawdzięcza pono Francji. Skutki te można było poznać po typowym nosie, oraz po pewnych mankamentach zmysłu wzrokowego, które jednak w późniejszym okresie nie rozwinęły się. Niezależnie od wpływów francuskich działały w dziecięcym organizmie Piotra również wpływy angielskie. I tak: Francja i Anglia, te dwa wrogie elementy, zwalczające się na arenie dziejowej w ciągu tyłu stuleci, podały sobie ręce w ciele huculskiego dziecka. Do końca życia zachował Piotr krzywe nogi.<sup>2</sup>

Fragment niewątpliwie wzniosły, zastanawia jednak, że Piotr – główny bohater powieści – opisany jest przez swoje ułomności i choroby. Piotr posiada wygląd charakterystyczny dla osób cierpiących na kiłę wrodzoną: jego nos jest spłaszczony niczym nos boksera, któremu po wielu złamaniach usunięto przegrodę nosową, zaś głęboko osadzone oczy ukryte są pod wydatnymi łukami brwiowymi. Oprócz objawów zewnętrznych częsty symptom kiły stanowi opóźnienie umysłowe, którym Niewiadomski również jest niewątpliwie dotknięty. Oto mężczyzna... postać opisywana stylem biblijnym, oto wybraniec.

Zgodnie z tym, co pisze Pierre Bourdieu w *Męskiej dominacji*<sup>3</sup>, pragnieniem każdego mężczyzny jest zaistnienie w sferze publicznej społeczeństwa. Bardzo łatwo odnieść to twierdzenie do życia Piotra. On również marzy o tym by zaistnieć, albo lepiej: by zaistnieć **bardziej**. Piotr jest kimś w rodzaju pomocnika na stacji kolejowej, nosi bagaże pasażerów oraz ładunki z pociągów towarowych. Chociaż docenia, jaki to zaszczyt pracować na stacji kolejowej należącej do Franciszka Józefa I, to jednak brakuje mu czegoś istotnego. Pragnie on czapki cesarskiej symbolizującej przynależność do cesarza – nakrycia głowy będącego znakiem wybrania przez władzę. Według Piotra, ten, kto ją nosi, istnieje bardziej, a każdy, kto spojrzy na głowę odzianą taką czapką, od razu wie czyja to głowa, w którym imieniu ona patrzy, mówi i słucha, ku komu kieruje myśl. Niewiadomski, który

<sup>1</sup> Por. Grażyna Mendeka, 2007, Wybitni artyści w relacjach z kobietami, [w:] E. Mandal (red.) W kręgu gender, Katowice, s. 114.

<sup>2</sup> Józef Wittlin, 1991, *Sól ziemi*, Wrocław, s. 31.

<sup>3</sup> Pierre Bourdieu, 2004, *Męska dominacja*, Warszawa, s. 60.



czapki nie ma, jest niczyj. Choć sercem i duszą oddany Franciszkowi, cierpi z powodu braku jednoznacznego symbolu, widocznego i czytelnego dla reszty społeczności. Czapka dodałaby powagi Piotrowi, ludzie musieliby zacząć go szanować, cywile słuchać, a on sam mógłby salutować innym mężczyznom w podobnych czapkach.

Czapka kolejarska kojarzy się Piotrowi z wieloma sprawami. Jest on przekonany, że gdyby posiadał taką czapkę, to znalazłby też piękną dziewczynę, która zostałaby jego mądrą i gospodarną żoną. Czapka jako symbol męskości niejako skupia w sobie resztę męskich atrybutów. Na niej koncentrują się wszystkie pragnienia i oczekiwania Piotra.

Jednakże kiedy Piotr zakłada wreszcie czapkę kolejarską, powieściowa rzeczywistość przybiera kształt zupełnie inny niż w marzeniach:

Była wprawdzie nie z czarnego, lecz z granatowego sukna i nie miała bączka z monogramem cesarza, ale zdobiło ją piękne blaszane koło wagonowe, toczące się w nieskończoność, a z obu boków koła wytryskały rozpostarte skrzydła, jak z ramion anioła.<sup>4</sup>

Niewiadomski długo marzył o tym, by zaistnieć, by być – tak jak inni – odpowiedzialnym za jakąś ważną sprawę. Osiągnął to w końcu, a raczej marzenie sięgnęło jego: dostał stanowisko i nakrycie głowy dróżnika. Zaszczyc, o którym roił, przestał być zaszczycem, a stał się upokorzeniem, ponieważ jego poprzednika wezwano by bronił cesarza, zaś Piotr... jako że nie nadawał się na żołnierza, musiał zostać w domu razem z kobietami, dziećmi i starcami.

Jednakże wątpliwości co do wartości powierzonego mu zadania nachodzą go tylko wtedy, kiedy jest sam. Bo kiedy jest wśród ludzi, z dumą nosi swoją odznakę, znak awansu. Z góry patrzy na zwyczajnych cywilów, na ludzi bez czapek.

Otuchą dla Piotra w tych trudnych dniach, kiedy zмага się ze swoimi zawiedzionymi oczekiwaniami, jest świadomość, że od niego samego oraz jego pracy wykonywanej z wielkim przejęciem zależy życie wielu osób. To Piotr informuje o tym, kiedy nadjeżdża śmiertelny pociąg i należy zachować ostrożność. To on „puszcza” torami wojsko na front. Ale tu również wkrada się parodia:

Dziesięć nocy nie spał: tyle miał roboty ze szlabanem. Raz nawet zdarzyła się niemiła historia: z jego winy omal Żyda z koniem nie przejechało. Piotr stracił do reszty głowę, odkąd na niej nosił cesarską czapkę. Była nieco za duża i spadała na uszy. [...] <sup>5</sup>

Pewnego wieczora – Piotr obiera wtedy kartofle na kolację – odwiedza go kapral żandarmerii Jan Durek. Ów przedstawiciel prawa znany jest z tego, że lubi podkreślać swoją wyższość nad niepiśmiennymi obywatelami, którym dostarcza różnego rodzaju urzędowe pisma czy wezwania. Nigdy nie czyta przyniesionego dokumentu, ale czeka, aż onieśmielony adresat go o to poprosi. Podobnie jest i tym razem, tyle tylko, że Durek ma nad Piotrem jeszcze większą przewagę niż zwykle – zastaje go bowiem przy obieraniu kartofli, czyli wykonywaniu typowo kobiecej, powszechnej, a zarazem poniżającej mężczyznę pracy. Jak pisze Bourdieu:

<sup>4</sup> J. Wittlin, op. cit, s. 46.

<sup>5</sup> J. Wittlin, op. cit, s. 47.

To one [kobiety] są oddelegowane do prozaicznych, codziennych prac związanych z ekonomią domową, gdyż – jak się zdaje – znajdują upodobanie w drobiazgowości, małostkowości kalkulowania, wymianach i interesach, które honor męski nakazuje ignorować.<sup>6</sup>

Choć Durek to mężczyzna, który dzięki mundurowi, broni i przede wszystkim stanowisku bardzo łatwo podkreśla swoją męskość, to dla Piotra najważniejszy i najbardziej męski jest jego złoty ząb:

W oczach Piotra uchodził ów żandarm za szczyt inteligencji i dobrego smaku. Pevien rodzaj mydła, używany przez kaprała do golenia, nie omieszkiał odbić się swym zapachem na wrażliwości Niewiadomskiego. Najbardziej jednak imponował mu złoty ząb, który świecił w ustach żandarma, ilekroć je otwierał bądź służbowo, bądź prywatnie. Ten ząb dystansował Piotra od osoby Jana Durka bardziej niż cały komplet złoconej blachy na hełmie i na mundurze, bardziej nawet niż groźnie czerniejący szturmband na szyi, niż karabin i pałasz. Budził respekt ad personam, i gdyby kaprał Durek rozebrał się do naga, nawet wówczas złoty ząb chroniłby go od wszelkiej poufałości.<sup>7</sup>

Następny, obok czapki, symbol męskości. Złoty ząb to parodia wszelkich innych atrybutów, jakimi rozporządza kaprał. To żart z karabinu i odznaki, umniejszenie funkcji, jaką sprawuje żandarm, ośmieszenie dominacji, jaką zdobył przez to, że zastał Piotra przy „babskiej” czynności.

Między Durkiem a Niewiadomskim rozgrywa się pewnego rodzaju pojedynek. Piotr, chociaż nie ma takiej przewagi jak kaprał, wychodzi z niego obronną ręką, ponieważ nie daje się zastraszyć Durkowi. Nie żeby świadomie się bronił. Piotr wygrywa starcie niechcący, mimochodem, w czym pomaga mu jego dziecięca naiwność i ślepe oddanie cesarzowi.

Żandarm skończył czytanie [wezwania na komisję poborową], starannie złożył papier, oddał go pozwanemu i obserwował wrażenie, wywołane recytacją. Piotr milczał i zdawał się być obojętny. Żandarm nie był z tego zadowolony. Cały efekt przepadł. Więc, żeby spotęgować grozę sytuacji i równocześnie uczynić aluzję do swojej władzy, rzekł:

– A wiecie, co teraz robimy z dezerterami? Sąd doraźny i kula w łeb!

– Tak powinno być! – odparł Niewiadomski.

Durek był upokorzony. Żeby zataić porażkę uśmiechnął się, obnażył złoty ząb i z hałasem ściągnął karabin.<sup>8</sup>

Ponieważ Piotrowi z trudem przychodzi manifestowanie siebie, musi w jakiś inny sposób rekompensować sobie urażoną czy też zawiedzioną męskość. Mężczyznę staje się, gdy kopie ukochanego psa Basa oraz kiedy poniża swoją kochankę Magdę. Oczywiście Piotr nie zdaje sobie sprawy z tego, iż jego zachowanie to jakaś rekompensata. On uważa, że taka jest kolej rzeczy – naczelnik może bić jego, a on może bić Basa czy poniewierać zakochaną w nim dziewczyną. Taka jest kolej rzeczy, albo inaczej mówiąc – stereotyp. Mężczyzna musi dominować, bez dominacji przestaje, oczywiście tylko wewnętrznie, być mężczyzną. Żeby akceptować siebie, żeby czuć

<sup>6</sup> P. Bourdieu, op. cit, s. 42.

<sup>7</sup> J. Wittlin, op. cit, s. 50-51.

<sup>8</sup> J. Wittlin, op. cit, s. 55.

przynależność do określonej społeczności człowiek powinien wypełniać narzucane przez nią stereotypy. I to właśnie robi Piotr, ponieważ w żaden inny sposób nie umie poradzić sobie ze swoimi niedostatkami.

Wojna i wojsko to domena mężczyzn. Na początku XX wieku żołnierz jest „prawdziwym” mężczyzną, przykładem, wzorcem do naśladowania i dumą dla swojej rodziny. Chłopcy bawią się w wojnę, zabijają patykami, wymieniają żołnierzykami z plastiku i biegają w miskach na głowach. Kiedy dorosną, chcą być żołnierzami. Łatwo wyjaśnić, dlaczego żołnierz to wcielenie męskości „czystej”. Od zarania dziejów wojna i walka należą do tzw. zajęć męskich. Na wojnie mężczyźni mogą bić i zabijać w imię szlacheckich wartości, pokazując jednocześnie innym i udowadniając samym sobie, jak bardzo są mężczyźni. Przemoc i ponizanie innych to łatwy – i przez to dość powszechny sposób – manifestowania samczej siły, odwagi i bezwzględności.

W *Soli ziemi* uosobieniem wszelkich cnót żołnierskich i wojskowej dyscypliny jest sztabfeldfelbel Bachmatiuk, główny bohater ostatniego rozdziału powieści.

Rudolf Bachmatiuk jest w najwyższym stopniu oddany wojsku. Uczy cywilów, jak być wzorowymi żołnierzami i przepisowo umierać na polu walki. Jego Biblią jest Regulamin pisany wielką literą, a ojcem duchowym – kapitan Zygfryd Knauss, któremu sztabfeldfelbel postawił nawet ołtarzyk w swojej sypialni. Bachmatiuk żyje jak asceta. Prawie w ogóle nie posiada rzeczy prywatnych, nie jest z nikim związany. Najważniejsze dla niego jest bóstwo, w które wierzy i któremu służy – wojsko. Można powiedzieć, że Bachmatiuk to żołnierz idealny, stuprocentowy mężczyzna. Jest postaczą nie tylko dla swoich podwładnych, ale także dla przełożonych. Cechuje go sprawiedliwość i konsekwencja, nikogo nie wyróżnia, nie przeklina, a jego siła tkwi w spokoju i opanowaniu. To pozory. To stereotyp, w który Bachmatiuk wbił się niczym w przyciasne ubranie. Bachmatiuk zamknął się w pozorowanej męskości, a do wnętrza rzadko (jeżeli w ogóle) dopuszcza nawet samego siebie. Dyscyplina i regulamin dają dobre schronienie takiemu mężczyźnie jak Bachmatiuk:

Tak potężny wydawał się sztabfeldfelbel Bachmatiuk. Skądże czerpał tę nadprzyrodzoną siłę, jeśli nie z Regulaminów? Niczego nie robił z własnej fantazji. Nawet wróg nie mógłby mu zarzucić samowoli. Każdy jego gest, każdy postępek ściśle przylegał do któregoś z paragrafów D. 1, D. 2, D. 3. Jak tam było wszystko mądrze pomyślane, przewidziane i wyliczone! Dzięki Regulaminom dopiero świat nabierał sensu, a życie przestawało być spletanym łańcuchem ślepych trafów i fatalnych nieporozumień. To nie martwe formuły bez zastosowania w praktyce, lecz dokładny, precyzyjny plan istnienia, obejmujący wszystko, absolutnie wszystko: od guzików i rzemieni aż po własną śmierć.<sup>9</sup>

Bachmatiuk to ideał, wzór do naśladowania dla młodszych i mniej doświadczonych. Lecz narrator daje czytelnikowi poznać także drugie oblicze feldfelbla, kiedy podpatruje go podczas porannej toalety. Jedną z najważniejszych czynności, jakie wykonuje po przebudzeniu Bachmatiuk, jest czernienie i układanie wąsów. To pierwszy z wielu pojedynków, które wojskowy musi stoczyć w ciągu dnia spędzanego w koszarach, to walka z czasem, ze starością, z sobą samym, z Bachmatiukiem człowiekiem, a nie ideałem. Ponieważ stereotyp mężczyzny mieści w sobie również witalność i wigor,

<sup>9</sup> J. Wittlin, op. cit., s. 224.

które są przypisywane młodości, Bachmatiuk maskuje codziennie rano upływający czas, maskuje swą wyimaginowaną słabość. Żeby doprowadzić niesforne wąsy do ładu, zakłada na górną wargę opaskę i zaciska ją tak mocno, że ukazują się dziąsła i zęby feldfebla, przy czym on sam nie widzi w tej czynności nic śmiesznego czy poniżającego. Dla niego wąsy bez siwych nitki, podobnie jak dla Niewiadomskiego kopanie Basa, to coś normalnego, to stały punkt programu, to sposób na obronę swojej męskości przed ujawniającymi się natarczywie słabościami.

Fakt, że dbanie o zdrowy i młody wygląd stereotypowo przypisywane jest kobietom, sprawia, że ironia tego fragmentu powieści staje się jeszcze bardziej zjadliwa. Sztabsfeldfebel zachowuje się jak kobieta, która się upiększa, by spodobać się mężczyznom.

Znamienne, że od tej słabszej strony pokazany jest właśnie Bachmatiuk, największy postrach pułku, najlepszy z najlepszych. Zaraz po przebudzeniu Bachmatiuk czuje się staro, czuje wszystkie lata spędzone w wojsku, przypomina sobie roczniki wysłane na front, rozpamiętuje porażki. W tej chwili słabości myśli o tym, że nigdy nie brał udziału w walce, że nigdy nie zaznał tego, o czym uczy, na co nawraca, że nigdy nie umrze „śmiercią regulaminową”. Prawdopodobnie tęskni za bardziej męską stroną swojej osobowości, za uczestnictwem w wydarzeniach niezwykłych, we właściwej tylko mężczyznom walce, bo, jak pisze Bourdieu:

Aktywność męska odnosi się do doświadczeń braku ciągłości (zerwań), działań nadzwyczajnych, ryzykownych, niebezpiecznych, które są spełniane uroczyście (jak pierwsza orka) i publicznie, w obliczu grupy. [...] tylko od kobiet oczekuje się technicznych i rytualnych form aktywności związanych z pomocą, opieką, „byciem z” [...] prace te są podwójnie ignorowane jako ciągle, powtarzalne, bliskie, zwyczajne, monotonne, „upokarzające i łatwe”, a także wykonywane poza zasięgiem wzroku (publiczną przestrzenią prezentacji), w przestrzeni domu lub w martwych okresach cyklu agrarnego.<sup>10</sup>

Bachmatiuk pełni rolę opiekunki do dzieci, jest jak nauczycielka w szkole, która naucza teorii, nie poznawszy prawdy.

Narrator, by spotęgować kontrast między publicznym i prywatnym Bachmatiukiem, używa do jego opisu stylu bardzo podniosłego i natchnionego, przedstawia go niczym biblijnego proroka – Nauczyciela, Przywódcę zbłąkanego narodu.

Wiele godzin trwał w zachwyceniu sam na sam z duchem świętym służby. Odprawił ciche msze przy Regulaminach i jak każdy mistyk, znajdował najwyższą rozkosz w bezpośrednim obcowaniu z Tajemnicą. [...] Niby talmudysta, po raz setny i tysięczny wertował te same strony, po raz setny i tysięczny rozważał te same sentencje i niekiedy dane mu było sięgnąć dnia. Pociągały go przede wszystkim sprawy, trudne i zawiłe, dla przeciętnych umysłów niedostępne, lecz najwięcej przyjemności doznawał w kontemplacji rzeczy elementarnych. Ileż piękna kryło się w tak na pozór prostych komendach [...].<sup>11</sup>

Bachmatiuk ucieka przed sobą samym, przed swoim niespełnionym życiem, przed sprzecznymi uczuciami rodzącymi się w jego sercu. Żeby zagłuszyć wątpliwości oddaje się we władanie Regulaminowi, nakłada sobie bezpieczną maskę mężczyzny pewnego

<sup>10</sup> P. Bourdieu, op. cit, s. 60.

<sup>11</sup> J. Wittlin, op. cit, s. 221.

siebie, spełnionego i oddanego swojej pracy. Mundurem wojskowym zakrywa swoje ciało, swoją prywatność, której nikt poza nim nie ogląda. A szczytem jego osiągnięć, rzeczą, która napawa go dumą, jest „mały krzyż ze srebra powleczonej czerwoną emalią” – jedna z wielu dekoracji noszonych na wypiętej piersi.

By usprawiedliwić feldfebla w oczach czytelnika, przełożonych i jego samego, zostaje on porównany do byka rozplodowego, którego żaden mądry gospodarz nie wysyła na rzeź, tylko chowa na nasienie. Porównanie to jest także odniesieniem do tłumionego instynktu nakazującego przekazanie części siebie jak największej ilości „potomstwa”. U Bachmatiuka jednak wszystko jest na opak. Gardzi on swoimi dziećmi. Można powiedzieć, że brzydzi się nimi, a kiedy już, zgodnie z jego planem, staną one na własnych nogach, kiedy wyrosną na „prawdziwych ludzi”, wysyła je na śmierć. Wytresowani, nauczeni postawy „bacność” i „spocznij”, maszerujący krokiem o przepisowej długości chłopcy mogą umrzeć, ku wielkiemu zadowoleniu feldfebla. Wszystko to z ojcowskiej miłości.

Najsłabszym punktem w precyzyjnie zaplanowanym tygodniu Bachmatiuka jest niedziela. W dzień pański Bachmatiuk znika z koszar i służy innemu bóstwu: upija się i oddaje rozpuście. Zgodnie z tym, co pisze Bourdieu, feldfebel odreagowuje w ten sposób napięcia, które powstają w nim w ciągu tygodnia pracy oraz na skutek oszukiwania siebie i innych.

**Męskość** rozumiana jako zdolność reprodukcyjna: seksualna i społeczna, ale też jako zdolność do stosowania walki i przemocy [...] jest przede wszystkim obciążeniem. [...] „prawdziwie męski” mężczyzna będzie wykorzystywał każdą sposobność do walki o honor, godność i chwałę w sferze publicznej. Owo przeczulenie na punkcie męskich wartości niesie jednak po swojej męskiej stronie lęki i niepokoje, które wywołuje kobiecość i związane z nią słabość, miękkość i wrażliwość [...].<sup>12</sup>

Stereotypy, którymi posługuje się Wittlin i które później wyśmiewa, mają charakter uniwersalny. Nie są to jedynie obrazy mężczyzn – Polaków, mężczyzn – Austriaków czy mężczyzn – Hucułów. Mężczyźni Wittlina to przede wszystkim ludzie czasów I wojny światowej, ukrywający swoje potrzeby oraz strach w obliczu zagrożenia, z jakim muszą się zmagać. Mężczyźni, którzy nie potrafią odnaleźć się w stereotypowo męskim, zmilitaryzowanym świecie.

Najciekawsze jest to, że męskość jako cecha (opozycja kobiecości) to przeciwstawianie się wrażliwości i potrzebie bliskości, potrzebie drugiego człowieka. To negowanie wszystkiego, co mogłoby nasunąć porównanie do płci słabej, ale negowanie adresowane najczęściej do innych mężczyzn. Bo to właśnie przed nimi Bachmatiuk defiluje z wypiętą piersią i czarnym wąsem, zaś Piotr chwali się kolejarzką czapką.

W *Soli ziemi* łatwo odnaleźć parodię męskości, ponieważ jest to powieść o mężczyznach, zarówno tych prawdziwych, jak i tych przerysowanych. Chociaż Wittlin z dużym dystansem traktuje bohaterów i zdarzenia, trudno się oprzeć wrażeniu, że opisuje on świat, który zobaczył na własne oczy i przedstawia sytuacje, w których brał udział.

<sup>12</sup> P. Bourdieu, op. cit, s. 64-65.

Izabela Grzelak

---

*„Jesteś po prostu erotomanem”  
– o erotomanii i erotomanach w twórczości  
Kazimierza Przerwy-Tetmajera*

Współcześnie, w znaczeniu bardziej potocznym niż stricte medycznym, erotomanie rozumie się jako „chorobliwie wzmożoną pobudliwość płciową”<sup>1</sup>. Szczególny nacisk należy przy tym położyć na początkowe słowa definicji, erotomanię bowiem od zwyczajnych, powszechnie tolerowanych zachowań o podłożu erotycznym różni skala zjawiska i jego częste nakierowanie na strefę tabu. Objawy erotomanii są dobierane selektywnie, najczęściej na podstawie indywidualnie przyjętych norm moralnych. Na przykład korzystanie z pornografii czy opowiadanie obscenicznego dowcipów nie każdy uzna za przejaw nadmiernej pobudliwości płciowej<sup>2</sup>. Większość osób prędzej wymieni wśród jej symptomów obsesyjne myślenie o miłości fizycznej, skłonność do zdradzania partnera czy korzystanie z płatnego seksu (a być może nawet nie tyle korzystanie, co uzależnienie od seksu, za który trzeba zapłacić). Wcale nie łatwiej udzielić odpowiedzi na pytanie, czym była erotomania w czasach Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Celem niniejszego tekstu będzie próba zdefiniowania owego zjawiska w polskiej kulturze przełomu XIX i XX wieku właśnie w oparciu o twórczość poety.

Jak wiadomo, pod koniec XIX wieku powszechnie korzystano z usług prostytutek, zatem sam ten proceder nie wiązał się wówczas z erotomanią. Ówczesni mężczyźni uważali seks pozamałżeński za uprzejmość względem własnych żon. Wiele z nich miało się bowiem, według powszechnego przekonania, brzydzić kontaktami intymnymi. Małżonkowie najczęściej współżyli tylko w celach prokreacyjnych, na ogół nie częściej niż raz w miesiącu<sup>3</sup>. Ponieważ sądzono, że stosunki płciowe są konieczne dla zdrowia i prawidłowego

---

<sup>1</sup> Władysław Kopaliński, 2000, Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem, Warszawa: MUZA SA, s. 156.

<sup>2</sup> Zob. np. <http://www.pomoclichen.home.pl/index.php?kategorie=37&sekcja=48&strony=142,14.09.2008>.

<sup>3</sup> Reay Tannahill, 2001, Historia seksu, G. Woźniak (tł.), Warszawa: KIW, s. 368-370.

<sup>4</sup> Iwona Zając, 2007, Walka z chorobami wenerycznymi wśród prostytutek w ujęciu polskich czasopism lekarskich z lat 1890-1914, [w:] B. Płonka-Syroka, A. Syroka (red.) Leczyć, uzdrawiać, pomagać, Wrocław: Wydawnictwo Arboretum, s. 197.



rozwoju mężczyzny, domy publiczne odwiedzali także kawalerowie<sup>4</sup>. Dopiero w związku z szerzącymi się chorobami wenerycznymi zaczęto nakłaniać do wstrzemięźliwości<sup>5</sup>.

Obsesyjne myślenie o miłości fizycznej również nie wydaje się naruszać ówczesnych norm. Wszak modernści dostrzegali w erotyce jeden ze sposobów ucieczki od świata. W tym kontekście nawet nadmierna uwaga poświęcana seksowi łatwo była uznawana za zjawisko naturalne. Zwłaszcza przez artystów, którzy sami ulegali naturze nie rzadziej niż filistrzy. Dzięki temu seksualność stała się jednym z ważniejszych tematów literatury tego okresu. Przykładem może być choćby poezja Tetmajera. Jego erotyki (słynny *Lubię, kiedy kobieta* czy *Ja, kiedy usta...*) zapoczątkowały nowy, odważniejszy sposób pisania o miłości i przyczyniły się do powstania „polskiego słownictwa miłosnego”<sup>6</sup>.

Co zatem uznawano w XIX wieku za erotomanie? Wileński *Słownik języka polskiego* definiował ją, dość ogólnie, jako „szał miłosny”<sup>7</sup>. *Słownik warszawski* nie odnotował takiego hasła. Pojawił się tam tylko „erotoman” jako „człowiek podlegający obłędowi miłosnemu”<sup>8</sup>. Przed tym wyrazem postawiono wykrzyknik, co oznaczało, że należy go unikać. Został on uznany przez autorów hasła za nieprzystojny, nieodpowiedni. Definicję samej erotomanii można, przypadkowo, odnaleźć dalej, szukając znaczenia rzeczownika „szał”. Jedno z jego objaśnień dotyczy bowiem „szalu płciowego albo miłosnego”<sup>9</sup>, czyli właśnie „erotismus, erotomanii”<sup>10</sup>. Warto zauważyć, że zostało ono poprzedzone skrótem „lek.”, informującym, że mamy do czynienia z wyrazem związanym z medycyną.

Słowniki języka polskiego, nazywając erotomanie szałem czy obłędem, sugerowały, że ma ona charakter choroby umysłowej. Taka kwalifikacja, tym razem *expressis verbis*, pojawiła się też w ówczesnych encyklopediach. Dwudziestośmiotomowa *Encyklopedia Orgelbranda*<sup>11</sup> dodawała, że chorzy na erotomanie ciągle myślą o przedmiocie swej miłości. Jego bliskość wprawia ich w euforię, a nieobecność powoduje rozpacz. Bywa jednak, że – pochłonięci własnymi uczuciami – nie zauważają oni braku obiektu swej fascynacji. Poza tym, jak uzupełniało podaną treść osiemnastotomowe ilustrowane wydanie *Encyklopedii*<sup>12</sup>, mogło się zdarzyć, iż wspomniany przedmiot admiraacji istniał tylko w wyobraźni erotomana.

<sup>5</sup> Na marginesie warto zauważyć, że w tym czasie, w związku z szerzącym się mizoginizmem, kobieta traktowana była (i przedstawiana w literaturze) jako istota nie tylko niebezpieczna dla mężczyzn, ale i odrażająca. Z kolei Zygmunt Freud głosił, że kobiety zazdroszczą mężczyznom męskości (kobiecość to według niego brak męskości), jego tezy przyczyniły się jednak znacząco do postawienia problemu płci (stąd jego myśl traktuje się jako ważny punkt odniesienia w tradycji feministycznej); zob. m.in. Agata Chałupnik, 2004, *Sztandar ze spódnicy*. Zapolska i Nałkowska: o kobiecym doświadczeniu ciała, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Errata, s. 16-36.

<sup>6</sup> Tadeusz Żeleński (Boy), 1973, *Słówka*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 47.

<sup>7</sup> Aleksander Zdanowicz, Michał Bohusz-Szyszka, January Filipowicz, 1861, *Słownik języka polskiego*, cz. I, Wilno: M. Orgelbrand, s. 300.

<sup>8</sup> Jan Karłowicz, Adam Kryński, Władysław Niedźwiedzki (red.), 1900, *Słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa: E. Lubowski i S-ka, s. 699.

<sup>9</sup> Władysław Niedźwiedzki, Kazimierz Król, 1915, *Słownik języka polskiego*, t. 6, Warszawa: E. Lubowski i S-ka, s. 560.

<sup>10</sup> Loc. cit.

<sup>11</sup> Samuel Orgelbrand, 1861, *Encyklopedia powszechna*, t. VIII, Warszawa: S. Orgelbrand, s. 390.

<sup>12</sup> Samuel Orgelbrand, 1899, *Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, t. V, Warszawa: S. Orgelbrand, s. 173.

Interesujące uzupełnienie wiedzy o erotomanii znaleźć można w twórczości Przerwy-Tetmajera. Autor stworzył wiele utworów o tematyce miłosnej, ale termin „erotoman” pojawia się tylko w *Zatraceniu*, jednej z powieści o artyście. Bohater, rzeźbiarz Roman Rdzawicz, zostaje tym mianem określony kilkakrotnie i sam zresztą zdaje się zgadzać z taką diagnozą. Jego erotomania w dużej mierze polega na fascynacji kobietą – hrabianką Teresą Morską. Pomijając perypetie tego romansu, warto zwrócić uwagę, jak obsesyjne, ze strony Romana, było to uczucie. Nie mógł on normalnie funkcjonować: trudno mu było pracować (aż do zaręczyn), a cała jego egzystencja koncentrowała się wyłącznie na ukochanej.

Teresa jednak zdaje się być jedynie pretekstem dla obsesji – liczy się nie tyle ona, co samo uczucie. Gdy Rdzawicz dowiaduje się o jej związku z innym, niemal nie reaguje – nie próbuje poznać przyczyn i okoliczności (nie mówiąc już o próbie odzyskania dziewczyny), zaś nagromadzone emocje wykorzystuje w procesie tworzenia. Romantyczna deklaracja, jeszcze sprzed rozpoczęcia romansu: „Szukam tej inkarnacji kobiety mojej duszy i mojej krwi, mego mózgu i serca, tej mojej kobiety”<sup>13</sup>, brzmi symptomatycznie<sup>14</sup>. Bohater szukał bowiem nie tyle ideału, co snu, iluzji, kogoś, kto zapłodni jego wyobraźnię na tyle, by zapamiętał się w uczuciu.

Jeśli uznać, że jednym z objawów erotomanii jest silny głód miłości, to okaże się, iż w twórczości Tetmajera zjawisko owo występowało bardzo często: poczynając od konstrukcji podmiotu lirycznego większości jego erotyków, na kreacji rzeźbiarza Mertena (z noweli *Rzeźbiarz Merten*) kończąc. W całej olbrzymiej galerii tetmajerowskich postaci szczególnie interesujący wydaje się pod tym względem narrator *Otchłani*. Obsesyjnie zakochany w swojej żonie, zdawszy sobie sprawę z jej zafascynowania innym mężczyzną, mówi:

Widzicie! Mogę się zabić, mogę sobie wyłupić oczy, mogę sobie przebić język, mogę się zagłodzić, mogę się rzucić z mostu, mogę ze sobą zrobić wszystko, co chcę i jak chcę, a żyć bez kobiety – nie mogę.<sup>15</sup>

Gdy mizoginicznie wyznaje on, że „kobieta może nie kochać i omdleć, mężczyzna, który nie kocha, odurza się. Kobieta pragnie rozkoszy; mężczyzna – kobiety”<sup>16</sup>, czytelnik nie tylko zdaje sobie sprawę, jak silna jest w bohaterze potrzeba afektu, ale zaczyna także wątpić, czy chodzi mu o miłość do konkretnej osoby czy też wyłącznie o hołubienie miłości jako takiej.

Po tym, co do tej pory napisano, można by wysnuć błędny wniosek, że erotomania dotyczyła niegdyś tylko uczuć, że nie była związana z popędem seksualnym. A przecież termin „erotomania” pochodzi od greckiego wyrazu *eros*<sup>17</sup>, *erotos* oznaczającego pożądanie<sup>18</sup>.

<sup>13</sup> Kazimierz Przerwa-Tetmajer, 1909, *Zatrzenie*. Romans, cz. 1, Warszawa: Biblioteka Dzieł Wyborowych, s. 45.

<sup>14</sup> Bohater zresztą nigdzie później nie stwierdza, że tą inkarnacją jest właśnie Teresa.

<sup>15</sup> Kazimierz Przerwa-Tetmajer, ok. 1914, *Otchłani*. Fantazja psychologiczna, Warszawa: Biblioteka Dzieł Wyborowych, s. 6.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>17</sup> Jedynie *Encyklopedia* Orgelbranda odnotowuje w tym miejscu formę eroi – wydaje się, że jest ona jednak wynikiem błędu.

<sup>18</sup> Zob. Zygmunt Węclewski, Oktawiusz Jurewicz, 2000, *Słownik grecko-polski*, t. 1, Warszawa: PWN, s. 385.

*Encyklopedia Orgelbranda*, chociaż podawała, że w erotomanii „nie ma (...) popędu płciowego”<sup>19</sup>, łączyła jej występowanie z niemożnością zaspokojenia zmysłów:

Daje się dostrzegać ta choroba szczególnie u młodzieży, która przebyła czas, w którym natura wymaga zbliżenia się osób dwóch płci do siebie, a kiedy ta potrzeba nie mogła być zaspokojoną; dlatego też w klasztorach, a szczególnie żeńskich, zdarza się bardzo często.<sup>20</sup>

Szał miłosny miał zatem wynikać z braku – zainicjowanej w odpowiednim czasie – seksualnej aktywności. Jego skutki nie były wszelako związane z płciowością. Autor hasła wyraźnie zaznacza, że zachowanie chorego „nie przekracza granic przyzwoitości”<sup>21</sup>. Do podobnego wniosku doprowadził zapewne przypadek wspomnianych klasztorów (znamienne, że zwłaszcza żeńskich<sup>22</sup>), w których, jak można przypuszczać, dochodziło do przesunięcia przedmiotu obsesji ze zmysłowego na religijny. Nie sposób jednak nie wspomnieć faktów prowadzących do zgoła odmiennych konkluzji, jak choćby „zbiorowych ataków hysterii seksualnej”<sup>23</sup>, objawiającej się konwulsyjnymi ruchami ciała przypominającymi kopulację. Nie mówiąc już o poważniejszych w skutkach przejawach opętania erotycznego (np. casus matki Joanny od Aniołów)<sup>24</sup>.

Podobne dylematy rodzą się podczas analizy niektórych fragmentów literackich. Erotomania Rdzawicza wydaje się nie objawiać w sposób nieprzyzwoity. Na przykład, opisując Teresę, mężczyzna zwraca uwagę na jej twarz i uśmiech. Kiedy w Tatrach dostrzega góralkę, goni ją, ale tylko dlatego, że chce zobaczyć jej buzię. Sam bohater szybko jednak zauważa, że pobudzona została nie tylko jego „wyobraźnia twórcza”, lecz również „wyobraźnia zmysłowa”. Dołączający się do gonitwy obłąkany, nazywając Romana „erotomanem”, nie ma wątpliwości, co do zamiarów bohatera:

Wariat tymczasem zatoczył w powietrzu półkoliste linie rękoma, jakby modelował wypukłe, krągłe kształty, buchnął znowu śmiechem i skoczył ku dziewczynie; ta wrzasnęła cienko i puściła się pędem pod górę. Rdzawicz doskonale zauważył, że wariat naśladuje jego ruchy, które musiał obserwować, pędząc za nimi.<sup>25</sup>

Między góralką a głównym bohaterem nie doszło w rezultacie do zbliżenia. Nie tyle z powodu braku erotycznych intencji, lecz ze względu na fakt, iż mężczyznę prześladował obraz imitującego jego zachowanie wariata. Nie udało się także wizyta u prostytutki odbyta w przeddzień ślubu Teresy. Własne nieszczęście uwrażliwiło Romana na biedę i kalectwo kobiety lekkich obyczajów, dał jej więc pieniądze (na jedzenie oraz ogrzanie mieszkania) i spędził u niej noc, nie korzystając z seksualnych usług (zasnął oparty o stół).

Jak widać, właśnie bariery psychiczne często powstrzymywały erotomanów przed nieprzyzwoitymi zachowaniami. Dlatego, choć ich choroba miała podłoże erotyczne

<sup>19</sup> S. Orgelbrand, *Encyklopedia powszechna*, s. 390.

<sup>20</sup> *Loc. cit.*

<sup>21</sup> *Loc. cit.*

<sup>22</sup> Znamienne, gdyż histerię uważano ówczesnie za chorobę wyłącznie kobiecą, spowodowaną przemieszczaniem się macicy.

<sup>23</sup> Zdzisław Wróbel, 1990, *Erotyzm w religiach świata*, Łódź: Wydawnictwo TKKŚ „RES HUMANA”, s. 207.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 208.

<sup>25</sup> K. Przerwa-Tetmajer, *Zatrącenie*, s. 145.

i choć niejednokrotnie mieli okazję zaspokojenia swoich pragnień, rzadko im się to udawało. Rdzawicz z jednej strony wierzył, że fizyczne instynkty są czymś naturalnym, z drugiej zaś przerażała go gwałtowność własnych potrzeb:

Szedł naprzód w gąszcze leśne, jakby się chciał kryć, myśląc, że są takie przeklęte natury, które muszą uciekać przed ludźmi i jak gdyby od siebie samych, a są tylko takie, jakie są...<sup>26</sup>

W świetle powieści Tetmajera obłąd płciowy jawi się nie jako choroba, lecz jako istota natury bohatera. Największą tragedią zdaje się być dla Rdzawicza przymus negacji własnego „ja”. Odczuwana wewnętrznie konieczność fizycznego wyładowania stoi w jawnej sprzeczności z emocjonalnymi pragnieniami mężczyzny. Być może spełnienie utrudniały mu także normy społeczne, lecz tego czytelnik może się jedynie domyślać<sup>27</sup>.

Przyczyn erotomanii szukano ówczesnie w „drażliwości układu nerwowego”<sup>28</sup>. Z tej przyczyny traktowano ją jak każdą inną chorobę psychiczną, na przykład melancholię, uznając jej dziedziczność. Zastanawiano się również nad wpływem obranego przez młodych ludzi „kierunku życia duchowego”<sup>29</sup> – zwłaszcza zwracano uwagę na skutki oddziaływania nieodpowiednich lektur na niedojrzałe umysły.

Aby wyleczyć chorego z erotomanii, zalecano przede wszystkim zmianę stylu życia (w tym miejsca pobytu) oraz namawiano do korzystania z wszelkich rozrywek, np. słuchania muzyki. Miało to oderwać myśli pacjenta od obiektu jego obsesji oraz nauczyć go osiągnięcia szczęścia i poczucia spełnienia.

Artyści dodatkowo mieli do dyspozycji zastępczą formę wyładowania popędu, czyli sublimację. Tytułowy bohater noweli *Rzeźbiarz Merten* stworzył na przykład kontrowersyjne rzeźby: *Gwałt* i *Lesbijską miłość*. Jego sztuka, ze względu na tematykę i obecność nagości, nie znalazła jednak uznania.

Wpływ libido sublimacyjnego widoczny jest także w twórczości Romana Rdzawicza:

Na sztalugach stał namalowany własny portret artysty, na którym szyderczo uśmiechnięty satyr ukazywał w zwierciadle twarz malarza umarłą. Obok na wielkim płótnie, w szalonych susach z powykrzywianymi niezmiernym śmiechem twarzami, grupa nagich nimf tańczyła wokół jakiegoś obłąkańca, który namiętym uściskiem obejmował dumny, bezręki posąg Wenus z Milo. Ale twarz tej Wenerzy miała (...) pewne podobieństwo z Teresą.<sup>30</sup>

Wyobraźnia podsunęła twórcy kilka wizji naraz. Satyr – lubieżny, uganiający się za leśnymi nimfami stwór, będący w połowie mężczyzną, w połowie kozłem – może być personifikacją erotomanii<sup>31</sup>. Choroba wydaje się prowadzić do śmierci artysty. Zdaje się być przyczyną jego, nawiązującego do tytułu powieści, zatracenia. Miłosne szaleństwo jest na obrazie sugerowane również przez postać przypominającą wariata spotkanego

<sup>26</sup> Ibidem, s. 150.

<sup>27</sup> Głównie na podstawie tego, że bohater zostaje oskarżony - najpierw przez znajomą, później przez wspomnianego już wariata - o erotomanię. Zarzut ten prześladowuje go aż do samobójczej śmierci.

<sup>28</sup> S. Orgelbrand, Encyklopedia powszechna, s. 390.

<sup>29</sup> Loc. cit.

<sup>30</sup> K. Przerwa-Tetmajer, *Zatracenie*, cz. 2, s. 148.

<sup>31</sup> Erotomanię porównywano często z inną chorobą: satyriazą – wzmocnionym niekontrolowanym popędem płciowym występującym u mężczyzn.

w górach, a jednocześnie ucieleśniającą samego Rdzawicza, który – pośród erotycznych pokus – jedyną nadzieję widzi w miłości. Jego wymarzona Galatea okazuje się jednak tylko bezrękim posągiem, nietrwałym dziełem ułomnego umysłu.

Obaj przywołani rzeźbiarze nie poradzili sobie niestety z psychicznymi problemami, nawet poprzez sublimację. Zarówno nowela *Rzeźbiarz Merten*, jak powieść *Zatrącenie* kończą się samobójstwem głównych bohaterów. Jest to całkowicie zrozumiałe w kontekście epoki, w której artyści szczycili się swą neurotycznością, a chorobę utożsamiali z geniuszem. Zdrowiejąc, przestaliby się wszak odróżniać od filistrów.

W XIX wieku wierzone, że seks z prostytutką jest dla mężczyzny zdrowszy, gdyż, będąc beznamiętnym, „»stanowi mniejsze zagrożenie dla zmysłów« niżli ta sama czynność uprawiana z żoną”<sup>32</sup>. Ówczesne normy społeczno-moralne dotyczyły zatem nie tyle współżycia, co przeżywania namiętności. W niektórych przypadkach tak skutecznie hamowały popęd płciowy, że przyczyniły się do zaistnienia erotomanii. Przyczyny tegoż zaburzenia tkwiły głównie w niemożności seksualnego wyładowania, jednak skutki były o wiele poważniejsze. Erotomani nie tylko uporczywie pragnęli fizycznego spełnienia, ale także odczuwali silny głód miłości. Prowadził on do obsesyjnego myślenia o – dobrze, jeśli realnie istniejącym – przedmiocie ich uczuć, utrudniając normalne funkcjonowanie i odbierając radość życia.

Częściej, jak wynika m.in. z twórczości Kazimierza Przerwy-Tetmajera, na erotomanię zapadali mężczyźni. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy zapewne upatrywać w ówczesnym postrzeganiu kobiety. Z jednej strony widziano w kobietach anioły, właściwie bez cech płciowych, a tym bardziej potrzeb seksualnych. Ów wyidealizowany wizerunek dotyczył głównie żon, córek, matek itd. Z drugiej strony kobiety coraz częściej chciały się uczyć, pracować, usamodzielniać. Chodziły w spodniach, nosiły krótkie włosy, paliły tytoń. Te z kolei, przedstawiane jako przerażające modliszki i *femme fatale*, zdawały się mocno zagrażać męskiej pozycji.

Co ciekawe, uważano, że kobiety nie są zdolne do porywów namiętności<sup>33</sup>. Dlatego mogły pełnić jedynie funkcję obiektu męskiej fascynacji – przedmiotu w miejsce podmiotu – lub odgrywać rolę kobiety fatalnej, przynoszącej zgubę ukochanemu. To sobie mężczyźni chętniej przyznawali prawo do miłosnych szaleństw, a więc i erotomanii. Na równe prawa – także w sferze seksualnej<sup>34</sup> – kobiety musiały jeszcze poczekać<sup>35</sup>.

<sup>32</sup> R. Tannahill, op. cit., s. 370.

<sup>33</sup> Wystarczy wspomnieć ostatnią strofę słynnego erotyku Tetmajera *Lubię, kiedy kobieta*: „Lubię to – i tę chwilę lubię, gdy koło mnie // wyczerpana, zmęczona leży nieprzytomnie, // a myśl moja już od niej wybiega skrzydlata // w nieskończone przestrzenie nieziemskiego świata”.

<sup>34</sup> Jeszcze w latach 30. XX wieku Tadeusz Boy Țeleński, słynny propagator m.in. świadomego macierzyństwa, edukacji seksualnej, prawa do rozwodu, legalizacji aborcji i całkowitego równouprawnienia płci, pisał: „Co to znaczy »bez jej wyraźnego zezwolenia?« Czy pp. prawodawcy widzieli kobietę (poza biedną prostytutką), która by dała kiedy „wyraźne zezwolenie”? Czy sama natura nie wprowadziła, nawet u zwierząt, w grę miłosną wzbraniania się samiczki jako środka mającego doprowadzić akt płciowy do pożądanej temperatury?”. Zob. Tadeusz Țeleński (Boy), 1960, *Czyny nierządne i niektóre inne*, [w:] tenże, *Nasi okupanci*, Warszawa: PIW, s. 103.

<sup>35</sup> Na przykład prawa wyborcze w Polsce kobiety uzyskały 28 XI 1918 r.

Katarzyna R. Łozowska

---

## *Męskie oswojenie codzienności w powieści „Biało-czerwony” Dawida Bieńkowskiego*

„Większość mężczyzn nie ma życia” – tak zaczyna swą opowieść o męskości Steve Biddulph<sup>1</sup>. Dlaczego? Ponieważ zostają zaatakowani ze wszystkich stron przez prawa i obowiązki narzucające im określone normy postępowania. A to wyczerpuje. Prawdziwy mężczyzna musi być przecież silny jak dąb, odważny, twardy, zdecydowany i dzielny. Jeśli jeszcze wykaże się kompetencją, obiektywizmem i racjonalnością, na pewno zasłuży na szacunek... innych mężczyzn.

Mimo zapowiadanego przez psychologów i socjologów stopniowego kryzysu męskości, właśnie taki stereotyp mężczyzny zdaje się być wszechobecny. Od najwcześniejszych chwil życia jest podstawą generowania obrazu wpisanego w ramy „męski i sensowny”. Współcześnie stereotypy związane z płcią są nie tylko strukturami poznawczymi, jakimi posługujemy się wobec innych, ale stanowią też narzędzia poznawcze orientacji w samym sobie. Takie uproszczone sądy i koncepcje zachowań podzielane są przez ogół społeczeństwa i wpajane jednostce przez cały okres jej wzrastania oraz socjalizacji w tym właśnie społeczeństwie. Stereotyp męski zakłada w komponentach cech osobowości te, które pielęgnują należące do zamierchłej przeszłości fetysze wojownika i pana. W komponentach ról społecznych mężczyzna jest głową domu – na nim spoczywa odpowiedzialność za utrzymywanie rodziny i domowe naprawy. Kierowca ciężarówki, agent ubezpieczeniowy, instalator telefonów, chemik, burmistrz miasta – większość mężczyzn jest intuicyjnie pewna swojej męskości, zawierającej się w potrójnej negacji: kobiecości, dziecięctwa i homoseksualności. Wrzucony w prastary porządek symboliczny mężczyzna wciąż definiuje się przez cechy uznawane za męskie, choć równocześnie przekracza granice przestrzeni, w której męskość równa się dominacji. Ponieważ płęć wydaje się czymś oczywistym, a w dyskursie szeroko rozumianej władzy jest to oczywiście płęć męska, mężczyzna nie zastanawia się właściwie nad tym, co to znaczy „być mężczyzną”. Żyje w pośpiechu, pod presją, spełnia oczekiwania partnerki, rodziny, firmy, kraju... Wierzy, że sam wszystkiemu podoła. Brnie przez życie, dopóki nie padnie.

---

<sup>1</sup> Steve Biddulph, 2004, *Męskość*. Tłum. Agnieszka Jacewicz. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, s.11.



W takim właśnie momencie znajduje się Paweł, zwany też czasem Pawciem, bohater *Biało-czerwonego*, jednej z ostatnich powieści Dawida Bieńkowskiego<sup>2</sup>. To prawnik, szef dobrze prosperującej kancelarii, mąż pięknej i przedsiębiorczej Mai, nieco zagubiony ojciec pięcioletniego Wiktora-Młodego. Szczęśliwy posiadacz dwustupięćdziesięciometrowego apartamentu w budynku zamieszkiwanym przez ludzi ze świata polityki i show biznesu, właściciel superszybkiego samochodu i co najmniej trzech telefonów komórkowych. Pracoholik. Patriotą. W jego życiu nie ma miejsca na całą gamę doświadczeń: na tęsknotę, żal, miłość, ekstazę czy egzaltację. Nie ma miejsca na intymne otwarcie i ciekawość. Wygląda to tak, jakby 50 lat totalitarnej uniformizacji doświadczeń jego ojca zostało przedłużone. Paweł tak bardzo składa się z konwenansów, oczekiwań i przyzwyczajęń, że każde ich przekroczenie powoduje zachwianie z trudem budowanej tożsamości. W swoim życiu bohater przywykł do stereotypów. Wyjście poza kanon, autentyczne przekroczenie, bycie na kilku płaszczyznach, jest dla niego trudne do zaakceptowania. Los Pawła to komedia omyłek. Post-sarmacka, post-gombrowiczowska, bardzo polska.

### *Prawo. Praca. Kancelaria*

Do tej pory Paweł świetnie sobie radził, choć nieobca mu była właściwa nowoczesności refleksyjność instytucjonalna. Jego wiedza nie ogranicza się bowiem wyłącznie do dyskursywnej świadomości warunków działania. Na zdolność „radzenia sobie” składa się także wiele czynników należących do świadomości praktycznej, które są zapisane w płynnym przebiegu codziennych czynności. Jednak świadomość praktyczna Pawła pozostaje raczej „nieuświadomiona”. Codziennosc jest niekwestionowalna i po prostu się dzieje. Całość podtrzymuje wiara w poczucie ontologicznego bezpieczeństwa, które przeprowadza bohatera przez rozmaite przejścia i kryzysy. Paweł wykazuje ogromną czujność na wszystko, co wymyka się schematom.

W codziennej rutynie, zamkniętej w triadzie: Prawo, Praca, Kancelaria, można odnaleźć głęboko tkwiącą ambiwalencję, która wynika z wewnętrznej dyscypliny. Nawyki i rutynowe działania chronią Pawła przed lękami, choć jednocześnie utrzymują go w stanie pewnego, bliżej niewypowiedzianego, napięcia. Paweł wie, że prawdziwym zadaniem mężczyzny jest budowa lepszego świata. Wolny duch i poczucie wewnętrznej równowagi powinny dopełnić standardów. „O jakże to godne i męskie pracować z materia! Prawa, stosować paragrafy i przepisy, logicznie wyciągać wnioski i wychwytywać zależności oraz sprzeczności w dostępnych kodeksach, monitorach i okólnikach. Sztuka myślenia, sztuka analizy, sztuka syntezy. Ach, Paweł, Prawo, Prawo, Prawo! Ach, Paweł, jak to wspaniale być takim Prawodawcą, mężczyzną Prawodawcą” – myśli o sobie bohater<sup>3</sup>.

Opowieść Pawła o pracy w kancelarii to szczerą opowieść o jego drodze intelektualnej, kolejno dokonywanych odkryciach, przemyśleniach i fascynacjach. Paweł zawsze odnosił sukcesy. Jako uczeń – piątkowy, jako student – wzorowy, jako prawnik – fantastyczny. Sytuację tę bohater traktuje jako utrwalony porządek świata. Ale wyjścia poza

<sup>2</sup> Dawid Bieńkowski, 2007, *Biało-czerwony*, Warszawa: W.A.B

<sup>3</sup> op.cit., s.13.

zwyczaję wspólnoty łowiecko-zbierackiej (najlepszym filmem, zdaniem Pawła, jest *Walka o ogień*), braku hegemonii jednej płci nad drugą już sobie nie wyobraża. Decyzja żony, która ma dość siedzenia w domu i chciałaby pójść do pracy, staje się jednym z kolejnych powodów frustracji Pawła. Odnosząca sukcesy zawodowe kobieta jest z reguły niezależna, wymagająca i pewna siebie. Oczywiście jest, że chce mieć u swego boku mężczyznę zaradnego, ale też wyrozumiałego, który będzie ją traktował jak partnera. Tymczasem „czy z pracy kobiety mogą być jakieś pieniądze? – myśli Paweł. No, czy będzie nauczycielką, czy nawet lekarką, to jakie z tego mogą być pieniądze? Kobieta przecież nie jest po to, żeby zarabiać pieniądze” – konkluduje<sup>4</sup>. Majka nie ma, jego zdaniem, ani zdolności, ani umiejętności, ani wreszcie doświadczenia, które są niezbędne w pracy. A samo wykształcenie („studia przecież po coś kończyła”) pozwala jej na przykład na prowadzenie punktu z biżuterią, eleganckimi kosmetykami lub obuwiami w galerii handlowej. Paweł tkwi w odwiecznych, utrwalanych przez pokolenia, społecznych standardach doskonałości, nagradzających kobiety za opiekuńczość, uległość czy wręcz pasywność, zaś mężczyzn za sukcesy i rywalizację zawodową. Wymyślona przez Majkę księgarnia z kawiarenką to według niego zemsta chorej kobiecej wyobraźni. Pomyłka. Świat postawiony na głowie.

### *Życie rodzinne*

Kompromis czy wielkie udawanie? Bieńkowski pozwala swojemu bohaterowi dorastać w czasach, kiedy wybór masek w życiu mężczyzny nie był wcale taki szeroki: żołnierz, twardziel, bezwzględny biznesmen, chłodny profesjonalista, luzak. Dla każdego z nich oczywistością jest gra, która nosi zawsze ten sam tytuł: „wszystko jest w porządku”. Aby przeżyć, trzeba jednak wejść w jakiś związek. Męskość Pawła, początkowo budowaną za pomocą atrybutów niemających związku z rodziną: na sukcesach zawodowych, sukcesie finansowym, intensywnie robionej karierze, powoli przenika przekonanie, że do męskich rzeczy należy także chronić przed złem najbliższych i strzec domowego ogniska, jego wewnętrznych emocjonalnych zamków. Sprzyja temu obyczajowość, prawo, przyjęte normy i wyniesione z domu wychowanie – wszystko uświadomione i uświęcone wpływem ojca, który pod pretekstem udziału w programie telewizyjnym przyjeżdża do syna z wizytą.

Młodość Pawła przypadła na dość skomplikowane czasy. Jego ojciec, pułkownik o znaczącym pseudonimie „Parada”, to żołnierz „kampanii wrześniowej i napoleońskiej”, „chyba też włoskiej, i był pod Grunwaldem i pod Lenino”. W kontuszu, z szablą u pasa, z czarnymi oficerkami na nogach i biało-czerwoną opaską na rękawie. Mężczyzna o twardym ciele, silny i dzielny, o twarzy szlachetnej i orlim nosie. Krótko mówiąc – uosobienie tradycji sarmackiej, husarskiej i ułańskiej w jednej osobie. Cały czas demonstruje rzeźkość, krzepkość i dzielność. Z powodu braku wojny lub innego powstania prowadzi walki podwórkowe, posyłając w bój o śmietnik kilkuletnie dzieciaki. Jest zdziwaczalą, ale żywotną. Ma kłopoty z prostatą, ale szablą potrafi jeszcze machnąć. W przeszłości jednak reprezentował typ ojca nieobecnego, często znikał z domu. „A to Kam-

---

<sup>4</sup> op. cit., s.100.

pania, a to Powstanie, a to Od-Budowa, a to Strajk, a to Wódka z kolegami”. Świat ojca wyznaczała historia. Paweł zapamiętał go więc jako „rodzinnego dowódcę”, czasem podnoszącego głos, purpurowiejącego na twarzy, dyscyplinującego, choć nigdy fizycznie. „Żadnych tam Pręg na ciele nie miałem (...). W końcu to był dom polski, a nie jakiś tam!” – mówi Paweł<sup>5</sup>. Aby chłopca zmienić w mężczyznę potrzebny jest inny dojrzały mężczyzna, ojciec – mentor, zabierający młodego człowieka w podróż życia, otwierający synowi dostęp do tysięcy lat kultury mężczyzn. Od więzi z ojcem zależy męskość syna. Nawyki, postawy, opinie i słowa ojców stają się częścią synów. Tymczasem wychowaniem Pawła zajmowała się matka. „Kochana” mama, która musiała znać się na wszystkim – potrafiła przepchać zlew, naprawić bezpieczniki i radzić sobie, gdy było krucho z pieniędzmi. „I gotowała mi, i prała, i prasowała, i marginesy w zeszytach mi takie równe robiła” – wspomina z rozrzewnieniem<sup>6</sup>.

To właśnie na uznanie Ojca liczy Paweł, od jego pochwał uzależnia swoje postępowanie. To jego wita po powrocie z pracy ukłonem i pocałowaniem ręki. Mówi o nim „Dziadek i Ojciec w jednej osobie”, co wyraźnie sygnalizuje czytelnikowi zakłócone relacje pokoleniowe. Ojciec i dziadek przekazują ten sam wzorzec wychowawczy, zlewając się w jedno. Skrócona perspektywa historyczna wytwarza anachroniczny zestaw wymogów: współczesny prawnik musi sprostać oczekiwaniom żołnierza, powstańca i kawalerzysty, wrosnąć na powrót w przeszłość, przyjąć historię jako własne doświadczenie. Jego życie staje się pasmem dowodów męskości przybierającej postać poświęcania się dla rodziny zamiast wspólnego życia, decydowania zamiast kreowania rodzinnej przyszłości oraz panowania w domu zamiast partnerstwa. Honor kawalerski przekształca się w różne formy usprawiedliwionego dorobkiewiczostwa i dominacji. „Daję mojej rodzinie oparcie i bezpieczeństwo, wyjątkowo odpowiedzialnie wywiązując się z roli Głowy Rodziny, i moja żona nie musi się o nic niepokoić, może się spokojnie zajmować naszym synem i naszym domem” – wyznaje<sup>7</sup>. Pamięta, że mężczyzna cokolwiek robi, robi oczywiście dla rodziny, myśli o jej dobru, poświęca się dla matek i żon, dla dzieci. Jest też wymiar symboliczny tego planu. „Tę rodzinę można różnie, mój synu, rozumieć – tłumaczy mu ojciec. – Ja jestem żołnierzem, powstańcem, kawalerzystą i moja rodzina to Polska, o niej myślę nieustannie”<sup>8</sup>. Z sarmacka pojmowana polskość i kobiecość zdają się być tożsame. Oba doświadczenia stanowią punkt przecięcia tego, co prywatne z tym, co publiczne. Tkwią pomiędzy publicznym językiem Dziadka a prywatną subiektywnością Mai. Między możliwym do wypowiedzenia obiegowym stwierdzeniem „jestem mężczyzną” a niewyraźnością indywidualnego wnętrza. Pewnie dlatego tak trudna do wyobrażenia jest nieobecność kobiety w domu. Bo żeby mężczyzna, Prawnik, sam jadł, to jeszcze pół biedy. Ale żeby sam musiał szykować sobie kanapki, to niepojęte. Prawdziwy mężczyzna nie ma bowiem czasu otwierać lodówki. Wszystko musi być przygotowane, pokrojone, ponieważ „godzina W” może się zdarzyć w każdej chwili. A jak tu walczyć, jak wydawać rozkazy, kiedy zupa nie czeka na stole? Poza tym Maja powinna być w domu w tej historycznej godzinie, by natychmiast stać się sanitariuszką lub łączniczką. Jak wydawać rozkazy bez łączniczek? „I jak

<sup>5</sup> op. cit., s.110.

<sup>6</sup> op. cit., s.114.

<sup>7</sup> op. cit., s.22.

<sup>8</sup> op. cit., s.22.

można wracać znużonym z pola bitwy, kiedy zupa nieuwarzona” – tłumaczy ojciec synowi<sup>9</sup>. Paweł odebrał w dzieciństwie szkołę kobiecej niewidzialności i uprzedmiotowienia. Kobiecość w opowieściach ojca jest zawsze wtopiona w historię mężczyzn, nie istnieje samodzielnie. Nic więc dziwnego, że Majka w kwiecistych sukienkach jest dla męża obiektem pożądania, a Maja w ciąży ma to, czego chciała. Wyposażona (przez naturę?) w system westchnień, okrzyków radości, spojrzeń podziwu nie ma „swoich” pieniędzy, bo przecież wystarczy wspólna kasa, nie ma też swoich marzeń, bo w jej życiu wszystko zostało już zaplanowane.

Wraz z przyjściem na świat syna – potomka, dziedzica, pierworodnego, który początkowo przypomina Pawłowi raczej zaślinioną, pomarszczoną żabę niż dziecko – życie rodzinne staje się dla bohatera zbyt trudne do wytrzymania. Wiktorek-Młody, karmiony na żądanie, noszony na rękach, absorbuje Maję bez reszty i Paweł okazuje się zazdrosny. O czas poświęcony synowi, o pierś, do której Wiktor może przytulać się, ile tylko zapragnie. „To latanie z tymi piersiami jak balony tam do niego o każdej porze dnia i nocy. Od początku próbowałem wprowadzić jasne zasady! Ale gdzie tam!” – denerwuje się Paweł<sup>10</sup>. Bo przecież to ojciec buduje w dziecku najważniejsze cechy, jest wzorem myślenia, zdrowych zasad, odwagi, pracowitości, wytrwałości i uczciwości. Ojciec nie jest od tego, żeby się zajmować dzieckiem, tylko od tego, by mieć nad nim pieczę, być podporą dla swojej kobiety, szczególnie raz w miesiącu, kiedy księżyc bardzo źle na nią wpływa. Wtedy mężczyzna używa swojego przytomnego, niepodającego się fizjologii umysłu i przywraca jej spokój oraz właściwą perspektywę. Ale gdyby zostawić dzieci matkom, to, mój Boże, jak ten świat by wyglądał – dodaje Paweł, naprawdę przerażony.

Anna Krajeńska, przyglądając się kontekstom ojcostwa, pisze, że „najbardziej ewidentnym dowodem zaindukowanego przez kobiety usztywnienia reakcji mężczyzn oraz ich nieodpowiedzialności jest powszechnie odczuwana przez nich niechęć do małżeństwa, w którym to związku, mężczyzna uzyskuje coraz mniej przywilejów, przy równoczesnym coraz większym zakresie obowiązków. Dawne małżeństwo [...] zapewniało mężczyźnie regularne życie seksualne i usługi pralnicze, ale teraz wyzwolone kobiety czynią mężczyzn impotentami, przepełniają ich niepokojem, zamiast poczuciem bezpieczeństwa i zmuszają do samoobsługi pralniczej. To [...] tłumaczy, że rodzina bywa coraz mniej stabilna, że dla mężczyzn”<sup>11</sup>. Paweł stara się ocalić swą inteligencję emocjonalną i mądrość, do których mógłby się odwołać w każdej sytuacji życiowej. Znika więc na dłużej w kancelarii, wolne soboty i niedziele czyni dniami pracy, ucieka we własną przestrzeń pokoju z telewizorem i barkiem, spotyka się z przyjaciółmi. Przystosowuje się do nowej sytuacji, ocalając jak najwięcej z przeszłości, która wydaje mu się równie piękna, co odległa.

<sup>9</sup> op. cit., s.53.

<sup>10</sup> op. cit., s.109.

<sup>11</sup> cyt. za Anna Krajeńska, 2008, Konteksty ojcostwa, [w:] Małgorzata Fuszara (red.) Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce, Warszawa: Wydawnictwo Trio, s.90.

## *Męski świat*

Szybka, brawurowa jazda to popularny dziś motyw męskiej autoprezentacji, chęci zaimponowania, wykreowania wizerunku łączonego z brakiem lęku, odwagą, przygodą. Ryzyko jazdy pod wpływem alkoholu jest przecież męskie. Nawet pięć browarków nie odbiera Pawłowi jasności myślenia. Męskie są też przyjaźnie: prawdziwa przyjaźń możliwa jest tylko między mężczyznami. To źródło oparcia w konfliktach. Wskazanie na zaufanie i pomoc. Życie niesie tak wiele cierpienia, że mężczyzna musi mieć wsparcie innych mężczyzn. Pomagają dopełnić inicjację, tworzą męską społeczność wspierającą i syna, i jego ojca. Przyjaciele przypominają, że należy zwolnić, nieco wyluzować. W razie potrzeby spuszcza również balon nadętego ego.

Powieściowa grupa mężczyzn-przyjaciół to współcześni trzej muszkieterowie. Alex prowadzący popularny program kulinarny, Poseł i Minister w jednej osobie oraz Paweł – wzięty prawnik. Alex reprezentuje typ singla. Nie daje się wtłoczyć w ramki z zasłon i narzuty na łóżko. Poseł i Minister ma ośmioro dzieci. W związku ze swoim pochodzeniem jest przekonany, że nazwiskiem, które nosi, trzeba zaludniać majątki i zamki, łąki i pola naszej „Wielkiej Ojczyzny, Polski”. Ostatnio zajął się też sprawą najwyższej wagi, czyli problemem przedwczesnej umieralności mężczyzn w stosunku do umieralności kobiet. Mało tego, chciałby zaproponować wprowadzenie stosownych ustaw zmieniających to zjawisko.

Wszyscy młodzi, ambitni. Kiedy dołącza do nich czwarty muszkieter – ojciec Pawła, okazuje się, że nawet różnica wieku nie stanowi problemu. Wszyscy mają te same zasady. Odzywają się wtedy, kiedy czują potrzebę mówienia. „Mężczyźni milczą, bo mężczyźni myślą. Jak już wymyślą, to wtedy się odzywają” – wyjaśnia Paweł. Spotykają się, kiedy potrzebują praktycznych porad. Męskość rozpatrywana jest w zderzeniu z innymi kategoriami kulturowymi. Czasem tylko poddają się emocjom. Świat mężczyzn wyznaczony jest zasięgiem telefonu komórkowego, ilością kanałów telewizji satelitarnej, gatunkiem pitego trunku. Jako mężczyźni na poziomie panowie degustują „łyski”, której picie jest oznaką statusu i prawdziwego gustu. W sanktuarium Alexa, superkucharza mieszkającego w tym samym co Paweł apartamentowcu, na wielkiej plaźmie oglądają mecze. Nawet te ligowe stają się częścią prawdziwej męskiej ceremonii. Do meczu wódeczka. I o ile do tej pory wszyscy bohaterowie wypowiadali słowa raczej literackiej polszczyzny, o tyle mecz usprawiedliwia kolokwialność, a nawet wulgarność, w sposobie wyrażania emocji. „W takim ustawieniu ataku to gównó zdziałają” – wykrzykuje dziadek. „Gdzie masz oczy, ciulu, gdzie patrzysz” – emocjonuje się Alex. „No idziesz, kurwa, do przodu, idziesz” dodaje szybko<sup>12</sup>. Prawdziwym przywilejem mężczyzny i częścią rytuału jest też Święta Drzemka. Ma swoje prawa i kiedy przychodzi, to nic nie może jej przeszkodzić. Nawet mecz. Nawet pięcioletni syn.

Bieńkowski buduje swą groteskę na motywach *Trans-Atlantyku* Gombrowicza. Nic dziwnego, że szczerzy, gromki śmiech potrafi zmienić się w jednej chwili w szatański chichot. Pod koniec powieści grupa bohaterów powiększa się o policjantów, którzy w imieniu komendanta głównego policji przybywają, by wręczyć Pawłowi nagrodę Biało-Czerwonego Promila za kulturowanie kawaleryjskich i szlacheckich tradycji

<sup>12</sup> Dawid Bieńkowski, op. cit., s.237.



na polskich szosach. „Przekroczył pan dwukrotnie ograniczenie prędkości, rozmawiał pan przez telefon komórkowy, (...) wypadł pan z jezdni na chodnik, uszkadzając słupki chodnikowe, a następnie podjął pan szybką decyzję o odjechaniu z miejsca zdarzenia” – argumentują przyznanie nagrody<sup>13</sup>. Paweł miał jeszcze półtora promila alkoholu we krwi. To wszystko pokazuje szlachecki styl i polski sposób prowadzenia pojazdu. Męskość Pawła zostaje połączona. Policjanci, którzy trafiają na małżeńską sprzeczkę, natychmiast stają po jego stronie. Od Majki oczekują właściwego zachowania: wyciszenia, uznania, winy, przeprosin.

Mężczyzna potrzebuje innych mężczyzn, nieważne – przyjaciół czy rywali. Tylko oni zahartowani, z doświadczeniem, podejmujący ryzyko, potrafią przeniknąć krąg męskich tradycji i wzajemnie potwierdzać swą męskość, a te „wspólne tematy, wspólne wartości, wspólne podejście do życia, wspólne widzenie świata i ludzi. Poważna polityczna gra, kto kogo, z kim i przeciw komu, kto ma więcej, kto ma mniej, i potem zmiana układu i znowu, kto kogo, z kim, i kiedy, i w jaki sposób żeby być górą a tamci dołem (...) i sekretne gabinetowe rozmowy, i wywiady, i oświadczenia, i cały czas uważna rozgrywka, żeby tamtych załatwić, i wszystko oczywiście zgodnie z literą Prawa i dla dobra Ojczyzny Najdroższej”<sup>14</sup>.

### *Domowe obowiązki*

Męskość staje się problemem na tyle ważnym, że kulturowy niepokój wokół jej definicji rozrasta się do rozmiarów „kryzysu męskości”<sup>15</sup>. Potwierdza go emancypacja kobiet i zacieranie różnic pomiędzy rolami pełnionymi przez przedstawicieli obu płci, a także wyraźna krytyka słabości i wad mężczyzn, pozostająca w opozycji do również coraz wyraźniejszej tendencji odrzucania bagażu twardej, opancerzonej skorupy męskości na rzecz zupełnie nowych znaczeń. Współczesny mężczyzna nie walczy już z istniejącą w nim kobiecością, ale skupia się raczej na współdziałaniu i partnerstwie. Współczesne kobiety oczekują od mężczyzn większego zaangażowania w życie domowe i opiekę nad dziećmi. Pragną, by mężczyźni częściej wyrażali swoje uczucia i byli bardziej empatyczni. Życzenia te mogą w pewnej mierze pozostać „pobożnymi”, ponieważ mężczyźni mają mniejszą motywację do podejmowania zmian niż kobiety.

Obróńcy patriarchy uważają, że podział na sferę rodzinną, zdominowaną przez kobiety oraz publiczną, zdominowaną przez mężczyzn, jest czymś naturalnym i nie należy go zmieniać. Dlatego dla Pawła małżeństwo to oczywiście zmiana nazwiska przez kobietę, nowe miejsce zamieszkania, podział prac domowych. Ale on oczekuje od kobiety przystosowania się do jego stylu życia. Żona ma go wspierać emocjonalnie, po-

---

<sup>13</sup> op. cit., s.285.

<sup>14</sup> op. cit., s.143.

<sup>15</sup> O kryzysie męskości pisze między innymi Zbyszko Melosik, zwracając uwagę na fakt, że w obliczu zmieniających się poglądów na temat tego, co stanowi prawdziwą męskość, współczesny mężczyzna „miota się między postawą maczo, a delikatną i empatyczną, zdolną - podobnie jak kobieta - do głębokiej ekspresji swoich uczuć. Podobny problem powstaje w przypadku ciała męskiego; stąd wizerunki mężczyzn-kulturyistów i - z drugiej strony - mężczyzn o fizyczności adrogynicznej”. Zob. Zbyszko Melosik, 2002, *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*. Poznań: Wydawnictwo Wolumin., s.181.



magać w karierze zawodowej. Niedoszły król Paweł ciężko pracuje, wieczorem chciałby więc wrócić do posłusznej kobiety i widzialnego, ale najlepiej niesłyszalnego, dziecka. Jego spokój powinien być najważniejszy. Przez cały dzień angażował się w wyczerpujące orzekanie o karze lub łasce, przygotowywał stosowne dokumenty. Usprawiedliwione jest zatem okazywanie irytacji czy zniecierpliwienia, gdy coś układa się nie po jego myśli lub gdy nagle okazuje się, że musi on zająć się dzieckiem, posprzątać lub przygotować posiłek.

Mężczyzna powinien wybudować dom, posadzić drzewo i spłodzić syna. Pragnienie posiadania pierwotnego wynika m.in. z faktu, że kontakt ojca z synem jest dla tego pierwszego możliwością realizacji jego „wewnętrznej reprezentacji ojca”, zaspokaja narcyzm ojcowski, pozwala ponownie przeżywać dzieciństwo i młodość. Już niemal truizmem jest powtarzanie, że nie da się być ojcem zza gazety lub ze wzrokiem utkwionym w telewizorze, że w relacjach z dziećmi trzeba zachować umiar pomiędzy łagodnością a surowością. Freud i jego następcy podkreślali rolę, jaką mają do spełnienia rodzice<sup>16</sup>. Matka symbolizuje miłość i czułość, ojciec – prawo i władzę. Ojciec reprezentuje świat myśli, przedmiotów, świat prawa i ładu, dyscypliny i przygody. Podczas gdy matka uosabia miłość bezwarunkową, ojciec wyobraża abstrakcję, sumienie, obowiązki, prawo i hierarchię.

Nowe wzorce wychowania promują partnerstwo pomiędzy ojcem i dzieckiem. Relacje oparte są na wzajemnej cierpliwości: dziecko pyta – ojciec wyjaśnia. To taka wspólna nauka odpowiedzialności. Ale przecież Paweł nie jest mężczyzną nowoczesnym. Nawet nie chce nim być. Gromadzi w szafce prawdziwie „męskie” filmy, uwielbia komputerowe gry wojenne. Bawi go Papa Smerf z pancerfaustem, zaprowadzający w baśniowym świecie porządek przemocą. Zresztą, „czasy teraz takie, że nie wolno pokazywać jakim się jest – myśli. A właściwie należy pokazywać, że jest się mężczyzną nowoczesnym. To jest przede wszystkim taki mężczyzna, który lubi się wymieniać, dla którego wymienianie się jest największym szczęściem. Raz ona pieluchy, raz on pieluchy, raz ona praca i kariera, raz on praca i kariera. Jakby życie to było zbieranie znaczków. Tak się nawzajem baba i mężczyzna mają wymieniać”<sup>17</sup>. Nowoczesny musi też dużo rozmawiać, nazywać swoje uczucia, być wrażliwym i rozumiejącym, a przede wszystkim „mieć kontakt”. Wtedy kobieta może przerwać wpisany w jej los stan ciało-w-ciało-z-matką. Zjawisko. Zgodnie z odwiecznym prawem można być albo mężczyzną, albo zjawiskiem. Nie ma przejścia pomiędzy nimi. Ale to wiedza, a nie przepis na życie. Trzeba ją schować głęboko, nie wolno się wychylać ze swoim stanowiskiem. Paweł za wszelką cenę chce być prawdziwym mężczyzną. Nawet wtedy, gdy musi zająć się synem.

Na szczęście piaskownica, do której Maja wysła Wiktorka z ojcem, jest nie tylko miejscem zabaw dziecięcych, ale też doskonałym punktem obserwacyjnym Lalek: pięknych, młodych, świadomych swej seksualności kobiet. Niestety, spokój kontemplowania przez Pawła pięknych kobiecych kształtów przerywa pojawienie się prawdziwego Nowoczesnego. Choć Nowoczesny, podobnie jak bohater powieści, ma kłopot z określeniem wieku swojego syna, to jednak potrafi go nakarmić, zrobić coś do picia

<sup>16</sup> Zob. Zygmunt Freud, 1999, *Poza Zasadą Przyjemności*. Warszawa: PWN; ten sam, 1984, *Wstęp do Psychoanalizy*. Warszawa: PWN.

<sup>17</sup> op. cit., s.23.

i dyplomatycznie rozdzielić skłócone o łopatkę maluchy. Paweł nie ma o nim najlepszego zdania. Mimo że mężczyzna okazuje się być gościem, który na giełdzie zarobił ogromną kasę, kupił największy apartament w apartamentowcu, to z wypielegnowanymi dłońmi, delikatnymi, budzącymi zaufanie u kobiet, przyznając się otwarcie do swojej miękkości, dostaje od otoczenia cięgi. A to, że fajtlapa, a to, że babysitter, że pozwala sobie na „słabość” dekonspirowania swej opiekuńczości i ojcowskiej miłości. W oczach innych samców z apartamentowca taki mężczyzna wyłącznie traci. Przy najmniej tak twierdzi Paweł. I sam nie wymaga wiele od życia. Chce obiadu na stole, grzecznego i cichego dziecka oraz żony, która zawsze będzie patrzeć na niego z nieukrywanym podziwem. Przesiąka go „polskość” – polska tradycja, polskie męskie wychowanie i polska wizja rodziny, w której to on – pan i władca – dzieli, rządzi i podejmuje decyzje, któremu należy się szacunek i który ma absolutne prawo do „lwiej soboty”. Niestety, coraz częściej Paweł uświadamia sobie, że współczesny świat nie jest dla niego stworzony. Wypełniają go bowiem *pochwiaki*, *miękkasy*, *flaki* i inne *zwisiory*, które ze swoich słabości próbują uczynić cnoty, a cechy prawdziwego mężczyzny przypisują wymarłym troglodytom, traktując je jako relikwiny jaskiniowej, prymitywnej przeszłości.

Pochwiak to szczególnie kategoria kulturowa mężczyzny nowoczesnego. Nieagresywny, wręcz delikatny, rozsądny. Obnażanie swojej wrażliwości nie przysparza mu męskości. Ale, o dziwo, kobiety uznają go za wrażliwego „prawdziwego mężczyznę”. Tymczasem powieściowy „Macho-Polo” nie wie, jak rozmawiać i postępować z kobietami. Wszystkie jego plany biorą w łeb, nic się nie udaje. Maja już nie daje się obłaskawiać kolejnymi prezentami, Sandra kończy spotkanie, bijąc Pawła. A on przecież nie może okazywać wrażliwości. Musi być silny, wzbudzać podziw i szacunek. Bycie wrażliwym jest równoznaczne z porażką.

Bieńkowski bez litości rozprawia się z mitem mężczyzny-Polaka. Wysztywnia jego sposób patrzenia na rzeczywistość, pozerstwo, obnaża jego bezradność. Bo Paweł wielu rzeczy zwyczajnie nie potrafi. Nie potrafi uszczęśliwić swojej żony, nie umie być autorytetem dla swojego syna, zająć się najprostszymi domowymi sprawami, zrozumieć drugiej osoby. Swoich bliskich najchętniej widziałby tylko na zdjęciu w komórce, którym mógłby chwalić się znajomym, udowadniając, jak świetnie wywiązuje się z roli głowy rodziny. Współczesność nie wymaga od mężczyzny siły. Elektronika i automatyzacja zmieniły nie tylko naszą codzienność, ale nawet sposób prowadzenia wojen. Nic więc dziwnego, że Paweł marzy o elektronice w domu. Telewizor na pilota to oczywistość. Ale na pilota powinny być też szczotka i szufelka. Inaczej to, co się zmiata, nie chce trafić tam, gdzie powinno. Przekleństwem Pawła jest też Guma, która zabiera całą przyjemność, ogranicza doznania, poskramia męską wrażliwość. Sex w Gumie to jak lizanie czekolady przez szybę. Guma zagraża Twardości, niszczy ją. Zabija męską spontaniczność. „Gdyby chociaż Guma była na pilota!” – wzdycha Paweł. „Pstryk i jest tam, gdzie być powinna”<sup>18</sup>.

Mniej więcej w połowie powieści obserwujemy widowiskową eksplozję w kuchni. Tu właśnie, w świetle fajerwerków, pada misterna konstrukcja damsko-męskich stereotypów. No bo jak nakarmić Młodego? Jak przygotować do jedzenia to, co jedzą dzieci? Paweł męczy się nad jajecznicą na śniadanie. Próba omal nie kończy się pożarem mieszkania. Straty: patelnia do wyrzucenia, poparzone palce, rozbite jajka.

<sup>18</sup> op. cit., s.121.

Podobne problemy miewa od czasu do czasu Poseł i Minister w jednej osobie, kiedy jego żona „robi sobie” wolny dzień. Ani arystokratyczny rodowód, ani kilku borowców zaangażowanych do pracy nie zmienia wojennej kuchennej perspektywy. Gotowanie kaszki manny okazuje się trudniejsze niż prace legislacyjne. Kolejne garnki się przypalają. Kaszka wychodzi w kawałkach. Nie pomagają zastępy „borowików” przydzielonych co prawda do ochrony ministra, ale zmuszonych do wykazania się kulinarnymi zdolnościami. Koło południa obaj panowie są przekonani, że emancypacja była największą porażką świata.

## *Kobiety*

W życiu Pawła jest ich kilka. Matka, Teściowa-Matka, żona, sąsiadka i dziewczyna Alexa. Są jeszcze Lalki, ale stanowią jedynie piękne obiekty westchnień, uzupełnienie estetycznego doświadczenia. Paweł zdaje się tkwić w przednowoczesności, w przekonaniu, że żyje w świecie uprzywilejowanym przez mężczyzn. Kluczową rolę w jego działaniu odgrywa tradycja. Podobnie jak Dziadek rozróżnia przeszłość i teraźniejszość oraz rozważa możliwe sposoby postępowania ze względu na ich skutki w przyszłości. Kobieta powinna być w domu, bo w godzinie W mężczyzna musi być najedzony. Na stole powinna stać zupa – krzepiąca, dodająca sił. Tradycja, w której tkwią ojciec i syn, wytwarza w nich poczucie trwałości rzeczy. Jest tak, jak być powinno. W życiu prawdziwego mężczyzny liczy się tylko „Sukces, Sukces, Sukces” i „Twardość, Twardość, Twardość”. Kobieta jest od rodzenia i od wychowywania tego, co się z jej ciała wydoślanie. „Ale przecież w końcu to nie my zachodzimy w ciążę – myśli Paweł. Od początku do końca jest to babska jednak sprawa. Niech one się chociaż tym jednym zajmują same i jak nie chcą mieć ciąży, to niech o to dbają, a jak chcą, to żaden problem, tylko przedtem niech powiedzą. Zresztą to, co one tam mają w środku, to tak skomplikowane i ja nie jestem żaden Nowoczesny, co chce się znać na tych wszystkich pokrytych śluzem instalacjach i zaworach”<sup>19</sup>. Kobieta powinna tylko „wyglądać” i najlepiej, jak się nie odzywa i nie ma żadnych niepotrzebnie zaśmiejających głowę ambicji, „bo w ogóle nie w słowach kobieta wyraża swoje myśli, ale w oczach (...) Kobieta w swej istocie jest niezrównoważona (...) Nie można obcować z takim mózgiem, który ma miesiaczkowe napięcie” – usprawiedliwia swoje stanowisko<sup>20</sup>.

Maja jest piękną kobietą. Ma wspaniałe, głębokie spojrzenie i śliczne usta. Skończyła studia filologiczne i choć mogła uczyć w szkole, zajęła się tłumaczeniami. Marzy o doktoracie, ale kiedy pojawia się na świecie Wiktor, to marzenie zastępuje chęcią otworzenia własnego small biznesu. Maja początkowo bezwiednie wpada w patriarchalne pułapki, co stanowi zapewne wynik jej wychowania. „Ach, Pawciu, jaki jesteś milutki” – powtarza. „Paweł, ty jesteś cudowny” – szepcze czule. Jej zachowanie wynika z podziwu, jaki ma dla swojego partnera. Była nastolatką, kiedy się poznali. On – student prawa – imponował skromnej licealistce. Po ślubie czekała na jego powrót z pracy. Odgrzewała kolację, podsuwała sałatkę z krewetek. Trwała, niczym Penelopa. Równo-

---

<sup>19</sup> op. cit., s.118.

<sup>20</sup> op. cit., s.27.

częściej obserwujemy relację Mai z matką. Jest powieleniem kolejnego stereotypu. Kobieta rodzi kobietę, daje życie istocie tej samej płci. Ale tym razem matka nie ulega złudzeniu, że córka jest jej kontynuacją, kolejnym wcieleniem jej samej. Często nie widzi powodu, by dać jej prawo do autonomicznego istnienia. Majka miała być przecież chłopcem. Brak syna kompensuje więc miłością do zięcia, o którego troszczy się niczym matka. Wciąż powtarza, że Paweł jest dla niej jak syn, „bo nigdy syna nie miała, tylko tę Maję, tak jej się trafiło”<sup>21</sup>. Dolewa oliwy do rodzinnego ognia, zarzucając córce, że mimo starań o jej wychowanie Maja nie interesuje się domem, nie zajmuje Wikto-rem, no i nie dba o własnego męża. Pod nieobecność córki sama opatruje jego „rany” wyniesione ze starć z kobietami. Przykłada lód, przynosi wodę, przygasza światło, dba o spokój. Nic dziwnego, że dla Pawła staje się niemal świętą kobietą. Każda matka to „rzecz święta” – wyznaje Paweł, nawet matka Mai. Bo przecież w prostym skojarzeniu pojawia się Matka, co jasnej broni Częstochowy. Matka – Teściowa – Madonna. Otarcie o opatrność, której w powieściowym świecie Bieńkowskiego niemal nie ma.

Dla Pawła bycie macho to we własnej ocenie stuprocentowość męskości. Przyjmując taką postawę, sądzi, że jest odporny na wszelkie zranienia i krzywdy, jakie mogą go spotkać ze strony świata zewnętrznego, a szczególnie kobiet, których pozycja staje się coraz silniejsza. Postawa taka jest wynikiem poważnego kompleksu, wynikającego z faktu męźnienia kobiecości. Maja staje się przecież silna. Choć wielokrotnie powtarza: „Paweł, ja już tak nie mogę”, wytrzymuje samotność, doskonali swoją stanowczość. Pomędzy małżonkami pojawiają się kolejne „próby sił”. Kłótnie wyłaniają stronę dominującą. Jeśli wygrywa Maja, Paweł czuje się zdominowany. Nie akceptuje jednak tego stanu, zamyka się choć na chwilę w sobie, odzyskuje równowagę psychiczną na gruncie chłodnej logiki. Nie uświadamia sobie jednak, jak bardzo zaczyna się od partnerki oddalać. Maja chce rozmowy w „języku kobiecym”. Paweł uznaje, że to język emocji, więc się irytuje. Jeśli odwołamy się do Lacana i przeniesiemy relacje męskości i kobiecości na polską rzeczywistość z jego „porządku symbolicznego”, to okaże się, że istnieje niewiele sposobów doświadczania męskości<sup>22</sup>. Paweł nie określa jej przez swoje relacje z Mają, nie uświadamia sobie, jaki powinien być, by jej to odpowiadało. Z trudem docierają do niego jej potrzeby, a samodzielność żony staje się groźna. Kobieta była do tej pory jego odbiciem. Ten stan mu odpowiadał. Płeć to coś oczywistego. Płeć męska oczywiście. Paweł nie musi się zastanawiać, co to znaczy być mężczyzną. Nie rozumie, że wykształcenie, przywileje, które zdobył, majątek służą właśnie temu, by mógł się jako mężczyzna zdefiniować. Sztynny stosunek do własnej tożsamości musi wreszcie wywołać kryzys. Maja zabierze syna i odejdzie.

W sobotnie południe Sandra, piękna dziewczyna Alexa, szuka u Pawła wsparcia. Wyjeżdża właśnie na sesję zdjęciową do Stanów, potrzebuje czegoś więcej niż refleksji nad zawijanymi zrazami. Przekonana, że Paweł zrozumie jej rozterki, że jest inny niż bezduszny Alex, szłocha mu na ramieniu. Ten jednak odkrywa w sobie rosnącą Twardość. To odpowiedź na Miętkość Sandry. Jego śmiałość, polskość zdecydowanie wysyłają komunikat, że nadszedł czas działania, że przelotny seks z Sandrą powinien

<sup>21</sup> op. cit., s.266.

<sup>22</sup> J. Lacan, 1999, *L'instance de la lettre dans l'inconscient ou la raison depuis Freud*, [w:] Idem, *Ecrits*, Paris: Editions du Seuil.

dziać się w takt muzyki „Hej, kto Polak, na bagnety! Żyj, swobodo, Polsko, żyj!”. Niestety, początkowo zaskoczona Sandra zdobywa się na heroiczny czyn i kolanem trafia Pawła w policzek z całej siły. Potem płacząc, ucieka. „Jak nie to nie (...). Twoja strata, kretynko” – wyrzuca z siebie Paweł. I kiedy ogląda w lustrze swoją twarz, a na niej krwiaki i siniaki, zastanawia się nad błędem Prawodawcy. Bo przecież mężczyzna jest jak maszyna hydrauliczna prosta. Jego fundamentalna rola na ziemi to pomnażanie gatunku. Miękkosć potrzebuje przecież Twardości.

Zdaniem Hussela, uświadamiamy sobie uczucia i doświadczenia innych osób na podstawie empatycznego porównania z własnymi. Tak robi Paweł i jest zaskoczony, że ani Majka, ani Sandra nie odbierają świata tak samo jak on. Bo prawo do inności mają jedynie podczas „tych dni”. Paweł wykształcił też swoisty kokon ochronny, który w sytuacjach życia codziennego izoluje go od spraw mogących w znaczący sposób naruszyć jego tożsamość i zagrozić poczuciu wartości. Jak mówi Charles Taylor, „Aby mieć jakieś wyobrażenie tego, kim jesteśmy, musimy mieć wyobrażenie tego, jak stawaliśmy się i dokąd zmierzamy”<sup>23</sup>. Tożsamość jednostki zależy od jej umiejętności podtrzymywania ciągłości określonej narracji. Paweł jest autentyczny. Jest szczery z samym sobą. Wie, kim jest. Układa nieprzerwaną historię o sobie. Uwikłana w stereotyp kontrola ciała jest warunkiem utrzymania ciągłości biograficznej i tożsamości. Sprawia jednak, że „ja” zyskuje niezwykle cielesny wymiar. Paweł, pocieszając przyjaciółkę Alexa, daje się ponieść cielesności, co kończy się wymierzaniem przez Sandrę siarczystego uderzenia. Normalnie powinien móc zaspokoić swoje pożądanie, które, jak mu się zdawało, jest także potrzebą dziewczyny. W narracji Pawła pojawiają się rysy, szczególnie widoczne wtedy, gdy musi oddzielić swoją tożsamość od ról odgrywanych na wypadek pewnych sytuacji społecznych. Ale obce jest mu poczucie fałszywości sytuacji, w jakiej się znajduje. Nie czyta poradników. Nie zna ani kobiet z Wenus, ani mężczyzn z Marsa. W stosunku do Majki stara się zachować pozory normalności. Dlatego dalsza historia staje się nieprawdopodobnym i niepokojącym planem działania. Paweł objawia słabości. Czuje gwałtowny przyływ rozżalenia, robi się zły i... kontratakuję. Spodziewał się idylli, otrzymał cios w brzuch. Przyczyną konfliktu jest brak umiejętności radzenia sobie ze stresem. Z pracy wraca zestresowana kobieta i zestresowany mężczyzna. Problem w tym, że oboje marzą o tym, by w drzwiach powitała ich czuła żona, która uśmiechem i gestem potwierdzi, że wysiłki całego dnia miały sens, że ktoś ich ceni i podziwia.

### *Na zakończenie*

*Biało-czerwony* to smutny rozrachunek z polskością i wplecionymi w nią stereotypami kobiety i mężczyzny. Paweł nie jest osamotniony. Przy nim trwają Dziadek i Ojciec w jednej osobie, Poseł i Minister, Alex i zwolenniczka patriarchy Teściowa-Matka. Jednak w tej powieści nie ma zwycięzców. Nie zmienia tej sytuacji nawet przyznanie Pawłowi szczególnego odznaczenia. To świat ludzi, których zamknięto w biblijnej wieży

<sup>23</sup> Charles Taylor, 2001, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. Marcin Gruszczyński, Warszawa: PWN, s.94.

Babel. Każdy z nich mówi innym językiem. Nie słyszą się i nie próbują zrozumieć. Mówienie o swoich pragnieniach pozostaje teorią psychologii. Okazywanie emocji nie przychodzi, pozostaje skrepowane normą milczenia. Bieńkowski stawia pytania. Nakazuje zajęcie stanowiska. Bo jeżeli irytuje nas zachowanie Teściowej-Matki, to myślimy, co tu zmienić. Gra z czytelnikiem jest grą ze stereotypami. Często, niestety, bez asów w rękawie. Za to z muzyką. Bo po raz kolejny próbują nas zaprosić do poloneza. To nic, że Dziadek i Ojciec w jednej osobie jest pijany, że pozostałym szumi w głowie rozgrzewająca wódka. „Chocholi taniec trwa nadal”. Codziennosc wymaga znanych rytmów. Tańczymy to, co umiemy najlepiej. Od dwustu lat.



Paweł Matejek

---

*Literacki crossdressing.*  
*Charakterystyka zjawiska na przykładzie*  
*powieści Michała Witkowskiego*  
*„Barbara Radziwiłłówna z Jaworzna-Szczakowej”*

Większości recenzji powieść Michała Witkowskiego pt. *Barbara Radziwiłłówna z Jaworzna-Szczakowej* postrzegana jest jako widokówka z szarych czasów przełomu kapitalistycznego lub utwór demaskujący wady Polaków<sup>1</sup>. Nieliczni krytycy analizują fantasmagoryczny związek bohatera z młodym Saszą – niemal archetypicznym, dzikim Ukraińcem. Zaproponowana przez Witkowskiego wizja mężczyzny – mafiozo z małomiasteczkowego półświatka, którego wyraźnie fascynują stereotypowe praktyki przypisywane kobietom – również nie doczekała się dogłębnej interpretacji. Wojciech Rusinek, który poświęcił tej kwestii nieco więcej uwagi, wskazuje, że „zawieszenie stabilnej tożsamości płciowej” Huberta wynika jedynie z koncepcji utworu jako zestawu luźno połączonych ze sobą kategorii, motywów, form estetycznych. Krytyk pisze, że:

Z jednej strony bohater deklaruje swoje przywiązanie do tradycyjnych wartości społecznych i religijnych (...), z drugiej jednak czułościowo-dworski stosunek do ukraińskiego pomocnika Saszy, zamiłowanie do damskiej bizuterii i fascynacja postacią Radziwiłłówny naprowadzają na trop ciotowski. Tym razem jednak i ten motyw pozbawia Witkowskiego jednoznaczności, homoseksualny rytuał pozostaje w pewnym sensie oderwany od płci, a na pewno od identyfikacji z konkretną orientacją seksualną. Ot, kolejny aspekt estetycznej i moralnej płynności w ramach barokowej wizji autora.<sup>2</sup>

Natomiast Piotr Gruszczyński w recenzji napisanej dla „Tygodnika Powszechnego” poprzestaje na stwierdzeniu, że bohater *Barbary Radziwiłłówny* skrywa swoje prawdziwe oblicze przed światem, co przeszkadza mu w prowadzeniu spokojnego życia.

To niedostosowanie czy słabość, czynią z niego postać poetycką, ale stojącą na straconej

---

<sup>1</sup> Por. Maciej Robert, 2007, Spowiedź dziecięcia końca wieku, „Dziennik”, dodatek „Kultura”, 24.08, Anna Dobiegała. 2007. Nowe wcielenie nierządnic, „Twórczość” 11, s. 111-114., Agnieszka Nęcka. 2007. Życie jest gdzie indziej, „Opcje” 3, s. 91-92.

<sup>2</sup> [http://free.art.pl/michal.witkowski/dorobek/barbara\\_14.php](http://free.art.pl/michal.witkowski/dorobek/barbara_14.php), 05.10.2008.

pozycji. Przyszedł do tej powieści prosto z Lubiewa. Jest jedną z ciot PRL-u, tyle że nie praktykujących. Jest swego rodzaju zakałą ciotostwa, bo wyrzekł się samego siebie, a jego los nie budzi współczucia czy zrozumienia.<sup>3</sup>

Oderwanie sprzeczności budujących postaci Huberta od kontekstu płciowego pozabawia utwór niezwykle istotnej płaszczyzny interpretacyjnej. Uznanie dwoistości natury bohatera jedynie za sposób na podkreślenie „poetyckości postaci” nie stwarza dostatecznych podstaw do określenia powieści. Co więcej, wręcz zamyka drogę do wyzyskania bogatego ładunku myślowego utworu koncentrującego na problemie miejsca mężczyzny we współczesnej rzeczywistości. Wydaje się, że konstrukcja bohatera bazuje na przekonaniu autora, iż należy zrewidować dotychczas dominującą koncepcję relacji pomiędzy tym, co męskie, a tym, co kobiece. Właśnie temu służy stworzenie postaci – hybrydy, w której mieszczą się sprzeczne elementy. Stwierdzenie, że Hubert zagłusza część osobowości w obawie przed odrzuceniem, jest jedynie zasygnalizowaniem problemu. Warto się zastanowić, w jaki sposób labilność płciowa wpływa na zachowanie bohatera i czy rzeczywiście owo pęknięcie – w na pozór niezłomnym charakterze – jest źródłem klęski. Należy również postawić pytanie o istotę diagnozy stawianej przez Witkowskiego współczesnej męskości.

Brutalna rzeczywistość peryferii wymusza na Hubercie przybranie pozy cwane go cinkciarza, bezwzględnego mafiozo, przebiegłego biznesmena. Bohater musi zmierzyć się ze światem, w którym liczy się twardy charakter, nieugiętość w działaniu i upór. Witkowski, zgodnie z szablonem społecznego myślenia przydzielił wymienione cechy męskiej stronie osobowości postaci. Zabieg ten uzupełnia zestaw schematów przywołanych w powieści. Oto Hubert, jako typowy mężczyzna przełomu, próbuje swych sił w rozkręceniu małego biznesu, mieszka w standardowym „klocu polskim” oraz nosi:

Wąs obowiązkowo, pachnący wodą kolońską. Okulary jak doktorek, tylko złote. Złotą bransoletę na ręce i sygnet. Na szyi Najświętszą Panią Fatimską z lombardu. Koszulę najchętniej noszę w palmy, w kolorze Bahama. Spodnie szwedzkie. Marynarkę zieloną, z wywiniętymi rękawami, żeby podszewkę w paski było widać i bransoletę oraz zegarek.<sup>4</sup>

Bohater niczym się nie wyróżnia z tłumu. Idealnie wpisuje się w lukę istniejącą pomiędzy przebiegłymi biznesmenami, którzy zbili majątek, wykorzystując ułomność systemu, a ofiarami przełomu kapitalistycznego. Jego przeciętność sprawia, że czytelnik nie może oprzeć się pokusie pobażania, dobrotliwego wybaczenia niewinnych przekrętów. Usprawiedliwienie czynów wiąże się także z ostro zarysowanymi realiami lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Opowieść Huberta obfituje we wspomnienia poważnych malwersacji, przestępstw i upokorzeń, których był świadkiem.

Rzeczywistość otaczającą bohatera wypełniają głównie mężczyźni. Już pierwszy opis Jaworzna stawia sprawę jasno – dominują tu prości podwórkowi bandyci, którzy prowadzą spory przypominające konflikty plemienne.

<sup>3</sup> [http://free.art.pl/michal.witkowski/dorobek/barbara\\_06.php](http://free.art.pl/michal.witkowski/dorobek/barbara_06.php), 05.10.2008.

<sup>4</sup> Michał Witkowski, 2008, *Barbara Radziwiłłówna z Jaworzna-Szczakowej*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B., s. 20.

Do krzaka moje, od krzaka twoje, a moje lepsze, bo moje. Moje jest lepsze, i dlatego jest moje, i dlatego jest na dodatek lepsze. I dlatego się bijemy, kopimy piłkę. Najpierw o honor podwórka, potem dzielnicy, a potem miasta. Bo jesteśmy stąd. Bo jest najebane tych miast, jedno przechodzi w drugie i trzeba znać jakieś granice.<sup>5</sup>

Sposób myślenia Huberta o mężczyznach określają zatem następujące kategorie: agresja, gotowość do stosowania przemocy, duch konkurencji, potrzeba zaznaczenia swojej wyższości na danym terenie oraz skłonność do rozwiązywania konfliktów siłą.

Wydaje się, że urzeka go właśnie ów świat męskich wartości, że stara się on respektować obowiązujące w nim zasady. Jednak nawet pobieżna analiza języka wypowiedzi bohatera wystarczy, by zdemaskować zaskakującą prawdę. Okazuje się, że Hubert przyjmuje jedynie pozę groźnego samca – przybrana maska momentami pęka, ukazując skrywaną przed światem kobiecą część jego osobowości. Dialog otwierający powieść budują głównie słowa silnie nacechowane emocjonalnie oraz wulgaryzmy, podkreślające autorytarność i bezkompromisowość:

Do cholery jasnej, co tam, Feluś, Sasza?! Matko Boska Kwietna ty kochana! (...) W papę go! I Felek z prawa! I Sasza z lewa! Oho, ale się zala! Co, kutasie złamany?! Długu nie oddasz?! A musisz tak drzeć ryja?<sup>6</sup>

Stosowanie tego typu zwrotów bezsprzecznie ma na celu określenie pozycji w grupie oraz zbudowanie autorytetu. Hubert chce przewodzić. Demaskuje go jednak zwrot „Matko Boska Kwietna ty kochana!” – wyraźnie skonstrastowany z resztą wypowiedzi. Okrzyk bardziej przypomina westchnienie uduchowionej osoby, doskonale rozeznanej w kalendarzu liturgicznym, niż powiedzenie cinkciarza brutalnie upominającego się o swoje. Nawet jeśli potraktuje się wspomniany dysonans stylistyczny jako element idiolektu, to nie można odciąć tego zwrotu od motta powieści: „Barbaro święta, Perło Jezusowa...” (ze starej pieśni kościelnej). Przypuszczalnie Witkowski wyznacza w ten sposób trop interpretacyjny i ujawnia, że odwołania religijne – tak wyraźne w języku bohatera – nie są prostym sposobem na rozbawienie czytelnika. To właśnie kalki językowe, ustalone zwroty często stosowane przez Huberta w sposób nieświadomy, ujawniają prawdę o jego naturze. Warto też podkreślić kontekst omawianej sceny. Bohater jest zdenerwowany, gdyż musi pamiętać o zachowaniu pozy niebezpiecznego gangstera i z tego powodu nie do końca kontroluje swój język.

Prowincjonalni przestępcy – będący dla Huberta wzorami postaw – z zapalczywością godną większej sprawy walczą „o obsikany teren, o plac (...) o nasz hajtam, nasz zakichany faterland, nasze eldorado”<sup>7</sup>. W ten właśnie sposób realizują zadania tradycyjnie przypisywane mężczyznom. Zmieniły się realia, sedno zachowań jest jednak stałe. Wśród tych chłopców Hubert wyszukuje swoich pracowników. Wyraźnie fascynuje go nieposkromiona pierwotność mężczyzn. W opisach zachowań Saszy i Felusia ujawnia się nie tyle seksualne pożądanie, ile zachwyt nad tym, co w męskiej naturze można określić jako dzikie, nieokrzesane, brutalne:

<sup>5</sup> M. Witkowski, op. cit., s. 10.

<sup>6</sup> M. Witkowski, op. cit., s. 9.

<sup>7</sup> M. Witkowski, op. cit., s. 10.

Rękawy koszuli zakasać potrafią, rączek ubrudzić się nie boją. Na twardym się toto prześpi, byle co zje. A ci moi byli zgodzeni w Gliwice-Łabędy firmie rewindykacyjnej i ochroniarskiej, tam w nich steki wciskali. Jajkami surowymi popijali, jak Śpiewaki! Na siłownię do Sosnowca jeździli. Tylko jeden jabłko wciąga wielkie, nadgryza, aż sok tryska na wszystkie strony, i szczyrzy się od ucha do ucha, a uśmiech to ma jak kilo cebuli. W przenośni i dosłownie, bo cebulę i czosnek pożerają moje chłopaki jak inni jabłka. Dlatego takie zdrowe, silne i żaden denat im się nie oprze, a dług zawsze zostanie ściągnięty.<sup>8</sup>

Erotyzm nie jest wyrażony wprost, ale zostaje zastąpiony cichym, nieśmiało okazywanym uwielbieniem. Bohater przyjmuje wobec swoich pracowników postawę matczyno-kokieteryjną. Z jednej strony wykorzystuje pozycję pracodawcy i gani podwładnych nawet za najmniejsze przewinienie, z drugiej zaś – zupełnie podporządkowuje się ich urokowi. Często pod wpływem alkoholu prowadzi subtelną grę pozorów, w której nikt nie jest do końca pewny swojej roli.

A ja tańczyłem z tobą, Saszeńka, w tym dymie z papierosów tańczyłem, pamiętasz? A potem wkładałeś mi do buzi te rybki suszone. No szefie, no szefowo... Jeszcze rybkę zjeść... Nie mów do mnie tak! Niewartyś! A może warty? Może mów. Mów do mnie, Aleksandrze Siergiejewiczu!<sup>9</sup>

Opowieść Huberta obfituje w przebłyski wspomnień o ciotkach oraz matce. Prawdopodobnie swoją obecność w pamięci bohatera zawdzięczają one temu, że ugruntowały w jego umyśle sposób postrzegania kobiet i przypisanych im przez tradycję zachowań. Wraz z rozwojem akcji okazuje się, że zamiłowanie do pieniędzy, luksusu oraz barokowego przepychu, z konieczności ograniczone do kiczowatych ekwiwalentów, bohater przejął od mieszkającej w Rudzie ciotki Anieli. Ta pozująca na damę z romansów Ślązaczka spędziła większość życia, przesiadując pod białą parasolką w wymyślnym ogrodzie. W rzeczywistości nie ruszała się poza podmiejskie, szare podwórko, przytłoczone górniczą hałdą. Za sprawą Anieli Hubert poddaje się urokowi horoskopów, wróżb i przepowiedni. Również od niej przejmuje skłonność do fantazjowania, które pomaga uciec od nieprzyjemnej rzeczywistości. Pozostałe kobiety pojawiające się w życiu bohatera charakteryzują się niezwykle silnymi osobowościami. Postać matki – hotelowej prostytutki, która odbyła stosunek z Wampirem z Zagłębia – urasta w pamięci syna do rangi kuszącej femme fatale. Hubert widzi, że matka pomiata mężczyznami, traktując nawet niebezpieczne spotkanie ze słynnym gwałcicielem w kategoriach anegdoty: „Mamusia mówiła potem wielokrotnie, że ten cały Wampir mocno przereklamowany, że miał, z przeproszeniem, ty-ci-tyci małego”<sup>10</sup>.

Symbolem słabszej strony osobowości bohatera są perły z lombardu, kupione od zdesperowanej staruszki. Pozwalają one Hubertowi nie tylko podtrzymać pamięć o (być może zmyślnym) arystokratycznym pochodzeniu, ale jednocześnie stanowią namacalną oznakę wewnętrznego rozbitcia. Ten atrybut staje się również pretekstem do zobrazowania stosunku społeczeństwa wobec osób, które przekraczają granicę płci wytyczoną przez tradycję. W drodze do Lichenia bohater przypadkiem spotyka trzy

<sup>8</sup> M. Witkowski, op. cit., s. 15.

<sup>9</sup> M. Witkowski, op. cit., s. 185.

<sup>10</sup> M. Witkowski, op. cit., s. 77.

prowinjonalne artystki, które tworzą zespół muzyczny „La Dominanta”. Pijane kobiety, widząc mężczyznę noszącego perły, wybuchają głośnym, ironicznym śmiechem. Przekraczanie granic płci jest dla nich jednoznaczne z chorobą psychiczną, jest czymś, co należy skrzętnie ukrywać przed innymi.

Jarmarczna, prawie dziecinna religijność zamyka charakterystykę kobiecych pierwiastków osobowości Huberta. Bardziej niedorzeczne niż mistyczne opisy objawień w szkolnej toalecie, szczegółowe relacje ze spotkań z Matką Boską oraz naiwna wiara w możliwość wymodlenia choroby bogatszego sąsiada sugerują, że Hubert jest dewotem, wybiórczo traktującym prawdy wiary. Wystarcza mu zewnętrzna forma religijności – kiczowaty obraz Matki Boskiej, przydrożna kapliczka ustrojona szarfami czy medalik ze Świętym Krzysztofem zaczepiony na lusterku samochodowym. Również powody, dla których wybiera się na pielgrzymkę do Lichenia, demaskują pozę oddanego katolika. Oficjalnie Hubert jedzie tam z rozkazu Matki Boskiej nawołującej w objawieniu do pokuty, jednak w rzeczywistości bohater spodziewa się, że trudy pielgrzymki cudownie zapoczentują w przyszłości w postaci majątku.

Ale myślę, już ona mnie od dalszych nieszczęśliwych przypadków ochroni. O Panno Uwielbiona, która tej świątnice rucho masz poruczone! Ślubuję Ci, Rózo Wiatrów, Ślubuję Ci Stanico Przczysta, ślubuję Regina. Ślubuję Ci Panno Przedziwna, jeśli spełnisz, o co Cię błąga Twój wierny sługa, Barbara Radziwiłłówna, żebym jak ona moja wielka poprzedniczka do pałacu, do wielkich geszeftów się nadał. (...) Że jeśli to się stanie, nie tylko dam na mszą, ale wielkie nadania do Krakowa, a nawet do samego Rzymu będą szły. Kaplicę boczną w Sanktuarium w Licheniu (...) wybuduję.<sup>11</sup>

Autor zdaje się sugerować, że Hubert jest mężczyzną zdeteminowanym przez otoczenie. To sytuacja wymusza na nim zaakceptowanie tradycyjnej męskiej postawy. Dopiero alkoholowe upojenie, zdenerwowanie, przywołanie jakiegoś wydarzenia z dzieciństwa lub moment niemal metafizycznego uniesienia ujawniają jego skrywaną przed światem stronę osobowości. Można zatem wysnuć analogię pomiędzy osobowością Huberta a mechanizmami kierującymi działaniem crossdresserów. Twórcy strony internetowej [www.crossdressing.pl](http://www.crossdressing.pl) wyjaśniają, że wspomniane zjawisko polega na zakładaniu strojów przynależnych płci przeciwnej. W przypadku mężczyzn należy rozumieć tę czynność jako wynik zafascynowania kobiecością oraz praktykami, które ze społecznego punktu widzenia im samym nie przystoją. Jest to pojęcie o szerokim zakresie definicyjnym. Obejmuje transwestytów, transseksualistów, a także osoby, które z powodu wykonywanego zawodu noszą stroje konwencją przypisane płci przeciwnej, np.: występujących na scenie aktorów. Z wpisów umieszczanych przez internautów na portalu można wywnioskować, że crossdresserzy nie dążą do ostatecznej zmiany płci. Czerpią satysfakcję jedynie z samego procesu przejmowania czynności uchodzących za typowo kobiece, takich jak: malowanie się, strojenie, dbanie o wygląd. Charakter tych działań ujawnia umieszczona na portalu wypowiedź anonimowej partnerki crossdressera:

---

<sup>11</sup> M. Witkowski, op. cit, s. 142-143.

Paznokcie maluje bezbarwnym lakierem. Kiedy wyjeżdżamy do rodziców, albo obchodzimy wspólnie jakieś święta, to je obcina, a potem znów zapuszcza i maluje. Reguluje sobie brwi. Nie cierpię tych długich szponów i brwi cieńszych niż moje. On mówi: – Po prostu jestem zadbany.

Ma 31 lat, kiedy był dzieckiem, w sklepach nie było wyboru – jak mama zdobyła dziewczęce sandałki, to musiał w nich chodzić, jak różowe rajstopki też. A jemu to nie przeszkadzało.<sup>12</sup>

Podobnie zachowuje się Hubert, który również potrzebuje – choćby nieśmiałego – wyrażania pełni swojej osobowości. Wydaje się, że właśnie temu służy obrona przezeń forma autokreacji. Przedstawianie własnych losów w kostiumie ironicznej gawędy szlacheckiej może być interpretowane jako unik – ucieczka przed odsłonięciem prawdy o sobie. Wyśmianie tego, czego się nie chce lub nie może zaakceptować, jest formą obrony. Przepaść między tym, kim jest Hubert, a tym, czego oczekuje od niego świat i do czego predestynuje pochodzenie, jest jednak zbyt wielka. Z tego względu musi dojść do ostatecznej klęski.

---

<sup>12</sup> Cyt. za: Dominika Buczak, 2008, *Dziewczyna z perłą*, „Gazeta wyborcza”, dodatek „Wysokie obcasy”, 26.04, s. 40.



Joanna Rzońca

---

*Zesłańcy, buszrangerzy, wędrowni postrzygacze owiec*  
– *męski świat australijskiego interioru*  
*w narodowej literaturze i filmie*

*W wielkim australijskim śnie  
nie ma miejsca dla kobiet.*

**Marek Haltof**

**K**ulturowe stereotypy Australii obfitują w silne męskie postaci, które zdominowały wyobraźnię pisarzy i artystów kreujących wizerunek Antypodów w literaturze, malarstwie czy też filmie. Ciekawe sylwetki kobiece pojawiały się sporadycznie, tworząc raczej tło dla działań męskich bohaterów – kobieta zsuwana była na drugi plan, zazwyczaj zadowolając się rolą „wiernej heroiny w buszu”. Taki kształt kulturowego krajobrazu Australii przeważał w jej rodzimej literaturze i sztuce przez cały wiek XIX oraz znaczną część wieku XX. Jednak czy ma on rację bytu także i dziś? Czy Australia u progu XXI wieku jest wciąż „męskim światem”? Aby odpowiedzieć na tak postawione pytania, należy przyjrzeć się australijskim mitom i stereotypom, wykształconym jeszcze w dziewiętnastym stuleciu, które stały się podstawą tożsamości kulturowej Australijczyków. Dla prześledzenia owych „męskich” tropów w kulturze australijskiej szczególnie wdzięczny i atrakcyjny wydaje się być materiał literacki oraz filmowy, w którym często odzwierciedlają się tendencje społeczne. Warto więc uważnie przeanalizować sposób prezentacji bohaterów w wybranych australijskich powieściach, balladach i filmach, by zastanowić się nad aktualnością męskiej dominacji na Antypodach oraz dociec jej przyczyny.

Powód nietrudno jest znaleźć – kobiety w Australii stanowiły mniejszość z powodu uwarunkowań historycznych. W ekspansji kolonialnej Europejczyków uczestniczyli początkowo przede wszystkim mężczyźni, dlatego też wiele zamorskich kolonii było silnie zmaskulinizowanych. Do takich miejsc należały chociażby Kanada czy Australia. Właśnie Australia jest tutaj szczególnie warta uwagi, głównie ze względu na funkcję, jaką pełniły jej ziemie – „naturalnego więzienia” dla brytyjskich skazańców. To owi zesłańcy stanowią pierwszą istotną grupę, która miała niezwykle duże znaczenie w kształtowaniu australijskiej tożsamości i która stała się jedną z ważniejszych kategorii kulturowych obecnych w australijskiej twórczości. Kategorie tych jest jednak więcej – przeplatają się one i stykają ze sobą w całym folklorze australijskim, „przesiąknięte” są nimi piosenki, powieści i filmy. W różnych układach, razem czy też osobno, tworzą one obraz tego, co można by nazwać „kwintesencją australijskości”.

## Galeria australijskich kategorii kulturowych – świat męskich bohaterów

Zsyłki skazańców (convicts) to pierwszy nurt migracyjny, będący zarazem nurtem najbardziej charakterystycznym i odciskającym znaczące piętno na historii Australii oraz świadomości jej mieszkańców. Wielu współczesnych Australijczyków ma swoje kryminalne lub nadzorcze korzenie. U źródeł australijskiej kultury leży przestępcza subkultura i antyautorytaryzm, wrogość do instytucji mających zhierarchizowaną strukturę oraz radykalny egalitaryzm kulturowy, który manifestuje się przez twierdzenie: wszyscy jesteśmy równi. Trzeba podkreślić, że białe osadnictwo w Australii zrodziło się właśnie z potrzeby znalezienia miejsca dla więźniów, z których ogromną ilością nie mogła sobie poradzić XVIII-wieczna Wielka Brytania.

Znakomitą większość skazańców stanowili oczywiście mężczyźni, choć już w pierwszym transporcie były wśród nich obecne kobiety<sup>1</sup>. Skazane wywodziły się jednak przede wszystkim z brytyjskich nizin społecznych, były brutalne, wulgarnie i stanowiły antytezę purytańskiego XIX-wiecznego wyobrażenia kobiecości, wzbudzając częściej pogardę niż litość. Było ich poza tym niewiele, więc nie odegrały żadnej znaczącej roli w początkach kształtowania się poczucia australijskiej tożsamości.

W kontekście takiej, a nie innej sytuacji historycznej nie dziwi powszechna obecność wątków więziennych w australijskiej literaturze i sztuce, szczególnie XIX-wiecznej. Jednym z pierwszych twórców australijskich, który podejmował tematykę zesłańczą, był Francis MacNamara, znany w Australii jako Frank the Poet. Trafił on na kontynent-więzienie w 1832 roku po zesłaniu go z Irlandii<sup>2</sup>. MacNamara jest autorem wielu zesłańczych ballad, które zebrane zostały w tomie *The Convict's Tour to Hell* oraz – najprawdopodobniej – słynnej piosenki *Moreton Bay*, znanej również pod tytułem *The Convict's Lament* (sparafrasowanej w *Jerilderie Letter* przez samego Neda Kellego). Ballada jest skargą skazańca na nieludzkie warunki więzień i kolonii karnych, wypowiedzianą na terenie jednej z kolonii brytyjskich w Australii:

Powiedział: Byłem więźniem w Port Macquarie,  
Na Norfolk Island i Emu Plains,  
W Castle Hills i przeklętym Toongabbie –  
Wszędzie tam pracowałem w kajdanach,  
Ale w tych wszystkich miejscach potępienia  
I karnych koloniach Nowej Południowej Walii,  
Nie znalazłem równie przesadnej tyranii tryumfującej każdego dnia,  
Co w Moreton Bay<sup>3</sup>

<sup>1</sup> W skład Pierwszej Floty pod dowództwem kapitana Arhura Phillipa wchodziło 11 statków przewożących na swoich pokładach 568 więźniów, 191 więźniarki, 13 dzieci oraz 211 żołnierzy i oficerów wraz z oficerskimi żonami i potomstwem. Liczby skazanych podaje za: Wiesław Olszewski Historia Australii, Wrocław – Warszawa – Kraków 1997; Jan Lencznerowicz w tekście Australia [w:] Encyklopedia historyczna świata, t. XIII Ameryka Północna, Ameryka Południowa, Australia i Oceania, Kraków 2003 podaje liczby nieco odmienne: 548 więźniów i 188 więźniarki. Natomiast liczbę 191 więźniarek podaje również John Rickard w Australia. Historia kultury, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994,

<sup>2</sup> Gwenda Beed Davey, Graham Seal „A Guide to Australian Folklore. From Ned Kelly to Aeroplane Jelly”, Sydney 2003, s. 128

<sup>3</sup> Frank the Poet „Moreton Bay” [w:] Gwenda beed Davey, Graham Seal, op. cit. s. 191, tłumaczenie własne.

Z kolei za pierwszą ważną oraz na wskroś australijską powieść można uznać *Dożywotnie zesłanie* (*For the Term of His Natural Life*) Marcusa Clarka – ukazującą się w odcinkach w wersji gazетowej od 1870 roku, a w całości wydaną w 1874 roku. Jest to historia niewinnie skazanego za morderstwo człowieka, który zostaje dożywotnio zesłany do kolonii karnej w Australii. Skazańcem, inaczej „rządowym”, jest również ojciec braci Marstonów, bohaterów kultowej powieści Rolfa Boldrewooda *Napad z bronią w rękę* z 1888 roku.

Kolejnym australijskim terminem-kluczem jest osadnik (settler). Początki wolnego osadnictwa w Australii były zdecydowanie spóźnione względem osadnictwa więziennego, jednak utrzymanie więzień stawało się coraz trudniejsze i wolni osadnicy byli coraz bardziej potrzebni dla rozwoju kolonii. W 1829 roku założono Australię Zachodnią – pierwszą „wolną” kolonię na kontynencie, której kolonizacja miała się opierać na osadnictwie. „Eksperyment” ten się nie udał i po 21 latach Zachodnia Australia zaczęła przyjmować więźniów (wyłącznie mężczyzn).

Konkretną akcją kolonialną stanowiło Towarzystwo Pożyczki na cel Kolonizacji Rodzinnej Karoliny Chisholm, powstałe w 1849 roku. Pani Chisholm wspierała migrację całych rodzin, a także samotnych kobiet, zwracając szczególną uwagę na zapewnienie kobietom udającym się do dalekiej Australii moralnej ochrony. Tę rodzinną kolonizację pani Chisholm popierał Karol Dickens, który nawet wysłał dwie swoje literackie rodziny (Micawberów i Peggotych) na stałe do Australii, by tam mogły rozpocząć nowe, udane życie.

W każdym razie osadnicy kolonizujący australijski outback zazwyczaj budzili w społeczeństwie pozytywne emocje, a nastroje te podsycane były rodzącą się w XIX wieku australijską mitologią narodową, w której kolonizatorzy zajmowali szczególne miejsce. Sylwetka osadnika jest w tradycji australijskiej ukazywana w sposób mocno zmityzowany – literatura i film obfitują w kulturowe wizerunki silnego, szorstkiego w obyciu, zahartowanego przez nieustanne zmaganie się z trudnymi warunkami środowiskowymi Australijczyka. To właśnie z tej kategorii wyrastają inne, nie mniej ważne dla kulturowego krajobrazu Australii, męskie sylwetki bohaterów.

Osadnik bowiem z czasem obierał jedną z kilku dróg życiowych, z których każda stała się elementem tworzącym australijską legendę narodową. Jedną z możliwości było dołączenie do grupy wielkich posiadaczy ziemskich parających się hodowlą zwierząt stanowiących podstawę australijskiej gospodarki rolnej, czyli owiec. Grupa ta znana jest w historii jako squatters. Już na początku XIX wieku owce, a szczególnie sprowadzona przez Johna Macarthura odmiana merynosów, stały się motorem australijskiej gospodarki. Słowo squatting oznacza samowolne przejęcie jakiegoś miejsca czy obszaru i nielegalne (lub nie do końca legalne) objęcie go w posiadanie, przywłaszczenie<sup>4</sup>. Nazwą tą ochrzczono hodowców owiec z prostej przyczyny: początkowo większość z nich była ubogimi emigrantami lub byłymi więźniami, którzy, by się dorobić, prowadzili niezalegalizowaną hodowlę na ziemiach formalnie należących do Korony Brytyjskiej. Stopniowo squatting nabrał

<sup>4</sup> Obecnie pojęcie squatting i squatters używa się na przykład wobec ludzi, którzy nielegalnie („na dziko”) zamieszkują pustostany.

jednak pozytywnego znaczenia. W roku 1847 przyznano ludziom parającym się squattingiem prawo do pierwokupu zajmowanych ziem oraz korzystne dzierżawy<sup>5</sup>. W Australii wyrosła w ten sposób tak zwana squatokracja.

Jednak to nie squatokracja wycisnęła na folklorze australijskim tak znaczące piętno, by być obecną w piosenkach i wierszach. Uczyniła to inna grupa związana z tym samym „owczym interesem” – wędrowni postrzygacze owiec, którzy strzygli owce, wędrując od jednej stacji hodowlanej do drugiej. Z tych wędrownych robotników rolnych i postrzygaczy narodził się wielki australijski etos człowieka interioru – włóczykija naznaczonego pijaństwem i samotnością, a jednocześnie zahartowanego i bezwzględnie lojalnego wobec współtowarzyszy pracy. Opisane zajęcie, mimo że dobrze płatne i uczciwe, rządziło się jednak własnymi, bezwzględnymi prawami. Przede wszystkim nie było stałe, przez co skazywało parających się nim młodych mężczyzn na nomadyzm i włóczęgę, która nie zawsze obfitowała w dobre skutki.

Postrzygacze tak naprawdę mieli pracę od przypadku do przypadku – czasem brak zajęcia i głód powodował, że najmowali się do wszelkich robót, nie tylko przy owcach. Niekiedy zaś te same powody spychały ich na drogę przestępstwa: dokonywali wówczas drobnych rabunków i wdawali się w bójki. Typ samotnika przemierzającego australijski interior, wciąż balansującego na granicy prawa, znany jest w Australii jako swagman. Sylwetka swagmana jest bardzo popularna w australijskiej kulturze, ale należy pamiętać, że – podobnie jak poprzednie opisywane kategorie – ma ona swój historyczny kontekst. Wędrowni wygłodzeni robotnicy pojawili się w Australii po raz pierwszy podczas kryzysu gospodarczego w latach 90. XIX wieku, a powrócili wraz z kolejnym kryzysem na przełomie lat 20./30. XX wieku.

Najsłynniejsza australijska piosenka *Waltzing Matilda*, napisana przez A.B. „Banjo” Patersona w 1895 roku, jest właśnie literacką opowieścią o jednym z owych włóczykijów przemierzających Australię. Podczas pikniku nad stawem Combo Waterhole opowiedziano Patersonowi historię postrzygacza owiec, który wcześniejszej wiosny, podczas strajku postrzygaczy, popełnił w tym stawie samobójstwo.

Opowieść rozbudziła wyobraźnię pisarza i postanowił on napisać na jej podstawie balladę. W kilku strofach nakreślił obraz biednego wędrownego robotnika, których pełno było wówczas w kraju. Wędrowiec ów, przymuszony głodem, kradnie i zabija owcę, a następnie zostaje przyłapany przez bogatego właściciela i policjantów. W obliczu utraty wolności, którą ceni bardziej niż życie, postanawia popełnić samobójstwo w pobliskim stawie. Tytuł: *Walzing Matylda* pochodzi od gwarowego wyrażenia, którym określa się pieszą wędrowkę przez outback ze zwiniętym w rulon posłaniem, zwanym właśnie „Matylda”.

Och! Kiedyś łązik w Billabong biwakował  
Pod drzewem Coolabah w cieniu skryty  
I patrząc na kipiący kociołek, tak śpiewał  
„Kto ze mną zatańczy walca Matyldy?”

Kto zacznie walca Matyldy, kochana  
Kto ze mną zacznie walca Matyldy?

<sup>5</sup> Jan Lencznarowicz Australia, Warszawa 2005, s.21.

Tańcząc Matyldę wiodąc wody torbę  
– Kto ze mną zacznie walca Matyldy?<sup>6</sup>

Umiłowanie wolności i sceneria australijskiego krajobrazu zawarte w piosence stały się bliskie Australijczykom do tego stopnia, że powstało nawet muzeum poświęcone tej narodowej balladzie – *Waltzing Matilda Centre* w Winton. W roku 1977, w pozostającej wciąż bez własnego hymnu Australii, odbyło się referendum mające ostatecznie rozstrzygnąć tę sytuację. Co prawda *Waltzing Matilda* przegrało z dostojną pieśnią *Advance Australia Fair*, jednak już sam fakt, że rozważano kandydaturę utworu Patersona, daje wyobrażenie o jej popularności.

Paterson opisywał trudy i niedole włóczęgi przez interior także w innych balladach. Dodatkowo umieszczał w nich aluzje do sytuacji politycznej kraju oraz do nastrojów społecznych współczesnych mu czasów. Nawiązywał do wielkiego kryzysu, niepewności jutra, która nękała swagmanów chwytających się każdego zajęcia, do masowych strajków postrzygaczy i obawy białych robotników przed zalewem taniej siły roboczej z Chin (*yellow peril*). Najbardziej znane utwory to bez wątpienia *Clancy z Overflow* i *The Man from Snowy River*. W swoich balladach Paterson sięgał do większości australijskich symboli oraz mitów. I chociaż jego Australia to radosna kraina zamieszkała przez ludzi pomysłowych, dzielnie stawiających czoło przeciwnościom losu, jednocześnie małomównych i przepełnionych kpiącym poczuciem humoru, nie brak w pieśniach Patersona również pewnej dozy smutku i samotności człowieka skazanego na nomadyzm. Banjo pokazuje zarówno jasne, jak i ciemne strony włóczęgostwa po bezdrożach Australii.

Do ciemnych stron należało z pewnością buszrangerstwo, czyli kolejny wyznacznik australijskiej mitologii, do dziś obecny w narodowej świadomości. To właśnie buszrangerstwo stanowi przewodni temat wielu powieści i filmów, a obecnie jest jednym z bardziej nośnych motywów australijskiej popkultury. Początkowo termin *bushranger* (*buszranger*) oznaczał kogoś, kto w buszu ma jakąś oficjalną misję do spełnienia (*bush + ranger*, czyli strażnik). Z czasem zaczęto tak określać zbiegłych do buszu zesłańców<sup>7</sup> (*convicts*), a później wszystkich przestępców, dla których *outback* stawał się schronieniem i domem.

Pierwszym „bandytą z buszu”, którego istnienie historycznie potwierdzono, jest zbiegły w 1789 roku skazaniec *Black Caesar*<sup>8</sup>. Innymi sławnymi buszrangerami byli: Ben Hall, Frank Gardiner, Johny Gilbert. Najsławniejszym, a zarazem ostatnim, był legendarny Ned Kelly, który w 1880 roku został powieszony na dziedzińcu więzienia w Melbourne. Po jego śmierci proceder buszrangerstwa właściwie zaniknął.

Ned Kelly stanowi do dziś inspirację dla wielu twórców i funkcjonuje jako jedna z najbardziej znanych ikon australijskiej kultury. Bynajmniej nie jest to postać jednoznaczna (nie była nią zresztą nawet za życia<sup>9</sup>). W literaturze i filmach Kelly występuje

<sup>6</sup> A. B. („Banjo”) Paterson *Wiersze wybrane*; 14 wierszy i ballad, Kraków 1998, tłumaczenie Jan Krzysztof Piasecki.

<sup>7</sup> Na Ziemi Van Diemena zbiegli więźniowie nosili nazwę *bolters*; patrz: Jan Lencznarowicz *Australia*, Warszawa 2005, s. 30.

<sup>8</sup> Marek Haltof *Kino Australii. O ekranowej konstrukcji Australii*, Łódź 1996, s.131.

<sup>9</sup> Sprawa Neda Kelly’ego, która bardzo podzieliła wówczas australijskie społeczeństwo – 32 tysiące osób podpisało petycję o jego ułaskawienie.



jako romantyczny buntownik w charakterystycznej, zrobionej przez siebie zbroi, u większości odbiorców budząc nieklamana sympatię, a nawet podziw. Podobnych reakcji na jego osobę kompletnie nie zaburza fakt, że Kelly był po prostu bandytą. Pozycję legendy, jaką osiągnął ten buszranger, wzmocniło wiele powieści (choćby *Prawdziwa historia Neda Kelly'ego* Petera Careya), filmów (*Ned Kelly* Tony'ego Richardsona z tytułową rolą Micka Jaggera czy też *Ned Kelly* Gregora Jordana z Heathem Ledgerem w roli głównej), a także słynna seria obrazów Sidneya Nolana.

Bardziej pozytywną kategorią kulturową są niewątpliwie kopacze (diggers). Słowo to pojawiło się w połowie XIX wieku jako określenie poszukiwaczy złota, którzy masowo przybywali do Australii po odkryciu na kontynencie złotonośnych pól. Okres gorączki złota jest w historii Australii tak ważny, że poświęca mu się osobne rozdziały<sup>10</sup>. To czas iście rewolucyjny, w którym znacznie wzrosła liczebność mieszkańców kontynentu, zmienił się jego skład etniczny i nic już nie wydawało się stabilne. Fortunę uzyskaną w jeden dzień można było stracić nazajutrz, „rząd i pracodawcy drżeli o przyszłość, gdyż coraz więcej pracowników dezertowało i ruszało tam, na drugi koniec tęczy”<sup>11</sup>. Złotonośne pola szybko dzielono na małe działki, gdzie pracowało po trzy, cztery osoby, które po ciężkim dniu wydawały szybko swoje pieniądze w wyrastających w pobliżu jak grzyby po deszczu teatrach, kawiarniach i knajpach.

Byli jednak i tacy, którzy pieczołowicie oszczędzali zdobyte przez siebie pieniądze i dorobili się znacznych sum. Tę rzeczywistość oraz kulturowo-etniczną mieszankę świetnie opisują karty *Napadu*...: „Odkąd zaczęto kopać złoto, po całym kraju włóczyli się najrozmaitsi niezwykli wędrowcy – spekulujący na kopalni, obcy, różni nowo przyjezdni; nawet poganiacze bydła i pastuchy, mając kieszenie wypchane pieniędzmi zaczęli zadzierać nosa i ubierać się krzykliwie.”<sup>12</sup> W powieści podkreślono zmiany, jakie przyniosła ze sobą gorączka złota oraz różnorodność etniczną kopaczy pracujących na złotonośnych polach, przy równoczesnym ich egalitaryzmie. „Jedno jest pewne. Jim i ja nawet w sto lat nie mielibyśmy szansy zobaczyć tak wielu rozmaitych ludzi, gdyby nie złoto. (...) Wielka sala w hotelu „Poszukiwaczy” – zwano ją „hall” – przedstawiała wspaniały widok w nocy, kiedy spacerowaliśmy z Jimem albo siedzieli przy małym stoliku z dobrym trunkiem w kieliszkach. (...) Kiedyś wieczorem próbowałem zliczyć wszystkie narodowości i języki w wielkiej sali. Urwałem przy trzynastu. Byli tam Niemcy, Szwedzi, Duńczycy, Norwegowie, Rosjanie, Włosi, Grecy, Żydzi, Hiszpanie, Francuzi, Maltańczycy, Meksykanie, Murzyni, Indianie, Chińczycy, Nowozelandczycy, Anglicy, Irlandczycy, Szkoci, Walijczycy, Australijczycy, Amerykanie, Kanadyjczycy, Kreole, prości i wykształceni, farmerzy i robotnicy, prawnicy i lekarze. Wszyscy podówczas równi, wszyscy bardzo bogaci; zbratani i pracujący; nikt nie wyróżniał się o wiele lepszym strojem i nikt nie próbował wynosić się nad innych.”<sup>13</sup>

Wtedy to na złotonośnych polach najbardziej liczącą się wartością była solidarność poszukiwaczy oraz zaufanie, jakim można było obdarzyć współtowarzysza. W pierwszych

<sup>10</sup> patrz: Manning Clark *Historia Australii*, Warszawa – Gdańsk 2004, rozdział 7 lub Wiesław Olszewski *Historia Australii*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994, rozdział 8.

<sup>11</sup> Manning Clark op.cit. s. 97.

<sup>12</sup> Rolf Boldrewood *Napad z bronią w rękę*, Warszawa 1988, s.154.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s.166-167.



dekadach XX wieku słowo *diggers* nabrało nowego znaczenia, gdyż zaczęto nim określać żołnierzy australijskich walczących na frontach pierwszej wojny światowej – Australijczycy odznaczali się dużą solidarnością i poczuciem wspólnoty oraz niezwykłą umiejętnością współpracy, której często brak było żołnierzom innych narodowości. Dziś *diggersami* nazywa się po prostu mężczyzn służących w australijskiej armii.

Opisując galerię męskich sylwetek obecnych w australijskiej kulturze, nie sposób nie wymienić jeszcze dwóch kategorii: ockera i buszmena. Pojęcie ockera, które początkowo stanowiło zdrobnienie imienia Oskar, w latach 70. XX wieku zaczęło oznaczać pewien rodzaj dobrodusznego prostactwa. Jego pierwszym wcieleniem była postać z komiksu *Aussie in Pommiland* (co przetłumaczyć trzeba jako *Australijczyk w Anglii*) Barry’ego Humphriesa i Nicolasa Garlanda<sup>14</sup>. Termin ten definiowany jest przez *Macquarie Dictionary* jako:<sup>15</sup>

- archetypiczny, pozbawiony oglady Australijczyk ze środowiska robotniczego;
- prostacki, nieokrzesany, szowinistyczny Australijczyk;
- australijski mężczyzna o cechach uznawanych za typowo australijskie: dobry humor, gotowość do pomocy i zaradność;

Trzeba podkreślić, że mimo tych niejednoznacznych definicji omawiany termin wcale nie kojarzy się w Australii dobrze, gdyż ockeryzm oznacza odrzucenie wielu wartości klasy średniej oraz wulgarność i prostactwo. „Wytwór społeczeństwa dostatku, ocker, może być dobrodusznym brzuchatym pijaczkiem, ale może też być trochę cwaniakiem na podobieństwo dawnych chuliganów (...)”<sup>16</sup>. Ockeryzm w pewnym momencie zaczęto odbierać jako coś w rodzaju schorzenia kulturowego, zjawisko o potencjale destrukcyjnym, choć stosowano go też jako kulturową metaforę Australii.

Buszmen natomiast to kategoria odbierana bardziej pozytywnie. Pojęcie ma swoje źródło w dziewiętnastowiecznej literaturze australijskiej, w której częste było podkreślanie „typowo australijskich elementów” odgrywających dużą rolę w kształtowaniu narodowej tożsamości. Buszmen to mężczyzna („W wielkim australijskim śnie nie ma miejsca dla kobiet”<sup>17</sup>) z buszu, będący jego pogromcą i produktem zarazem – spon-taniczny, szorstki w obejściu, ale równocześnie praktyczny i wytrzymały.

Choć dwie przywołane postawy są w gruncie rzeczy przeciwstawne, to ich syntezę znaleźć można w postaci wykreowanej przez Paula Hogana w filmie *Krokodyl Dundee*. Hogan to osoba niezwykle znana w australijskiej popkulturze – wypromowały go reklamówki papierosów Winifield, piwa Foster’s i turystyki, a także seriale telewizyjne (na przykład *The Anzacs*). Ważnym czynnikiem wspierającym późniejszy sukces filmu *Krokodyl Dundee* był wybór Paula Hogana na *Australijczyka roku* oraz jego decyzja o rezygnacji z lukratywnej kampanii reklamowej papierosów, by nie mieć

<sup>14</sup> Komiksowa postać Barry’ego “Bazza” McKenzie została przeniesiona na duży ekran przez Bruce’a Beresforda filmem „PRZYGODY BARRY’EGO MCKENZIE”, który, tak jak komiks, jest satyrą na prowincjonalizm Australii, ale też na pretensjonalność Anglii. Zob.: John Rickard Australia. Historia kultury Wrocław – Warszawa – Kraków 1994, s.206, a także: Marek Haltof Kino Australii: o ekranowej konstrukcji Australii, Łódź 1996, s. 53.

<sup>15</sup> podają za: Marek Haltof Kino Australii: o ekranowej konstrukcji Australii, Łódź 1996, s. 51.

<sup>16</sup> John Rickard Australia. Historia kultury Wrocław – Warszawa – Kraków 1994, s. 206.

<sup>17</sup> Ibidem, s.126-127.

złego wpływu na młodzież, czym przysporzył sobie jeszcze więcej wielbicieli. Całe zresztą zajęcie uczyniło z Hogana postać nie tylko publiczną, ale wręcz polityczną<sup>18</sup>. *Krokodyl...* to typowe kino rodzinne, bez przesadnej przemocy, scen erotycznych i wulgarności, zakończone obowiązkowym happy endem.

Dundee od pierwszego ujęcia wpisuje się w stereotyp tego, co uchodzi za esencję wnętrza Australii: jest „nieoswojony”, nieujarzmiony, spalony słońcem, egzotyczny i posiada dziki magnetyzm. Nie można go co prawda nazwać postacią groteskową, ale emanuje specyficznym humorem, którego źródła tkwią w pewnej zamierzonej sprzeczności, jaka go charakteryzuje – z jednej strony jest on doprowadzoną do granic możliwości kwintesencją australijskości, z drugiej – z dystansem i uśmiechem podchodzi do niektórych australijskich stereotypów. Dundee wpisuje się w schemat, równocześnie rozsadzając jego ramy. Ta wyraźnie zaznaczona autoironia, mistrzowsko rozegrana przez Hogana, jest głównym walorem filmu, nadaje mu świeżość i sprawia, że mimo stosowania pewnych ogranych chwytów *Krokodyl...* generuje wrażenie inności i oryginalności opowiadanej historii. „Film Hogana dla jednych promuje, dla drugich kpi z popularnych obrazów Australii. Jest to dzieło, którego niejednoznaczność zadowalała wszystkich.”<sup>19</sup>

Sama postać Micka Dundee’go wykreowana została na wzór everymana, który posiada jednak charakter epicki. Jest konglomeratem cech ockera i buszmena, mądrości ludowej miasta i wsi<sup>20</sup>. „Hogan pokazuje, iż buszmen i ocker to nie dwa przeciwstawne modele, lecz uzupełniająca się całość. Anachroniczna już trochę postać buszmena uległa zmodernizowaniu poprzez dodanie jej cech współczesnego ockera.”<sup>21</sup>

U Micka Dundee ockeryzm ogranicza się do sceptycyzmu, lakoniczności, niewyszukania i prostoty działań. W filmie jednak, jak już wspomniałam, zastosowano również dużo starszy stereotyp człowieka buszu – buszmena. „Mit buszmena jest przedłużeniem mitu buszu. Legenda buszmena to jeden z najżywotniejszych australijskich mitów (...).”<sup>22</sup> „Krokodyl” Dundee to uosobienie najbardziej wartościowych cech buszmena: jest lojalny, przyjacielski, charakteryzuje go egalitaryzm i typowe dla buszmenów dobre stosunki z Aborygenami oraz umiejętność życia w symbiozie z australijską przyrodą.

Hogan dał jednak Australijczykom coś więcej niż syntezę dwóch męskich wizerunków Australii – dał im ich własnego bohatera, który jest australijski w każdym calu. Taki zresztą dokładnie miał zamiar, co podkreślał w wielu wywiadach: „Postać ta jest próbą dania Australii bohatera. To kraj wyjątkowo ubogi w bohaterów. Nie mieliśmy Daniela Boone’a czy Robin Hooda. Wszystko, co mieliśmy to Ned Kelly, Irlandczyk z wiadrzem nałożonym na głowę, który wiele lat temu przeprowadził kilka nie zakończonych sukcesem napadów”.

Ostatnią kategorią współtworzącą męski świat australijskiego interioru jest pojęcie męskiej przyjaźni zwanej mateship. Pojęcie mateship stanowi pochodną australijskiego

<sup>18</sup> Marek Haltof op.cit s. 185.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 184.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 186.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 189.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 126.

słowa mate oznaczającego kolegę, kompana, przyjaciela, współpracownika, współuczestnika zespołowej aktywności<sup>23</sup>. Według Davida Buchbindera istnieją trzy możliwości tłumaczenia fenomenu mateship:<sup>24</sup>

- Trudne warunki życia pierwszych mieszkańców kolonii spowodowały konieczność polegania na sobie, pewnego rodzaju zależności i wzajemnego zaufania;
- Nieobecność kobiet w pierwszym okresie kolonii zmuszała do innej formy emocjonalnych kontaktów; brak kobiet, które zwykle stanowiły „siłę cywilizującą mężczyzn” był przyczyną wykształcenia się szorstkości, niewyszukanych zachowań oraz pogardy dla płci żeńskiej;
- Pochodną braku kobiet był również wstydliwie pomijany homoseksualizm. Należy pamiętać, że w sytuacji uwięzienia, z jaką wiązały się początki osadnictwa w Australii, podobne zachowania zdarzały się często. Zbywanie ich milczeniem tłumaczyć można przez fakt, że nie mieściły się w ramach romantycznego mitu. Z tego też względu mateship w literaturze i w filmie pozbawiony jest jakichkolwiek podtekstów homoseksualnych – kładzie natomiast nacisk na wzajemną pomoc i lojalność;

Ciemną stroną zjawiska mateship stanowi wykluczenie poza nawias społeczeństwa kobiet i przedstawicieli innych ras. W świecie opartym na mateship nie ma dla nich miejsca. W takim ujęciu australijskości kobiety i Aborygeni zawsze schodzą na drugi plan, są tłem, w najlepszym razie widownią dla działań białych australijskich mężczyzn.

Jednym z ważniejszych australijskich filmów, gdzie mateship stanowi istotny wątek, jest *Gallipoli* w reżyserii Petera Weira z 1980 roku. *Gallipoli*, podobnie jak wcześniejsze filmy Weira, oparty został na opozycji. Tym razem nie chodzi jednak o przeciwstawienie Kultury i Natury, Snu i Realności, lecz o zderzenie izolowanej (przede wszystkim ze względu na odległość) Australii z resztą świata. Celem zaś tego zabiegu jest „(...) próba zdefiniowania pojęcia naród australijski poprzez sięgnięcie do lokalnej mitologii i stereotypów”<sup>25</sup>.

Czerpiąc z australijskiej literatury (nieukrywane inspiracje książką C. E. W. Beana *The story of ANZACS from the Outbreak of War to the End of the First Phase of the Gallipoli Campaign* z 1921 roku, która nazywana jest australijską *Iliadą* i *Odyseją* oraz książką Billa Gammage *The Broken Years* z 1974 roku, będącą zbiorem żołnierskich listów i pamiętników spod Gallipoli), a także malarstwa (cykl obrazów Sidneya Nolana dotyczący walki australijskich żołnierzy z 1915 roku), Weir kontynuuje swym dziełem rozpoczętą jeszcze w XIX wieku ogólnaustralijską dyskusję dotyczącą własnej tożsamości. Pomimo znaczącego tytułu, filmu tego nie można zaliczyć ani do obrazów wojennych, ani do antywojennych, gdyż jest on w istocie „(...) celebrowaniem narodowej ideologii”<sup>26</sup>.

Jedną z bardziej istotnych kwestii zaznaczonych w filmie stanowi przy tym idea, że

<sup>23</sup> Tłumaczenie podaję za Markiem Haltofem (Marek Haltof, *Kino Australii: o ekranowej konstrukcji Australii*, Łódź 1996, s.123), który powołuje się na *Słownik australijskich kolokwializmów* (G.A. Wilkes A Dictionary of Australian Colloquialisms, Sydney 1978). Słowo mate jest często używane w australijskiej mowie potocznej i ma podkreślić równość oraz przyjacielskie nastawienie rozmówców. Zwrot „ow’goin’ mate, orright?”, często słyszany na ulicy, dodaje australijskości wielu filmom.

<sup>24</sup> Marek Haltof, op.cit., s. 123-124.

<sup>25</sup> Marek Haltof, *Budowanie narodu: „Gallipoli” Petera Weira* [w:] *Kino 1990*, nr 9, s.11 lub: Marek Haltof *Kino Australii: o ekranowej konstrukcji Australii*, Łódź 1996, s. 159.

<sup>26</sup> Marek Haltof, *Kino Australii: o ekranowej konstrukcji Australii*, Łódź 1996, s. 160.

mit Gallipoli, tak jak i – w pewnym sensie – cała mitologia Australii, dotyczy tylko mężczyzn. To męska przyjaźń stanowi oś narracyjną produkcji. To krew przelana własnie przez australijskich chłopców – a nie dziewczęta – stanowi chrzest dla młodego australijskiego narodu. To męska lojalność i odpowiedzialność za współtowarzyszy niedoli jest tu celebrowana i wynoszona na piedestał. Film Weira stanowi więc w istocie coś w rodzaju męskiego melodramatu<sup>27</sup>. Tu naprawdę nie ma miejsca dla kobiet.

Wszystkie wymienione powyżej kategorie kulturowe wykształcone w XIX i XX wieku rzutowały na „krajobraz” kraju kreowany w sztuce – literaturze, malarstwie i filmie. Czy jednak u progu XXI wieku wizerunek Australii jako świata białych mężczyzn ma jeszcze rację bytu? Czy takie kulturowe twory, jak chociażby skażony szowinizmem ocker, są powodem bardziej do dumy, czy też przeciwnie – powinny prowadzić do zażenowania? W społeczeństwie australijskim coraz częściej zysują dominować opinie przyporządkowujące takie zjawiska, jak ockeryzm właśnie do kategorii społecznych schorzeń. Coś w tym rzeczywiście jest. Jednak należy pamiętać, że podobnie niejednoznaczny i kontrowersyjny kategoriom wiele kultur zawdzięcza swój niepowtarzalny, specyficzny koloryt.

Faktem jest, że „męska dominacja” w australijskiej sztuce słabnie, a na kulturowej arenie coraz częściej gości kobiecość. W XIX-wiecznej literaturze australijskiej role pierwszoplanowych bohaterów zawsze przypadają mężczyznom. Nietrudno zauważyć, że był to typowo męski świat. Świat, w którym aktywna funkcja przypadła mężczyznom, kobiety zaś stanowiły „dopełnienie krajobrazu” i prawie zawsze cechowała je pasywność. Stereotyp kobiety australijskiej w XIX wieku to obraz wiernej heroiny w buszu, której przeznaczono los postaci drugiego planu<sup>28</sup>. Jeżeli jest ona uczuciowo związana z bohaterem – buszrangerem, ma tylko dwie możliwości: albo pogрузić się w rozpacz (buszranger zazwyczaj ginie) i wstydzie, albo próbować pomóc ukochanemu (na przykład ostrzegając przed obławą), co także kończy się klęską.

Postaci kobiece we wspomnianej wcześniej powieści Boldrewooda, mimo że ważne dla bohaterów, nie wykraczają jednak poza opisany schemat. Uczestniczą one w wydarzeniach raczej w sposób bierny, a ich działania – z jednym wyjątkiem – nie stanowią nigdy przyczyny znaczącego zwrotu akcji. Nawet jeśli ich postawa nie zawsze jest kryształowa pod względem moralnym (na przykład siostry Maddie i Bella Barnes, których dom stanowi często „zaplecze” przestępczej działalności bohaterów), kobiety ukazane są w pozytywnym świetle. Zarówno Aileen, ukochana Starlighta, Jeannie, żona Jima, jak i Gracey Storefield, wybranka Dicka, są im wierne do końca, nawet po ich śmierci. Aileen wybiera życie w zakonie, zaś Jeannie poświęca się wychowywaniu synka. Gracey, by zostać żoną Dicka, czeka 12 długich lat na jego wyjście z więzienia. Znamiennym jednak pozostaje fakt, że pełna poświęcenia postawa tych kobiet nie jest w stanie zawrócić bohaterów z obranej przez nich drogi. Mimo usilnych starań nie mają one w sobie na tyle mocy, by zmienić bieg wydarzeń. W ostatecznym rozrachunku pozostają bierne, poddając się losowi.

Jedyną negatywną postacią kobiecą jest Kate Morrison (po mężu Mullock), która

---

<sup>27</sup> Ibidem, s. 163.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 125.

równocześnie jako jedyna wyłamuje się ze schematu i jest aktywna. To ona ujawnia policji prawdziwą tożsamość ukrywających się na złotonośnych polach Starlighta, Jima i Dicka, czym uniemożliwia im powrót do uczciwego życia. Pani Mullock jest ukazana jako osoba zaborcza i dążąca do dominacji, dobrze odnajduje się w funkcji kogoś, kto dowodzi i kieruje innymi. Jest to jedyna kobieta, która zdobywa się na to, by sięgnąć po cechy przypisane mężczyznom. Co najważniejsze – przegrywa. Przykład Kate jest więc paradoksalnie wzmocnieniem przekonania o pasywnej roli kobiety jako jedynej właściwej.

XX wiek przyniósł zmianę w literacko-filmowym krajobrazie Australii. Kobiety nie tylko coraz częściej goszczą na kartach powieści czy ekranach filmowych, ale pełnią niekiedy rolę wręcz kluczową dla zrozumienia treści artystycznego przekazu. Wspomnieć tu wypada zarówno wcześniejsze próby wprowadzania żeńskich kategorii do australijskiej literatury, czego przykładem może być powieść Joan Lindsay *Piknik pod Wiszącą Skalą* (znana przede wszystkim dzięki adaptacji filmowej Petera Weira), jak i pozycje całkiem świeże, choćby *Looking for Alibrandi* Meliny Marchetty. Powieść Marchetty także doczekała się głośnej w Australii ekranizacji, wyreżyserowanej przez Kate Woods. Problem kobiet w australijskim społeczeństwie w ciekawy, metaforyczny i nieco mroczny sposób porusza w swoim filmie *Studnia* Samantha Lang. Interesujące kobiece postaci spotkać można też w wielu innych australijskich powieściach i filmach, które pojawiły się na przełomie XX i XXI wieku (jak choćby Alice – bohaterka *Dead letter Office* w reżyserii Johna Ruane'a). Przypuszczać należy, że w najbliższym czasie będzie ich systematycznie przybywać. *Australijski sen* coraz częściej przyjmuje bowiem żeńską perspektywę.

## Agnieszka Skoczylas

---

### *Pojedynek – męski rytuał w obyczaju i literaturze drugiej połowy XIX wieku*

„**W**alka dwu osób honorowych, prowadzona bronią równą a zabójczą, pod z góry umówionymi warunkami, w obecności zastępców i kierownika walki, podjęta dobrowolnie, za sprawę prywatną, ugruntowana wyzwaniem”<sup>1</sup> zwana jest pojedyńkiem – tak brzmi jeden z paragrafów kodeksu honorowego ułożonego przez Władysława Boziewicza. Ten specyficzny sposób rozwiązywania sytuacji konfliktowej był częstym przedmiotem zainteresowania historyków, literatów, prawników, polityków czy dziennikarzy, toczących wokół tematu pojedynekowania się ideologiczne spory. Nie dziwi zatem bogactwo literatury dotyczącej honorowych zatargów.

Spośród autorów XIX-wiecznych prac poświęconych temu zagadnieniu warto wymienić m.in. nazwiska Otto Hausnera<sup>2</sup>, Joachima Lelewela<sup>3</sup>, Edwarda Lubowskiego<sup>4</sup>, Józefa Naimskiego, Wilhelma Feldmana<sup>5</sup> (publikującego pod pseudonimem Zygmunt Pomian) czy Józefa Rosenblatta<sup>6</sup>. Popularność tematu nie zmniejszyła się w następnym stuleciu, a spośród osób, które zajmowały stanowisko w kwestii pojedyńku, należy odnotować nazwiska: Stanisława Kutrzeby<sup>7</sup>, Jana Paygerta, Jerzego Rawicza, Tomasza Rybickiego, Bartłomieja Szyndlera, Witolda Świdya i Andrzeja Tarczyńskiego.

---

<sup>1</sup> W. Boziewicz, 1929, *Ogólne zasady postępowania honorowego (Kodeks honorowy)*, Kraków, s. 104.

<sup>2</sup> Otto Hausner (1827–1860) galicyjski działacz polityczny, pisarz. Studiował we Lwowie, Wiedniu i Berlinie.

<sup>3</sup> Joachim Lelewel (1786–1861), polski historyk, polityk, po upadku powstania listopadowego wyemigrował do Francji.

<sup>4</sup> Edward Lubowski (1837–1923), dramatopisarz, uczestnik powstania styczniowego. Studiował w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim.

<sup>5</sup> Wilhelm Feldman (1868–1919), polski publicysta, krytyk i historyk literatury, pisarz.

<sup>6</sup> Józef Rosenblatt (1853–1917), profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, adwokat, znany oraz ceniony teoretyk i komentator karnego prawa materialnego i procesowego, wykładowca prawa i procesu cywilnego oraz postępowania egzekucyjnego. Występował często jako obrońca w procesach karnych i zdobył sobie sławę wybitnego mówcy. Autor rozpraw monograficznych z dziedziny prawa i procesu karnego.

<sup>7</sup> Stanisław Kutrzeba (1876–1946), polski historyk prawa, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Polskiej Akademii Umiejętności, działacz polityczny. Zajmował się historią średniowiecznego prawa polskiego.



Liczne opracowania tematu pozwalają na prześledzenie historii pojedynku w Polsce w kolejnych stuleciach, począwszy od XIII w.<sup>8</sup> po XX w.<sup>9</sup>. Można również zapoznać się z regulacjami prawnymi kwestii pojedynku obowiązującymi w XIX w. w innych krajach (m.in. w Rosji, Austrii, Prusach, Francji, Danii, Norwegii, Holandii, Anglii, Szkocji, Włoszech, Ameryce)<sup>10</sup>. Literatura poświęcona sprawom honorowym poddaje pod dyskusję rozmaite hipotezy dotyczące proveniencji rytuału pojedynkowania się, umożliwia także rozeznanie w rodzaju kar wymierzanych za udział w starciu honorowym (w różnych krajach)<sup>11</sup> oraz zapoznanie się z genezą i przebiegiem walk między sławnymi ludźmi – generałami, politykami i pisarzami<sup>12</sup>. Kodeks spisany przez Wilhelma Feldmana ukazuje pojedynek również od strony formalnej, zamieszczając wzory protokołów sporządzanych przy prowadzeniu sprawy honorowej: protokół warunków pojedynku, z odbycia pojedynku, z pojednania przeciwników, a także „protokół skutkiem odmowy wyzwania”<sup>13</sup>.

Ciekawość zainteresowanych co do reguł pojedynkowania się z pewnością zaspokoi lektura kodeksów honorowych. Charakterystykę porównawczą polskich przepisów honorowych z okresu dwudziestolecia międzywojennego podał Andrzej Tarczyński w książce *Kodeks i pistolet. O niektórych przejawach honoru w międzywojennej Polsce*<sup>14</sup>. Autor pracy przypomniał, że za pierwszą próbę kodyfikacji zwyczajów pojedynkowych uchodzi francuski kodeks ułożony w 1836 r. przez hrabiego Chatauwillarda<sup>15</sup>, natomiast pierwszy polski zbiór zasad postępowania honorowego opracował J. Naimski w 1881 r. Późna edycja rodzimego kodeksu nie oznaczała braku rozstrzygnięć pojedynkowych w XIX-wiecznym społeczeństwie polskim.

W drugiej połowie XIX wieku z niepokojem zauważono, że zwyczaj pojedynkowy szybko rozprzestrzenił się ze sfer wojskowych na cywilne. W starciach honorowych

<sup>8</sup> Por. J. Szymczak, 1999, *Pojedynki rycerskie, czyli rzecz o sędzię bożym w Polsce Jagiellonów*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”, t. IV, Łódź, s. 157-166; J. Naimski, 1881, *O pojedynkach*, Warszawa, s. 10-23.

<sup>9</sup> Zob. np.: B. Szyndler, 1987, *Pojedynki*, Warszawa; Jerzy Rawicz, 1974, *Do pierwszej krwi*, Warszawa.

<sup>10</sup> Zob. J. Naimski, op.cit.

<sup>11</sup> Zob. O. Hausner, 1880, *O pojedynku*, Lwów, s. 39-42; J. Rosenblatt, 1879, *Pojedynek*, Lwów, s. 72-73.

<sup>12</sup> Zob. J. Rawicz, 1974, *Do pierwszej krwi*, Warszawa; B. Szyndler, 1987, *Pojedynki*, Warszawa.

<sup>13</sup> Zygmunt A. Pomian [W. Feldman], 1899, *Kodeks honorowy i reguły pojedynku*, Lwów, s. 90-92.

<sup>14</sup> Zob. A. Tarczyński, 1997, *Kodeks i pistolet. O niektórych przejawach honoru w międzywojennej Polsce*, Bydgoszcz, s. 39-46. Tarczyński dokonał przeglądu 9 następujących kodeksów honorowych: W. Bozewicz *Polski kodeks honorowy*, (Kraków 1919); W. Bozewicz, *Ogólne zasady postępowania honorowego*, (Kraków 1927); T. Zamoyski, E. Krzemieniewski, *Kodeks honorowy*, (Warszawa 1924); Z. Konwerski, *Kodeks honorowy*, (Poznań 1925); Harcerski kodeks honorowy, Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego, (Poznań 1925); J. Gumiński, *Powszechny kodeks honorowy*, (Warszawa 1930); St. M. Goray, *Nowy kodeks honorowy*, (Poznań 1930); A. Malatyński, *Kodeks postępowania honorowego*, (Warszawa 1932); J. Sas-Wisłocki, *Akademicki kodeks honorowy*, (Warszawa 1934); J. Skarbek-Michałowski, *Zasady postępowania honorowego uzgodnione z Statutem Oficerskich Sądów Honorowych*, (Zaleszczyki 1935). Warte uwagi są fragmenty pracy, w których autor rozpatruje różne ujęcia terminu „honor” (s. 47-59), analizuje pojęcie „obrazy” (s. 65-66) oraz bada stosunek poszczególnych kodeksów do instytucji pojedynku (s. 72-78). Dociekania Tarczyńskiego prowadzą do interesujących konkluzji, np. stwierdzenia, które z opracowań jest antypoedynkowe, propojedynkowe, antyfeministyczne, nacjonalistyczne czy demokratyczne.

<sup>15</sup> L. A. Chatauwillard, 1836, *Code sur le duel*, Paryż. Francuski kodeks zapoczątkował publikacje regulacji prawnych w innych krajach, np. w 1838 r. John Lyde Wilson wydał w Północnej Karolinie amerykański kodeks *The Code of Honor, or Rules for the Government of Principals and Seconds in Dueling*.

ginęło wielu ludzi – warto odnotować śmierć znanych i cenionych: pisarza Walerego Łozińskiego (zmarł w wieku 24 lat w 1861 r. na skutek rany pourazowej odniesionej w pojedynku na szable z Karolem Ciszewskim), polskiego działacza niepodległościowego Stefana Bobrowskiego (zmarł w wieku 23 lat w 1863 r. w wyniku pojedynku na pistolety z hr. Adamem Grabowskim)<sup>16</sup> czy pianisty Józefa Duleby (zmarł w wieku 27 lat, śmiertelnie ranny przez Stanisława Kaczkowskiego w 1869 r.<sup>17</sup>). Aby zapobiec tragicznym wypadkom, wytaczano mocne argumenty przeciwko sądom honorowym, przypominając o ich zgubnych skutkach: niechybnej śmierci, karze więzienia i ekskomunie. Ponadto wskazywano na absurdalne powody wyzwania, np. nieustąpienie z drogi, dwuznaczne spojrzenie lub potrącenie, stawiające osobę wyzwanego (czyli obrażającego) w podejrzanym świetle – jako tego, który pod osłoną pojedynku chce obrażonego zamordować. Należy dodać, że wiele niedorzecznych pojedynków prowokowały parlamentarne dyskusje, podczas których bardzo często dochodziło do obrazy słownej. Dla przykładu – awantura w sejmie galicyjskim w listopadzie 1889 r. zakończyła się pojedynkiem, ponieważ jeden z polskich posłów przezwał ruskich deputowanych „szujami”<sup>18</sup>. Z kolei w sierpniu 1898 r. „osławiony awanturnik parlamentarny Wolff”<sup>19</sup>, który „rozbijał ludzi w pojedynkach”<sup>20</sup>, „został sromotnie pokiereszowany”<sup>21</sup> w starciu na pałasze z posłem Krzepekkiem.

Nakłaniając do wyzbycia się barbarzyńskiego zwyczaju, odwoływano się nawet do rycerskiego honoru i patriotyzmu, podkreślając, że „każde ramię rycerskie jest drogą dla ojczyzny i potrzebne do chwil ważnych, a używanie go w pojedynku jest moralną niejako plamą dla ducha rycerskiego”<sup>22</sup>.

Publicystyczna krytyka nie zmieniła jednak stanu rzeczy. Pojedynki odbywały się względnie często, a „pojedynkomanie” poświadczają różne dokumenty z epoki – głównie czasopiśmiennictwo, ale także beletrystyka.

---

<sup>16</sup> Julian Łukaszewski pisał (Zabór pruski w czasie powstania styczniowego 1863–1864, Jassy 1870): „Jeśli w ogóle zamazanie hańby lub obelgi w naszym stuleciu przez poranienie lub śmierć jest anachronizmem barbarzyńskim, to pojedynek w takich okolicznościach i z takim człowiekiem jak B. był po prostu – wyrafinowanym mordem. Nie cofam wyrazu, dodam jeszcze, że nie tyle przeciwnik, co własny sekundant i przyjaciel B. zasłużył wobec sądu historii i własnego nawet sumienia na wyrok wiekuiętego potępienia. Cały ten wypadek tyle w sobie mieści potwornej zbrodni, że pióro wypada z drżącej ręki, a myśl ze wstętem odwraca się od zagłębiania w tę ciemnię występku. O! biada narodowi, który obojętnie patrzy na swoich bohaterów i przewodników! po trzykroć biada tym, którzy przyczynili się do ich zagłady. Cześć pamięci Stefana B.! Gdy inni zginęli z rąk tłuszczy moskiewskiej – on jeden poniósł śmierć od własnych rodaków, i to wedle wszelkich form usankcjonowanych przez dobrze i wysoko urodzonych”. Bobrowski miał wadę wzroku, był krótkowidzem czytającym książki z odległości kilku centymetrów, w starciu z Grabowskim nie miał szans. Sąd honorowy (w jego skład wchodził generał Kruszewski, a także ziemianie z Poznańskiego, Wolniewicz i z Galicji: Karol Rogawski oraz kilka innych osób) składał się ze zwolenników Grabowskiego. Rozpatrując sprawę Grabowskiego i Bobrowskiego, nakazał pojedynek. Można domniemywać, że był to mord polityczny pod płaszczykiem pojedynku. Echtem tego zdarzenia jest opowiadanie napisane przez Josepha Conrada, krewnego Bobrowskiego, pod tytułem *Pojedynek*, w którym oficer napoleoński nie chce pojedynkować się z innym wojskowym, ale pod presją swego środowiska przystępuje do walki.

<sup>17</sup> Zob. M. Niedzielski, 1971, Satysfakcja honorowa w życiu i prawie (Odczyt Mariana Niedzielskiego), z przedmową prof. K. Dynowskiego, Warszawa, s. 25.

<sup>18</sup> Pojedynek o „szuję”, 1889, „Pogoń”, nr 48, s. 5.

<sup>19</sup> Przegląd polityczny, 1898, „Pogoń”, nr 33, s. 1.

<sup>20</sup> Loc. cit.

<sup>21</sup> Loc. cit.

<sup>22</sup> Zob. Głosy z miasta. O pojedynkach, 1883, „Pogoń”, nr 25, s. 2-3.

Prasa drugiej połowy XIX wieku relacjonuje wiele pojedynków nietypowych, na miarę skandalu towarzyskiego, intrygujących ze względu na sposób ich przeprowadzenia – często niezgodny z kodeksami honorowymi<sup>23</sup>. Oto kilka przykładów oryginalnych starć.

W „Gazecie Toruńskiej” z 1870 r. został opisany pojedynek, który nie doszedł do skutku, a przyniósł pokojowe rozwiązanie. Wyzwanym do walki był pewien bogaty kupiec, odznaczający się wyjątkowym poczuciem humoru (instytucja sądów honorowych nie zawsze była traktowana z powagą). Zamiast sekundanta posłał do wyzywającego oficera list następującej treści:

Wcale bym sobie nie życzył zabić pana, a tym mniej, abyś pan mnie zabił. Ale jeżeli już koniecznie postanowiłeś się strzelać, to posłuchaj, co ci poradzę: oto udaj się do pobliskiego lasu i upatrz drzewo takiej grubości jak ja, odstaw odeń pięćdziesiąt, trzydzieści, lub piętnaście kroków (stosowanie do tego, jak się panu spodoba), a stanąwszy na obranej mecie, śmiało strzelaj. Jeżeli pan trafisz, uznam się za winnego i przedłożę mu przeprosiny. W przeciwnym razie pan to uczynisz.<sup>24</sup>

Obrażony, zgodnie z kodeksem honorowym, mógł ustalać warunki pojedynku (wybór zależał od stopnia obrazy). Wyzwany (obraziciel) musiał się na nie zgodzić. W opisanym przypadku wyzwany przejął inicjatywę, kierując do obrażonego list kpiący z instytucji honorowej. Potraktował wyzwanie do pojedynku z ironicznym dystansem, a ponadto, powątpiewając w celność broni pojedynkowej, zwrócił uwagę na ten istotny fakt. Rzeczywiście, broń, którą wykorzystywano do walki wykazywała się niską skutecznością, ponieważ posiadała niegwintowaną lufę. Pocisk, któremu nie nadano ruchu wirowego, miał niestabilny, a w związku z tym niecelny lot. W XIX wieku istniała już broń z gwintowaną lufą<sup>25</sup>, jednak kodeksy honorowe zakazywały jej używania, chcąc zminimalizować ilość śmiertelnych wypadków.

Aby zobrazować brak celności broni palnej używanej do pojedynków, warto nadmienić o starciu honorowym, które odbyło się w Berlinie w 1895 r. Pojedynek był bardzo zacięty (i niezgodny z zapisami kodeksów honorowych)<sup>26</sup>. Przeciwników, asesora Henninga von Flüge i radcę handlowego Karola Boscha, tak bardzo poróżniła plotka, że zdecydowali się strzelać do siebie trzykrotnie z odległości zaledwie pięciu kroków. Pomimo tak małego dystansu żaden strzał nie był celny. Trudno określić stopień prawdopodobieństwa opisaney sytuacji, wszak za wiarygodność dziennikarskich doniesień z XIX w. nikt już nie zaręczy. Nawiasem mówiąc, choć finał strzelaniny był szczęśliwy, mężczyźni nie wybaczyli sobie urazy i zgłosili sprawę do sądu.

<sup>23</sup> Kryterium oceny zgodności pojedynków z przepisami stanowić będą XIX-wieczne polskie kodeksy J. Naimskiego, W. Bartoszewskiego i A. Z. Pomiana, (J. Naimski, 1881, O pojedynkach, Warszawa, W. Bartoszewski, 1885, Pojedynek, jego zasady i przykłady, Kraków; Z. A. Pomian, 1899, Kodeks honorowy i reguły pojedynku, Lwów).

<sup>24</sup> Rozmaitości, 1870, „Gazeta Toruńska”, nr 171, s. 4.

<sup>25</sup> Posługiwano się nią już w XV w., ale do powszechnego użytku weszła dopiero w drugiej połowie XIX w., gdy wynaleziono amunicję zespoloną i broń odcylcową. Informacje na temat broni palnej stosowanej w XIX w. odnaleźć można m.in. w encyklopedii Philip’a de Ste. Croix’a (Ilustrowana encyklopedia. Broń strzelecka XIX wieku, 2005, Warszawa), a także opracowaniu Romana Matuszewskiego (Pistolety i rewolwery XIV–XIX wieku, 1998, Warszawa).

<sup>26</sup> Zob. Wiadomości miejscowe, potoczne i sprawy bieżące, 1895, „Dziennik Kujawski”, nr 130, s. 2-3.

Inny przykład stanowi odstępianie od pojedynku spowodowane nie tyle dowcipem wyzwanego, co siłą (szczególnego rodzaju) perswazji. Mowa o następującym wydarzeniu: pewien student wyzwał na pojedynek byłego wojskowego, kiedy jednak udał się na miejsce potyczki, zastał przeciwnika i dwóch sekundantów uzbrojonych w kije zamiast pistoletów. „Kijami tymi studentowi i jego sekundantowi taką udzielili lekcję, że pewnie obaj już nigdy nikogo na pojedynek nie wyzwą”<sup>27</sup>.

Niebagatelną rolę w pojedynku odgrywali sekundanci, zwani także świadkami<sup>28</sup>. Ich zadania szczegółowo wymieniał kodeks honorowy. Sekundanci mieli obowiązek podjąć próbę pogodzenia zwaśnionych stron. Jeżeli porozumienie było niemożliwe, świadek, zwykle przyjaciel strony w sporze, ustalał warunki pojedynku: wybór broni, oznaczenie odległości, miejsce i godzinę spotkania. Wyznaczenie osoby na stanowisko sekundanta z jednej strony wiązało się ze swoistą nobilitacją, ponieważ mógł nim zostać tylko człowiek zaufany, cieszący się nienaganną opinią. Z drugiej strony oficjalnej prośby o uczestniczenie w pojedynku w roli sekundanta nie można było odrzucić, ponieważ odmowa równoznaczna była z uznaniem takiego człowieka za niehonorowego.

Jak wiele zależało od sekundantów, ukazuje historia pojedynku, który zakończył się bezkrwawym pojednaniem przeciwników. W 1870 r. w węgierskiej miejscowości dwaj panice posprzeczali się o damę<sup>29</sup>. Sekundantamiznaczono dwóch oficerów, którzy zaproponowali adwersarzom, że będą strzelali do siebie z zawiązanymi oczami. Oficerowie odmierzyli odległość, zakryli pojedynkującym się oczy i włożyli im do rąk nabitą broń. Mężczyźni strzelili prawie równocześnie. W opisanym starciu nikt jednak nie został ranny, ponieważ sekundanci ustawili przeciwników plecami do siebie. Z przytoczonego przykładu łatwo wywnioskować, że wyobraźnia i spryt sekundantów niekiedy ratowały pojedynkujących się od śmierci.

Odnutowano również pojedynek nieoczekiwanie zakończony małżeństwem stron. We Włoszech w 1894 r. doszło do starcia honorowego pomiędzy 34-letnią wdową, znaną z urody margrabinią Potenti, a hrabią Carrara. Ponieważ mężczyzna obraził kobietę „grubiańskim i obrażającym wykrzyknikiem”<sup>30</sup> oraz odmówił przeprosin, margrabina wyzwała go na pojedynek. Na marginesie warto dodać, że odbył się on nieprzepisowo, gdyż nie wyznaczono sekundantów – do starcia doszło zaraz po obrazie słownej. Przeciwnicy strzelali do siebie z rewolwerów z odległości 20 kroków. Pani Potenti postrzeliła hrabiego w ramię, on zaś strzelał do broni wiszącej na ścianie. Najprawdopodobniej młoda wdowa zaimponowała mężczyźnie nie tylko urodą, ale i temperamentem, gdyż w tydzień później pisma florenckie zawiadamiały o ich ślubie.

Opisany przykład starcia podważa mit pojedynku jako typowo męskiego rytuału. Podważa, ale nie obala, gdyż przypadki „kobiecych pojedynków” były rzadkie i należały do wyjątków. Kodeksy nie przewidywały bezpośredniego udziału płci pięknej w walce, zachowując ten przywilej dla mężczyzn – zapewne dlatego, że pojedynki honorowe czerpały z tradycji rycerskich potyczek, w których mężczyzna stał na straży honoru niewiasty. Zgodnie z zapisami kodeksów duellanckich, jeżeli honor kobiety został splamiony zniewagą słowną albo czynną, mogła ona wskazać zastępcę,

<sup>27</sup> Rozmaitości, 1871, „Gazeta Toruńska”, nr 197, s. 3.

<sup>28</sup> Zob. J. Naimski, op. cit., s. 63.

<sup>29</sup> Zob. „Gazeta Toruńska” 1870, nr 260, s. 4.

<sup>30</sup> Niezwykłe zdarzenie, 1894, „Dziennik Kujawski”, nr 100, s. 3.

który pojedynekował się w jej imieniu. Tymczasem kodeks kodeksem, a życie życiem. Jak donosiła „Gazeta Bydgoska”, na pojedynek została wyzwana kobieta posądzona przez żonę przemysłowca o kokietowanie jej męża<sup>31</sup>. Podczas gwałtownej kłótni jedna z pań została spoliczkowana, dlatego postanowiły one przystąpić do pojedynku. Kodeksy honorowe – zarówno XIX-wieczne, jak XX-wieczne – zajmowały konserwatywne stanowisko w kwestii udziału kobiet w pojedynku. Ponadto żaden dzentelmen nie mógł wtajemniczać narzeczonej, żony, siostry czy matki w sprawy honorowe – Wokulski wyzywa na pojedynek barona Krzeszowskiego, ale nie w obecności panny Izabeli<sup>32</sup>; bohaterowie *Domu otwartego* Michała Bałuckiego nie chcą informować kobiet o okolicznościach pojedynku wuja Telesfora z fircykiem Wróbelkowskim, jedynie w *Żydzie* Adama Asnyka wyzwanie odbywa się w obecności Natalii Leliwskiej, o czym szerzej później.

Nie ma potrzeby rejestrowania wszystkich przykładów XIX-wiecznych literackich pojedynków, ale dla uzmysłowienia skali popularności zjawiska warto jeszcze wskazać kilka utworów epoki pozytywizmu zawierających ów motyw.

Pojedynek, zakorzeniony głównie w obyczajowości szlachty i mieszczaństwa jako element życia towarzyskiego, skandalizujące wydarzenie lub po prostu fakt medialny, stawał się atrakcyjnym literackim tematem. Należy przy tym zaznaczyć, że pojedynekowali się nie tylko bohaterowie literaccy, ale także i sami literaci. Sławne były m.in. pojedynki Michała Lermontowa, Aleksandra Puszkina, Bolesława Prusa oraz Juliusza Słowackiego<sup>33</sup>. Życie dostarczało wielu przykładów, z których czerpała fikcja literacka.

Autorzy, wykorzystując motyw pojedynku, z jednej strony zwiększali wartość poznawczą utworu przez zawarcie charakterystycznego rysu obyczajowości, z drugiej – narażali się na zarzut szukania „taniej sensacji”. Pojedynek podnosił fabularną atrakcyjność utworu, wpływając pozytywnie na jego czytelność. Wydaje się jednak, że posługiwano się nim nie tyle dla wywołania skandalu, co np. dla osiągnięcia efektów komediowych, by nadać dziełu literackiemu realistyczne rysy albo wręcz w celu krytyki samego zjawiska. Żartobliwy stosunek do tradycji pojedynkowej cechuje twórczość Bałuckiego. W komedii *Dom otwarty* (1883) wielokrotnie wspomina się o pojedynkach. W I akcie Wicherkowski, przesadnie zazdrosny i przezorny mąż, opowiada o sfingowanym pojedynku, w którym pan X bronił honoru swej żony. Opowieść miała

<sup>31</sup> Pojedynek kobiet, 1929, „Gazeta Bydgoska”, nr 26, s. 3.

<sup>32</sup> W *Lalce* B. Prusa aż trzykrotnie pojawia się motyw pojedynku: do pierwszego i drugiego nie doszło, ponieważ Szprot dwukrotnie odmówił Rzeckiemu satysfakcji honorowej. Trzeci, pomiędzy Wokulskim a baronem Krzeszowskim, przedstawiony jest dość szczegółowo i zakończony groteskowym opisem postrzelonego barona, wyglądającego z dziurą w twarzy i wybitym zębem „jak stara małpa chora na fluksję” (zob. B. Prus, *Wybór pism*. Wydanie w dziesięciu tomach ze wstępem Marii Dąbrowskiej, 1957, Warszawa, w: idem, t. I, *Powieść*, s. 311). Analizę motywu przeprowadził Józef Bachórz w artykule *Pojedynek Stanisława Wokulskiego z baronem Krzeszowskim* (zob. J. Bachórz, *Pojedynek Stanisława Wokulskiego z baronem Krzeszowskim*, w: *Nowe stulecie trójcy powieściopisarzy*, praca zbior. pod red. nauk. A. Z. Makowieckiego, 1992, Warszawa, s. 127-139). Do wymienionych przez autora utworów Prusa zawierających relację z pojedynku – *Lalki*, *Kronik i Powracającej fali* – warto dodać powieść *Emancypantki* (jeden z bohaterów, Krukowski, zapewnia, że wyzwie na pojedynek każdego, kto zaświadczy, iż Cynadrowski popełnił samobójstwo przez pannę Eufemię).

<sup>33</sup> Słowacki został wyzwany na pojedynek i wyzwanie przyjął, natomiast do walki nie doszło, ponieważ przeciwnik wycofał się.



przestrzec jego własną połowicę, Pulcherię, przed dopuszczeniem się zdrady. Niestety, „system Wicherkowskiego” zawiódł, ponieważ – mimo oczywistych napomnień – Pulcheria naznaczyła schadzkę z Malinowskim. W VI scenie I aktu Wróbelkowski, zachowaniem świadczącym o braku szacunku wobec starszej osoby (podczas balu, w obecności wszystkich gości, położył się w salonie na kanapie), doprowadził do kłótni z Telesforem, w wyniku której obrażony przez starszego oficera młodzieniec wyzwał go na pojedynek. Do starcia jednak nie doszło (przeciwnik stchórzył), choć wieść o mającej się odbyć potyczce wywołała niemałe zamieszanie. Janina – pani domu, skromna i cnotliwa osoba, wierna żona Władysława – myślała, że do pojedynku ma stanąć jej mąż oraz mężczyzna, od którego dostała miłosny liścik, tymczasem Władysław nic o liście nie wiedział. W opisywanej sztuce motyw pojedynku komplikuje akcję, dynamizując ją i wprowadzając komizm sytuacyjny. W *Gęsiach i gąskach* (1882) dwie kobiety, ciocia Belcia i Natalia Figurkowska, oburzyły się z powodu określenia ich „pyszniymi okazami jakiś gęsi miejskich”. Natalia stanowczo zażądała od męża, Figurkowskiego, aby pomścił zniewagę w pojedynku, na co Teodor – lekarz – odpowiedział z zakłopotaniem: „Duszycko, to się sprzeciwia mojemu powołaniu. Ja mam obowiązek leczyć – nie kaleczyć” (a. II, sc. XV). Do pojedynku nie doszło, ciocia Belcia wymyśliła inny rodzaj zemsty, a rola starcia honorowego została w efekcie ośmieszona. Poważniejsze zadanie demaskatorskie przypadło motywowi pojedynku w *Ciepłej wdówce*. Na wieść o pojedynku Antosia z Jabczyńskimi Fela mobilizuje Doktora, aby przeszkodził w walce. Obawiając się o życie ukochanego, postanawia w końcu sama go poszukać. Gdy niespodziewanie zjawia się Antoś, Fela nie może ukryć wzruszenia i wyjawia swoją miłość, dotąd skrywaną.

W humoresce mało znanego autora, Ignacego Kliszewskiego, pojedynek potraktowany jest z całą powagą, prowadzi jednak do ośmieszenia głównego bohatera – Józia Domnickiego, młodzieńca „wzrostu olbrzyma”, o donośnym głosie, ale tchórzliwej naturze. Józio wybrał się ze swej rodzinnej Koziej Wólki do Krakowa w poszukiwaniu żony. Na jednym z balów (był czas karnawału) spodobała mu się baronówna Izabela Kwadratsztajnowna, córka milionera, właściciela licznych dóbr i kopalni naftowych. Panna miała drugiego adoratora – profesora uniwersytetu Zelachowskiego. Pomiedzy mężczyznami doszło do kłótni (Domnicki nie zgodził się, aby Zelachowski zatańczył z panną kotyliona, mimo że profesor był zapisany w karneciku). Józio wyzwał Zelachowskiego na pojedynek, myśląc, że mały i chuderlawy profesor nie przyjmie wyzwania i przeprosi go. Do starcia jednak doszło, przebieg był następujący:

(...) zapaśnicy stanęli naprzeciw siebie. Ponieważ obraza nie zaliczała się do ciężkich, wybrano pałasze. Mały i szczupłutki profesor, istny Pigmej wobec Goliata, wziął broń do ręki, wywinął nią młynka i z zimną krwią poprosił sekundantów, aby dali znak do rozpoczęcia.

Chociaż w pokoju było dość chłodno i miano się bić bez tużurków, z olbrzyma lał się pot strumieniami. Bładł i czerwieniał, a gdy zakomenderowano: „Panowie na miejsca”, ręce mu zadrzały febrycznie i machinalnie złożył się. (...) za pomocą zręcznej tercji, [profesor] trzasnął w brzuch przeciwnika. Ten się pochylił, upadł na podłogę i z rozdartej koszuli pokazały się czerwone kłęby.

---

<sup>34</sup> Nnnnnn I. Kliszewski, Bohater. Humoreska, 1893, „Ilustrowany Kalendarz Teatralny Muza na rok 1893”, Część literacka, Lwów, (brak numeracji stron).



(...) Obecny lekarz, szybko przyskoczył z narzędziami i z pod koszuli, wyciągnął kawałek flanelowego kaftanika czerwonego. Rozpoczęto opatrywać ranionego i domacano się ośmiu grubych kaftaników, leżących symetrycznie na ciele Józeczka, stanowiących lepszą obronę od cięcia, niż pancerze stalowe.<sup>34</sup>

Można domyśleć się zakończenia opowieści – Domnicki z powodu niehonorowego zachowania został nazwany tchórzem. Kodeks nie przewidział niestety żadnych sankcji w przypadku złamania zasad pojedynku. Czy wystarczającym zadośćuczynieniem byłaby odmowa honoru takiemu człowiekowi? A może wyzwanie na kolejny pojedynek z powodu... pojedynku? Sytuacji absurdalnych nie brakowało.

Powyższy rejestr „literackich” starć honorowych, mimo że wybiórczy, ukazuje, jak wielką popularnością cieszył się wśród pisarzy motyw pojedynku. Ponadto z opisanych przykładów wynika, że chociaż pojedynki ujęte były w pewne ramy, ich uczestnicy pozwalali sobie na dużą dozę dowolności w wypełnianiu zaleceń kodeksów honorowych – stosowano te reguły, które w danej chwili łatwo było respektować. Starcia honorowe odbywały się z dużą częstotliwością także w nieodległym XX wieku, choć już w drugiej połowie stulecia stosunkowo rzadko sięgano do tego typu rozwiązań. Można by nawet zaryzykować stwierdzenie, że szlachecka, czy raczej sarmacka, krew nadal odzywa się w narodzie, mimo iż sposoby walki uległy zmianie. Ciągłe można znaleźć takich, którzy tradycję pojedynków podtrzymują, jak np. 48-letni mieszkaniec Warszawy, który zginął w październiku 2007 r. w pojedynku na szable w okolicach Sejna na Podlasiu. Choć prasa nie poinformowała o okolicznościach walki (podając utartą formułkę: „z uwagi na dobro śledztwa”) łatwo można odgadnąć, że odbyła się ona nieprzepisowo: bez udziału świadków i lekarza (XIX-wieczne dziennikarstwo zaspokajało ciekawość czytelnika, opisując zajścia ze szczegółami). Można również przypuszczać, na podstawie ustaleń policji, że do starcia doszło na skutek kłótni wywołanej przez alkoholowe upojenie (badania krwi wykazały obecność alkoholu). Kolejny raz powraca problem absurdalnych motywów wyzwania, ośmieszonych m.in. w wierszu Heinricha Heinego pt. *Pojedynek*. Warto go zacytować, ku przestrodze potomnych, choćby ci ostatni uznawali się za najbardziej honorowych:

Wiodły dwa woły okrutny dyskurs,  
Piana kapą z zawziętych pysków.  
Jako że oba gorącokrwiste,  
Stała się wkrótce rzecz oczywista:  
Padło to słówko nader doniosłe,  
Nazwał wół jeden drugiego osłem.  
Jest to wśród wołów kamień obrazu,  
Toteż sypnęły się z miejsca razy.

W tymże obejściu i o tej porze  
Spór pośród osłów wielki rozgorzał.  
Strasznie kłóciły się dwa kłapouchy,  
Nie zostawiając i nitki suchej  
Na przeciwniku. Aż przyszła kolej na czci obrazę: – Ty głupi wole!  
– tak jeden wrzasnął. Taka zniewaga  
wśród osłów – jasne – aż krwi wymaga.

Zaraz więc z tej to ważkiej przyczyny  
Spór przeistoczył się w pojedynek.  
Kopały w zadki, brzuchy i głowy,  
Tak jak to kodeks chce honorowy.  
Morał tej kwestii? Wiadomo przecie:  
Czasem człek musi stanąć na mecie.  
Gdy nazwiesz głupcem studenckie diabły,  
Chcesz czy też nie chcesz – chwytasz za szablę.

Katarzyna Szmigiero

---

*Zmieniające się oblicze nerwicy wojennej:  
przedstawienia weteranów I wojny światowej  
i wojny wietnamskiej<sup>1</sup>*

Zarówno nerwica frontowa z czasów I wojny światowej, jak i tzw. syndrom wietnamski są przejawami choroby znanej jako zespół stresu pourazowego (z ang. PTSD – Post-Traumatic Stress Disorder). Jej objawy i nazwa zostały wprowadzone do diagnostyki oraz nozologii psychiatrycznej w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, głównie w wyniku starań weteranów wojny wietnamskiej i reprezentujących ich interesy adwokatów. Umieszczenie tej jednostki chorobowej w oficjalnej klasyfikacji *Podręcznika statystyczno-diagnostycznego (Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders)* oznaczało bowiem, iż weterani mogli się starać o pokrycie kosztów leczenia czy otrzymać rentę chorobową.

Stephen O'Brien w książce zatytułowanej *Traumatic Events and Mental Health (Wydarzenia traumatyczne a zdrowie psychiczne)* podaje, iż pierwszym opisanym przypadkiem stresu pourazowego jest legenda o czarodzieju Merlinie, który wycofał się z życia publicznego po udziale w krwawej bitwie. W wieku XIX zaobserwowano niepokojące objawy natury psychicznej, między innymi u weteranów wojny secesyjnej czy osób, które przeżyły wypadek kolejowy, jednak dopiero wiek XX przyniósł prawdziwą epidemię PTSD. Bez wątplenia nie jest to choroba nowa, jednak jej nasilenie zdecydowanie stanowi znak czasów. Oznacza bowiem, iż warunki życia znacznie się polepszyły i ludzie mają wyższe wymagania względem swojego samopoczucia. Nie jest ono tylko kwestią zaspokojenia podstawowych potrzeb i zachowania zdrowia fizycznego, lecz również zadowolenia czerpanego z życia, poczucia indywidualnego szczęścia i spełnienia.

Każdy człowiek doświadcza przykrych zdarzeń, które mogą powodować cierpienie, choć większość z nas ma wystarczająco dużo szczęścia, by uniknąć wojen i katastrof naturalnych. Większość osób nie staje się również ofiarami gwałtu czy przemocy domowej. Istnieją jednak takie trudne życiowe okoliczności, których uniknięcie jest niemal

---

<sup>1</sup> Pierwsza część poniższego artykułu będzie w nieco zmienionej wersji opublikowana jako „Przedstawienia nerwicy frontowej w prozie brytyjskiej” w książce *Stereotypy i wzorce męskości w różnych kulturach świata* Red. Płonka-Syroka, Bożena. Warszawa: DiG, 2008.

niemożliwe – żałoba, rozpad związku, utrata pracy czy uczestnictwo w wypadku drogowym. Kobiety dodatkowo narażone są na poronienie czy wyjątkowo skomplikowany poród. Podobne doświadczenia w sposób naturalny łączą się z bólem i dyskomfortem. Chociaż czas psychicznej rekonwalescencji zależy zawsze od czynników indywidualnych i kulturowych, większość osób jest w stanie poprawnie funkcjonować po takich przeżyciach. Niektóre jednostki nie są jednak zdolne w zwyczajowym czasie wrócić do normalnego życia. Ta właśnie niemożność ponownego dostosowania się jest nazywana Zespołem Stresu Pourazowego.

Najczęściej spotykane objawy PTSD można zaklasyfikować do trzech grup. Pierwsza z nich odnosi się bezpośrednio do traumatycznego wydarzenia – chory nie potrafi o nim mówić, czuje się niepewnie w sytuacjach przypominających mu okoliczności traumy i równocześnie miewa natarczywe wspomnienia oraz koszmary senne z nią związane. Ich intensywność i realność przypomina niekiedy halucynacje. Druga grupa objawów związana jest z nadpobudliwością fizjologiczną: chory cierpi na bezsenność, ma trudności z koncentracją, jest stale zaniepokojony. Kolejne objawy dotyczą kontaktów z innymi osobami: chory jest emocjonalnie odrętwiały, wycofany, obojętny wobec wszystkiego. Nadmierna drażliwość fizyczna w połączeniu z obojętnością emocjonalną może prowadzić do agresji<sup>2</sup>. Opisane symptomy można zaobserwować u większości chorych, niezależnie od wieku, płci czy rodzaju doświadczonej traumy.

Należy także pamiętać, iż definicja PTSD zaznacza, że objawy „nie mogą być usankcjonowaną przez kulturę i akceptowaną przez społeczność reakcją na konkretne wydarzenie”, jak np. obyczaje związane z okazywaniem żałoby<sup>3</sup>. Oznacza to, że opis każdej choroby psychicznej jest historycznie i kulturowo uwarunkowany, zaś obowiązujące role płciowe silnie wpływają na stwierdzenie, czy dane zachowanie jest stosowne dla członka danej płci czy też jest patologiczne.

Wiele napisano na temat relacji między szaleństwem a kobiecością. Podwójny standard zdrowia psychicznego stawia kobietom niemożliwe do spełnienia wymogi. Jeśli zachowują się one zgodnie ze swoją rolą płciową (tj. są uległe, uczuciowe, zależne od innych), nie są w pełni dojrzałe psychicznie, gdyż ideał zdrowia dorosłego człowieka pokrywa się z ideałem zdrowego mężczyzny. Z drugiej strony, jeśli są samodzielne, zaradne i racjonalne, tracą na swojej kobiecości. Ponadto historia psychiatrii ukazuje, iż wiele dolegliwości uznawanych za kobiece (np. histeria czy depresja) jest spowodowana uciążliwymi warunkami życia i brakiem możliwości samorealizacji. Dodatkowo lekarze-mężczyźni często patologizowali etapy życia kobiety (menstruacja, ciąża, menopauza), przypisując im złowrogi wpływ na stabilność emocjonalną. Na ten temat powstało wiele historycznych już opracowań, wśród których należy wymienić *Women & Madness* (1972) Phyllis Chesler, *The Female Malady* (1987) Elaine Showalter i *Women's Madness: Misogyny or Mental Illness* (1991) Jane M. Ussher.

Dużo mniejsze zainteresowanie wzbudzał związek między szaleństwem a męską rolą płciową. Z wyjątkiem badań na temat alkoholizmu i przemocy jako odpowiedników

<sup>2</sup> Richard Bentall, 2004, *Madness Explained. Psychosis and Human Nature*, Londyn: Penguin Books, s. 478 oraz Gelder, Michael, Dennis Gath i Richard Mayou, 1994, *Concise Oxford Textbook of Psychiatry*, Oksford: OUP, ss. 90-91.

<sup>3</sup> Cytowane w Stephen O'Brien, 2000, *Traumatic Events and Mental Health*, Cambridge: CUP, s. 36.

kobiecej depresji powstało niewiele prac dotyczących wpływu przekraczania męskich ról płciowych na diagnostykę psychiatryczną<sup>4</sup>. Dlatego też warto zwrócić uwagę na ofiary PTSD wśród weteranów z tak odległych okresów historycznych jak I wojna światowa oraz wojna wietnamska, gdyż pokazują one zaskakujące różnice między rozumieniem i wyrażaniem męskości. Obydwa konflikty zaowocowały wieloma przedstawieniami kulturowymi i wywarły ogromny wpływ na kulturę Wielkiej Brytanii oraz USA.

Nerwica frontowa była pierwszym masowym wybuchem choroby psychosomatycznej na świecie. Ilość ofiar szacuje się aż na 80 tysięcy<sup>5</sup>. Rozmaitość objawów, na które skarżyli się brytyjscy żołnierze, z początku wprowadzała lekarzy frontowych w konsternację. Pierwotna teoria dopatrywała się organicznego źródła choroby – winny miał być gaz bojowy lub wybuchające pociski, od których wzięła się angielska nazwa *shell-shock*, czyli nerwica pociskowa<sup>6</sup>. Jednak niepokojące podobieństwo objawów do hysterii, konwersyjnej nerwicy rozpowszechnionej wśród kobiet z klas wyższych w XIX wieku, zmusiło lekarzy do szukania psychicznych przyczyn epidemii. Aby nie ośmieszyć brytyjskiej armii, bagatelizowano zachorowania, rozstrzeliwano chorych jako tchórzliwych dezertersów lub kompromitowano ich jako homoseksualistów.

Taki obraz cierpiącego na nerwicę frontową żołnierza podsycił wyobraźnię twórców, stąd wiele przedstawień literackich ukazuje biernego, delikatnego i subtelnego mężczyznę. O dziwo, pierwsze utwory prozatorskie podejmujące rzeczony temat wyszły spod pióra kobiet, gdyż pisarze-mężczyźni unikali go lub traktowali z lekceważeniem. Jak zauważa Elaine Showalter: „kobiety szybciej zrozumiały lekcję nerwicy frontowej niż współcześni im mężczyźni: bezsilność może prowadzić do patologii, poczucie braku kontroli może spowodować trwałe okaleczenie.”<sup>7</sup> To powieściopisarki „przybliżyły temat nerwicy i utrwaliły jego obraz w publicznej wyobraźni.”<sup>8</sup> Do najbardziej zapadających w pamięć obrazów nerwicy zalicza się *The Return of the Soldier* [Powrót Żołnierza] (1918) Rebeki West, *Panią Dalloway* (1925), najsłynniejszą chyba powieść Virginii Woolf oraz *The Regeneration Trilogy* [Regeneracja]<sup>9</sup> (1991-1995) Pat Barker.

Główny bohater powieści West, Chris Baldry, cierpi na amnezję spowodowaną podświadomym pragnieniem oswobodzenia się ze sztywnych rygorów narzucanych przez płęć i klasę społeczną. Tłamszą one jego prawdziwą, wrażliwą naturę. Zamiast być – jak do tej pory – aktywnym, przedsiębiorczym i pewnym siebie, Chris wraca z wojny łagodny, cichy, nieśmiały i potulny. Otwarcie mówi o swoich uczuciach, także smutku czy pożądaniu, oraz nie wstydzi się publicznie płakać – zachowanie, które nie przystoi angielskiemu gentlemanowi. O tym, jak oficjalne i bezduszne było jego poprzednie

<sup>4</sup> Niechlubnym wyjątkiem są tu oczywiście próby interpretowania homo-, bi- czy transseksualizmu jako chorób psychicznych.

<sup>5</sup> Ibid., s. 214.

<sup>6</sup> Joan Busfield, 1996, *Men, Women and Madness. Understanding Gender and Mental Disorder*, Nowy Jork: Palgrave Macmillan, ss. 214-215.

<sup>7</sup> Elaine Showalter, 1987, *The Female Malady: Women, Madness and English Culture, 1830-1980*, Londyn: Virago, s. 190.

<sup>8</sup> Ibid.

<sup>9</sup> Polskie tłumaczenie tytułu *Odrodzenie* (Prószyński i Ska 1998) zawiera niepotrzebne skojarzenie z Renesansem, za to nie zawiera konotacji medycznych.

życie, może świadczyć fakt, iż jego żona, Kitty, nie informuje leczącego Chrisa psychiatry, iż mieli kiedyś dziecko, które zmarło w wieku dwóch lat. Nic więc dziwnego, iż mężczyzna odrzuca powierzchowną elegancję i konwencjonalne zachowania swojej klasy, by powrócić do kobiety, którą kochał jako młody człowiek, lecz bezmyślnie porzucił ze względu na różnice klasowe. Mimo iż Margaret nie przypomina już radosnej dziewczyny, jaką kiedyś była, mimo że jej brak manier, ubogi strój i zniszczone ręce nie pasują do wszechobecnego dostatku posiadłości Chrisa, jest ona szczerą i oddaną. Stanowi dlań prawdziwą towarzyszkę, która potrafi wysłuchać i pocieszyć. Kontrast pomiędzy Kitty a Margaret jest w utworze wręcz przerysowany. Pierwsza to smukła, elegancka i zarozumiała snobka, którą „stary” Chris poślubił jako trofeum, oznakę swego statusu. Druga to cicha, skromna, wręcz zaniedbana kobieta, z której emanuje mądrość i szacunek dla innych.

Nowy Chris, uczuciowy i zależny emocjonalnie, jest zdecydowanie anorogeniczną postacią. Bez zahamowań ujawnia on swoje, poprzednio tłumione, kobiece cechy, co sprawia, że jego osobowość staje się pełniejsza i bardziej zintegrowana. Takie zachowanie jest jednak nie do zaakceptowania przez jego rodzinę i klasę społeczną. Nawet Margaret zdaje sobie sprawę, że Chrisa trzeba „wyleczyć” – w przeciwnym razie stanie się powszechnym pośmiewiskiem. Po udanej psychoterapii Chris uśmiecha się jak automat i mechanicznie kroczy przez trawnik, gotowy na powrót do okopów.

Bez wątplenia najbardziej znaną z literatury ofiarą nerwicy frontowej jest Septimus Warren Smith. Woolf z dużą dozą ironii przedstawia młodzieńczy entuzjizm młodego Septimusa, który zaciągnął się na ochotnika na samym początku wojny. Pomimo słabego zdrowia i braku doświadczenia Septimus z pozoru świetnie sobie radzi na froncie. Wydawać by się mogło, iż wojna uczyniła z nieśmiałego chłopca dojrzałego i opanowanego mężczyznę. Owa nowo nabyta „męskość” nie trwa jednak długo, gdyż zaraz po śmierci swego dowódcy i przyjaciela Evansa Septimus przestaje czuć cokolwiek. To, co z początku interpretował jako opanowanie i angielską rezerwę w okazywaniu uczuć, okazuje się całkowitym otepieniem emocjonalnym. Na dodatek zaczyna mieć natrętne myśli oraz halucynacje wzrokowe i słuchowe – słyszy głosy zmarłych i widzi drastyczne sceny z okopów.

Przyczyna załamania Septimusa nie została dokładnie omówiona w powieści, jednak porucznik Evans wydaje się odgrywać w niej kluczową rolę. Związek młodego poborowego i oficera nie jest przez Woolf opisany w kategoriach przyjaźni, lecz nastoletniej fascynacji. Mężczyźni „nie rozstawali się, dzielili się wszystkim, sprzecali się, kłócili”<sup>10</sup>. Ten „powściągliwy w towarzystwie kobiet”<sup>11</sup> wojskowy staje się zaskakująco wylewny wobec swego podwładnego. Dla Septimusa jest to pierwsza – i niestety ostatnia – bliska więź z drugą osobą. Możliwe, że śmierć Evansa zmusza Septimusa, by zdał sobie sprawę z homoerotycznej natury swojego przywiązania. By uciec przed samym sobą, by odsunąć myśli o homoseksualizmie, szybko poślubia pierwszą napotkaną kobietę – młodą Włoszkę Lukrecję. Przywozi ją do Anglii jako swoją „zdobycz wojenną”, po czym bardzo szybko popada w stan, kiedy nie ma już siły dłużej maskować wewnętrznej pustki, lęku i samotności.

<sup>10</sup> Woolf, s. 108.

<sup>11</sup> Ibid.



Warto wspomnieć, iż Woolf wyposażyła Septimusa w swoje własne doświadczenia choroby psychicznej – ich objawy i relacje z medycznym *establishmentem* są niemalże identyczne. Lekarze decydują o leczeniu Septimusa bez pytania się o jego zgodę i są wobec niego protekcyjni. Dodatkowo Sir Bradshaw zamierza poddać go kuracji spoczynkowej – jest to metoda, którą leczono histeryczki, lecz sporadycznie zalecano także mężczyznom. Wszystko to potęguje feminizację Septimusa – zostaje on przedstawiony jako bezsilny i bierny.

W roku 1990 powstał kolejny utwór dotyczący żołnierzy z nerwicą frontową. Pat Barker, zanim napisała swą trylogię, przeprowadziła jako historyk wnikliwe badania materiałów źródłowych. Barker uwypukla rolę stereotypów związanych z męskością i wini je za cierpienie żołnierzy. Mężczyzn uczono, iż powściągliwość w okazywaniu uczuć jest esencją męskości, dlatego też nie potrafią oni poradzić sobie z lękiem i współczuciem, którego doświadczają w okopach. Ponieważ nie okazują emocji i o nich nie mówią, padają ofiarą nerwicy konwersyjnej. Choroba nadaje fizyczny wyraz ich wewnętrznemu cierpieniu, metaforycznie komunikując je innym. Poczucie zagubienia dodatkowo potęguje rozczarowanie wojną:

Zostali zmobilizowani do dziur w ziemi, tak ciasnych, że trudno się w nich ruszyć. A Wielka Przygoda – prawdziwy odpowiednik powieści przygodowych, które pochłaniali jako mali chłopcy – okazała się siedzeniem w kukki w ziemiankach, w oczekiwaniu na śmierć. Wojna, która obiecywała tyle „męskich” zajęć, w rzeczywistości dostarczyła im „kobiecej” bierności, i to na skalę nieznaną ich matkom i siostram. Nic dziwnego, że się załamują.<sup>12</sup>

Obraz nerwicy frontowej przekazany przez literaturę nie odbiega drastycznie od najbardziej znanych historycznych przypadków tej choroby. Wielu z tzw. poetów wojennych rzeczywiście było homoseksualistami (Siegfried Sasson, Wilfred Owen) czy biseksualistami (Rupert Brook). Ponadto nie można zignorować faktu, iż autorami najsłynniejszych pozycji w literaturze dziecięcej zostali właśnie weterani I wojny światowej. A.A. Milne (twórca Kubusia Puchatka) na pewno przeszedł załamanie nerwowe spowodowane wojną, C.S. Lewis (twórca serii książek fantasy o królestwie Narnii) podczas wojny miewał nastroje depresyjne. Literaturę dla dzieci można traktować jako rodzaj ucieczki od męskości, gdyż nie porusza ona przykrych, wojennych tematów, nie rozdrapuje ran. Równocześnie zajmowanie się dziećmi i opowiadanie im bajek to tradycyjnie kobiece zajęcie. J.R.R. Tolkien sam choroby nie przeszedł, jednak we *Władcy Pierścieni* można doszukać się jej zawołowanego obrazu – np. choroba powodowana przez Nazgule czy depresja Froda po utracie Pierścienia.

Drugim konfliktem militarnym, któremu towarzyszyła masowa epidemia PTSD, była wojna w Wietnamie. Jej przedstawień kulturowych dostarcza głównie film. Jean-Jacques Malo i Tony Williams w encyklopedii zatytułowanej *Vietnam War Films* [*Filmy o wojnie wietnamskiej*] wymieniają ponad 600 tytułów filmów poświęconych tej tematyce. Nad produkcjami francuskimi i wietnamskimi przeważają tam obrazy amerykańskie. Kilka z nich zdążyło już uzyskać status filmów kultowych, jak np. *Czas Apokalipsy*, *Taksówkarz*, *Pluton*, czy seria o *Rambo* – ta ostatnia reprezentuje oczywiście

<sup>12</sup> Pat Barker, 1995, *The Regeneration Trilogy*, Londyn: Viking, s. 98.

kino o zdecydowanie mniejszych ambicjach artystycznych. Pomimo znacznych różnic, wszystkie filmy można ze względu na czas akcji podzielić na trzy grupy (które czasem nachodzą na siebie): dziejące się przed wojną, w jej trakcie i po powrocie do domu.

Stosunkowo niewiele filmów przedstawia bohaterów przed wojną. Należy do nich *Łowca Jeleni*, gdzie niemal jedną trzecią filmu zajmują idylliczne sceny ukazujące senne miasteczko zamieszkałe przez rosyjskich emigrantów. Mężczyźni spędzają czas głównie w swoim towarzystwie, ciężko pracują w fabryce, by potem chodzić na polowania czy grać w bilard w barze, sącząc piwo. Ten stosunkowo spokojny i uporządkowany świat skontrastowany zostaje z chaosem wojny. Podobnie wygląda młodość bohatera *Full Metal Jacket*, wychowanego w konwencjonalnej rodzinie, pielęgnującej tradycje religijne i patriotyczne. Mężczyźni wstępujący do wojska traktują wojnę jako sprawdzian swojej męskości – na podobieństwo meczu futbolowego czy polowania z kumplami. Męskość to dla nich nie tylko tężyzna fizyczna, lecz również odpowiedzialność za towarzyszy broni, odwaga, lojalność, itp. Rzeczywistość szybko weryfikuje naiwność tych ideałów.

Najbardziej drastycznym z filmów zawierających sceny poprzedzające walkę jest *Full Metal Jacket*. Trening przyszłych marines to nauka agresji, bezwzględności, seksizmu i przemocy. Jego celem jest złamanie rekruta, zmuszenie go, by zapomniał o dotychczasowym życiu i zmienił się w perfekcyjnie działający automat do zabijania. Chłopcy podświadomie przyswajają wpadające w ucho slogany oraz piosenki typu „Dzień bez krwi jest jak dzień bez słońca”.

Akcja drugiej wymienionej grupy filmów rozgrywa się już na froncie. Prawie wszystkie zawierają niemal identyczne sceny: zasadzki w dżungli, gdzie upał i zmęczenie sprawiają, że żołnierze strzelają na oślep, często raniąc swych kolegów czy ataki na wioski, gdzie rzekomo ukrywają się partyzanci, kończące się masakrą wygłodzonych starców i matek z małymi dziećmi. By przyćmić sumienie i rozładować napięcie żołnierze narkotyzują się i uprawiają brutalny seks z miejscowymi kobietami. Z jednej strony nienawidzą wszechogarniającej ich brutalności, z drugiej strony stają się uzależnieni od adrenaliny.

Bez wątplenia filmy o weteranach stanowią najliczniejszą grupę. Skupiają się one zwykle na emocjonalnej dezintegracji byłego żołnierza, który nie potrafi przystosować się do cywilnego życia. Doskonałym przykładem takiego obrazu jest *Taksówkarz*. Główny bohater filmu, Travis, czuje się z dnia na dzień coraz bardziej wyobcowany, tylko sporadycznie rozmawia z innymi ludźmi. Nastrój jego wzrastającego osamotnienia doskonale oddaje zastosowany w filmie zabieg autonarracji (pisanie listów i pamiętnika) oraz długie ujęcia ukazujące puste ulice. Równocześnie rośnie w Travisie fascynacja bronią i możliwościami własnego ciała, które poddaje on surowemu reżimowi ćwiczeń i diety. Ekscytuje go świadomość, że jest znów silny i uzbrojony – tak jak w Wietnamie. Podobne patologiczne poczucie władzy odczuwa Nick z *Łowcy Jeleni*, który postanawia nie wracać z wojny i zająć się grą w rosyjską ruletkę. Inni filmowi weterani także wolą życie pełne niebezpieczeństw od pokoju: Rambo czy Major „Dutch” Schaffer w *Predatorze* wyraźnie nudziłiby się bez karabinów maszynowych, nagich umięśnionych torsów oraz tłumy przeciwników czyhających na ich życie.

W wielu amerykańskich filmach weteran wietnamski pojawia się jako postać

drugoplanowa czy wręcz epizodyczna. Dla przykładu można wymienić bijącego żonę pijaka z *Piętna* czy zboczeńca seksualnego Bobby Peru z *Dzikości Serca*. Wojenna przeszłość tej ostatniej postaci w żaden sposób nie łączy się z akcją filmu, jednak informacja o niej ma na celu aktywację stereotypu łączącego weterana wietnamskiego z psychopatią. Twórcy filmu nie muszą już wtedy w żaden sposób pogłębiać psychologicznie opisanych postaci – służba w Wietnamie wystarczy, by widz wiedział, iż są oni zdolni popełnić każde okrucieństwo.

Przedstawienia filmowe byłych żołnierzy zwracają uwagę na ich przesadzoną męskość, a zwłaszcza agresję. Według Busfield „wyrażanie złości czy nawet szału, które może potęgować władzę i zdolność kontrolowania innych” są typowe dla mężczyzn, gdyż męskość w kulturach patriarchalnych jest manifestowana właśnie przez egzekwowanie autorytetu<sup>13</sup>. *Taksówkarz* czy postać Rambo mogą tu posłużyć jako doskonały przykład. Również w *Drabinie Jakubowej* pada sugestia, iż przebywającym w Wietnamie mężczyznom podawano substancje chemiczne wzmagające agresję, by walczyli bardziej zaciekle. Niestety, mordercze instynkty skierowały towarzyszy broni przeciwko sobie, wskutek czego pozabijali się wzajemnie, zanim pojawił się nieprzyjaciel.

Kolejną przesadnie eksponowaną męską cechą jest sprawność fizyczna. Mimo iż statystyczny żołnierz był niedożywionym nastolatkiem z biednych, robotniczych przedmieść, filmy o Wietnamie to pokaz męskiej muskulatury. Gigantyczne bicepsy i idealnie wyrzeźbiona klatka piersiowa Rambo sprawiły, iż Susan Jefford żartobliwie podsumowała konflikt *Pierwszej Krwi* jako spór między jednym twardzielem i licznymi mięczakami.

Ostatnim wyznacznikiem męskości eksponowanym przez filmy jest silny, choć powierzchowny, popęd płciowy. Często można oglądać sceny przedstawiające Amerykanów w towarzystwie prostytutek lub gwałcących wieśniaczki. *Ofiary wojny* ukazują grupowy gwałt na młodej dziewczynie, zaś bohaterowie *Full Metal Jacket* dyskutują beznamiętnie o seksie i wymieniają się kobietami. Mizoginia staje się nieodłącznym elementem „hipermęskości”. Według Philipa K. Jasona:

w prostackich semantycznych uproszczeniach z pola bitwy, zabijanie żółtków to samo co pieprzenie żółtków. Bycie mężczyzną w militarnym otoczeniu to bycie maszyną do zabijania i pieprzenia. Metafora „Pieprzyć wroga” robi z kobiety wroga, a z wroga kobietę. Poniekąd wszyscy wrogowie to zastępczo kobiety. A dla białego amerykańskiego żołdaka śniady wietnamski mężczyzna, ze swoimi delikatnymi kośćmi i pozbawionym zarostu ciałem, jest równocześnie zniewieściały i niebezpieczny.<sup>14</sup>

Nic dziwnego, że po takich doświadczeniach weteranom trudno zaadaptować się do normalnego życia. Amerykanki, wyzwolone przez drugą falę feminizmu, nie chcą tolerować nieokrzesanego szowinizmu. Bohaterowie nie umieją nawiązać głębszej intymnej więzi z kobietą, więc szukają zastępczych metod samozadowolenia: Travis ogląda filmy pornograficzne, sparaliżowani żołnierze w *Urodzonym 4 Lipca* przeprowadzają się do meksykańskiego burdelu.

<sup>13</sup> Joan Busfield, op. cit., s. 94.

<sup>14</sup> Philip Jason, 2000, *Acts and Shadows. The Vietnam War in American Literary Culture*, Lanham: Rowan & Littlefield Publishers, s. 30.

Najwyraźniejszym, choć mało wyszukany, przykładem zmiany kobiecych oczekiwań względem partnerów jest melodramat *Powrót do domu*. Główna bohaterka jest żoną krzepkiego żołnierza piechoty morskiej, jednak nigdy nie została przez niego zaspokojona seksualnie. Pierwszy orgazm osiąga ze sparaliżowanym Luke'em, który dzięki swojej impotencji symbolizuje nowy model nie-fallicznego mężczyzny. Luke oferuje jej związek partnerski, szanuje i rozumie jej kobiecość. Fizyczne kalectwo zmusiło go do przewartościowania tradycyjnego wzorca męskości w taki sposób, że stał się wrażliwy i czuły. W czasie trwania konfliktu wietnamskiego, pod wpływem hipisowskiej kontrkultury, wyłonił się w Stanach nowy, alternatywny model męskości. Mimo iż główny nurt mody nie przejął całkowicie falbaniastych koszul w psychodeliczne wzory, długich włosów czy biżuterii, bez wątpienia zmienił sposób myślenia o kanonie męskości. Zwykli mężczyźni zaczęli nosić odważniejsze kolory czy włosy do ramion. Typ ogolonego na języka osiłka w mundurze przestał być dla kobiet atrakcyjny, gdyż utożsamiał stare, patriarchalne wartości. Dodatkowo przekonanie o okropnościach, których musiał się dopuścić wobec wietnamskich cywilów, zwłaszcza kobiet i dzieci, oznaczało wyparcie się przez niego cnót domowych, a feministki domagały się od nowego mężczyzny większego zaangażowania w obowiązki gospodarskie czy opiekę nad dziećmi.

Warto zastanowić się, czemu przemysł filmowy koncentrował się na prezentowaniu krwawych jatek i demoralizacji wojska, zamiast, jak do tej pory, ukazywać „żołnierza-gentlemana z filmów o II Wojnie Światowej, którego rozstrawił John Wayne i inni.”<sup>15</sup> Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna. Po pierwsze, dzięki postępowi mediów, zwłaszcza telewizji, wiadomości z frontu natychmiast pojawiały się w niemal każdym amerykańskim domu. Bez wątpienia niektórzy żołnierze zawsze dopuszczali się przestępstw wojennych – masakr na cywilach, gwałtów czy rabunków, jednak informacje o tych czynach nie docierały do ich bliskich, więc po powrocie do domu witano ich jak bohaterów – obrońców czy oswobodzicieli. Codzienna brutalność wojny – cierpienie, pot, krew, ból i śmierć – pozostawały w tyle za oficjalną propagandą, prezentującą działania wojenne jako akty heroizmu. Przeciętny cywil nie musiał się zastanawiać, co właściwie dzieje się na froncie. Nie uświadamiał sobie w pełni, że celem walki jest zabicie drugiego człowieka. W przypadku konfliktu wietnamskiego taka bez troska ignorancja była niemożliwa, gdyż okaleczone ciała, spalone wioski oraz płaczące dzieci codziennie gościły na ekranach telewizorów czy na pierwszych stronach gazet<sup>16</sup>. Co więcej, postęp w dziedzinie techniki i medycyny sprawił, iż wielu bardzo ciężko rannych natychmiast transportowano helikopterem na stół operacyjny i ratowano im życie. Podczas poprzednich wojen nie byłoby możliwości udzielenia im tak skutecznej i szybkiej pomocy, najpewniej umarliby w wyniku odniesionych obrażeń<sup>17</sup>. Dlatego niegdyś z wojen wracali stosunkowo mało okaleczeni weterani. Jednak w okresie wojny w Wietnamie dziesiątki sparaliżowanych i oszpeconych młodych ludzi przypominało cywilom, że wojna to okrutna i bezwzględna sprawa.

<sup>15</sup> Susan Jeffords, 2002, *The Reagan Hero: Rambo* [w:] R. Eberwein (red.) *The War Film*, New Brunswick, Rutgers University Press, s. 154.

<sup>16</sup> John Sibley Butler, 2004, *Foreword* [w:] Scott, Wilbur J. *Vietnam Veterans Since the War. The Politics of PTSD, Agent Orange and the National Memorial*, Norman: University of Oklahoma Press, s. XVIII.

<sup>17</sup> Wilbur Scott, 2004, *Vietnam Veterans Since the War. The Politics of PTSD, Agent Orange and the National Memorial*, Norman: University of Oklahoma Press, s. 9-12.

Kolejnym ważnym aspektem, którego nie można pominąć, omawiając przedstawienia wojny, jest wiek przeciętnego rekruta. W większości na front szli dziewiętnastolatki, czyli bardziej chłopcy niż uformowani emocjonalnie dorośli mężczyźni. Chłopcy, którym dane było przejść ostatni etap okresu dojrzewania w nienormalnych, bo wojennych, warunkach<sup>18</sup>. Ich pierwszym kontaktem ze śmiercią mogło być zabicie wietnamskiego wieśniaka, pierwszym doświadczeniem erotycznym – seks z prostytutką „pożyczoną” od kolegi. Bez wątpienia takie przeżycia były w stanie zdeformować ich jeszcze nie w pełni ukształtowaną dorosłość oraz sprawić, iż późniejsze funkcjonowanie w czasie pokoju stało się niezmiernie problematyczne. Dla kontrastu, w poprzednich wojnach brali udział znacznie starsi poborowi.

Ponadto brytyjscy żołnierze walczący w I wojnie światowej byli ochotnikami. Wstępowali do wojska, gdyż chcieli służyć królowi i ojczyźnie. Społeczeństwo należało, by każdy zdolny do walki mężczyzna znalazł się na froncie – jeśli nie chciał, kwestionowano jego męskość. Wielu rannych żołnierzy odesłanych do domu pragnęło jak najszybciej powrócić do okopów. Nieliczni pacyfiści byli bojkotowani towarzysko. Dlatego też ofiary nerwicy frontowej, które znały rozdźwięk między oficjalną powojenną propagandą a rzeczywistością życia na froncie, czuli się wyobcowani. Dla kontrastu, wsparcie społeczne dla amerykańskiej obecności w Wietnamie drastycznie malało w miarę trwania wojny – podczas wieców i demonstracji publicznie potępiano politykę zagraniczną. Mężczyźni starali się za wszelką cenę uniknąć poboru – znane są przypadki palenia wezwań (np. słynna scena otwierająca *Hair*) czy uciekania do Kanady. Uważano, że ci, którzy decydują się lecieć na wojnę, to psychopaci, którym masakrowanie cywilów sprawia przyjemność. W przeciwieństwie do nich dezercerzy jawili się jako prawdziwi mężczyźni, którzy, nie bojąc się konsekwencji prawnych, odmawiają walki. Powracający z frontu żołnierze bynajmniej nie byli witani jak bohaterowie, lecz spotykali się z jawną wrogością. Z pewnością wzmagalo to ich frustrację i wyzwalalo agresję.

Ze współczesnego punktu widzenia zachowanie ofiar nerwicy frontowej bardziej przystaje do nowoczesnego rozumienia męskosci. Okazywanie uczuć, także strachu czy słabości, oraz mówienie o nich jest obecnie nie tylko u mężczyzn tolerowane, lecz wręcz zalecane przez psychologów. Większa płynność ról płciowych, rosnąca tolerancja dla zachowań homo- czy biseksualnych oraz zrozumienie mechanizmu powstawania chorób psychosomatycznych sprawia, że niektóre objawy nerwicy frontowej nie byłyby obecnie odbierane jako chorobowe.

Z drugiej strony nadmiar tradycyjnie rozumianej męskosci u weteranów wietnamskich jest odbierany jako patologiczny. Do tej pory hipermęskość

interpretowano zwykle nie jak chorobę psychiczną lecz przestępczość – była ona nie do przyjęcia lecz nie sugerowała możliwości zaburzenia psychiatrycznego. W rezultacie, (...) istniała dysproporcja w podejściu do zachowań przesadnie męskich i kobiecych: problematyczne zachowania wśród kobiet były patologizowane, u mężczyzn kryminalizowane.<sup>19</sup>

<sup>18</sup> Ibid., s. 56.

<sup>19</sup> Joan Busfield, op. cit., s. 104.



W filmach o Wietnamie widać wyraźnie odrzucenie tej tradycji. Brutalność nie stanowi wady charakteru, lecz oznakę poważnej choroby, co jest przełomowe dla diagnostyki psychiatrycznej znanej z uprzedzeń płciowych. Paulina Prior w *Gender and Mental Health [Płeć kulturowa a zdrowie psychiczne]* akcentuje, że postrzeganie zachowań społecznych, uzależnień oraz przemocy w kategoriach choroby jest stosunkowo nową tendencją w medycynie.

Podsumowując, zachowania weteranów obu wojen, traktowane przez im współczesnych jako chorobowe, można interpretować jako punkt odniesienia, wobec którego testowano panujące wzorce męskości. Analiza kulturowych przedstawień żołnierzy cierpiących na zespół stresu pourazowego wskazuje, jak dramatycznie zmieniły się na przestrzeni pięćdziesięciu lat oczekiwania społeczne względem kulturowych ról płciowych. Na ironię zakrawa fakt, że to, co postrzegano jako chorobowe 80 lat temu, jest teraz wręcz wskazane i *vice versa*. W przypadku pierwszego z omawianych powyżej konfliktów zbrojnych manifestowanie strachu i bezsilności było traktowane jako niemęskie. W przypadku drugiego to właśnie brak zahamowań w korzystaniu z siły i władzy odbierano jako patologię.

## Źródła

### Książki

- Barker, Pat. (1991, 1993, 1995) *The Regeneration Trilogy*. London: Viking, 1995.  
West, Rebecca. (1918) *The Return of the Soldier*. Londyn: Virago, 2004  
Woolf, Virginia. (1925) *Mrs Dalloway*. Ware: Wordsworth Classics, 2003.

### Filmy

- Ashby, Hal, dir. *Coming Home*. USA, 1978.  
Benton, Robert, dir. *The Human Stain*. USA/Germany/France, 2003.  
Cimino, Michael, dir. *The Deer Hunter*. USA, 1978.  
Coppola, Francis Ford, dir. *Apocalypse Now*. USA, 1979.  
Cosmatos, George P, dir. *Rambo: First Blood Part II*. USA, 1985.  
De Palma, Brian, dir. *Casualties of War*. USA, 1989.  
Forman, Milos. *Hair*. USA, 1979.  
Kotcheff, Ted, dir. *First Blood*. USA, 1982.  
Kubric, Stanley, dir. *Full Metal Jacket*. USA, 1987.  
Lyne, Adrian, dir. *Jacob's Ladder*. USA, 1990.



- Lynch, David, dir. *Wild at Heart*. USA, 1990.  
MacDonald, Pete, dir. *Rambo III*. USA, 1988.  
McTiernan, John, dir. *Predator*. USA, 1987.  
Scorsese, Martin, dir. *Taxi Driver*. USA, 1976.  
Stone, Oliver, dir. *Born on the Fourth of July*. USA, 1989.  
Stone, Oliver, *Platoon*. USA, 1986.

## **Bibliografia**

- Bentall, Richard P., *Madness Explained. Psychosis and Human Nature*. Londyn: Penguin Books, 2004.
- Borossa, Julia, *Hysteria*. Duxford: Icon Books, 2001.
- Busfield, Joan, *Men, Women and Madness. Understanding Gender and Mental Disorder*. Nowy Jork: Palgrave Macmillan, 1996.
- Butler, John Sibley, Foreword [w:] Scott, Wilbur J. *Vietnam Veterans Since the War. The Politics of PTSD, Agent Orange and the National Memorial*. Norman: University of Oklahoma Press, 2004.
- Gelder, Michael, Dennis Gath and Richard Mayou. *Concise Oxford Textbook of Psychiatry*. Oksford: OUP, 1994.
- Malo, Jean-Jacques and Tony Williams, *Vietnam War Films*. Jefferson: McFarland & Company, 1994.
- Jason, Philip K., *Acts and Shadows. The Vietnam War in American Literary Culture*. Lanham: Rowan & Littlefield Publishers, 2000.
- Jeffords, Susan, *The Reagan Hero: Rambo in The War Film*. Red. Robert Eberwein. New Brunswick, Rutgers University Press, 2002.
- Modleski, Tania, *Do We Get to Lose This Time? Revisiting the Vietnam War Film in The War Film*, red. Robert Eberwein. New Brunswick, Rutgers University Press, 2002.
- O'Brien, Stephen, *Traumatic Events and Mental Health*. Cambridge: CUP, 2000.
- Prior, Pauline. *Gender and Mental Health*. Nowy Jork: New York University Press, 1999.
- Rivers. W.H.R., *The Repression of War Experience*, „The Lancet”. February 1918. [www.gwpda.org/comments/rivers.htm](http://www.gwpda.org/comments/rivers.htm) (10 października 2006)
- Scott, Wilbur J., *Vietnam Veterans Since the War. The Politics of PTSD, Agent Orange and the National Memorial*. Norman: University of Oklahoma Press, 2004.

Shephard, Ben, *A War of Nerves. Soldiers and Psychiatrists. 1914-1994*. Londyn: Pimlico, 2000.

Sholwater, Elaine, *The Female Malady: Women, Madness and English Culture, 1830-1980*. Londyn: Virago, 1987.

Walker, Mark, *Vietnam Veteran Films*. Londyn: The Scarecrow Press, 1991.

Wetta, Frank J. and Stephen J. Curley, *Celuloid Wars: A Guide to Film and the American Experience of War*. Nowy Jork: Greenwood Press, 1992.





**Wydawnictwo Portalu Wiedza i Edukacja**

**[www.wiedzaiedukacja.eu](http://www.wiedzaiedukacja.eu)**

---

**ISBN 978-83-61546-08-5**